

JAN SZCZEPAŃSKI — ŁÓDŹ

INTELIGENCJA A PRACOWNICY UMYSŁOWI

Treść: Zmiany znaczenia nazwy „inteligencja”. — Pracownicy umysłowi — problem społeczeństw uprzemysłowionych. — Cechy społeczne inteligencji i cechy społeczne pracowników umysłowych. — Socjologiczna problematyka inteligencji. — Socjologiczna problematyka pracowników biurowych.

W dyskusjach o inteligencji wiele uwagi poświęcono próbom ustalenia zakresu tej nazwy, tj. ustalenia cech, jakie posiadać muszą ludzie zaliczani do warstwy społecznej zwanej inteligencją. Wystarczy porównać, co na ten temat pisali socjologowie specjalizujący się w tym zagadnieniu, aby stwierdzić, że do osiągnięcia zgody jest jeszcze bardzo daleko¹. Nie wdając

¹ Zob. A. Bláha, *Socjologia inteligencji*. „Przegląd Socjologiczny”, t.X, s. 97—138; T. Geiger, *Aufgaben und Stellung der Intelligenz in der Gesellschaft*, Stuttgart 1949; J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, 1958; Michels, *Intellectuals*. „*Encyclopedia of the Social Sciences*”, t. 4, New York 1937.

Te rozbieżności w definicjach zarysowują się zwłaszcza w dyskusji wywołanej artykułem Chałasińskiego opublikowanym w „Kuznicy” 1946 nr 4, Chałasiński definiował inteligencję jako „warstwę społeczno-towarzystwą” (*Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, s. 78), podkreślając, że „Z punktu widzenia socjologicznego o istnieniu inteligencji jako warstwy społecznej decyduje nie odrębność psychiki inteligenta, lecz swoisty rodzaj skupienia; forma życia zbiorowego inteligentów...” (*tamże*, s. 57). „Wyodrębnienie się inteligencji w osobną warstwę społeczną nie tłumaczy się ani przez jednorodność funkcji zawodowych inteligencji w systemie ekonomicznym, ani przez jednorodność sytuacji ekonomiczno-społecznej i stosunków prawnospołecznych, ani przez wspólność interesów ekonomicznych” (*tamże*, s. 96). Polemizujący z Chałasińskim A. Litwin („Kuznica”, 1946, nr 14) podkreślał funkcje „zbiorowego ideologa” „elity intelektualnej”. Prof. S. Kieniewicz („Tygodnik Powszechny”, 1946, nr 15) definiował inteligencję jako warstwę „utrzymującą się przeważnie własną pracą umysłową”. *Spectator* („Kuznica”, 1946, nr 19) rozróżniał intelektualistów oraz inteligencję zawodową „warstwę ludzi wykształconych, utrzymujących się z pracy najemnej”. K. W. Zawodziński („Kuznica”, 1946, nr 29) podkreślał, że podstawą zaliczenia do inteligencji jest cenzus naukowy i wykonywanie pracy umysłowej. Ilość artykułów poświęconych inteligencji na łamach czasopism osiągnęła sto kilkadziesiąt pozycji. Moglibyśmy z nich zacytować jeszcze wiele różnych sposobów definiowania inteligencji.

się w tej chwili w rozważania historyczne pragnę tylko stwierdzić, że w XIX wieku nazwa inteligencja posiadała zakres stosunkowo wyraźniej określony. Zaliczano do niej przede wszystkim ludzi zajmujących się twórczością intelektualną oraz posiadających wykształcenie wyższe lub średnie ogólne. W *Słowniku języka polskiego* B. Lindego nie spotykamy jeszcze nazwy inteligencja ani w znaczeniu psychologicznym, ani socjologicznym. Zdaje się, że po raz pierwszy w słownikach i encyklopediach polskich nazwa ta pojawia się w *Słowniku podręcznym wyrazów obcych i rzadkich w języku polskim używanych* w r. 1847. Nazwa intelektualista pojawia się w *Dykcjonarzu zawierającym wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone* w r. 1859., zaś pierwsza definicja człowieka inteligentnego w znaczeniu socjologicznym w 12 tomie *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda w r. 1863².

Ta kategoria³ ludzi nie była zbyt liczna, zwłaszcza w społeczeństwach wschodniej Europy, gdzie ta nazwa się wykrystalizowała⁴. Wypada wyrazić żal, że dotychczas nie posiadamy jeszcze pracy o charakterze słownikowym, a o socjologicznych ambicjach, pokazującej jak powstawał twór społeczny, dla którego ukuto tę nazwę, jakie znaczenie tej nazwie nadawano i jak

² Informacje te zaczerpnąłem z przygotowywanej w Zakładzie Badań Socjologicznych PAN pracy Z. Wójcika, *Rozwój pojęcia inteligencji*.

³ Chciałbym wprowadzić tu pewne wyjaśnienia terminologiczne. Przez nazwę kategoria społeczna rozumiemy zbiór ludzi posiadających określoną cechę społecznie doniosłą, np. wykonywanie jednego zawodu, płeć wiek itp. Wyróżniamy więc kategorie społeczne płci, wieku, kategorie zawodowe itp. Kategorią socjologiczną nazywamy zbiór ludzi wykonujących różne zawody lecz spełniających identyczną lub podobną funkcję społeczną, np. kategoria socjologiczna wychowawców obejmuje rodziców, nauczycieli, majstrów fabrycznych itp. wszystkich, którzy wykonują szerzej lub wężej określoną funkcję wychowywania. Warstwą ekonomiczną nazywamy ogół ludzi o podobnym dochodzie, posiadanym majątku itp., warstwą społeczną zaś ogół ludzi zajmujących w określonym narodzie czy społeczeństwie podobną pozycję określoną stylem życia, zewnętrznymi symbolami tej pozycji, kryteriami prestiżu i hierarchią wartości tej pozycji w drabinie stratyfikacji społecznej. Warstwy społeczne są tworami wewnętrźnie spójnymi, są już typem zbiorowości połączonej pewną więzią wewnętrzną, podczas gdy kategorie społeczne, socjologiczne i warstwy ekonomiczne są tylko zbiorami wyróżnianymi przez obserwatora zewnętrznego. Masami społecznymi nazywamy luźne, wewnętrźnie niespójne twory złożone z jednostek heterogenicznych społecznie, ekonomicznie i kulturalnie. Czasami mówi się także o warstwach kulturalnych mając na myśli albo zbiory ludzi posiadających identyczne czy podobne cechy kulturalne (np. warstwa ludzi z wyższym wykształceniem), lub też warstwy społeczne, wyróżniające się od innych warstw odmiennymi wartościami kulturalnymi i tworzące z tych wartości jedną z barier społecznych.

⁴ A. Bláha (*Socjologia...*, s. 108 i n.) informuje, że nazwę „inteligencja” wprowadził P. Boborykin w sześćdziesiątych latach XIX wieku, oraz przedstawia zmiany jakim uległa znaczenie tej nazwy do rewolucji 1917 r.

w miarę rozwoju społecznego zmieniała ona znaczenie i była stosowana do coraz to szerszych grup i zbiorowości społecznych.

Nim się takiej pracy doczekamy, możemy stwierdzić, i chyba zgodnie z faktami, że w Polsce w okresie międzywojennym prawie powszechnie nazwę inteligencja stosowano nie tylko dla oznaczenia ludzi pracujących twórczo intelektualnie, lecz także do wszystkich ludzi posiadających poziom wykształcenia umożliwiający im aktywny udział w dobrach kulturalnych, tworzonych przez artystów, uczonych, pisarzy itd. Geiger odróżnia inteligencję (oznaczając tą nazwą ludzi określanych w Polsce nazwą inteligencji twórczej, tzn. pisarzy, plastyków, uczonych, kompozytorów itp.) od ludzi wykształconych, stanowiących społeczną otoczkę tej inteligencji i odrębną warstwę kulturową, oraz ludzi z dyplomami akademickimi, którzy w swej pracy zawodowej samodzielnie stosują zdobytą w wyższych uczelniach wiedzę. Te dwie pozostałe warstwy nie są w jego rozumieniu inteligencją⁵.

Trzeba stwierdzić, że w Polsce nazwa ta nie miała pejoratywnego znaczenia, jakie nosiła na zachodzie Europy, lecz raczej przeciwnie, inteligencja z racji swoich funkcji uważana była za warstwę społecznie wyższą. Ten urok wyższości na pewno przyczynił się do dalszego rozszerzenia jej zakresu i objęcia nią wszystkich pracowników umysłowych. Po wojnie taki użytek tej nazwy stał się powszechny⁶.

⁵ W okresie dwudziestolecia dyskusje o inteligencji toczyły się bez przerwy. Spotykamy w nich także bardzo różne sposoby definiowania. Na ogół jednak przeważa pewien typ definicji, których przykładem jest określenie zawarte w encyklopedycznym wydawnictwie *Świat pojęć* (Warszawa 1939, Mathesis Polska), gdzie na s. 117 czytamy: „Inteligencja w socjologicznym znaczeniu tego słowa jest warstwą społeczną, składającą się z jednostek posiadających (akademickie) wyższe wykształcenie; typowymi przedstawicielami inteligencji, jako warstwy społecznej, są zwłaszcza profesorowie, lekarze, adwokaci, literaci itd. Sytuacja społeczna, w której się inteligencja znajduje, nie wyznacza jej pewnego ściśle określonego stanowiska społecznego i pewnej ściśle określonej ideologii. Członkowie inteligencji mogą się zatem solidaryzować z najróżnorodniejszymi prądami społecznymi i politycznymi; odgrywają oni faktycznie czołową rolę we wszystkich ugrupowaniach politycznych i są zarówno heroldami skrajnego konserwatyzmu, jak skrajnie rewolucyjnego nastawienia. Przedstawiciele inteligencji formują na ogół dopiero ideologię poszczególnych warstw społecznych i nadają jej pewien kierunek”.

⁶ Ten urok wyższości społecznej inteligencji podkreślał S. Rychliński w artykule *Warstwy społeczne*, pisząc: „Inteligencja stała się warstwą wyższą w społeczeństwie, w którym brakowało mieszczaństwa, a dawna elita, ziemiaństwo, chyliła się ku upadkowi. Nigdzie bodaj dystans społeczny między pracą umysłową, choćby najpodrzedniejszej jakości, a fizyczną, choćby konstruktywną, nie zarysował się tak jaskrawo jak w Polsce”. Rychliński podkreśla, że inteligencja pochodząca z klas pracujących fizycznie oraz z drobno mieszczaństwa szybko przyswajała sobie „pański” styl życia, podkreślając w ten sposób

ZMIANY ZNACZENIA NAZWY „INTELIGENCJA”. PRACOWNICY UMYŚLOWI — PROBLEM SPOŁECZEŃSTW UPZEMYSŁOWIONYCH

Przekształcenia wśród inteligencji rozpoczęły się na wielką skalę w ślad za rozbudową systemu szkolnego, podnoszeniem się przeciętnego poziomu oświaty, w ślad za wzrostem ilości ludzi wykształconych. Proces ten na większą skalę zaczyna się w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku, a datą przełomową w jego rozwoju jest odzyskanie niepodległości w r. 1918.

W XX wieku sprawa komplikuje się jeszcze bardziej. Jeżeli bowiem wzrost ludzi wykształconych był w pierwszej połowie XX wieku potężnym czynnikiem przemian społecznych i zmian w strukturach, to jednak nie może się on równać w swej doniosłości z procesem szybkiego wzrostu ilości pracowników administracyjno-biurowych. Nie od razu zdano sobie sprawę z rozmiarów tego procesu. Industrializacja, a zwłaszcza rozbudowa wielkiego przemysłu, spowodowała szybki rozrost biurokracji przemysłowej. Dalej okazało się, że w miarę rozwoju społeczeństw zindustrializowanych coraz silniej rozwijają się instytucje usługowe, a w nich stosunkowo liczny aparat administracyjny. Rozrasta się także technika administracji państwowej, instytucji i urzędów socjalnych i kulturalnych. Przy czym trzeba podkreślić, że mówiąc o biurokracji mamy tu na myśli nie wypaczone i zdegenerowane przejawy działalności aparatu administracyjno-biurowego, lecz właśnie racjonalną organizację pracy kierowniczej, sprawozdawczej oraz nadzoru.

Te masy pracowników biurowych wystąpiły przede wszystkim w postaci różnych kategorii urzędników, zwłaszcza w Niemczech, gdzie też już w początkach XX wieku socjologowie zwrócili uwagę na ich cechy charakterystyczne, funkcje społeczne i tendencje rozwojowe⁷. Lecz dopiero

swoją wyższość społeczną. Pozostaje do zbadania, w jakim zakresie ten urok wyższości społecznej przyczynił się do rozszerzania zakresu nazwy inteligencja. W każdym razie po wojnie w języku potocznym powszechnie przyjęła się definicja utożsamiająca inteligencję z wszystkimi kategoriami zawodowymi pracowników umysłowych. Definicja znajdująca się w popularnym *Krótkim słowniku filozoficznym* (przekład z rosyjskiego, Warszawa 1953, Książka i Wiedza) stwierdzająca, że „Inteligencja — warstwa społeczna składająca się z pracowników umysłowych” (s. 244) znalazła powszechne potwierdzenie w pracy wydziałów personalnych, zaliczających do ludzi pochodzenia inteligenckiego dzieci wszystkich kategorii pracowników umysłowych, wyróżnianych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928. W każdym razie Witold Borowski w *Przewodniku dla komórek kadrowych* (Warszawa 1955, Wydawnictwo Prawnicze, s. 54 i n.) podaje te kryteria wyróżniania pracowników umysłowych, które w praktyce wyznaczały zakres zaliczania pracowników do inteligencji.

⁷ Książki poświęcone temu zagadnieniu wymieniono w tym numerze w dziale recenzji, s. 194.

po drugiej wojnie światowej zdano sobie w pełni sprawę z doniosłości tego zjawiska. C. Wright Mills w książce *White Collar* pokusił się o socjologiczną analizę procesów zachodzących w tej warstwie. Podobnie jak wielu innych socjologów z krajów zachodnich Mills traktuje rozwój mas pracowników umysłowych jako rezultat przemian zachodzących w klasach średnich. Konsekwencje psychologiczne tego procesu przekształcania samodzielnej klasy średniej, posiadającej własną etykę i ideologię społeczną, w masy zależnych pracowników najemnych analizuje Wiliam W. Whyte w książce *The Organization Man*. Niewątpliwie praca najemna w wielkich instytucjach ekonomicznych czy państwowych, politycznych czy usługowych i charakterystyczny stosunek zależności służbowej muszą wywierać głęboki wpływ na psychologię tych mas i problemy stawiane przez obu pisarzy amerykańskich są istotne i interesujące.

Tylko z wieloma zastrzeżeniami można porównywać statystyki różnych krajów. Jeżeli jednak szukamy ogólnego wyrazu ilościowego pewnych tendencji rozwojowych, bez wnikania w dokładne relacje, możemy powołać się na dane dostatecznie przekonujące, pochodzące z różnych źródeł. Punktem wyjścia dla rozważań Millsa nad „nową klasą średnią” w latach 1870—1940 w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych, złożoną z najemnych pracowników umysłowych, są zmiany w strukturze zatrudnienia. Ilustruje to tabela 1.

Tabela 1

Lp.	Zatrudnieni	1870 1940		U w a g i
		w %		
1.	Dawna klasa średnia	33	20	} samodzielni przedsiębiorcy, farmerzy, kupcy } itp. najemni pracownicy umysłowi
2.	Nowa klasa średnia	6	25	
3.	Robotnicy najemni	61	55	
	Razem	100	100	

Przez dawną klasę średnią Mills rozumie samodzielnych właścicieli mniejszych lub większych przedsiębiorstw, przez nową klasę średnią — najemnych pracowników umysłowych, do której wlicza dyrektorów (*managers*), płatnych pracowników z wyższym wykształceniem (*salaried professionals*), pracowników handlu (*sales people*) i urzędników^a.

W ramach tej nowej klasy średniej w Stanach Zjednoczonych, w latach 1870—1940 nastąpiły przesunięcia, które ilustruje tabela 2.

^a C. Wright Mills, *White Collar*, Oxford Univ. Press, New York 1953, s. 63.

Tabela 2

Lp.	Zatrudnieni	1870 : 1940		U w a g i
		w %		
1.	Dyrektorzy i kierown.	14	10	} np. inżynierowie, prawnicy itp. pracują- cy jako pracownicy najemni
2.	Specjaliści	30	25	
3.	Pracownicy handlu	44	25	
4.	Urzędnicy	12	40	
	Razem	100	100	

Jak z niej widać, najbardziej wzrosła liczba urzędników. Oni też, jak podkreśla Mills, wraz z nauczycielami i pracownikami handlu stanowią główną masę tej nowej warstwy.

Porównajmy dane zestawione przez Millsa ze statystyką przytoczoną przez Feliksa Grossa, który również zajmuje się problemem szybkiego wzrostu pracowników umysłowych uwzględniając perspektywy przyszłość⁹ (patrz tab. 3).

Tabela 3

L p.	Zatrudnieni	1910		1955		1975	
		w mln.	%	w mln.	%	w mln.	%
1.	Pracown. umysłowi	7,9	22,3	23,8	38,7	36,6	44,0
2.	Pracown. fizyczni	13,3	37,4	24,7	40,2	33,2	40,0
3.	Służba	3,4	9,6	7,2	11,3	9,2	11,0
4.	Rolnicy	10,9	30,7	6,0	9,8	4,2	5,0
	Razem	35,5	100	61,7	100	83,2	100

Obie statystyki dotyczą Stanów Zjednoczonych, obie zostały opracowane na podstawie oficjalnych danych U.S. Census Bureau. Nie stawiam sobie zadania interpretacji tych danych¹⁰. Jedyny wniosek, jaki z nich wyciągam, jest oczywisty: szybki wzrost mas pracowników umysłowych. Ten sam proces obserwujemy we wszystkich krajach uprzemysłowionych: rozwój administracji państwowej i przemysłowej, rozwój szkolnictwa

⁹ F. Gross, *Druga rewolucja przemysłowa*, Paris 1958, s. 61.

¹⁰ Niewątpliwie liczby podane przez Millsa i przez Grossa opierają się na innych definicjach pracowników umysłowych i zakresy tej nazwy w obu wypadkach są inne. Problem ten wymaga szczegółowej analizy socjologicznej i terminologicznej, której nie chcemy tu przeprowadzać. W każdym razie z liczb tych wynika niezbicie, że liczbowy wzrost pracowników umysłowych jest procesem wyraźnie występującym.

i rzesz nauczycielskich, najróżnorodniejszych instytucji usług socjalnych, kulturalnych, usług różnego rodzaju i handlu. Mills podkreśla szczególnie rozwój kategorii urzędników. Ten sam proces zachodzi także w innych krajach. We Francji liczba urzędników państwowych wzrosła z 469 000 w r. 1914 do 1 044 000 w r. 1957. W latach 1937—1939 urzędnicy państwowi stanowili 10,68% ludności zawodowo czynnej w zawodach pozarolniczych, a w r. 1950 odsetek ten wzrósł do 12,09. Do tej armii dochodzi jeszcze olbrzymia ilość *fonctionnaires* zatrudnionych w przemyśle, przedsiębiorstwach prywatnych¹¹ itp. W Anglii w r. 1851 niżsi urzędnicy (*clerks*) stanowili 0,8% zatrudnionych (*Total labour force*) a w r. 1951 już 10,5%¹².

W krajach socjalistycznych rozwój liczby pracowników umysłowych jest nie mniej intensywny. Świadczy o tym rozwój liczby specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem pracujących w gospodarce narodowej Związku Radzieckiego. Liczba ich w r. 1926 wynosiła 2 725 000 a w r. 1956 — 15 460 000¹³. Zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w ZSRR tempo wzrostu pracowników umysłowych było większe niż wzrostu robotników fizycznych, chociaż w Stanach Zjednoczonych, które zasadniczy okres uprzemysłowienia przeszły w XIX wieku, tempo to było znacznie silniejsze niż w ZSRR.

Polska nie pozostaje poza tym procesem. Jednakże proces ten w Polsce zachodzi zupełnie inaczej. Masy pracowników umysłowych w Polsce nie tworzyły się w procesie przekształcania się drobnomieszczaństwa czy klas średnich, posiadających własną ideologię społeczną i dążenia klasowe, starających się je zachować w zupełnie nowej sytuacji społecznej. W Polsce w XIX wieku, a siłą tradycji aż do r. 1939, wchodzenie do zawodów pracowników umysłowych było pojmowane jako wchodzenie do warstwy społecznie wyższej, warstwy „pańskiej”¹⁴, wyróżniającej się przede wszystkim wyższą kulturą. Te wyobrażenia o społecznej i kulturalnej wyższości przeważały nie tylko w świadomości inteligencji lecz także w świadomości klas pracujących fizycznie i drobnomieszczaństwa.

Próbując określić, jakim socjologicznym tworem były powstające rzesze pracowników umysłowych, musimy podkreślić, że jako całość w praktyce społecznej są one określane przede wszystkim jako kategoria prawa pracy i tak też ujmują je statystycy, przyjmując jako podstawę

¹¹ Liczby te zaczerpnięto z książki A. Tiano, *Les traitements des fonctionnaires 1930—1957 et leur détermination*, Paris 1957, s. 26 i n.

¹² D. Lockwood, *The Blackcoated Worker*, London 1958, s. 36.

¹³ *Związek Radziecki w liczbach*, Warszawa 1958, s. 256.

¹⁴ Zob. J. Chałasiński *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa 1946 Cytelnik, s. 50 i n., oraz poglądy cytowanych przez niego pisarzy i publicystów.

ich wyróżnienia cechy wymienione w cytowanym już rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 r. W praktyce wszystkich komórek kadrowych to rozporządzenie było także podstawą niezmiernie doniosłego w politycznych skutkach odróżnienia klasy robotniczej od inteligencji. Przyjmowanie np. na wyższe uczelnie według kryteriów społecznych dokonywało się także na tych zasadach. Lecz ta jedna kategoria prawna obejmuje bardzo zróżnicowane kategorie zawodowe, kategorie socjologiczne, warstwy ekonomiczne i kulturalne¹⁵. Dla celów tej pracy całość pracowników umysłowych podzielimy na trzy zasadnicze kategorie socjologiczne: twórców (tworzących wartości artystyczne, naukowe, ideologiczne, moralne itp.), ekspertów posiadających wiedzę wyspecjalizowaną i stosujących ją w praktyce (lekarze, prawnicy, nauczyciele, inżynierowie i technicy itp.) oraz pracowników biurowo-administracyjnych. Oczywiście kategorie te nie są od siebie oddzielone wyraźnymi granicami, lecz często się zazębiają i przenikają,

We wrześniu 1956 r. na 6 159 200 osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej było 2 100 300 pracowników umysłowych. Nie dysponując pełną statystyką charakteryzującą tę masę pracowników umysłowych, podam tylko liczebności niektórych jej kategorii, otrzymane na podstawie danych zawartych w *Roczniku statystycznym 1957* (poniższe liczby trzeba traktować z wielkimi zastrzeżeniami i podaję je w przybliżeniu i orientacyjnie jako podstawę ogólnej orientacji, a nie dokładnego pomiaru). Według nich w r. 1956 mieliśmy w Polsce:

nauczycieli wszelkich typów szkół	176 900
pracowników instytucji kulturalno-oświatowych	42 817
pracowników służby zdrowia	174 483
inżynierów i techników	194 404
pracowników sądownictwa	8 737
	597 341.

Do wymienionych tu kategorii specjalistów trzeba jeszcze doliczyć oficerów, etatowych pracowników politycznych i społecznych i duchowieństwo. Liczebności tych kategorii nie udało się ustalić.

W liczbie 597 341 mieszczą się tylko pracownicy działalności podstawowej, a więc bez personelu administracyjno-biurowego. Do pracowników służby zdrowia wliczono lekarzy, dentystów, farmaceutów, weterynarzy i cały personel lekarski pomocniczy wyższy i niższy. Ilość inżynierów i techników określono na podstawie przynależności do NOT. Liczby te nie

¹⁵ Zagadnieniami tymi zajmuję się szerzej w pracy *Struktura inteligencji w Polsce*, przygotowywanej dla Książki i Wiedzy.

są dokładne, dają jednak przybliżone wyobrażenie o liczebnościach naszych „etatowych specjalistów”. Jeżeli liczbę tę odjąć od ogólnej liczby pracowników umysłowych zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, to otrzymamy liczbę 1 450 000 pracowników, wśród których olbrzymią większość stanowią urzędnicy administracji państwowej, urzędzeń socjalnych i kulturalnych, przemysłu, obrotu towarowego, transportu i łączności. Wśród nich znowu trzeba wyróżnić kilka podkategorii socjologicznych takich jak kierownicy, eksperci administracji, urzędnicy kwalifikowani, personel wykonawczy oraz różne kategorie graniczne łączące się bądź z robotnikami, chłopami bądź z drobnomieszczaństwem.

Bez dalszego analizowania struktury zawodowej tej masy pracowników umysłowych sądzę, że podane liczby dostatecznie uzasadniają tezę o szybkim wzroście tych warstw. Przy tym trzeba pamiętać, że dotychczas była mowa tylko o gospodarce uspołecznionej, a przecież i w sektorze prywatnym pracuje spora ilość pracowników umysłowych. Jak więc przy tych masach wyglądają liczby inteligencji twórczej w Polsce? Związek Literatów liczy ok. 800 członków, Związek Plastyków około 4 000, dziennikarzy jest w Polsce około 3 000, aktorów i reżyserów ok. 2 500, muzyków i śpiewaków ok. 3 400, architektów jest w Polsce ok. 4 500. Jeżeli do tej inteligencji twórczej doliczymy jeszcze około 35 000 samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki, to otrzymamy razem liczbę 53 000. Układając więc te liczby w pewnym porządku otrzymamy następujący układ: inteligencja twórcza liczy obecnie w Polsce ok. 53 000; pracowników umysłowych posiadających wykształcenie specjalistyczne (wyższe i średnie) jest ok. 600 000—700 000; i wreszcie masa typowych pracowników sprawujących funkcje administracyjno-biurowe i usługowo-wykonawcze składa się z 1 300 000—1 400 000 osób.

Wynikają stąd pewne konsekwencje dla socjologii zajmującej się badaniem struktur społecznych, a także dla publicystyki omawiającej bieżące zagadnienia, jakie w życiu społecznym wysuwają zjawiska zachodzące w tych masach. Mianowicie tradycyjną problematykę inteligencji jako warstwy twórczej rozciąga się często na wszystkie procesy i zjawiska zachodzące wśród pracowników biurowych, i publicyści, a często i socjologowie, są skłonni rozpatrywać procesy zachodzące wśród pracowników biurowych przy pomocy aparatu pojęciowego wytworzonego dla badania społecznej roli i funkcji inteligencji twórczej.

Zapytajmy się, czy takie stawianie sprawy jest słuszne, czy cechy społeczne tych mas pracowników biurowych można porównywać z cechami inteligencji i jakie są różnice w socjologicznej problematyce obu tych kategorii socjologicznych.

CECHY SPOŁECZNE INTELIGENCJI I CECHY SPOŁECZNE PRACOWNIKÓW
UMYSŁOWYCH

Spróbujmy więc dokonać chociażby pobieżnego zestawienia i porównania społecznie ważnych cech tradycyjnej inteligencji i nowych mas pracowników umysłowych, ograniczając się z konieczności tylko do niektórych.

Zacieśniając zakres nazwy inteligencja tylko do jej pierwotnego znaczenia, tzn. odnosząc ją tylko do tych kategorii ludzi, którzy zajmowali się twórczością intelektualną (w najszerszym tego słowa znaczeniu), musimy wskazać, jako społecznie doniosłe, następujące jej cechy. Inteligencja ta w Polsce była w niewielkim stopniu włączona w system instytucji sformalizowanych. Nie posiadała ona własnych instytucji formalnych, nie była więc także kontrolowana przez szersze systemy. Brak polskiego państwa w XIX wieku, tzn. w tym okresie, kiedy inteligencja polska ostatecznie się ukształtowała, sprzyjał ugruntowaniu owej niezależności. Stąd wynikała, jako dalsza cecha charakterystyczna, stosunkowo duża niezależność w działalności intelektualnej, niezależność w formowaniu postaw społeczno-politycznych i wszelkiej twórczości naukowej, pisarskiej i artystycznej. Inteligencja twórcza w znacznej mierze odpowiadała określeniu *freischwebende Intelligenz*, gdyż nie była ona w całości związana z jedną klasą społeczną. Można się zgodzić, że w znacznej mierze pochodziła ona ze szlachty i że stąd czerpała styl życia, lecz nie przeszkadzało to akceptacji radykalnych poglądów i włączaniu się w radykalną działalność społeczno-polityczną. Dalej ważną jej cechą psycho-społeczną była jej funkcja społeczna spełniana w ramach narodu: podtrzymywała ona jego tradycje i wartości kulturalne, tworzyła nowe wartości naukowe i estetyczne, kształtowała opinię publiczną, tworzyła i zwalczała ideologie, słowem — póki nie było państwa polskiego — sprawowała rząd dusz, a w okresie dwudziestolecia ta rola społeczna wyróżniała ją, chociaż w mniejszym stopniu, spośród wszystkich klas i warstw społecznych¹⁶.

¹⁶ To zagadnienie niezależności inteligencji budzi wiele nieporozumień i dlatego musimy się nad nim dłużej zatrzymać. Niezależność może być rozumiana jako „niezależność od instytucji państwowych”, jako „niezależność ekonomiczna”, tzn. zdobywanie utrzymania bez wiązania się stosunkiem umowy o pracę najemną, jako „niezależność myślenia”, tzn. kierowanie się w konstruowaniu systemów myślowych tylko przesłankami immanentnymi systemów kulturalnych i zasadami logicznej poprawności, jako „niezależność działania”, której przykładem może być cytowany już protest profesorów UJ, czy wystąpienie Zoli w procesie Dreyfusa. Jak już podkreślałem brak polskiego aparatu państwowego w XIX wieku pozwalał inteligencji polskiej na stosunkowo dużą niezależność do klas posiadających, które nie rozporządzały własnym aparatem ucisku. Dalej oder-

Spełnianie tych funkcji wymagało od inteligencji wykształcenia, aktywności intelektualnej, twórczego nastawienia. Jak w zestawieniu przedstawiają się zasadnicze cechy nowych mas pracowników umysłowych? Podkreśłmy, że proces powstawania mas pracowników umysłowych rozpoczyna się już w XIX wieku. Są one wtedy w większej lub mniejszej mierze (mowa tu oczywiście o Polsce) intelektualnie powiązane z inteligencją, pozostają pod jej wpływem duchowym i starają się na jej wzór kształtować swoje postawy społeczno-polityczne i mniej lub więcej czynnie uczestniczyć w tworzonych przez nią dobrach kulturalnych. Lecz masy te różnią się od inteligencji szeregiem cech strukturalnych. Omawiając położenie pracowników umysłowych w Polsce Ludowej zwrócimy uwagę przede wszystkim na te cechy.

Zwróćmy więc najpierw uwagę na wykształcenie tych mas. Według *Rocznika statystycznego 1958* w uspołecznionych zakładach pracy w dniu 1 X 1956 zatrudnionych było 199 346 pracowników z wykształceniem wyższym oraz 415 575 pracowników z wykształceniem średnim zawodowym. Dodajmy do tej liczby około 200 tysięcy pracowników z wykształceniem średnim ogólnokształcącym. Pozostaje jeszcze prawie 1 300 000 pracowników umysłowych z wykształceniem średnim nieukończonym i podstawowym. Otóż badania prowadzone w Polsce nad udziałem w życiu kulturalnym (tzn. badania czytelnictwa, korzystania z teatru, odwiedzania muzeów, słuchania koncertów itp.) wykazują, że uczestnictwo to jest wyznaczone przede wszystkim poziomem wykształcenia. Wynika stąd wniosek, że przeważająca część pracowników umysłowych z góry wyłączona jest z czynnego uczestniczenia w pełni w kulturze narodowej¹⁷.

Zapytajmy teraz, jaka jest sytuacja ekonomiczna tych mas. Według danych tego samego *Rocznika* z r. 1957 do 1 000 złotych miesięcznie zarabiała 27,2% pracowników umysłowych zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, od 1001 do 2000 zł zarabiała 55,6%, od 2001 do 3000 zł 13,4%, a ponad 3 000 zł 4%. Oznacza to, że masy te żyją w bardzo ciężkich

wanie od praktyki podnosiło niezależność myślenia (kosztem poczucia odpowiedzialności za wyniki tego myślenia). Problem ten wymaga dokładnych studiów historycznych.

¹⁷ Dla przykładu podaję następujące liczby: Łódź liczy według *Rocznika statystycznego 1957* ok. 87 000 pracowników umysłowych. Według danych „Ruchu” w marcu 1958 r. w Łodzi sprzedawano przeciętnie następujące ilości czołowych czasopism kulturalno-społecznych: „Polityka” — 208, „Przegląd Kulturalny” — 916, „Nowa Kultura” — 603, „Życie Literackie” — 296, „Kierunki” — 348, „Tygodnik Powszechny” — 962. Razem 3 333 egzemplarzy. W tym samym czasie prenumerata tych czasopism w Łodzi wynosiła 888 egzemplarzy. Razem więc na te 87 000 pracowników umysłowych wypada 4 221 kupowanych czasopism. Wnioski i interpretacje tych liczb wymagają rzecz jasna studiów porównawczych.

warunkach ekonomicznych. Zebrane przez Zakład Badań Socjologicznych PAN materiały ankietowe i autobiograficzne dotyczące pracowników umysłowych różnych kategorii potwierdzają wnioski nasuwające się z tych zestawień statystycznych, że walka o utrzymanie egzystencji, pogoń za dodatkowym zarobkiem, walka z trudnościami materialnymi angażują prawie całość energii życiowej olbrzymiej większości tych mas.

Wreszcie podkreślić trzeba istotną cechę pracowników biurowych: są oni wszyscy prawie włączeni w określony system instytucji sformalizowanych, pracując w przedsiębiorstwach, biurach, urzędach, są włączeni w określoną ściśle hierarchię stanowisk służbowych, w system służbowych zależności. Są oni wszyscy ludźmi organizacji instytucjonalnej, ludźmi hierarchii. Ich perspektywy życiowe polegają na przesuwanie się w górę tej hierarchii. Od stanowiska zajmowanego w niej zależy i pozycja ekonomiczna, i prestiż społeczny, i uznanie szerszego środowiska, i zakres posiadanej decyzji, wykonywanej władzy. Awansować można w tej hierarchii dzięki wytrwałej pracy, lojalności wobec przełożonych i ich wymagań, dzięki zdyscyplinowaniu i posłuszeństwu wobec ustalonych zasad postępowania. Człowiek o niezależnych poglądach, buntujący się i szukający własnych dróg nie posuwa się szybko na drodze kariery w systemie urzędowej hierarchii. Stąd właśnie wywodzą się charakterystyczne cechy psycho-społeczne mas pracowników biurowych.

Niski poziom wykształcenia, zależność ekonomiczna i zależność służbowa w ramach instytucji powodują, że masy pracowników biurowych pozbawione są samodzielności politycznej i społecznej.

SOCJOLOGICZNA PROBLEMATYKA INTELIGENCJI

Czy ogólna problematyka socjologiczna pracowników biurowych jest wobec tych zasadniczych różnic w ważnych cechach społecznych ciągle tą samą problematyką inteligencji twórczej? Czy w ogóle wolno stosować do tych mas nazwę inteligencja bez bliższego określenia, o kogo tu chodzi? Czy funkcje społeczne i kulturalne tych mas, ich stosunek do innych klas jest taki sam jak dawnej inteligencji? Wydaje mi się, że masy te stawiają zupełnie nową i różną problematykę socjologiczną.

Jaka była socjologiczna problematyka dawnej inteligencji jako twórczej warstwy kulturalnej? Była to przede wszystkim problematyka jej związku z dążeniami i celami całego narodu, problematyka tworzonych przez nią treści kulturowych, ich związku z całością życia społecznego narodu. Ważny był problem społecznej genealogii tej inteligencji i jej klasowych powiązań, gdyż był to problem bardzo istotny dla ideologicznych funkcji twórczości

kulturalnej. Ważny był problem ideałów kulturowych i społecznych tej inteligencji, gdyż ona kształtowała opinię publiczną i nadawała wyraz dążeniom mas. Ważny był problem jej stosunku do władzy, problem jej udziału w walkach politycznych, krytyki politycznej, gdyż była ona czynnikiem w pewnym sensie i w pewnym zakresie niezależnym. Jeszcze grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego uważało, że ich obowiązkiem społecznym jest zaprotestowanie przeciw Brześciowi, tzn. przeciwko postępowaniu rządu, które ta grupa inteligencji uważała za niezgodne z kulturą narodową, której czuła się strażnikiem. Problematyka socjologiczna inteligencji wynikała więc z funkcji pełnionych w stosunku do narodu i pozycji społecznej umożliwiającej wykonywanie tych funkcji.

Pozycja społeczna inteligencji twórczej wynika z ważności tworzonych przez nią dzieł. Uczeni tworzą systemy naukowe mające zastosowania praktyczne w przemyśle, w wojsku, w służbie zdrowia itp. W społeczeństwach współczesnych, w których osiągnięcia naukowe i techniczne decydują o ich pozycji w świecie, rola pracowników naukowych staje się specjalnie ważna, a równocześnie wzrasta niesłychanie zainteresowanie i kontrola władz politycznych nad ich działalnością. Dzieła tworzone przez pisarzy, humanistów wszelkiego rodzaju, dzieła plastyków są nie tylko wartościami mierzonymi immanentnymi kryteriami kulturalnymi, lecz mogą także stać się tworem o niezwykle wysokiej wartości ekonomicznej. Na pozycję społeczną twórców wpływają także specjalne legendy, mity, wyobrażenia kształtowane przez samych intelektualistów, przez krytyków i polityków, którym ich działalność kulturotwórcza jest potrzebna dla nadania blasku swojej władzy.

Stanowisko inteligencji twórczej we współczesnym społeczeństwie wynika więc z następujących czynników: 1) tworzy ona wartości zaspokajające potrzeby estetyczne i intelektualne szerszych lub węższych zbiorowości, tworzy i rozwija kulturę narodu, 2) tworzy dzieła, które stają się towarem, na którym zarabiają państwa i liczne rzesze ludzi (książki, obrazy, sztuki teatralne itp.), a czasami, jak niektóre obrazy czy dzieła literackie, mogą przynosić olbrzymie dochody; 3) twórcy sami stwarzają wokół siebie legendy; istnieją specjalne grupy intelektualistów zajmujących się komentowaniem cudzych dzieł, opisywaniem i wyjaśnianiem cudzych myśli; oni też celowo stwarzają legendy wielkości i sławy tak, by i na nich padł blask tej wielkości, którą sławią; oni rozpowszechniają teorie o wieczności i wielkości dzieł stworzonych przez twórców częściowo z przekonania, a częściowo, aby się pocieszyć i przezwyciężyć frustracje wynikające z pogardy, jaką inne warstwy żywią dla intelektualistów; 4) politycy wykorzystują legendy i mity tworzone wokół prac intelektualistów jako elementy własnego pres-

tiżu; 5) jej praca decyduje o postępie naukowym i technicznym a zatem o sile ekonomicznej i potędze militarnej państw.

We wszystkich współczesnych społeczeństwach, a więc także i w Polsce, podstawy niezależności intelektualistów kurczą się bardzo szybko. Dzieła ich są kupowane, wydawane oraz oceniane przez instytucje opłacane przez państwo. Podobnie krytyka naukowa, literacka i artystyczna jest opłacana przez państwo. Aktor i muzyk otrzymują pensję jak urzędnik. Intelektualiści rezygnują z samodzielności politycznej. Co więcej, w pewnej mierze rezygnują także z autonomii ocen, ze sprawdzianów wartości naukowej czy artystycznej przyznając prymat sprawdzianom praktycznym, społecznym czy politycznym w ocenie ich dzieł. Istnieje tendencja do zaliczania do kategorii specjalistów także artystów i pisarzy, nazywanych „inżynierami dusz”. Coraz częściej dążenie do sukcesu ekonomicznego staje się podstawowym motywem twórczości. Można by zaryzykować twierdzenie, że zamknięte kręgi artystycznej cyganerii zaczynają się rozpadać. O ile wiek XIX i początek wieku XX był świadkiem procesu odchodzenia artystów od społeczeństwa i zamykania się we własnych wtajemniczonych grupach, w których ustalano kryteria ocen, o tyle druga połowa wieku XX widzi znów rozpad tych grup i wchodzenie intelektualistów do instytucji, do urzędów, grup i organizacji zawodowych, do pracy w szkołach itp. w poszukiwaniu zarobku i pozycji ekonomicznej. Nie znaczy to oczywiście, że ulegają rozpiciu i zanikowi wszystkie grupy specjalistyczne środowisk intelektualnych. Artyści, literaci, pracownicy nauki utrzymują swoje organizacje oraz kręgi nieformalne dość ściśle zamknięte, lecz o zmienionych i ograniczonych funkcjach, zajmujących się raczej tylko sprawami fachowymi.

Podobnie uczeni. Tylko część ich pracuje w szkołach wyższych korzystając z pewnej akademickiej niezależności. Trudniej o taką niezależność w instytucjach badawczych, a jeszcze trudniej w laboratoriach przemysłowych. I oni również coraz częściej porzucają dawne kryteria ważności szukając nowej pozycji, jaką daje wysoki zarobek i kontakt z elitami władzy. Ideologowie, filozofowie, specjaliści nauk społecznych, którzy zazwyczaj głosili idee ogólne i tworzyli ogólne wizje porządku społecznego, coraz wyraźniej zmieniają się w techników życia społecznego i gospodarczego, organizatorów instytucji, reklamy, propagandy. Intelektualiści-ideologowie przekształcają się w ekspertów techniki politycznej, specjalistów technicznego rozwiązywania problemów życia zbiorowego. Można więc wysunąć przypuszczenie, że inteligencja twórcza zaczyna się przekształcać w etatowych specjalistów, a niektóre jej kategorie stają się urzędnikami. Jednakże doniosłość kulturalna i polityczna tworzonych przez nią dzieł

nie pozwala na sprowadzenie jej do rzędu etatowych ekspertów czy pracowników administracyjno-wykonawczych.

SOCJOLOGICZNA PROBLEMATYKA PRACOWNIKÓW BIUROWYCH

Problematyka socjologiczna mas innych pracowników umysłowych jest inna. Ich funkcje społeczne są przede wszystkim funkcjami zawodowymi. Nie tworzą one idei ani wartości kulturowych, lecz realizują określone zadania praktyczne, nawet jeżeli wykonują czynności wymagające samodzielnego zastosowania wiedzy, jak np. inżynierowie, lekarze i nauczyciele. Ich doniosłość wynika nie ze szczególnej ważności kulturalnej tworzonych dzieł, lecz z kumulujących się skutków społecznych ich pracy zawodowej. Z mas pracowników umysłowych musimy wydzielić wysoko wyspecjalizowanych przedstawicieli tych kategorii zawodowych, którzy z racji posiadanej wiedzy zajmują pozycje ekspertów. Do nich zaliczymy przede wszystkim lekarzy, inżynierów, prawników, nauczycieli oraz specjalistów ze średnim wykształceniem.

Poza tymi kategoriami specjalistów, których liczba w Polsce, jak widziliśmy, wynosi ok. 600 000, pozostaje olbrzymia masa pracowników administracyjno-biurowych.

Problematyka socjologiczna tych mas pracowników biurowych wymaga jeszcze sformułowania. Stanowią oni przede wszystkim problem struktury nowoczesnego społeczeństwa. Ich problem nie wynika z ich stosunku do kultury, lecz z ich stosunku do innych klas społecznych. Czym są? Częścią klasy robotniczej? Nową formą inteligencji? Kontynuacją drobnomieszczaństwa w specyficznych warunkach społeczeństwa socjalistycznego?

Odpowiedź na te pytania i ich rozstrzygnięcie mogą przynieść dopiero szczegółowe badania dalszego procesu ich rozwoju. Kiedy masy urzędników w różnych instytucjach państwowych i przemysłowych zwróciły na siebie uwagę, socjologowie wysunęli hipotezę, że wprawdzie wywodzą się one z drobnomieszczaństwa, kontynuują jego styl życia, lecz w przyszłości muszą ulec nie uniknionemu procesowi proletaryzacji i wejść do klasy robotniczej. W tej chwili nowsze badania socjologów niemieckich i amerykańskich stwierdzają zgodnie, że proces proletaryzacji nie dał spodziewanych skutków¹⁸. Nie wiadomo ile jest w tym stwierdzeniu rzetel-

¹⁸ Zob. w tej sprawie cytowaną wyżej książkę Millsa, *White Collar*, oraz K. V. Müller, *Die Angestellten in der hochindustrialisierten Gesellschaft*, Köln 1957; H. P. Bahrt, *Industriebürokratie*, Stuttgart 1958; D. Lockwood, *The Blackcoated Worker*, London 1958, i cytowana w pracach bibliografia.

nej analizy faktów a ile antymarksistowskich uprzedzeń. Jednakże wydaje się, że w Polsce nie można tych mas pracowników umysłowych, tych właśnie mas drobnych urzędników uznać za część składową proletariatu w tradycyjnym marksistowskim rozumieniu tego słowa. Są pracownikami najemnymi, lecz nie posiadają świadomości społecznej mas robotniczych. Mają inne ambicje i cele życiowe. Ich droga życiowa prowadzi nie przez doskonalenie zawodowe i podnoszenie wydajności pracy w swoim zawodzie, co charakteryzuje robotników fizycznych, lecz przez awans na szczeblach stanowisk służbowych. Mają oni pewne ambicje docierające do nich z dawnej inteligencji i współczesnych kręgów intelektualistów, lecz w znacznym stopniu pozostają pod wpływem form życia, stylu mieszkania, zachowania i rozrywek, rozwiniętych w dawnych środowiskach drobnomieszczańskich. Na tym właśnie opierają swoje tezy socjologowie zachodni, kiedy te masy drobnych urzędników, sprzedawców, agentów itp. zaliczają do klasy średniej i uważają ich za kontynuację samodzielnego ekonomicznie mieszczaństwa.

Od proletariatu różni je przede wszystkim ich psychologia społeczna. Jak już podkreśliliśmy, ich cnotą numer pierwszy jest posłuszeństwo, gwarantujące awans życiowy. Dlatego te masy pracowników umysłowych nie są wcale siłą rewolucyjną. W społeczeństwach socjalistycznych nie mają nawet własnych organizacji związkowych. Są narastającym tworem raczej bezpostaciowym. Lecz czy tak będzie zawsze?

Pod jakimi wpływami społecznymi kształtuje się oblicze społeczno-kulturalne tych mas. Przede wszystkim krzyżują się tu wpływy mieszczaństwa i inteligencji z tym, że dawny mieszczański styl życia i zachowania ma zdecydowaną przewagę. Lecz do mas tych włącza się coraz więcej specjalistów z wyższym wykształceniem. Materiały zebrane przez Zakład Badań Socjologicznych PAN, dotyczące losów zawodowych, udziału w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym, życia rodzinnego i towarzyskiego absolwentów Uniwersytetu Łódzkiego, świadczą o tym, że wśród tych absolwentów, przenikniętych tradycjami dawnej inteligencji, zachodzą pewne procesy formacyjne, które mogą się odbić na całości mas pracowników umysłowych. Dalej, na kształtowanie się ich postaci życia zbiorowego wpływają ogólne procesy zachodzące w naszej cywilizacji przemysłowej: technika produkcji, jej mechanizacja i automatyzacja, nowe metody kierowania pracą, organizowanie planowania itp. Ilość pracowników umysłowych będzie stale wzrastała. Będzie się także stale podnosił ich poziom wykształcenia.

I tu nasuwa się szereg pytań: czy dalszy ich rozwój przyniesie ich ukonstytuowanie się w nową klasę społeczną, czy też zostaną wchłonięci

w zmieniającą się klasę robotniczą (podnoszącą stale swój poziom kulturalny)? Czy inteligencja twórcza wyda nowych ideologów mas pracowników umysłowych? Czy wytworzą oni własny system instytucji, organizacji i reprezentacji politycznej? — Na wszystkie te interesujące pytania odpowie przyszłość i przyszłe obserwacje socjologiczne.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI—ŁÓDŹ

MIT ROMANTYCZNEJ MIŁOŚCI WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE AMERYKAŃSKIEJ*

Treść: Romantyczna miłość urzędnika pocztowego w Columbus, Ohio. — Inżynier amerykański pisze list do ukochanej. Miłość w popularnej piosence. — Hollywood — fabryka marzenia. Bohaterowie i gwiazdy filmowe. — Miłość romantyczna, rodzina i socjologia. — „Ogniowa próba kobiety amerykańskiej” — „Bogini miłości” — Marilyn Monroe. — *Główna ulica. Miasteczko Winesburg. Komu bije dzwon.* Samotność i mit miłości romantycznej. — Miłość w kontekście konformizmu społecznego.

ROMANTYCZNA MIŁOŚĆ URZĘDNIKA POCZTOWEGO W COLUMBUS, OHIO

W opowieści Sherwooda Andersona *Zacna rodzina* jest historia miłości urzędnika pocztowego z miasteczka Columbus, Ohio. Zakochany był w swojej żonie. Posłuchajmy jego relacji o tej miłości. „Kochałem ją [...] Tam o zmierzchu w wiosenny wieczór czołgałem się po czarnej ziemi do jej stóp i płaszczyłem się przed nią. Całowałem jej buciki i kostki nad bucikami. Drżałem, jeśli rąbek jej sukni dotknął mojej twarzy. Kiedy po dwóch latach takiego życia odkryłem, że potrafiła wyszukać sobie trzech kochanków, którzy regularnie odwiedzali nasz dom, gdy ja byłem w biurze, nie chciałem tknąć ani ich, ani jej. Po prostu odesłałem ją do domu, do jej matki, bez słowa. Cóż było mówić? [...] — Jej matka przysłała po mnie. Napisała list z prośbą, żebym przyjechał do nich, do Dayton. Kiedy dostałem się tam, był wieczór [...] Siedziałem u nich w salonie dwie godziny [...] Zacna, jak to się mówi, rodzina. Pluszowe krzesła i kanapa. Drżałem na całym ciele [...] Zdawało mi się, że jeśli wejdzie i tylko dotknie mnie dłonią, chyba zemdleję. Palilem się, żeby zapomnieć i przebaczyć [...] Weszła do pokoju nago. Matka ją tak przysłała [...] Nie udało mi się zabić matki [...] Tylko raz uderzyłem ją krzesłem i zaraz przybiegli sąsiedzi i krzesło odebrali [...] Nie mam co liczyć na nową okazję, już jej nie zabiję. Umarła na febrę w miesiąc potem”¹.

* Fragment większej całości o współczesnej kulturze amerykańskiej.

¹ W tomie pt. *Miasteczko Winesburg*. Przekład polski. Warszawa 1958, s. 135—137.

Opowieść pokazuje nam dalej człowieka na zawsze złamanego po tym dramacie wielkiej miłości. Żyje w zaniedbaniu i opuszczeniu, obojętny na wszystko, co go otacza.

Jak widzimy, motyw wielkiej romantycznej miłości wcale nie oryginalny. Nieskończoną ilość razy powtarzany przez przeżycia ludzkie i przez literaturę. Tym razem powtórzony w przeżyciu amerykańskiego urzędnika pocztowego w Columbus, Ohio.

Przeżycie i norma. Mamy tu bowiem do czynienia z przeżyciem uczuciowym obracającym się w ramach określonych wzorów mających bardzo dawne początki, które literatura i sztuka romantyzmu doprowadziły do szczytu sublimacji. Ten moment duchowej sublimacji uczucia miłości doskonale został oddany w przytoczonej opowieści Andersona, której bohater, opętany romantyczną miłością, doznaje szoku, gdy zamiast cudem kobiecości zostaje przez złą mamusię poczęstowany nagim ciałem córki.

Ilustrację przeżycia zaczerpnąłem od znanego pisarza amerykańskiego, jednego z wybitnych przedstawicieli literatury amerykańskiej lat międzywojennych. Wiadomo jednak, że pierwowzory takich przeżyć nie powstały w Ameryce. Mit, ideał, czy stereotyp romantycznej miłości przyszedł do Ameryki wraz z wielu innymi tradycjami kulturalnymi. Czy zaaklimatyzował się tutaj? Czy uległ amerykanizacji? Uderzające odrębności historii społecznej i stosunków kulturalnych Nowego Świata uzasadniają to pytanie. Miłość romantyczna w klimacie kultury zuniformizowanej, skomercjalizowanej, naukowotechnicznej, masowej? Miłość romantyczna w New Yorku, Chicago, w Columbus, Ohio, wszędzie gdzie jej wzory zaszczenia, utrwała, upowszechnia piosenka popularna, beletrystyka, kino, telewizja. Zagadnienie nie jest jednak ograniczone do Ameryki. Ameryka jest tu ilustracją typu kultury masowej, w sensie społeczno-kulturalnym i obyczajowym egalitarnej, bezhierarchicznej, zuniformizowanej i komercyjnej.

INŻYNIER AMERYKAŃSKI PISZE LIST DO UKOCHANEJ. MIŁOŚĆ W POPULARNEJ PIOSENCE

Jak szeroki jest w tym społeczeństwie zasięg oddziaływania stereotypu romantycznej miłości? Jak najszerszy. Niegdyś elitarny wzór ten stracił tu taki charakter. Został udostępniony wszystkim. Sięgnijmy do amerykańskiego poradnika pisania listów *The Complete Letter Writer* (1957)². Prawie trzysta stron tego przewodnika w tanim kieszonkowym wydaniu za 35

² N. H., S.K.Mager, *The Complete Letter Writer*, New York, Permabooks 1957.

centów zawiera wzory listów na wszystkie okazje. Listy w sprawach handlowych składające się na drugą część tej książki zajmują więcej niż połowę tekstu. Pierwsza część podaje wzory listów o treści osobistej, przyjacielskiej, domowo-rodzinnej, towarzyskiej. Przeczytajmy następujący wzór listu miłosnego.

„Dear Susie — Droga Zuziu. — Nie ma nic trudniejszego dla inżyniera takiego jak ja, niż pisanie listu, który by Ci potrafił wyrazić, czym jesteś dla mnie. Jesteś najdroższą istotą na świecie, ty cudowna, straszliwa, niezwykła.

Znam się na logarytmach i równaniach, ale nie na języku miłości. Chciałbym, aby ten list był piękny i poetycki, ale wszystko co Ci potrafię powiedzieć i co płynie z głębi mojego serca, streszcza się w słowach: kocham Cię.

Zuziu, pokochałem Cię od tego wieczoru, kiedy tańczyliśmy, ale nigdy nie miałbym odwagi napisać Ci tego, gdyby nasze rozmowy i wspólnie spędzone cudowne chwile w ciągu tych ostatnich miesięcy nie zawierały obietnicy tego, że jestem Ci tak bliski, jak Ty mnie.

Wysyłam Ci swój studencki pierścionek. Jest taka tradycja w moim uniwersytecie, że mężczyzna zdejmuje go z palca dopiero wtedy, gdy ma go wręczyć jedynej dziewczynie, która jest wszystkim w jego życiu. Jeżeli włożysz go na swój palec, gdy wrócę do domu w przyszłym tygodniu, szczęście moje będzie zupełne. Jeżeli nie, zrozumieć, z uznaniem dla Twojej uczciwości, jakkolwiek postąpisz, zawsze będę Cię kochał. — Twój oddany”.

Dział „Listy miłosne”, do którego należy przytoczony wzór, zawiera również sentencje o miłości z Byrona, Beethovena, Shawa.

Przytoczony wzór listu miłosnego miał swoje pierwowzory. Przeczytajmy podobny wzór listu miłosnego, z wyznaniem miłości „od pierwszego spojrzenia”. „Love at First Sight”. Tym razem jest on zaczerpnięty z angielskiego poradnika pisania listów *Foulsham's Letter Writer* sprzed 30 laty. „Dear Miss Mudie. — Piszę o tym, czego nie miałem odwagi powiedzieć Pani w czasie tak krótkiej znajomości. Kocham Panią. Od pierwszej chwili, w której Pani weszła w moje życie. Chociaż przedtem, zanim Panią poznałem, nie wierzyłem, aby miłość od pierwszego spojrzenia była możliwa. Pani otworzyła mi oczy, dzięki Pani ujrzałem tę cudowną prawdę życia, nagłe objawienie tego, co jest cudowne i boskie w ludzkiej duszy. Czy mogę Panią odwiedzić, czy zgodzi się Pani zobaczyć się ze mną? Bądź taka łaskawa, jak jesteś piękna, i ratuj mnie od rozpacz. Twój na zawsze”³.

³ G. Vasey, *Foulsham's Letter Writer*, London, bez daty, s. 69.

Autorzy amerykańskiego *The Complete Letter Writer* nie doradziliby zapewne tego angielskiego, bardziej staroświeckiego wyznania miłości „od pierwszego spojrzenia”. „Napisz — czytamy w amerykańskim *The Complete Letter Writer* — że ci brak kochanej osoby, ale nie skarż się na samotność”⁴. Nie idzie tutaj jednak o porównawczą analizę przytoczonych listów miłosnych. Przypominając, że gotowe drukowane wzory wyznań miłości „od pierwszego spojrzenia” nie są wynalazkiem amerykańskim, zwracamy uwagę na tym miejscu na stereotyp czy mit romantycznej miłości w konkretnym kontekście współczesnej kultury amerykańskiej.

Przytoczyliśmy wzór listu miłosnego zaczerpnięty z amerykańskiego poradnika pisania listów jako charakterystyczny dokument kultury określonego typu. Jak widać z jego treści, ma on ułatwić korespondencję miłosną inżynierowi z uniwersyteckim wykształceniem. Stajemy tutaj oko w oko z problemem, o którym była już mowa: miłość romantyczna w świecie kultury naukowotechnicznej, w warunkach kultury zdemokratyzowanej, w ramach której inżynier z uniwersyteckim wykształceniem nie wyróżnia się z masy „klas średnich” ani odrębną kulturą obyczajową, ani wyższą kulturą literacką i w pisaniu listów miłosnych korzysta z uniwersalnego, przeznaczonego dla wszystkich, poradnika pisania listów.

Gotowe receptury korespondencji miłosnej, to jest rodzaj technicznej pomocy świadczącej o tym, że w klimacie kultury, w jakim występują, są potrzebne. Same jednak tego klimatu nie stwarzają. Ten klimat stwarza piosenka, reklama oraz plakat, popularna beletrystyka, kino, telewizja.

W New Yorku, Columbus, czy Chicago wstępuje przechodzień do lokalu na szklankę kawy, lody czy sok pomarańczowy i wśród różnobarwnej wystawy tanich książek z okładki Plutarcha *Wybranych szkiców o miłości, rodzinie i czcigodnym życiu*⁵, dowiadyuje się od razu, jaką siłą jest miłość. „Miłość czyni człowieka bystrym, chociaż przedtem był tępy; bojaźliwemu daje odwagę”.

Piosenka, jaką właśnie odtwarza aparat doskonałej nowoczesnej reprodukcji muzycznej, sprzyja tej romantycznej refleksji. Same tytuły tych piosenek mówią wiele. *The Man I Love* (Ten kogo Kocham); *I'm Alone Because I Love You* (Jestem samotny, ponieważ Kocham Cię); *I Need You Now* (Potrzebuję Cię teraz); *I'll Never Smile Again* (Nigdy się już nie uśmiechnę) itp.

⁴ *The Complete Letter Writer*.

⁵ Plutarch, *Selected Essays on Love, The Family and the Good Life*. A Mentor Book, New York 1957, ss. 190.

„W większości popularnych piosenek miłość jest czymś w rodzaju magicznej siły”⁶. Siła ta pcha zakochanych ku sobie. Ujawnia się w człowieku nagłym olśnieniem, od „pierwszego spojrzenia”. W sferze tej panuje przeznaczenie rządzące losem ludzkim. Znana to romantyczna koncepcja miłości. Usuwa ona w cień kultuwanie miłości jako rodzaju „zabawy”.

W piosence *Blue Room (Niebieski pokój)* ta siła doprowadza do szczęśliwego małżeństwa, które dzień powszedni zamienia w wieczne święto⁷.

Kiedy indziej fatalna siła miłości występuje w dramatycznym splocie miłości, nienawiści i zbrodni. Taki charakter miały listy miłosne artystki filmowej z Hollywood, Lany Turner⁸, ogłoszone w prasie w toku śledztwa z powodu zamordowania kochanka Lany przez jej córkę.

HOLLYWOOD — FABRYKA MARZENIA. BOHATEROWIE I GWIAZDY FILMOWE

Czas wymienić tutaj instytucję, która w mechanizmie upowszechniania, podtrzymywania i eksploatawania stereotypu romantycznej miłości w społeczeństwie amerykańskim zajmuje istotne miejsce. Tą instytucją jest kino. *Hollywood — fabryka marzenia*⁹, jak mówi tytuł poświęconej mu książki, przesyca erotyzmem amerykańskie życie. Podobnie, jak reklama handlowa, która eksploatuje *sex appeal* dla swoich celów. Erotyzm produkowany i upowszechniany przez Hollywood zawiera w sobie przeciwstawne tendencje: miłości romantycznej w sublimowanej postaci oraz zmysłowej cielesno-seksualnej. Stereotyp romantycznej miłości znajduje mocne oparcie w tradycji obyczajowej i opinii publicznej. Cenzura obyczajowa filmu amerykańskiego jest surowa i dyktowana stereotypem romantycznej miłości namaszczonej przez religię. Z tym wiąże się połączenie systemu ekscytowania seksualnego ze stereotypem miłości romantycznej doprowadzającej do *happy end* w formie szczęśliwego małżeństwa.

Bardzo charakterystyczna dla roli filmu w masowej kulturze amerykańskiej jest krótka, ale niezmiernie symptomatyczna kariera artystyczna i rozgłos młodego artysty filmowego James Deana. Dzięki kreacjom filmowym tego artysty ustalił się i upowszechnił w środowiskach młodzieży w Ameryce i poza nią znany wzór młodego człowieka w drelichowych roboczych

⁶ S. J. Hayakawa, *Popular Songs vs. Facts of Life* [w:] *Mass Culture*, New York 1956, s. 395.

⁷ Patrz S. J. Hayakawa, *op. cit.*, s. 395.

⁸ „San Francisco Chronicle”, April 9, 1958.

⁹ H. Powdermaker, *Hollywood — The Dream Factory*, New York 1951.

spodniach bez kantów (tzw. *bluejeans*), w rozpiętej kowbojskiej koszuli sportowej bez krawata. Niedbalsć tego stroju akcentuje postawę protestu młodego pokolenia przeciwko konwencjonalnemu światu dorosłych.

James Dean zmienił studia prawnicze w Kalifornii na kurs sztuki dramatycznej w New Yorku, a mając 22 lata debiutował w filmie *Na wschód od Edenu* według powieści Johna Steinbecka. Występował tylko w trzech filmach, gdyż zginął w katastrofie samochodowej w 1955 r. licząc 24 lata. Mimo krótkiego okresu sława Deana zaćmiła sukcesy największych amantów filmowych, jak Rudolf Valentino lub Roman Novarro. Po śmierci kult Deana znalazł wyraz w licznych klubach jego imienia¹⁰.

Jeżeli Deana wymieniliśmy w rzędzie filmowych „amantów”, to jednak trzeba mocno podkreślić, że reprezentowana w jego kreacjach wielka miłość nie należy do rodzaju Don Juana. Legenda szeroko rozpowszechniona przez przyjaciół i wielbicieli Deana mówi, że jego wielka miłość do artystki Anny Marii Pier Angell należała do tego najczystszej wielkiego stylu romantycznego. O tym przedmiocie miłości mówił sam Dean: „Ona należy do dziewcząt, które chciałoby się postawić na półce, aby na nie patrzeć”¹¹. Wielka miłość należy również do tematu filmu *Na wschód od Edenu*. Dean występuje tam w roli samotnego Caleba, młodego człowieka, którego historia rodzinna pozbawiła wiary we wszelką ludzką miłość; wiarę tę przywraca mu Abra, dla której stał się przedmiotem wielkiej miłości.

Max Lerner w książce *Cywilizacja amerykańska* w następujący sposób pisze na temat miłości w społeczeństwie amerykańskim: „Bardziej niż gdzie indziej Amerykanie wierzą w miłość i robią z niej przedmiot kultu; gubią się w niej i czują zagubieni. Mówi się, że francuski uczeń marzy o tym, by mieć powodzenie w wielu miłostkach. Inaczej uczeń amerykański, który widzi siebie w marzeniach raczej jako jedyne szczęśliwego zalotnika istoty, która łączy wdzięki Hollywood ze stałością uczuć Penelopy. Amerykańska uczennica marzy o pięknym chłopcu, który będąc przedmiotem zainteresowania innych dziewcząt, jej tylko będzie wierny na zawsze”¹².

MIŁOŚĆ ROMANTYCZNA, RODZINA I SOCJOLOGIA

Upowszechnienie stereotypu romantycznej miłości w masowej kulturze amerykańskiej nie mogło nie zainteresować socjologów zajmujących się zagadnieniami małżeństwa i rodziny. Ewolucja społeczna rodziny od

¹⁰ M. Lerner, *America as a Civilization*, New York 1957, s. 803 i 827.

¹¹ S. Grzelecki, *Dlaczego właśnie James Dean?*, Warszawa 1958, s. 16.

¹² M. Lerner, *op. cit.*, s. 282.

wielu pokoleń idzie przeciw w kierunku oparcia tej instytucji na małżeństwie zawiązującym się na podstawie indywidualnych inklinacji przyszłych małżonków. W jakim więc stosunku ten małżeński dobór pozostaje do „romantycznego kompleksu”, o którym czytamy, że jest „głęboko zakorzeniony w amerykańskiej kulturze masowej”¹³.

W znanym studium typowego prowincjonalnego miasta amerykańskiego *Middletown* czytamy, że w klimacie obyczajowym klas średnich *Middletown* miłość romantyczną uważa się za „jedyną niewzruszoną podstawę małżeństwa”¹⁴. „Nieprzenikniona tajemna siła miłości” „po prostu zjawia się” od pierwszego wejrzenia. Ten romantyczny motyw przenika piosenki śpiewane w klubach *Middletown*. Splata się on z religijnym namaszczeniem miłości oraz z tabu zakazującym seksualnych stosunków przedmałżeńskich i pozamałżeńskich.

Zagadnienie stosunku romantycznej miłości do małżeństwa i jego funkcji społecznych towarzyszy rozwojowi amerykańskiej socjologii rodziny i małżeństwa od jej początków. Jeden z czołowych socjologów amerykańskich w tej dziedzinie E. W. Burgess pisał na ten temat przed przeszło 30 laty, zwracając uwagę na rozkładowy charakter „romantycznego impulsu”. „Rozluźnienie kontroli rodziców nad narzeczeństwem — pisał Burgess — zamienia małżeństwo w romantyczną przygodę w miejsce poważnego i odpowiedzialnego przedsięwzięcia, w którym zainteresowana jest nie tylko rodzina, lecz także państwo”¹⁵. Jak to zagadnienie występuje obecnie?

Tenże autor w przeobrażeniach współczesnej rodziny widział nie dający się pohamować proces indywidualizacji małżeństwa stającego się coraz bardziej wyrazem indywidualnych inklinacji i zainteresowań partnerów. Tytuł jednej z podstawowych publikacji Burgessa *Rodzina: od instytucji do związku przyjaźni* zawiera w sobie zasadniczy kierunek tego procesu indywidualizacji w ujęciu Burgessa¹⁶. W tej koncepcji małżeństwo jest traktowane jako harmonijny związek osobowości partnerów mający przynosić im maksimum osobistej szczęśliwości. Stąd liczne badania amerykańskie nad czynnikami szczęśliwego pożycia małżeńskiego i nad sposobami racjonalnego doboru małżeńskiego rokującego jak największe

¹³ W. L. Kolb, *Family Sociology, Marriage Education and the Romantic Complex: A Critique*, „Social Forces”, October 1950, s. 66.

¹⁴ R. S. Lynd, H. M. Lynd, *Middletown. A Study in American Culture*, New York 1929, s. 114 i nast.

¹⁵ Cyt. wg W. L. Kolb, *op. cit.*, s. 67, odnośnik 7.

¹⁶ E. W. Burgess, H. J. Locke, *The Family: From Institution to Companionship*, New York 1945.

prawdopodobieństwo szczęśliwości¹⁷. Badania te zmierzają do naukowego określenia warunków szczęścia małżeńskiego. Badania te rzucają wiele światła na źródła i czynniki tarć i konfliktów w małżeństwie. Poza ich zasięgiem pozostaje jednak nie dający się uchwycić pierwiastek indywidualności ludzkiej. Ten pierwiastek indywidualny tak mocno akcentujący się we współczesnym małżeństwie amerykańskim spotyka się znowu w sposób na pozór nieoczekiwany z problemem miłości romantycznej. Na gruncie zindywidualizowanego małżeństwa, którego sens zamyka się w jego szczęśliwości, powstaje pytanie, jakie siły są w mocy utrzymać takie małżeństwo w trwałości. Trwałość osobistych związków między małżonkami, jak w ogóle między ludźmi, wiąże się przecie zawsze z wyjściem jednostek poza własny egotyzm i z oddaniem indywidualności celom i wartościom pozajednostkowym. Małżeńska spółka dwóch egotyzmów nie przewycięża egotyzmu żadnego z partnerów. Co przewycięża te egotyzmy stwarzając podstawę dla trwałości młodego małżeństwa, jeżeli w grę nie wchodzi czynnik trzeci, a zwłaszcza dzieci?

Miłość romantyczna. Czytamy na ten temat, że miłość romantyczna nie tylko nie zaszkodziła małżeństwu, lecz właśnie „ona ocaliła monogamiczne małżeństwo od zupełnej dezorganizacji”¹⁸.

W uniwersyteckim podręczniku amerykańskim z zakresu socjologii rodziny czytamy: „Socjologowie od dawna uważają, że romantyczny kompleks wniósł wprawdzie nowe wartości do naszej kultury, ale jednocześnie spotęgował bardzo problemy i dolegliwości nowoczesnego małżeństwa [...] Rzeczywiście dawniej romans oznaczał miłość pozamałżeńską [...] Ale obecnie romans stał się ideologią małżeńskiego doboru. Znajduje to oparcie i zachętę w naszej tradycji obyczajowej, ponieważ pomaga to utrzymaniu sexu w ramach małżeństwa i podporządkowuje erotyzm jako wartość niższego rzędu głębszym przeżyciom miłości [...] Idea romantyczna w swej pełnej postaci wzmacnia miłość monogamiczną, jakkolwiek nie wymaga nierozwiązalności małżeństwa”¹⁹.

W amerykańskiej literaturze na ten temat przedstawioną ewolucję wzoru miłości romantycznej uważa się za charakterystyczny rys kultury amerykańskiej. „Miłość romantyczna w amerykańskiej odmianie — pisze

¹⁷ Patrz K. Przeclawski, *Współczesne małżeństwo amerykańskie*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1958, nr 3, s. 190—197.

¹⁸ H. S. Beigel, *Romantic Love*, „American Sociological Review”, 1951, June, s. 333.

¹⁹ J. K. Folsom, *Steps in Love and Courtship* [w:] *Family, Marriage and Parenthood*, red. H. Becker, R. Hill, wyd. 2, Boston 1955, s. 223.

Lerner — widzi w małżeństwie swoje urzeczywistnienie²⁰. W ewolucji tej istotną rolę odegrała emancypacja kobiety, jej usamodzielnienie zawodowe, ujednoczenie męskiej i kobiecej moralności seksualnej. Na tym podłożu miłość romantyczna ulegała przekształceniu przez powiązania z uczuciami koleżeństwa i przyjaźni. W innym podręczniku, noszącym tytuł *Kultura amerykańska*, czytamy: „Racją bytu rodziny jest stworzenie takiej struktury, która podtrzymuje miłość między małżonkami oraz rodzicami i dziećmi”²¹.

Współczesna amerykańska odmiana romantycznej miłości znajdującej swoje urzeczywistnienie w małżeństwie jest raczej wyrazem normodawczych tendencji obyczajowych, do których praktyka życiowa stosuje się tylko w pewnym trudnym do określenia stopniu. W obyczajowych tendencjach normodawczych miłość romantyczna bez stosunków seksualnych jest normą dla okresu narzeczeństwa oraz zalotów przedmałżeńskich. Mowa tu o normach obyczajowych amerykańskich klas średnich i wyższych, których obyczaje przywiązują dużą wagę do dziewictwa panny młodej. Samo małżeństwo występuje w piśmiennictwie amerykańskim w bardziej realistycznych barwach; jaskrawo występują trudności przystosowania się wzajemnego małżonków w warunkach maksymalnego indywidualizmu partnerów pożycia małżeńskiego. Duża liczba rozwodów (w 1956 r. 25 rozwodów na 100 małżeństw) ilustruje rozmiary tego zagadnienia.

W literaturze amerykańskiej na ten temat podkreśla się siłę rozczarowań, jakie po okresie narzeczeństwa i romantycznej miłości występują w konfrontacji w codziennym współżyciu małżonków. Wiele miejsca zajmują również studia nad rzeczywistymi stosunkami seksualnymi wśród młodzieży. Tak zwany „Kinsey report”, ogłoszony w 1948 r. przedstawiający wyniki badań nad stosunkami seksualnymi w Ameryce, wykazał ogromne rozpowszechnienie luźnych stosunków seksualnych, których wyjaśnienie widział w fizjologicznej potrzebie, coitus i orgazmie, a nie w miłości²². W świetle tychże badań okazało się, że zmniejszone nasilenie skomercjalizowanej prostytucji tłumaczy się przez wzmoczoną swobodę przedmałżeńskich stosunków w ramach towarzyskich stosunków oraz

²⁰ M. Lerner, *op. cit.*, s. 589.

²¹ S. Graham, *American Culture*, New York 1957, s. 176.

²² A. C. Kinsey, W. B. Pomeroy, C. E. Martin, *Sexual Behavior in the Human Male*, Philadelphia 1948. W. J. Goode w artykule *The Theoretical Importance of Love*, (*American Sociological Review*, February 1959, s. 42, odnośnik) uważa, że socjologzy i antropologzy przeceniają rolę romantycznego „kompleksu” we współczesnym społeczeństwie amerykańskim. „To są idee i ideologia — czytamy — rzeczywiste zachowanie się jest raczej odmienne”.

usług seksualnych prywatnych wymykających się statystyce prostytucji zawodowej. „Kinsey report” był szeroko omawiany w prasie amerykańskiej i wywołał wiele niepokoju wśród rodziców. Niezależnie od zamierzeń autorów, „Kinsey report” stał się wśród matek propagandą wczesnych małżeństw ich dzieci. Problem ten stał się poważny dla amerykańskiego szkolnictwa średniego. W 1956 r. w USA z ogółu kobiet w wieku lat 14—19 15% było zamężnych (mężczyzn 2,4%). Przeciętny wiek zawarcia pierwszego małżeństwa wynosił w 1956 r. dla kobiet 20,1 lat, dla mężczyzn — 22,9. W 1940 r. dla kobiet — 21,5, dla mężczyzn — 24,3²³.

Artykuł ten nie ma na celu analizy małżeństwa i rodziny w USA w ich różnych aspektach. Jak już wspomniano poprzednio, w Ameryce wiele wkłada się wysiłków w oparciu poradnictwa przedmałżeńskiego, a tym samym i doboru małżeńskiego, na bardziej naukowych, racjonalnych podstawach. Szczęście w małżeństwie chce się oprzeć na naukowych przepisach pożycia małżeńskiego.

Romantyczna, wielka miłość osiągnana przy pomocy techniki miłości naukowo uzasadnionej i dlatego skutecznej! Tak paradoksalnie nie formuluje się tego małżeńskiego problemu. Sytuacja jest jednak paradoksalna. Gdy dla nauki, w świetle „Kinsey’s report”, seksualne stosunki to zagadnienie zoologiczne, fizjologiczne, higieniczne, to opinia obyczajowa oczekuje pomocy dla urzeczywistnienia mitu romantycznej miłości. Miłość. Miłość w najbardziej wysublimowanej postaci, jaka znalazła wyraz w literaturze i sztuce. Miłość jako wartość pierwotna, sama w sobie, nie mająca żadnego rozumowego uzasadnienia. Najpełniejszy wyraz znalazła w sztuce i mitologii. Jest uczuciem i mitem. Mitem amerykańskiej kultury — nie tylko amerykańskiej — który nadaje sens naukowym badaniom nad racjonalnymi warunkami szczęśliwości małżeńskiej.

„OGNIOWA PRÓBA KOBIETY AMERYKAŃSKIEJ” — „BOGINI MIŁOŚCI”
— MARILYN MONROE

Gdy mowa o miłości w kulturze amerykańskiej, nie można nie zatrzymać się nad miejscem i rolą kobiety w tym społeczeństwie. W cytowanej już książce Lerner *Cywilizacja amerykańska* rozdział na ten temat nosi tytuł „Ogniowa próba kobiety amerykańskiej” i zaczyna się od zdania: „Rzadko w cywilizacjach historycznych kobiety miały tyle wolności, tak

²³ *Information Please Almanac*, 1958, s. 318.

rozległe dziedziny działalności i takie znaczenie, a jednocześnie rzadko tak trudno było być kobietą na poziomie możliwości stojących przed nią otworem [...] Rozdwaja się ona współzawodnicząc z mężczyznami w życiu zawodowym, ekonomicznym i politycznym, jednocześnie zachowując rolę żony, matki, kobiety”²⁴.

W konsumpcji kulturalnej, jak również w dziedzinach konsumpcji związanych z domem i gospodarstwem domowym, kobiety odgrywają olbrzymią rolę w kształtowaniu potrzeb, gustów, stylu kultury. Na ich konsumpcję jest w ogromnej mierze obliczony „przemysł” erotyzmu. Kobieta ma być piękna, atrakcyjna, gustowna, kobieca. Przede wszystkim zaś młoda. Za charakterystyczny rys współczesnej kultury amerykańskiej Lerner uważa, że nie ma w niej wzoru „kobiety dorosłej”²⁵. „Matrona” nie należy do amerykańskich wzorów kulturowych. Przemysł wartości kobiecych robi, co może, dla przedłużenia młodości kobiety.

„Kult młodości” sięga głębiej w kulturę kobiecych środowisk Ameryki poza dziedzinę erotyzmu. Kultura kobieca w USA jest młodociana w tym sensie, że w masie klas średnich jest ona taka sama wśród dorosłych, jak wśród dorastających dziewcząt: płytka intelektualnie, nastawiona na łatwą rozrywkę, z dominującą rolą zebrań towarzyskich, na których rozmowa obraca się dookoła spraw domowych, zakupów, rozrywek.

Ilość miejsca, jakie w „Świecie Kobiet”, stanowiącym stały dział prasy amerykańskiej, zajmują zaręczyny i wesela, jest tylko aspektem dominującego miejsca, jakie zajmuje miłość w tym „Świecie Kobiet”, tak samo jak w świecie dziewcząt. „Kulturę młodzieży zaczynamy akceptować jako pełny wzór kultury”²⁶ — pisze G. Seldes o masowej kulturze amerykańskiej.

We wzorze kobiety, występującym w masowej literaturze pięknej, w kinie, telewizji i reklamie, nad wszystkimi innymi rolami kobiety dominuje kobieta jako kobieta, kochająca i kochana. „Idylla domu [*home*] jest najbardziej lirycznym z amerykańskich symboli”²⁷.

Wzoru kobiety z masy klas średnich nie kształtują intelektualistki, pisarki z dawnej przeszłości, jak Becher Stowe, autorka *Chaty Wuja Toma*, ani z naszych czasów, jak Eleanor Roosevelt, uprawiająca publicystykę w duchu poglądów męża F. D. Roosevelta i New Dealu. Warto się jednak zatrzymać nad filmową „blond Afrodytą” — Marilyn Monroe.

²⁴ M. Lerner, *op. cit.*, s. 599.

²⁵ M. Lerner, *op. cit.*, s. 610.

²⁶ G. Seldes, *The People and the Arts* [w:] *Mass Culture*, s. 74.

²⁷ M. Lerner, *op. cit.*, s. 557.

Ciężkie dzieciństwo w robotniczym zaułku na peryferiach Los Angeles, pobyt w domu sierot, a potem w wieku 11—16 lat tulaczka, od domu do domu wśród biedoty, bez rodziny i przyjaciół — taki był początek drogi życia tej artystki. Mając szesnaście lat, wychodzi za mąż za robotnika (lat 21) na lotnisku i po kilku latach rozwodzi się. Fotograf zainteresował się urodą Marilyn, zetknął ją z kierowniczką Szkoły Wdzięku i Modelowania. W 1947 r. dwudziestoletnia modelka była już bardzo wzięta w swoim zawodzie. „W jednym miesiącu jej podobizna zdobiła okładki pięciu magazynów”²⁸. Potem przyszedł kontrakt z wytwórnią filmową. „Dyrektor zaprosił ją na swój jacht. Odmówiła. Straciła zajęcie”²⁹. Miała długi. Doskonale poszły zdjęcia nago dla popularnych kalendarzy. Potem znowu kontrakty filmowe i sława. W 1954 r. powtórnie wychodzi za mąż i rozwodzi się po 9 miesiącach. W artystce rozwinęła się ambicja występowania w rolach o głębszej treści duchowej i w tym kierunku pracuje nad sobą. Rozwód przeżyła ciężko. Dręczy ją wewnętrzny niepokój. Z San Francisco przyjeżdża do New Yorku w desperackim nastroju. Chce sobie wyjaśnić „czym jest i czego chce”. W New Yorku próbuje sił w teatrze. Niedawno gazety podały z Hollywood o jej nowych planach filmowych, jak również o tym, że odrzuciła propozycję wystąpienia w telewizji: 300 tys. dolarów za 10 minut³⁰. Pragnie pozostać wierna sztuce filmowej.

Taka jest biografia Marilyn Monroe, „Bogini miłości” stworzonej przez Hollywood. Hollywood „jedno z najbardziej samotnych miejsc w świecie”³¹ stworzyło tę „Boginię” i wprowadziło ją do masowej kultury amerykańskiej. Dla masowej klienteli kinowej „Bogini” ta znana jest tylko z kina i ilustracji. Ona żyje jednak w milionach kobiecych odbitek, które ją w sobie odtwarzają, i w milionach pożądań męskich, które ją odszukują wśród kobiet im dostępnych. Marilyn Monroe ucieleśniła kobiecość w jej seksualno-erotycznych wartościach. Inaczej niż tajemnicza Greta Garbo. Intelktualista i humanista Max Lerner w *Cywilizacji amerykańskiej*, pisząc o wkładzie Hollywood do artystycznej kultury amerykańskiej, wśród gwiazd filmowych na miejscu naczelnym widzi Gretę Garbo, obok Chaplina. Ale w kabine kontrolnej aparatury naukowo-technicznej w pierwszej amerykańskiej podwodnej łodzi atomowej na wyróżnionym miejscu wisiała podobizna Marilyn Monroe³².

²⁸ *The Girl Who Became Marilyn Monroe*, „Reader's Digest”, 1956, August, s. 19. Z tego artykułu zacytowałem informacje biograficzne o tej artystyce.

²⁹ „Reader's Digest”, 1956, August, s. 20.

³⁰ H. Hopper, *In Hollywood*, „San Francisco Chronicle”, 1958, May, 1.

³¹ M. Lerner, *op. cit.*, s. 826.

³² „Reader's Digest”, 1956, August, s. 17.

Szeroka popularność tej „Bogini miłości” szła nie tylko przez kino, lecz i przez ilustracje w prasie, a „Reader’s Digest” w 1956 r. ogłosił jej biografię, z której skorzystaliśmy tutaj. „Reader’s Digest” to miesięcznik o największym w USA nakładzie: 10 719 000 egzemplarzy w 1956 r.³³

Gdy ta „Bogini miłości” przenika do konkretnych kobiecych środowisk „pań domu”, to wywołuje mechanizm podwójny. Ukryty — naturalnego seksualizmu, i drugi — miłości romantycznej ujętej w ramy statecznego „szanującego się” małżeństwa. Drugi „Kinsey report” przedstawiający wyniki badań nad seksualnym życiem kobiet nabrał charakteru sensacyjnego i stał się tematem szerokiego zainteresowania, ponieważ ujawnił, że pozamałżeńskie życie seksualne przyzwoitej kobiety amerykańskiej ma tak wielkie rozmiary i tak urozmaicone formy, jakich opinia publiczna nie podejrzewała³⁴. Kobięca opinia publiczna stoi jednak niezłomnie na straży przyzwoitości i romantycznej miłości uwięzionej małżeństwem. Wyrazem takiego klimatu w sprawach miłości jest najpoczytniejszy miesięcznik amerykańskich pań domu „Ladies Home Journal” ukazujący się w nakładzie 5 320 000 egzemplarzy (1956 r.)³⁵.

Badania nad zawartością beletrystyki tego czasopisma w okresie 1921—1940 wykazały, że miłość zajmuje w niej naczelne miejsce. Jest najwyższą, najbardziej cenną wartością w życiu; „miłość jest zazwyczaj wynagrodzeniem za cnotę”³⁶. Pani domu, żona i matka to jest dominujący model kobiety w tym czasopiśmie. Co się dzieje, gdy kobieta jawnie pogwałci ten model i nie da Boże — może pod nieodpartym wpływem „Bogini miłości” z Hollywood — uwiedzie ona mężczyznę? Czytelnik *Główniej ulicy* Sinclair Lewisa (1920) pamięta, jak się skończyło takie, bezpodstawne zresztą, oskarżenie, rzucone na młodą nauczycielkę. Przepędzono ją samotną z miasteczka, a fama popełnionego bezceństwa wlokła się za nią, ostrzegając przed zatrudnieniem parszywej owcy.

GŁÓWNA ULICA. MIASTECZKO WINESBURG. KOMU BIJE DZWON.
SAMOTNOŚĆ I MIT MIŁOŚCI ROMANTYCZNEJ

Sinclair Lewis był pierwszym pisarzem amerykańskim, który zdobył nagrodę Nobla. W jego powieściach odmalowane zostały różne strony amerykańskiego życia. W powieści *Babbitt* (1922) uchwycił i odmalował

³³ Information Please Almanac, 1958, s. 370.

³⁴ A. C. Kinsey, W. B. Pomeroy, C. E. Martin, P. H. G. Gebhard, *Sexual Behavior in the Human Female*, Philadelphia 1953.

³⁵ Information Please Almanac, 1958, s. 370.

³⁶ P. Johns-Heine, H. H. Gerth, *Values in Mass Periodical Fiction, 1921—1940* [w:] *Mass Culture*, s. 229.

model businessmana, w *Arrowsmith* (1925) — dzieje intelektualisty w świecie businessmenów, przedtem w *Main Street* (*Główna ulica*, 1920) — „wieczną, bolesną komedię wyczekującej młodości”³⁷.

Młoda, ładna dziewczyna ukończyła *college*, wynosząc z niego głowę i serce rozpalone pragnieniem szczerzenia piękna wśród otoczenia. Wyszła za mąż za prowincjonalnego lekarza w Gopher Prairie. Przez budzenie zainteresowania dla literatury wśród businessmenów i ich żon pragnie szerzyć głębszą kulturę duchową. Dr Kennicott, dobry lekarz, o rozległej praktyce w miasteczku i wśród okolicznych farmerów, tkwi całkowicie w tym środowisku pochłoniętym pracą i materialnymi jej efektami. Satisfakcję pożytecznej pracy zawodowej lekarza koronuje młoda, piękna żona. Gdyby tylko chciała uznać swoją rolę upiększania i osładzania życia pożytecznemu lekarzowi i ograniczyć się do niej. Zbuntowana doktorowa wyjeżdża w wielki świat, do Waszyngtonu, pracuje w biurze i odkrywa, że „główna ulica”, którą uważała za symbol duchowego zaduchu, istnieje nie tylko w Gopher Prairie, lecz i w wielkim świecie. Młoda doktorowa uciekała przed ciasnotą i zaduchem kulturalnym „główniej ulicy” w Gopher Prairie, a wróciła do niej, uciekając przed samotnością człowieka na wszystkich innych „głównych ulicach” amerykańskiego społeczeństwa i jego wielkiego świata.

Czy pozbyła się samotności na swojej „główniej ulicy” w Gopher Prairie? Kiedyś przekonała męża, że powinna mieć swój osobny pokój. Wracając teraz do niego, spróbowałszy wielkiego świata (zachowując zresztą z mężem przyjacielskie stosunki przez cały okres rozstania), „gotowa była wyrzec się osobnego pokoju, aby w miarę możliwości dzielić całe swe życie z Kennicottem”³⁸. „On zaś rzekł w dziesięć minut po jej wejściu do domu: — Wiesz, nic nie tknąłem w twoim pokoju. Może ostatecznie masz słuszość. Nie widzę, po co ludzie, dlatego tylko, że są przyjaciółmi, mają sobie działać na nerwy. Bodaj nawet polubiłem to, że mogę sobie czasem przeżuć swoje myśli na osobności”.

„Podprowadziła [pani Kennicottowa] go do drzwi pokoju dziecięcego, wskazała na ciemną główkę ich córki. — Widzisz tę rzecz na poduszce? A wiesz, co to jest? Jest to bomba do rozsadzania zacisznego życia. Gdybyście wy, konserwatyści, byli mądrzy, tobyście nie aresztowali anarchistów; aresztowalibyście te wszystkie śpiące w kolebkach niemowlęta. Pomyśl, co to dziecko ujrzy i w czym weźmie udział, zanim umrze w roku 2000! Może będzie oglądało wszechświatowy związek przemysłowy;

³⁷ S. Lewis, *Główna ulica*. Przekład polski. Warszawa 1957, s. 7.

³⁸ S. Lewis, *op. cit.*, s. 544.

może będzie oglądało komunikację lotniczą z Marsem! — Tak, prawdopodobnie znajdą różne zmiany — ziewnął Kennicott [...] Nie wiesz, czy służąca odniosła śrubckret?"³⁹.

Doktor Reefy z *Miasteczka Winesburg* Sherwooda Andersona, które ukazało się w 1919 r., był inny; nie ukrywał swej romantycznej choroby. „Miłość — mówił do Elżbiety — jest jak wiatr w ciemną noc mierzwiący trawę pod drzewami. Nie wolno miłości usidlać. To Boski przypadek. Spróbujmy tylko zastawić na nią sidła i zasiąść na stałe pod drzewem, gdzie wieje łagodny nocny wiatr, a już nas czeka długi i skwarny dzień rozczarowania, szorstki pył spod kopyt na drodze osiada na wargach czułych i gorejących od pocałunków”. A Elżbieta? „W młodości Elżbieta starała się wieść żywot naprawdę awanturniczy. Osiemnastolatkę życie tak wzięło w obroty, że pożegnała się z dziewictwem, a jednak — chociaż miała z pół tuzina kochanków, nim wyszła za Toma Willarda — nigdy nie kierowała nią tylko zwykła namiętność. Jak wszystkie kobiety na świecie tęskniła za prawdziwym kochankiem. Zawsze szukała czegoś na oślep, zapamiętała, jakiejś ukrytej w życiu cudownej tajemnicy”⁴⁰.

Sherwood Anderson był jednym z wybitnych pisarzy amerykańskich lat międzywojennych. Był jednym z tych, których twórczość rodziła się z protestu przeciwko materializmowi amerykańskiej kultury. W jego twórczości miłość była jakąś mistyczną sferą odnajdywania przez człowieka swojej istotnej natury w społeczeństwie ludzi zgubionych w samotności.

Przypomnijmy w końcu charakterystyczny wątek romantycznej miłości Roberta i Marii z *Komu bije dzwon* Hemingwaya. W kontekście psychologii Roberta, który w zbiorowości walki z faszyzmem odkrywa na nowo swój związek z ludzkością, jego hymn miłości afirmującej sens i radość życia wyrasta do wysokości mitu utwierdzającego sens ludzkiej indywidualności.

Robert i Maria. Amerykanin i Hiszpanka. Oboje partyzanci w walce z faszystowską Hiszpanią. Spotkali się po raz pierwszy, gdy Robert przygotowywał wysadzenie mostu. On młody amerykański inżynier na urlopie walczący po stronie republikanów w Hiszpanii w 1936 r. Ona młoda dziewczyna ocalała z pogromu, jaki falangiści urządzili w miasteczku. Ojca, burmistrza, republikanina, rozstrzelano na jej oczach; jej ogołono głowę i gwałcono po kolei. Ocalona z rozbitego przez partyzantów transportu więźniów znalazła się wśród partyzantów.

To, co nastąpiło, odpowiadało wzorom romantyzmu. Olsnienie i pierwsza prawdziwa miłość. To nie przygoda, jak poprzednie miłości.

³⁹ S. Lewis, *op. cit.*, s. 551.

⁴⁰ S. Anderson, *Miasteczko Winesburg*, s. 253—254.

„Kiedy jestem z Marią — rozmyślał inżynier — kocham ją tak, że czuję dosłownie, jakbym miał umrzeć; nie wierzyłem w takie rzeczy, ani nie myślałem, że mogą się zdarzyć [...] Ani razu nie było tak jak teraz. Myślisz, że to jedno nigdy ci się nie zdarzy i oto nagle, podczas takiej parszywej imprezy, przy zestrzaniu dwóch zasmarkanych band partyzanckich po to, żeby pomogły ci wysadzić most w niemożliwych warunkach, dla udaremnienia kontrofensywy, którą prawdopodobnie już puszczono w ruch, spotykasz taką dziewczynę, jak Maria. Jasne. Tak musiało być”⁴¹. „To, co masz z Marią [...] jest najważniejszą sprawą, jaka może się zdarzyć ludzkiej istocie”⁴².

Maria w tej miłości odnalazła siebie — kobietę pełną miłości prawdziwej, jedynej. Marzyła, że wojna się skończy i że będzie miała znowu włosy, jak Greta Garbo w kinie — dla niego, dla Roberta. Prosiła, żeby nauczył ją strzelać, ażeby jedno mogło zabić drugie i siebie „gdyby któreś zostało ranne i trzeba było uniknąć niewoli”⁴³.

Oboje marzyli o świecie, w którym ludzie nie będą się zabijali. O taki świat walczyli. Z ideą takiego świata zespałała się ich miłość. On mówił do niej: „Kocham cię tak, jak kocham wolność i godność, i prawo każdego człowieka do pracy i do tego, żeby nie być głodnym. Kocham cię tak, jak Madryt, któregośmy bronili, jak moich kolegów, którzy zginęli”⁴⁴.

A ona mu odpowiadała: „A ja chciałabym urodzić ci i syna i córkę. — Jak można poprawić świat, jeżeli nie będzie na nim dzieci, które zrodzimy my, walczący z faszystami?”⁴⁵

Romans między Robertem a Marią trwał trzy dni. Most został wysadzony. W utarczce z faszystami Robert został na polu z przestrzelonym uchem. Nie mógł iść dalej; został, aby powstrzymać następującą kawalerię; aby uciekający towarzysze zyskali na czasie. W ostatniej chwili odbierze sobie życie, aby nie dostać się do niewoli. Maria chce z nim zostać. Robert mówił do Marii: „Teraz odjedziesz. Ale ja pójdę z tobą. Póki jest jedno z nas, jesteśmy obydwoje. Rozumiesz? [...] Teraz odchodzisz za nas dwoje. Naprawdę. Oboje idziemy w tobie [...] — Nie oglądaj się — Jedź. — Roberto! — krzyknęła Maria, obracając się ku niemu. — Pozwól mi zostać! Pozwól mi zostać! [...] Potem zniknęli za zakrętem parowu, a on leżał mokry od potu, ze wzrokiem wbitym w pustkę”⁴⁶.

⁴¹ E. Hemingway, *Komu bije dzwon*. Przekład polski, Warszawa 1957, s. 237—239 (tytuł oryginału: *For Whom the Bell Tolls*, data wydania 1940).

⁴² E. Hemingway, *op. cit.*, s. 415.

⁴³ E. Hemingway, *op. cit.*, s. 243.

⁴⁴ E. Hemingway, *op. cit.*, s. 471.

⁴⁵ E. Hemingway, *op. cit.*, s. 479.

⁴⁶ E. Hemingway, *op. cit.*, s. 621—623

Robert pozostał ze swoimi myślami. „Od roku walczyłem o wszystko to, w co wierzyłem. Jeżeli zwyciężymy tutaj, zwyciężymy wszędzie. Świat jest wspaniały i godny walki i bardzo mi ciężko z nim się rozstać. Miałeś wielkie szczęście, że tak dobrze przeżyłeś życie — powiedział do siebie”⁴⁷.

W przedstawionym misterium miłości odnajdujemy rysy romantycznego kompleksu, o którym była mowa. Wbrew rozumowi, który musiałby osądzić, że okoliczności w jak najmniejszym stopniu pozwalały na miłość, realizuje się to misterium miłości. Nie zatrzymuję się tutaj nad religijną stroną tego misterium miłości (która mocno została zaakcentowana w *Pożegnaniu z bronią* Hemingwaya). Rodzaj przeżycia, o które tutaj idzie, sięga jednak bardzo głęboko w sprawę indywidualnego bytu człowieka i indywidualnej świadomości. Dwie istoty ludzkie, jedyne w swej indywidualności, zespalają się w jedną całość wspólnego doświadczenia i przeżycia. We wspólności tego przeżycia akcentuje się jedyność tego związku i każdego z jego partnerów wobec wszystkiego, co ich otacza. Momentem nowym, którego nie było w poprzednich naszych ilustracjach (a który w podobny sposób występował u polskich, jak w ogóle europejskich romantyków), jest tutaj powiązanie tego przeżycia z historycznym ideowym konfliktem epoki: z walką z faszyzmem. Jest również charakterystyczne, że ten romantyczny bohater, Amerykanin, manifestujący swoją indywidualność, przeniesiony został poza społeczeństwo amerykańskie i włączony w szerszy światowy konflikt. Zaangażowany czynnie w ten konflikt po stronie praw człowieka w tych ramach doświadczał i określał swoją indywidualność. Czy jest miejsce na przeżycia tego typu w ramach normalnego stylu życia, w ramach kultury amerykańskich klas średnich? Czy tendencje rozwojowe tej kultury pozostają w harmonii z bardziej podstawowymi i elementarnymi aspektami osobowości ludzkiej?

Zarówno u Sherwooda Andersona w *Winesburg, Ohio*, od którego zaczęliśmy ten artykuł, jak również w powieści Steinbecka *Na wschód od Edenu*, o której wspomnieliśmy w związku z karierą filmową James Deana, problemem jest głębinowa struktura osobowości ludzkiej, która kształtuje się pod powierzchnią publicznego życia jednostki w kręgu rodziny i intymno-prywatnych stosunków miłości nie tylko pomiędzy małżonkami, lecz również pomiędzy rodzicami i dziećmi oraz pomiędzy rodzeństwem i rówieśnikami. Pamięamy historię Kaleba z powieści *Na wschód od Edenu*. Opuszczony zaraz po urodzeniu przez matkę prostytutkę, przez „potwora” moralnego, jak ją autor określa, Kaleb jest w utajonym konflikcie z bratem bliźniakiem o miłość ojca, jak również w konflikcie z ojcem. Kaleb jest

⁴⁷ E. Hemingway, *op. cit.*, s. 626.

samotny przez niemożność znalezienia miejsca i oddźwięku w przyjacielsko-rodzinnym kręgu miłości. Jego socjo-psychologia określa się przez brak rodzinnego domu. Podobny rys rozbicia harmonii domu rodzinnego występuje w psychologii jego ukochanej Abry. „Mój ojciec chciał mieć syna — zwierzała się dziewczyna. — Zdaje się, że nie cierpi rzepy i dziewczynek. Wszystkim opowiada, jak mi nadał to moje zwariowane imię. «I Abra przyszła, chociaż nie jej chciałem»”⁴⁸.

Wątek miłości romantycznej nie ma tutaj za temat kochanków, których rozdzielają stanowe różnice pochodzenia. Rzecz dzieje się w Ameryce, na Dalekim Zachodzie, gdzie stanowe pochodzenie nie bolało nikogo, kto osiągał sukces życiowy. Bohaterowie romansu, Kaleb i Abra, czują się poza społeczeństwem w głębszym sensie, nie tylko przez konflikty wewnątrzrodzinne, lecz także przez zagrożoną pozycję ich rodzin na zewnątrz. Gdy Kaleb nieśmiało wyznawał swoją miłość do Abry, ojciec Kaleba był bankrutem, a ojcu Abry groziło więzienie za przywłaszczenie sobie pieniędzy współników. Wzajemne wyjaśnienie sytuacji społecznej, w jakiej dokonywało się to misterium miłości, nie musiało być długie.

„Abro — mówił Kaleb — moja matka była kurwą. — Wiem. Mówiłeś mi. Mój ojciec jest złodziejem — odpowiedziała Abra. — Mam w sobie jej krew, Abro. Nie rozumiesz? — A ja mam jego — odparła”⁴⁹.

Piękna miłość anielskiej Abry przywraca Kalebowi wiarę w człowieka i w samego siebie; ona również doprowadza do pojednania Kaleba z jego samotnym sparaliżowanym ojcem. Mamy tu doskonały przykład tego mitu miłości romantycznej, który nie rozbija rodziny, ale ją scala. W micie tym Kaleb odnajduje w ukochanej Abrze poszukiwaną dobroć matki. W tym sensie miłość przywraca mu matkę. W scenie przebaczenia na łożu śmierci oprócz pary młodych jest jeszcze stary przyjaciel Chińczyk. Przemawiał za przebaczeniem dla Kaleba. „Twój syn będzie żył — mówił Chińczyk do umierającego. — Ożeni się, a jego dzieci będą jedynym śladem pozostałym po tobie”⁵⁰.

MIŁOŚĆ W KONTEKŚCIE KONFORMIZMU SPOŁECZNEGO

Powieść *Na wschód od Edenu* Steinbecka ukazała się w 1952 r. Z innych powieści tego okresu interesujących nas tutaj ze względu na wątek miłośny, na uwagę zasługuje *Bunt na okręcie* Hermana Wouka,⁵¹

⁴⁸ J. Steinbeck, *Na wschód od Edenu*. Przekład polski, t. 2, 1958, s. 337.

⁴⁹ J. Steinbeck, *op. cit.*, s. 487—488

⁵⁰ J. Steinbeck, *op. cit.*, s. 493.

⁵¹ H. Wouk, *Bunt na okręcie*, Warszawa 1958.

która w oryginale ukazała się w 1951 r. Powieść ta, uważana za najpopularniejszą amerykańską powieść popularną po wojnie, pod niejednym względem przedstawia interesujący dokument socjologiczny. Wątek miłosny występuje w niej w postaci zgodnej z poradnikiem pisania listów, o którym była mowa poprzednio.

Bohater powieści Willie Keith ukończył studia w Princeton. Miał wrócić na uniwersytet dla zrobienia doktoratu, ale po wakacjach wypełnionych tenisem i miłostkami zaczął pracować w cocktail barze w jednym z ostatnich nowojorskich hoteli, jako piosenkarz. Matka myślała o karierze pedagogicznej dla syna w charakterze profesora literatury. Ojciec Willie, Seward Keith, był doktorem medycyny. Rodzina zamożna. W swojej pracy jako piosenkarz Willie poznaje piękną dziewczynę May Wong również pierśniarkę, Włoszkę z pochodzenia; rodzice mieli sklepik. Młody człowiek zakochał się. Ale rozumie, że dzieli ich różnica sfery społecznej i religii (ona jest katoliczką). To drugie jest mniej ważne, groszy jest sklepik z warzywami rodziców ukochanej. Dla wyrównania różnicy dziewczyna zapisuje się na uniwersytet. Różnica sfery społecznej wciąż psuje stosunek zażyłości. On idzie do wojska — do marynarki, przez kilka lat wojny jest z dala od niej. Nie chcąc jej oszukiwać — postanawia zerwać. Od czasu do czasu pisuje listy. Miłość zwycięża. Gdy z wyprawy wojennej na Pacyfiku na statku „Caine” wraca po wojnie do kraju, pisze list miłosny do niej, prosząc, żeby została jego żoną. List ten zajmuje przeszło pięć stron.

„May, Najdroższa! Na okręcie stale mnie budzono ze snu. Jest to bardzo przykre uczucie, które zawsze będzie mi przypominać »Caine’a«. Budzono mnie bardzo często, w ciągu ostatnich dwóch lat chyba z tysiąc razy. Obudziłem się wreszcie ze snu także wobec Ciebie, May, i jedyna nadzieja w Bogu, że nie za późno [...] Piszę znów, ponieważ chcę, abyś została moją żoną. Jest to niezbita prawda i nie mam co do tego najmniejszej wątpliwości. Kocham Cię, May. Nigdy nikogo tak nie kochałem, jak Ciebie, nawet rodziców. Pokochałem Cię od chwili, kiedy — pamiętasz? — zdjęłaś wtedy płaszcz u Luigiego [...] Widzę teraz wyraźnie, że jesteśmy dla siebie stworzeni, a to, żeśmy się spotkali, jest cudem, który się zdarza raz w życiu [...] To, że mnie kochasz, jest dla mnie jakimś fantastycznym szczęściem [...] Sprawy religijne (Mam za dużo do pisania, więc najpierw rzeczy najważniejsze!). Nie byłem nigdy religijny, ale zbyt długo przebywałem tu na morzu w obliczu gwiazd, słońca i śmierci, abym mógł ignorować Boga. Chodzę na mszę, kiedy mogę. Błąd ze mnie chrześcijanin. Katolicyzmu nie rozumiem i zawsze mnie przerażał. Ale to jest sprawa otwarta. Jeżeli będziesz chciała wychować

dzieci po katolicku, zgoda, to jest przecież też chrześcijaństwo [...] Pan Bóg stworzył Cię na moją żonę, ale byłem po prostu za głupi i za dziecinny na to, aby się na Tobie poznać. Może jednak przez pięćdziesiąt lat zrehabilituję się wobec Ciebie, daj mi tylko szansę. Cóż mogę więcej powiedzieć? Może list miłosny powinien obfitować w zachwyty nad oczami, ustami i włosami ukochanej, w przysięgi dozgonnej wierności i tak dalej. Kocham Cię, kocham, kocham, Najdroższa, tyle tylko powiem. Prócz Ciebie, niczego więcej w życiu nie pragnę”⁵².

Osobowość i miłość w jej różnych postaciach to jest wątek charakterystyczny dla powojennej powieści amerykańskiej o tematyce klas średnich. To jest również przedmiot jednej z bardziej głośnych nowości pt. *Women and Thomas Harrow*. Autor John P. Marquand cieszy się reputacją kontynuatora „socjologicznej” powieści Sinclair Lewisa. Bohater powieści był trzykrotnie żonaty. Okazuje się, że pierwszej żony nigdy nie przestał kochać. Ona również pozostała mu wierna w prawdziwej miłości.

Problem poszukiwania identyczności własnej osoby, w warunkach życia jednostki pomiędzy rzeczywistością a iluzją, występuje u Trumana Capote’a⁵³, wraz ze znanym wątkiem miłości prowadzącej do odzyskania i odkrycia własnej jaźni.

W głośnej powieści młodego pisarza Jack Kerouaca *On the Road* jest również poszukiwanie realnego życia i samoutwierdzenia w nim własnej indywidualności. Zbuntowana młodzież odrywa się w tej powieści od sztuczności i beztreściwości życia klas średnich, udaje się na włóczęgę, aby przez prymitywizm (dodajmy sztuczny) oddać się nurtowi życia realnego i prawdziwego.

O utworach zupełnie młodych pisarzy czytamy: „Dla większości wspólnym rysem jest [...] niezdolność do znalezienia reprezentatywnych sytuacji współczesnych, do określenia bohaterów w kategoriach wychodzących poza przeżycia osobiste [...] ta nieśmiałość przyjmuje często formę chorobliwego lekceważenia środowiska, w którym bohaterowie powieści obracają się”⁵⁴.

Zjawiska, z którymi mieliśmy do czynienia w tym artykule, są złożone i niejednorodne. Chciałem z nich wydobyć charakterystyczną ten-

⁵² H. Wouk, *op. cit.*, s. 635—639.

⁵³ T. Capote, *Inne głosy inne ściany*, Warszawa 1958. Tytuł oryginału *Other Voices, Other Rooms* (1948). Patrz także P. Lewine, *Truman Capote: The Revelation of the Broken Image*, „The Virginia Quarterly Review”, Autumn 1958, s. 616.

⁵⁴ N. Podhoretz, *New names on the Dust Jackets*, „The New York Times”, Book Review, czerwiec 15, 1958.

dencję podtrzymywania ideału miłości romantycznej, występującą zarówno u pisarzy najwyższej klasy, jak i u popularnych najbardziej poczytnych. W tej romantycznej tendencji znajduje przeciwwagę ścierającą się z nią tendencja (znajdująca oparcie w skomercjalizowanych formach rozrywki, nasyconych ekscytacją seksualną) do redukcji miłości do jej fizjologicznej treści, bądź w jej formach złagodzonych przez uczucia koleżeńskości i przyjaźni, bądź brutalnych i wulgarnych, które tyle miejsca zajmują w wojennej powieści Normana Mailera *Nadzy i martwi* (1948)⁵⁵.

„Wszyscy nowi pisarze — czytamy we wspomnianym artykule o najnowszych pisarzach — bardzo wierzą w miłość”⁵⁶.

Wróćmy jeszcze do bohatera powieści *Bunt na okręcie*. W jego liście miłosnym, który cytowałem, autor opowiada ukochanej, że w czasie służby na okręcie brał udział w buncie przeciwko komendantowi Queegowi, którego posądzono o to, że pod wpływem strachu unikał akcji bojowych. „Nie mieliśmy racji. Skupiliśmy swą nienawiść — pisze autor — na Queegu zamiast na Hitlerze i Japończykach [...] nie byłoby tego przekłętogo sądu i »Caine« nie gnuśniałby w San Francisco w najgorętszym czasie wojny. Jest zasadą, że jeśli w czasie wojny trafi się na dowódcę durnia, to nie pozostaje nic innego, jak służyć mu tak, jak gdyby był najlepszym i najmądrzejszym dowódcą...”⁵⁷. Komentatorzy tej filozofii przytaczają to zdanie jako przejaw filozofii akceptowania istniejącego systemu społecznego⁵⁸.

W zakończeniu listu autor obiecuje przyszłej swej żonie, żonie profesora, gdyż zamierza nim zostać życie w „świecie zieleni, spokoju, blasku słonecznego i miłych kulturalnych ludzi”⁵⁹.

W materiałach, które są podstawą tego artykułu, miłość romantyczna występuje co najmniej w dwóch wersjach: jedna połączona z protestem przeciwko istniejącemu społeczeństwu, jak u Hemingwaya, druga konformistyczna, uświęcająca szczęśliwe życie rodzinne przystosowane do istniejącego społeczeństwa, jak w powieści *Bunt na okręcie* Wouka. Ta ostatnia wersja weszła w skład ideałów masowej kultury amerykańskiej.

⁵⁵ N. Mailer, *Nadzy i martwi*, 2 tomy, Warszawa 1957. Rok 1948 jest datą ukazania się oryginału, którego tytuł brzmi: *The Naked and the Dead*.

⁵⁶ N. Podhoretz, *op. cit.*, s. 1. W angielskim zdanie to brzmi: „The new writers are all great believers in love”.

⁵⁷ H. Wouk, *op. cit.*, s. 638.

⁵⁸ W. H. Whyte, Jr., *The Organization Man*, New York, 1956. Doubleday Anchor Books, s. 271.

⁵⁹ H. Wouk, *op. cit.*, s. 640.

Romantyczna mitologizacja miłości jest tu rysem najbardziej znamienym. Jest rysem znamienym u pisarzy protestu w stosunku do społeczeństwa — „samotnego tłumu”. „Samotny tłum”, amerykańskie „klasy średnie”, które stanowią najważniejszą sferę społeczną ustalania wzorów kultury, jak również interesującego nas tutaj tematu, są terenem najsilniejszego oddziaływania nauki i techniki na kulturę. W tej sferze postąpiła najgłębiej racjonalizacja, egalitaryzacja i indywidualizacja w krańcowej postaci zaatomizowanej bezkształtnej zbiorowości. Wraz z tym procesem — samotność. „Jest uderzającym rysem — czytamy — że przyjaźń w Ameryce, zwłaszcza wśród mężczyzn, nie sięga tak głęboko, jak w innych kulturach”⁶⁰. Na tym podłożu pojawia się zjawisko uderzające: romantyczna mitologizacja miłości, reakcja przeciw faktycznym kulturowym konsekwencjom racjonalizmu w postaci scyntyfikacji przejawów życia, scyntyfikacji, która operuje wymiennymi wartościami, wyjaławiając głębę, na której wyrasta indywidualność człowieka, jako coś niewymiennego, jedyne. „Jedną z racji — pisze Lerner — która tłumaczy, dlaczego Amerykanin jest opanowany przez obsesję romantycznej miłości, jest to, że jest to jedyna uznana, sekularyzowana ucieczka z więzienia indywidualizmu”⁶¹. Mit romantycznej miłości utwierdzający i uświęcający indywidualność człowieka, mit będący psychologiczną konsekwencją indywidualizmu rozrywającego wszelkie więzy społeczne jednostki, staje się, jak u Hemingwaya czy Steinbecka, inaczej niż w okresie romantyzmu, mitem ucieczki przed „wolnością“ jednostki na duchowym pustkowiu zbiorowości „samotnego tłumu”.

⁶⁰ M. Lerner, *op. cit.*, s. 632.

⁶¹ M. Lerner, *op. cit.*, s. 864.

ANTONINA KŁOSKOWSKA — ŁÓDŹ

MODELE SPOŁECZNE I KULTURA MASOWA¹

Treść: Kultura masowa. — Typ, wzór i model. — Modele rodziny w przedwojennych czasopiśmie polskich. — Rzut oka na kulturę masową w Polsce. — Model rodziny w „Przyjaciółce” w okresie 1950—1951. — Model rodziny w „Przyjaciółce” w okresie 1956—1957. — Rola analizy treści kultury masowej.

KULTURA MASOWA

W socjologicznych badaniach opinii publicznej spopularyzowany został termin „komunikacja masowa” stosowany dla określenia procesu przekazywania szerokiej publiczności informacji oraz różnego rodzaju treści kulturalnych za pomocą wydawnictw periodycznych i nieperiodycznych o masowym nakładzie, radia, filmu i telewizji. Termin ten, podobnie jak wiele innych pojęć stosowanych w dziedzinie nauk społecznych, został zaczerpnięty z języka potocznego i nie jest wolny od dwuznaczności. Pozwala on np. przypuszczać, że w procesie komunikacji chodzi o wzajemną łączność porozumiewających się ze sobą osób lub zbiorowości, gdy w istocie pojęcie to odnosi się w zasadzie do jednostronnego procesu oddziaływania grup dysponentów środków komunikacji na szerokie rzesze publiczności.

Wymienione powyżej główne środki komunikacji masowej służą nie tylko do przekazywania informacji i kształtowania opinii publicznej w węższym sensie związanym z problematyką politycznej natury. Potencjalnie przynajmniej stanowią one w nowoczesnym społeczeństwie narzędzie najszerzego rozpowszechniania kultury i kształtowania postaw społecznych. Socjologiczne badania zjawisk komunikacji masowej obejmują trzy zasadnicze działy zagadnień. Pierwszy z nich stanowią same środki komunikacji masowej, a więc np. liczba tytułów, nakłady i cyrkulacja gazet i czasopism,

¹ Artykuł niniejszy opiera się w zasadniczych partiach na tekście artykułu *Changing Family Models in the Popular Magazines in Poland* opracowanego dla Międzynarodowego Seminarium Badań Rodziny UNESCO i wydrukowanego w trzecim tomie wydawnictwa *Recherches sur la Famille* (Seminaire International des Recherches sur la Famille et l'Institut International des Sciences Sociales Unesco. Göttingen 1958, ss. 322).

system rozgłośni i liczba abonentów radiowych, posiadaczy aparatów telewizyjnych, przemysł filmowy oraz urządzenia kinowe, a także kwestia dyspozycji finansowej i administracyjnej w odniesieniu do tych środków komunikacji. Drugi dział dotyczy samej treści komunikacji; badania operują tu metodą analizy treści. Przedmiot badań trzeciego działu stanowi ostateczny proces oddziaływania treści przekazywanych przez środki komunikacji masowej: wytwarzanie się i struktura audytoriów i grup publiczności, reakcje odbiorców, kształtowanie i przekształcanie ich postaw pod wpływem treści komunikacji.

Studium niniejsze należy do drugiej z wymienionych dziedzin badań. Jest przykładem analizy treści wybranego działu literatury masowej, a więc w sposób najbardziej bezpośredni odnosi się do problemów kultury masowej. W związku z badaniami tego typu warto zwrócić uwagę na charakterystyczne zjawisko długotrwałego ignorowania kultury masowej przez wszelką refleksję teoretyczną. Twórczość literacka i artystyczna uznawana za element „wyższej kultury” od wieków wytworzyła swoją teorię i krytykę. Kultura ludowa co najmniej od czasów romantyzmu stała się przedmiotem zainteresowań folklorystyki. Kultura masowa nowoczesnego społeczeństwa rozwijała się przez długi czas jak gdyby na obszarze ziemi niczyjej. Ani fachowa krytyka literacka i akademicka estetyka, ani etnografia zamykająca się w kręgu zainteresowań społecznościami tradycyjnymi nie uważały się za powołane, tym mniej zobowiązane, do zajęcia się tym zjawiskiem, którego rozmiary i waga nie przestawały tymczasem wzrastać.

Teoretyczne zainteresowania kulturą masową znalazły wreszcie wyraz w badaniach socjologicznych. Jest jednak zrozumiałe, że badania te nie uwzględniają wszystkich możliwych aspektów kultury masowej, w szczególności aspektów estetycznych, lecz koncentrują się na zagadnieniach społecznego uwarunkowania i funkcji elementów tej kultury. Przedmiotem socjologicznych analiz są m. in. wartości wyrażane przez sztukę masową i ich stosunek do systemów wartości badanego społeczeństwa, odbicie instytucji, stosunków i typów społecznych przekazywane przez środki komunikacji masowej i ich propagandowa rola. Utwory kultury masowej zawierają ogromną obfitość modeli społecznych wyrażonych w formie słownej i w obrazach. Jeden z takich modeli stanowi właśnie przedmiot niniejszej analizy. Analizę tę należy poprzedzić kilkoma wyjaśnieniami terminologicznymi.

TYP, WZÓR I MODEL

Stosowane w naukach społecznych pojęcia typu, wzoru i modelu nie posiadają ustalonych i jednolitych definicji. Wszystkie te trzy pojęcia są stosowane dla określenia prawidłowości i regularności ludzkiego zachowania.

wania i często bywają używane zamiennie. Dla celów analizy przeprowadzonej w niniejszym studium postaram się wprowadzić ich określenia, oparte zresztą na znaczeniach zastanych, dokonując jedynie takiego wyboru tych znaczeń, które najbardziej odpowiadać będą celom pracy i zostaną w niej konsekwentnie zastosowane.

Przez typ będę tutaj rozumieć pojęcie, które McKinney nazywa typem konstrukcyjnym². Jest to pojęcie ogólne stworzone przez badacza dla celów poznawczych, teoretycznych. Odpowiada ono pewnym aspektom rzeczywistości, ale jest rezultatem abstrakcji, selekcji a niekiedy idealizacji. Typ może być zarówno empiryczny, jak idealny w sensie weberowskim. Nie ma istotnej różnicy pomiędzy pojęciem typu w naukach społecznych a przyrodniczych.

Między pojęciem typu a pojęciem wzoru zachodzi taki sam stosunek jak między pojęciem prawa a pojęciem prawidłowości. Typ jest konstrukcją wchodzącą w zakres teorii, wzór jest wyrazem regularności ludzkiego zachowania, stanowi powtarzalną strukturę tego zachowania. F. Znaniecki nazywa wzór typem ontologicznym. R. Linton do wyrażenia podobnej koncepcji używa terminu „wzór kultury realnej”, który określa jako zakres zachowania uznanego w danym społeczeństwie za normalną reakcję na określoną sytuację społeczną³.

Wzory zachowania nie są stałe i jednolite. W każdym społeczeństwie złożonym z wielu grup charakteryzujących się specyficznością subkultur można zaobserwować współzawodnictwo różnych wzorów manifestujących się w tej samej dziedzinie zachowania. Wzory ulegają też zmianom w czasie, w związku ze zmianami innych elementów społecznej rzeczywistości, np. zmianą dynamiki i układu stosunków społecznych, w rezultacie ekonomicznych przeobrażeń będących skutkiem technicznego rozwoju lub cykliów koniunkturalnych itp. Nowe wzory instytucjonalne mogą wyłaniać się w momencie, gdy dawne nie utraciły jeszcze mocy. Należy zatem rozróżniać wzory ustalone i wzory wyłaniające się, zaczątkowe, które zyskują sobie dopiero grunt w praktyce społecznej (takim wzorem zaczątkowym pojawiającym się w polskim środowisku inteligenckim przed pierwszą

² J. C. McKinney, *Constructive Typology in Scientific Social Analysis*, „Social Forces”, 1950, No 3; tegoż, *The Polar Variables of Type Construction*, „Social Forces”, 1957, No 4. McKinney przygotowuje od kilku lat wraz z H. Beckerem obszerną pracę poświęconą zagadnieniu typologii w naukach społecznych. Z logicznego punktu widzenia problem typów został gruntownie potraktowany w pracy C. G. Hempel, P. Oppenheim, *Der Typusbegriff im Lichte der neuen Logik*, Leiden 1936.

³ R. Linton, *The Cultural Background of Personality*, London 1947; F. Znaniecki, *Social Actions*, Poznań 1936.

wojną światową były na przykład studia uniwersyteckie kobiet). Wzory zaczątkowe rozciągają się zawsze tylko na pewien wycinek społeczeństwa.

Regularności w tych dziedzinach ludzkiego zachowania, które znajdują się pod kontrolą społeczno-kulturową, są w głównej mierze wynikiem faktu, że ludzie sami postrzegają wzory, zgodnie z którymi działają. Sam fakt istnienia określonego zakresu społecznie dopuszczalnego zachowania wskazuje na charakterystyczną funkcję wzoru polegającą na kształtowaniu ludzkiego zachowania w sposób kulturowo zdeterminowany⁴.

Jak mówi Znaniecki „sytuacja totalna”, w której przebiega działanie, może się wydawać zewnętrznemu obserwatorowi konkretna i całkowicie niepowtarzalna, ale sam podmiot działający rzadko postrzega ją w sposób podobny. Najczęściej ujmuje ją jako pewien problem praktyczny zakładający zastosowanie czynności będącej naśladowaniem czynności, jaką działający obserwował poprzednio w analogicznej sytuacji u innych lub u siebie. Wstępem do działania jest zatem „definicja sytuacji”, która polega w istocie na poszukiwaniu odpowiedniego wzoru działania. Tak formułuje to Znaniecki: „Jeżeli działający podmiot ujmuje sytuację społeczną jako prostą, stanowi to dla socjologa wskazówkę, że zastosował on przy jej definicji jakiś prosty i ustalony wzór społeczny”⁵.

Wzór stanowi zatem dynamiczny czynnik życia społecznego. Podkreśla to m. in. Talcott Parsons pisząc „Z punktu widzenia danego osobnika wzory instytucjonalne jego własnego społeczeństwa przedstawiają jeden z najbardziej podstawowych aspektów konkretnej sytuacji, w której on działa”⁶.

Wzory zachowania są upowszechniane w rozmaity sposób. Odgrywa tu rolę bezrefleksyjne naśladownictwo i empatia. W większości jednak wypadków działający sami zdają sobie sprawę z istnienia wzorów zachowania, które realizują. Nawet ludzie niezbyt zdolni do refleksji nad własnymi czynami umieją powiedzieć, jak najczęściej postępuje się w ich społeczeństwie w określonej sytuacji, względnie jak postępować się powinno.

Z chwilą, kiedy od dziedziny bezpośredniego działania przechodzimy do refleksji i odbicia regularności zachowania w symbolicznym ujęciu jakiegokolwiek rodzaju, pojęcie wzoru zostaje zastąpione przez pojęcie typu lub modelu.

⁴ Zgodnie z przyjętym w niniejszym artykule założeniem zachowanie pojęte jest jako przedmiot odniesień wszelkich badań społecznych, jako element instytucji i osobowości społecznych.

⁵ F. Znaniecki, *op. cit.*, s. 43.

⁶ T. Parsons, *Essays in Social Theory Pure and Applied*, Glencoe 1949, s. 277.

Modelem będę tutaj nazywać sławne, obrazowe lub jakiegokolwiek symboliczne przedstawienie ludzkiego zachowania (instytucji, osobowości), mogące służyć za przykład i przedmiot odniesienia ocen i skonstruowane dla praktycznych celów społecznych.

Modele mogą odznaczać się różnym stopniem abstrakcji. Model może być przedstawiony w formie konkretnego obrazu czy serii obrazów, albo w formie normatywnego sformułowania, albo w postaci mniej lub bardziej abstrakcyjnej koncepcji. W ostatnim przypadku model zbliża się bardzo do koncepcji typu i w rzeczywistości oba te pojęcia bywają często używane zamiennie. Uważam jednak za konieczne dokonanie pomiędzy nimi różniczenia w oparciu o różnice metod ich konstrukcji oraz różnice ich zadań. Z logiczno-semantycznego punktu widzenia może być obojętne, przez kogo i dla jakiego celu sformułowane zostało jakieś pojęcie. Dla socjologa natomiast kwestia ta posiada zasadnicze znaczenie i nie może być pominięta przy analizie.

Typ zachowania w jakiejś dziedzinie zjawisk społecznych (względnie typ instytucji lub osobowości) konstruowany jest przez socjologa dla celów teoretycznych, poznawczych. Jeśli ma on zachować wartość poznawczą, musi zawsze opierać się na empirycznych danych, może jednak, a nawet powinien odznaczać się znacznym stopniem abstrakcji, może być produktem selekcji i idealizacji (w Weberowskim sensie) empirycznej rzeczywistości.

Model, w przyjętym tutaj rozumieniu, służy potocznemu użytkownikowi i praktycznym celom społecznym, stąd też rzadko bywa tak abstrakcyjny, jak koncepcje typów. Wyrażony jest w formie prostej, najczęściej obrazowej. Zdaję sobie sprawę z faktu, że pojęcia modelu używa się dość szeroko na terenie nauk społecznych w różnym, od przyjętego tutaj, znaczeniu. Rozciąga się często na nauki społeczne rozumienie, jakie pojęciu temu nadawane jest w naukach matematycznych i przyrodniczych⁷. Stanowisko moje nie idzie za tym zastosowaniem. Określenie modelu jest tu ograniczone do tej kategorii pojęć, które C. Lévi-Strauss określa terminem „świadomych modeli”. Są to modele odnoszące się do procesów społecznych kon-

⁷ Por. opublikowane ostatnio artykuły z zakresu analizy treści, takie jak: A. S. Edelstein, *Evaluation of Editorials through the Model Technique* („Journalism Quarterly”, 33, Summer 1956); J. Martin, H. L. Nelson, *The Historical Standards in Analyzing Press Performance* („Journalism Quarterly”, 33, Fall 1956); B. H. Westly, M. S. McLean Jr., *A Conceptual Model in Communication Research* („Journalism Quarterly”, 34, Winter 1957). Definicje akcentujące w szczególności związek pojęcia modelu w matematyce i w naukach społecznych występują m. in. w artykułach: P. Meadows, *Models, Systems and Science*; J. M. Beshers, *Models and Theory Construction* („American Sociological Review”, 1957, No 1).

struowane przez samych uczestników tych procesów zainteresowanych ich przebiegiem. Rzecz naturalna, że te konstrukcje mogą być nader nieadekwatnym odwzorowaniem rzeczywistości, z której jakoby zdają sprawę, ale są one zawsze bardzo ważnym dla socjologa wyrazem intencji i dążeń społecznych swych twórców, gdyż — jak pisze Lévi-Strauss: „[...] zadaniem świadomych modeli jest nie wyjaśnienie zjawisk społecznych, ale ich utrwalenie i rozpowszechnienie”⁸. Stąd też, zdaniem Lévi-Straussa, nawet jeśli są one bardzo niedokładne lub bardzo tendencyjne, zasługują na najbaczniejszą uwagę badacza społeczeństwa. Dostarczają mu punktów oparcia umożliwiających wniknięcie w strukturę kultury, którą chce poznać, jakkolwiek należy wystrzegać się bezkrytycznego uznania ich za gotowe elementy tej struktury.

Model w tym znaczeniu może zatem odpowiadać dość ściśle ustalonym lub zaczątkowym wzorom zachowania. Może jednak nie posiadać odpowiedników w aktualnym, faktycznym zachowaniu społecznym, lecz może wyrażać aspiracje i plany pewnych osób, lub grup osób zamierzających zmienić istniejące wzory społeczne. Dla przykładu, nauczyciele mogą operować pewnym ideałem wychowawczym, czyli modelem, który jest dość odległy od rzeczywistego wzoru zachowania ich uczniów, którego jednak nie przestają oni formułować i popularyzować w rozmaity sposób z zamiarem sprowadzenia w przyszłości wzoru ucznia do przyjętego przez siebie modelu ucznia.

Takie „czyste” modele wyrażające aspiracje i pragnienia raczej aniżeli aktualną praktykę społeczną odgrywają istotną rolę w wychowaniu oraz wszelkiego rodzaju propagandzie. Zadaniem ich jest wywołanie określonego rodzaju postępowania i dostarczenie kryterium wartościowania i oceny ludzkich zachowań. Podobną rolę mogą jednak spełniać modele mające odpowiedniki w aktualnych wzorach zachowania, zarówno ustalonych jak zaczątkowych. W pierwszym wypadku celem ich jest afirmacja i kontynuacja przyjętych i dominujących sposobów zachowania, w drugim wypadku — rozprzestrzenienie i utwierdzenie nowych, gruntujących się dopiero sposobów zachowania.

Modele ujmowane z punktu widzenia ich zamierzonej funkcji praktycznej i stosunku do wzorów mogą zatem nosić charakter konserwatywny

⁸ C. Lévi-Strauss, *Social Structure*, artykuł zamieszczony w zbiorze *Anthropology Today* (red. A. Kroeber, Chicago 1953, s. 527). Z pewnymi zmianami artykuł ten został przedrukowany przez autora w zbiorze *Anthropologie structurale*, Paris 1958. Dyskusja wywołana artykułem Lévi-Straussa świadczy o rozbieżnościach koncepcji modelu przyjmowanych aktualnie w środowisku nauk społecznych (por. *An Appraisal of Anthropology Today*, S. Tax Ed., 1953).

(gdy odpowiadają ustalonym wzorom) lub nowatorski (gdy odpowiadają wzorom zaczątkowym). Specjalnym przypadkiem są modele „czyste” (ideały), dla których nie można znaleźć żadnego odpowiednika w realizowanych aktualnie wzorach. Nie znaczy to jednak, że modele „czyste” nie posiadają w ogóle oparcia w rzeczywistych elementach kultury. Jeśli nie są one zgoła idiosynkretycznym tworem izolowanych jednostek pozbawionym szans szerszego społecznego wpływu, to opierają się z reguły na wartościach społecznych przyjętych i uznawanych w pewnych przynajmniej społecznych kręgach.

Oczywiście modele nowatorskie i „czyste” posiadają szczególne znaczenie dla procesu wprowadzania i ustalania nowych społecznych wzorów, stąd też umiejętne operowanie modelami stanowi bardzo istotny element wszelkiej techniki społecznej i politycznej.

Każda kultura, zarówno tradycyjna kultura popularna, jak kultura masowa nowoczesnych społeczeństw zurbanizowanych, stanowi bogaty arsenał różnego rodzaju modeli, pełniących funkcje wychowawcze i propagandowe. Funkcje te mogą być zamierzone lub niezamierzone przez twórców i wytwórców kultury i mogą być przez nich w większym lub mniejszym stopniu uświadamiane. Występują także i tam, gdzie producenci kultury mają na celu przede wszystkim odwzorowanie pewnych dziedzin życia i wyrażenie pewnych wartości, przy których doborze kierują się przede wszystkim względem na ich popularność i rozpowszechnienie w społeczeństwie. Oczywiście, im bardziej „zaangażowana” jest twórczość kulturalna i im bardziej podporządkowana określonej polityce kulturalnej, tym bardziej świadoma jest technika stosowania modeli w celach wychowawczo-propagandowych.

Nie trzeba chyba uzasadniać, że dla socjologicznej analizy współczesnej kultury masowej jej rozpatrzenie od strony popularyzowanych przez nią modeli społecznych posiada istotne znaczenie. Model rodziny i małżeństwa jako instytucji uniwersalnych i o doniosłym znaczeniu szczególnie się nadaje na przedmiot konkretnego badania operującego możliwie ścisłymi danymi.

Niniejszy szkic poświęcony jest ewolucji modelu rodziny w najpopularniejszym czasopiśmie polskim lat ostatnich stanowiącym jeden ze środków masowej komunikacji o najszerszym zasięgu. Za tło posłużyć ma bardziej pobieżne przedstawienie modelu rodziny w czasopismach ubiegłych okresów historycznych. Przedstawienie to ma dostarczyć, przynajmniej w najogólniejszych zarysach, elementów historyczno-porównawczych bardzo pożądanym w dziedzinie badań nad kulturą.

MODELE RODZINY W PRZEDWOJENNYCH CZASOPISMACH POLSKICH

Wydany niedawno fragment interesującej pracy K. Lutyńskiej poświęconej czasopismom rodzinnym Królestwa Kongresowego w okresie międzypowstaniowym zawiera obok ogólnej charakterystyki tych czasopism analizę ich ideologii, którą autorka określiła jako specyficzną ideologię rodzinną⁹. Jednym z elementów tej ideologii był model rodziny propagowany przez owe czasopisma. Odsyłając do cytowanego artykułu dla zapoznania się z dokładną analizą społecznego charakteru polskich czasopism rodzinnych XIX w. oraz tezami, co do ich społeczno-narodowej funkcji, powtórzmy tu tylko charakterystykę modelu rodziny propagowanego przez te czasopisma. Model ten przedstawia rodzinę szlachecko-inteligencką. Jest to rozszerzona, trójpokoleniowa rodzina stanowiąca zwartą jednostkę społeczno-ekonomiczną i moralną ugruntowaną na wspólności wartości religijnych i narodowych.

Status poszczególnych członków rodziny jest w tym modelu ściśle określony i ustalony. Układ pozycji ma charakter hierarchiczny. Jest to rodzina patriarchalna, w której ojciec obdarzony jest najwyższym autorytetem. Pozycja matki jest jednak również wysoka, matka bowiem stanowi zasadniczy czynnik moralnej jedności rodziny. Często bywa ona nazywana „duszą” rodziny. Zgodnie z modelem do właściwego zakresu jej działalności wchodzi jedynie obowiązki rodzinno-domowe, w roli matki i wychowawczyni pełni ona jednak funkcję społeczną o wielkiej doniosłości.

Z funkcjami wychowawczymi wiąże się również wysoka pozycja dziadka, który ujmowany jest w modelu jako depozytariusz tradycji rodzinnej i narodowej przekazujący jej skarby młodszemu pokoleniu.

Jak podkreśla K. Lutyńska, wielostronność funkcji rodziny, a w szczególności jej funkcje kulturalne i wychowawcze, oraz silne akcentowanie jej spójni w modelu z okresu rozbiorów wiązały się ze specyficzną sytuacją polityczną Polski. Tezę tę potwierdza fakt, że w okresie dwudziestolecia nie spotyka się już takiej obfitości czasopism propagujących specyficzną ideologię rodzinną. Czasopism tego typu nie ma w każdym razie wśród publikacji na średnim i wyższym poziomie, przeznaczonych dla odbiorców z warstwy inteligencji.

Nie oznacza to jednak, aby problematyka rodzinna miała zniknąć podówczas z łamów masowych publikacji. Zachowuje ona popularność, jest jednak charakterystyczna raczej dla niższego poziomu intelektualnego. Najpopularniejszy tygodnik okresu międzywojennego „Przewodnik Kato-

⁹ K. Lutyńska, *Ideologia czasopism rodzinnych Królestwa Polskiego w latach 1860—1880*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, 1958, t. VII.

licki” nosił w podtytule określenie „Tygodnik ilustrowany dla rodzin katolickich”. Pismo to było przeznaczone przede wszystkim dla rzemieślników, zamożnych chłopów, najniższych kategorii urzędników i pracowników umysłowych. Nakład jego wynosił w 1938 r. 235 000 egzemplarzy, co w ówczesnych warunkach polskich było cyfrą rekordową, nie osiągalną dla żadnego innego czasopisma¹⁰.

Postawa księży-wydawców „Przewodnika Katolickiego” wobec rodziny nie budzi żadnych wątpliwości. Rodzina stanowi według nich element ustanowionego przez Boga porządku. Jest ona ujmowana jako instytucja religijna i społeczna szczególnej doniosłości. Funkcje narodowe nie są z pewnością równie mocno akcentowane w modelu „Przewodnika Katolickiego”, jak to miało miejsce w modelu dziewiętnastowiecznych tygodników. I tu jednak również występuje tendencja do identyfikowania „rodziny polskiej” z „rodziną katolicką”. Wydawcy „Przewodnika Katolickiego” są w pełni świadomi tego, że ich model służy utwierdzeniu tradycyjnych form postępowania i gorąco protestują przeciw wszelkim „nowomodnym” koncepcjom małżeństwa i rodziny.

W modelu rodziny „Przewodnika Katolickiego” mąż i ojciec pełni funkcję głowy rodziny. Jego kierownicza pozycja nie nasuwa żadnych wątpliwości. Żonę określa się często jako „kapłankę domowego ogniska”. Z takim wyobrażeniem o miejscu kobiety w rodzinie łączy się przekonanie, że po zamążpójściu powinna ona zrezygnować z wszelkich ambicji i planów, które mogłyby ją odrywać od pełnienia obowiązków żony i matki. W zakończeniu jednej z nowel czytamy: „Małżeństwo okazało się szczęśliwe, gdyż Winnie [żona] wyrzekła się kariery artystycznej, aby wyłącznie poświęcić się obowiązkom rodzinnym i tylko od czasu do czasu brała udział w koncertach na dobroczynne cele”¹¹.

Określeniu pozycji żony w rodzinie towarzyszą dalsze wskazania co do jej roli i cech osobowości. Żona powinna być skromna, kochająca, pracowita. Nie jest właściwe, aby w rodzinie zajmowała ona stanowisko dominujące, które należy do męża.

Model rodziny wyrażony jest w „Przewodniku” w znacznej mierze za pomocą sformułowań normatywnych oraz autorytatywnych stwierdzeń. Zgodnie z tymi stwierdzeniami rodzina stanowi jednostkę moralną opartą na religijnych zasadach i połączoną poczuciem wspólnych zobowiązań

¹⁰ Badaniem objęte zostały dwa tomy — roczniki tygodnika: 1935 i 1937. W analizie uwzględniono wszystkie materiały dotyczące rodziny, a w szczególności materiały zawarte w nowelach i opowiadaniach. Materiały przygotował mgr S. Przybylski.

¹¹ „Przewodnik Katolicki”, 1935, nr 6.

wobec szerszej społeczności i religijnej wspólnoty. Jednym z jej naczelnych zadań jest chrześcijańskie wychowanie dzieci. Zobowiązania społeczne, nie zaś więzy uczuciowe, przedstawione są w tym modelu jako główny czynnik rodzinnej spójni. Artykuł z r. 1935 stanowiący streszczenie przemówienia ówczesnego prymasa Polski, kardynała Hlonda, na temat rodziny zawiera m. in. takie charakterystyczne zdanie: „Bronimy stanowiska, że związek rodzinny już z samego prawa przyrodzonego nakłada wybitne obowiązki społeczne i rządzi się nie jakimś osobistym pojmowaniem szczęścia, lecz wyraźnymi zasadami moralnymi”¹².

Wydawcy operują chętnie koncepcją prototypu rodziny, który stanowi ewangeliczna Święta Rodzina. Charakterystyczna dla ich modelu nierozzerwalna łączność rodziny wynika z faktu, że małżeństwo pojęte jest jako sakrament. Z tego względu potępia się stanowczo koncepcję rozwodu. Rodzina powinna się oprzeć wszelkim zagrażającym jej całoci niebezpieczeństwom. Na 21 nowel poświęconych zagadnieniom rodziny, ogłoszonych w piśmie w okresie objętym badaniem, w sześciu przedstawiono sytuacje konfliktu grożącego rozbięciem rodziny. We wszystkich tych wypadkach niebezpieczeństwo zostało szczęśliwie zażegnane i całość rodziny zachowana.

Model rodziny w „Przewodniku Katolickim” pod wieloma względami przypomina tradycyjny model dziewiętnastowiecznych tygodników. W obu wypadkach rodzina jest pojmowana jako instytucja społeczna obdarzona licznymi funkcjami wypełnianymi w imieniu szerszego społeczeństwa i pod jego kontrolą. W obu też wypadkach występuje zasada supremacji społecznych zobowiązań nad uczuciami i indywidualnymi aspiracjami członków rodziny.

Chcąc określić charakter modeli rodziny propagowanych przez polskie czasopiśmiennictwo ubiegłych okresów można sięgnąć do znanej koncepcji ewolucji typów rodziny sformułowanej przez E. W. Burgessa i H. J. Locke’a¹³. W obu polskich modelach rodzina nosi wyraźnie instytucjonalny charakter, przy czym model dziewiętnastowieczny zbliża się do typu wielkiej rodziny patriarchalnej, podczas gdy drugi z przedstawionych modeli odpowiada małej rodzinie patriarchalnej stanowiącej według koncepcji cytowanych autorów kolejny etap ewolucji form rodziny.

Jeśli przyjmiemy, że oba te modele posiadały odpowiedniki w faktycznych wzorach zachowania pewnych przynajmniej warstw społeczeństwa

¹² „Przewodnik Katolicki”, 1935, nr 6.

¹³ E. W. Burgess, H. J. Locke, *The Family from Institution to Companionship*, New York 1945.

polskiego XIX i początku XX w., można stąd wnioskować, że kierunek ewolucji rodziny polskiej znajdujący odbicie w środkach komunikacji masowej odpowiadał w owym okresie procesom obserwowanym przez socjologów amerykańskich i stanowiącym podstawę ich konceptualizacji typów rodziny.

Model patriarchalnej rodziny propagowany przez „Przewodnik Katolicki” na pewno nie odpowiadał już wzorom przyjętym we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego okresu dwudziestolecia. Wzory rodziny inteligentkiej w tym okresie o wiele bardziej odbiegły od modelu z pism rodzinnych XIX w., przeznaczonych dla inteligencji. Były to nowe wzory zaczątkowe gruntujące się obok dawnych, tradycyjnych, których najsilniejsze oparcie stanowiły kategorie społeczne reprezentowane przez czytelników „Przewodnika Katolickiego” — drobnomieszczaństwo, rzemieślnicy, chłopci.

Podobieństwo w zakresie modeli w publikacjach z XIX i XX w. nie oznacza zatem stagnacji społecznych form i ich symbolicznego odbicia, gdyż modele te są propagowane wśród innych kategorii odbiorców. Podobieństwo jest jednak niewątpliwym wyrazem ciągłości kulturalnej. Ta ciągłość zostaje przerwana w sposób wyraźny dopiero w literaturze popularnej naszego okresu.

RZUT OKA NA KULTURĘ MASOWĄ W POLSCE

O kulturze masowej w Polsce można mówić bez żadnych zastrzeżeń w zasadzie dopiero w odniesieniu do okresu powojennego. Dopiero teraz bowiem realizowane są w dostatecznym stopniu zarówno ogólne warunki społeczne tego zjawiska, jak warunki odnoszące się bezpośrednio do organizacji produkcji kulturalnej. Przez warunki ogólne należy tu rozumieć przede wszystkim wzmoczoną industrializację i urbanizację, demokratyzację, rozwój oświaty i pewną standaryzację kulturalnych poziomów i gustów. Tym zjawiskom towarzyszy znaczny rozwój środków komunikacji służących przekazywaniu kultury masowej. Rozwój ten ilustruje kilka poniższych przykładów:

W r. 1931 całkowity jednorazowy nakład 30 najpopularniejszych polskich tygodników wszelkich typów nie przekraczał 970 tysięcy egzemplarzy. W r. 1958 tylko pięć tygodników osiągnęło nakład 3,5 miliona. Liczba egzemplarzy publikacji nieperiodycznych wydanych w r. 1950 była pięć razy większa niż w r. 1936 (jakkolwiek liczba tytułów była przy tym mniejsza w r. 1950 niż w 1936, co należy podkreślić jako fakt charakterystyczny). Liczba odbiorników radiowych w r. 1955 wzrosła w porównaniu

z okresem przedwojennym przeszło czterokrotnie pomimo spadku liczby ludności kraju.

Obok przedstawionych już poprzednio ogólnych warunków wpływających na szybkość rozwoju kultury masowej w Polsce trzeba tu wspomnieć jeszcze o jednym czynniku. Politycznym i społecznym przekształceniom kraju towarzyszyło wprowadzenie nowej ideologii. Nowe nurty idei nie tylko postępowały w ślad za faktycznymi ekonomiczno-społecznymi przemianami, ale często wyprzedzały ich bieg. Potrzeba masowej propagandy w pełni była rozumiana przez władze. Stąd też stworzono jak najpomysłniejsze warunki materialne umożliwiające szerokie zastosowanie środków komunikacji masowej w celu rozpowszechniania nowych modeli i standardów wartości. Można założyć, że charakterystycznym rysem tej akcji propagandowo-wychowawczej była dominacja modeli „czystych” i modeli odnoszących się do zaczątkowych wzorów zachowania nad modelami wyrażającymi ustalone, tradycyjne wzory. Ta specyficzność procesu rozwoju kultury masowej w Polsce rozpatrywanego od strony jego organizatorów i dysponentów częściowo, ale tylko częściowo, odróżniała Polskę od krajów, w których wzrost kultury masowej dokonywał się bardziej spontanicznie, w sposób mniej scentralizowany i w oparciu o komercyjne zasady.

Przy rozpatrywaniu tego samego procesu od strony odbiorców należy stwierdzić istotny wzrost zapotrzebowania na słowo drukowane i inne wytwory nowoczesnej kultury masowej wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Industrializacja i urbanizacja stworzyły ogólne ramy tego wzrostu. Zmieniające się warunki życia sprawiły, że liczne kategorie ludności musiały porzucić tradycyjne sposoby zdobywania informacji i wiedzy, a nawet organizowania rozrywki, jako nieodpowiednie do nowej sytuacji życiowej. W okresie powojennym dużo większa liczba ludzi i w dużo większym stopniu aniżeli kiedykolwiek przedtem w Polsce zaczęła szukać wiadomości, nauki, rozrywki w gazetach, radiu, popularnych czasopismach i książkach.

Porównując najpopularniejszy tygodnik powojenny, „Przyjaciółkę”, z najszerzej rozchodzącym się tygodnikiem z lat trzydziestych, „Przewodnikiem Katolickim”, trzeba podkreślić, że nie tylko jej nakład jest blisko dziesięciokrotnie większy, ale że społeczny jej zasięg jest znacznie szerszy, obejmuje bowiem kategorię czytelników, które przed wojną w minimalnym stopniu korzystały z tygodniowej prasy: robotników i chłopów.

Ogólna liczba czytelników „Przyjaciółki” w okresie 1950—1957 obliczana była przez wydawców na 6 milionów osób. Obliczenie to opiera się na założeniu, że każdy sprzedany egzemplarz czytany był lub przeglądany przeciętnie przez trzy osoby, co nie jest założeniem przesadnym.

Wynika stąd, że co trzecia osoba w Polsce w wieku powyżej lat 15 czytywała „Przyjaciółkę”. Tygodnik przeznaczony jest dla czytelników na niższym poziomie kulturalnym, jest tańszy niż każde inne wydawnictwo tego typu i zawsze łatwo dostępny. Z uwagi na cenę, nakład i charakter w ciągu wielu lat posiadał on swego rodzaju monopol na rynku wydawniczym. Niewątpliwie w ciągu wielu lat był on jednym z czynników mających szanse najszerszego oddziaływania w procesie masowej komunikacji w Polsce. Z tych wszystkich względów należy go uznać za obiekt, którego nie można pominąć przy analizie kultury masowej.

Miast ogólnej charakterystyki pisma za punkt wyjścia tej analizy postanowiono wziąć jeden, wybrany problem o szczególnym społecznym znaczeniu, a mianowicie problem małżeństwa i rodziny. Jaki model tych instytucji propagowało w ciągu lat pismo o największym nakładzie i najszerszym kręgu publiczności? Na to pytanie miała dostarczyć odpowiedzi analiza wybranych roczników tygodnika.

Z punktu widzenia socjologicznych badań nad kulturą masową nawiązują się w konsekwencji dwa dalsze pytania: jaki jest stosunek przedstawionego modelu do aktualnych wzorów zachowania w dziedzinie życia społecznego i jaki wpływ wywiera propagowany model na postawy czytelników. Oświetlenie tych dwóch problemów wymagałoby dalszych badań¹⁴. Sama analiza treści kultury masowej dostarczająca przynajmniej pewnych elementów poznania tej doniosłej dziedziny naszego współczesnego życia wydaje się jednak zadaniem dostatecznie usprawiedliwionym.

Przystępując do analizy modelu rodziny w „Przyjaciółce” przyjąłam założenie, że propagowany przez to pismo model wyraża postawy odpowiadające oficjalnej ideologii i zgodne z zasadami polityki społecznej w odniesieniu do sfery życia rodzinnego. Ponieważ te zasady uległy pewnym zmianom po r. 1955, postawiłam hipotezę, według której po tym okresie badany model rodziny również ulec powinien zmianie. Z tego względu wybrałam dwa wyraźnie rozgraniczone okresy badania: lata 1950—1951 oraz 1956—1957; w każdym z okresów objęto badaniem dwa roczniki (105 zeszytów tygodnika w pierwszym i 103 w drugim okresie). Za element

¹⁴ M. C. Albrecht w artykule *Does Literature Reflect Common Values* („American Sociological Review” 1956, No. 6) wykorzystał ustalone przez Sirjamakiego „konfiguracje” wartości odnoszących się do życia rodzinnego rozpowszechnione w społeczeństwie amerykańskim dla zestawienia ich z wartościami wyrażanymi przez literaturę masową. U nas brak danych i choćby hipotetycznych koncepcji na temat rozpowszechnionych wartości życia rodzinnego. Analiza ideologii rodziny stanowi jednak również interesujący przedmiot socjologicznych badań. We Francji zagadnieniu temu poświęcono niedawno pracę *Renouveau des idées de la famille* (Paris 1954).

analizy przyjęte zostały nowele oraz seria zatytułowana „Radości i smutki” złożona z krótkich opowiadań bez większych ambicji literackich poświęconych wyłącznie aktualnym problemom codziennego życia, ponadto zaś dział korespondencji z czytelnikami „Między nami”¹⁵.

Ponieważ tygodnik przeznaczony jest dla czytelników niezbyt wyrafinowanych pod względem intelektualnym, brak w nim teoretycznych artykułów poświęconych zagadnieniom rodziny i niewiele jest prób bezpośredniego wykładu ideologii rodziny. Bardzo często natomiast model rodziny przedstawiany jest w formie konkretnych obrazów zawartych w nowelach i opowiadaniach. Odpowiedzi na listy czytelniczek i czytelników dostarczają okazji do jego formułowania w postaci normatywnej. Jednolitość tego modelu we wszystkich wskazanych materiałach zdradzająca jednolitość leżącej u jego podstaw koncepcji pozwala na jego przedstawienie w terminach bardziej ogólnych, aniżeli te, które używane są w piśmie. Dokonując tego przedstawienia starałam się w pewnym przynajmniej zakresie posługiwać się analizą ilościową celem ograniczenia, jeśli nie wyeliminowania ocen opartych na impresjach subiektywnych.

W miarę lektury analizowanych materiałów dokonywano rejestracji głównych tematów i pozytywnie ocenianych wartości oraz głównych postaci (bohaterów) opowiadań i danych odnoszących się do środowiska i ram akcji. Wymienione elementy stanowiły podstawowe jednostki analizy podlegające zestawieniom.

Próbka z pierwszego okresu (1950—1951) obejmowała łącznie 80 nowel i 83 opowiadania z serii „Radości i smutki”, druga próbka (1956—1957) 74 nowele i 66 opowiadań. W pierwszym okresie 48 nowel (60%) w sposób mniej lub bardziej bezpośredni odnosiło się do rodziny, w drugim okresie nowel o tematyce rodzinnej było 60 (81%). Wzrost zainteresowań tematyką rodzinną w serii „Radości i smutki” był mniej wyraźny: 68,6% opowiadań w pierwszym okresie i 72,7% w drugim odnosiło się do życia rodzinnego. W poniższej analizie wzięto pod uwagę jedynie nowele i opowiadania dotyczące rodziny, które posłużyły za podstawę do przedstawienia modeli rodziny w „Przyjaciółce”.

MODEL RODZINY W „PRZYJACIÓLCE” W OKRESIE 1950—1951

Analiza pierwszej próbki wykazała, że w okresie 1950—1951 33 (tzn. ponad $\frac{2}{3}$) spośród 48 nowel przedstawia życie rodzin chłopskich i robotniczych. Połowa nowel odnosi się do życia współczesnego, a w tej kategorii

¹⁵ W przypadku korespondencji przedmiotem analizy był co drugi zeszyt w obu próbkach.

tylko w dwóch wypadkach tło akcji stanowi środowisko inne aniżeli chłopskie lub robotnicze¹⁶. Dominującym modelem rodziny w tym okresie jest więc rodzina ze środowiska „mas”. Z zestawienia zawodów bohaterów wynika ponadto, że charakterystyczny rys tej rodziny stanowi praca zawodowa kobiet. Tylko w 13 wypadkach na 39, zaś w opowiadaniach współczesnych tylko w 4 na 19, nowele nie zawierają dokładnych informacji o zawodzie bohaterki, względnie bohaterka jest po prostu tylko gospodynią domową, żoną lub matką.

W znacznej większości przypadków kobiety są więc przedstawione w określonych rolach zawodowych, które w sposób decydujący determinują ich pozycję także w stosunkach rodzinnych. Pozycja ta równa jest pozycji ich mężów, ponieważ w równym z nimi stopniu są one zdolne odgrywać czynną rolę w produkcji i przyczyniać się do utrzymania rodziny. Rodzina nie jest w modelu tym zależna pod względem ekonomicznym wyłącznie od mężczyzny. Matka i żona uczestniczy w funkcjach ekonomicznych na równych prawach, co z kolei zapewnia jej pozycję identyczną z pozycją ojca lub męża. Zaangażowanie i sukcesy kobiety w pracy produkcyjnej dostarczają głównego kryterium jej atrakcyjności jako narzeczonej lub żony.

Dla zilustrowania ostatniego punktu można przytoczyć dwa charakterystyczne przykłady: W jednej z nowel mąż opuszcza żonę mieszkającą w kołchozie i udaje się do miasta. Porzucona poświęca wszystkie swoje siły pracy rolniczej, zostaje przodownicą i racjonalizatorką i w nagrodę wysłana zostaje jako delegatka na kongres rolniczy do stolicy. Jej mąż, szofer, obwozi ją jako honorowego gościa po mieście. Oszołomiony jej sukcesem doznaje wyrzutów sumienia, prosi o wybaczenie i powraca do rodziny. W drugim wypadku młody chłopiec zainteresowany uprawą gryki oddaje serce i proponuje małżeństwo dziewczynie, której sukcesom w tej uprawie nie potrafi dorównać, a na którą uprzednio nigdy nie zwracał uwagi¹⁷. Można przytoczyć również przykłady nowel, w których, na odwrót, właśnie kobieta oddaje serce i rękę przodującemu w pracy koledze.

Analogiczny motyw występuje również wyraźnie w opowiadaniach z cyklu „Radości i smutki”. Tabela przedstawiająca rozmieszczenie głównych tematów w nowelach i opowiadaniach związanych z życiem rodzinnym wskazuje, na jakie czynniki w modelu stosunków rodzinnych położone są główne akcenty.

¹⁶ Jako współczesne traktowano nowele i opowiadania, których akcja toczy się po drugiej wojnie światowej.

¹⁷ „Przyjaciółka”, 1950, nr 20 i 25.

Tabela. Główne tematy akcji i wartości w nowelach i dziale „Radości i smutki” w okresie 1950—1951 w „Przyjaciółce”

Tematy i wartości	Nowele	„Radości i smutki”	Razem	%
Praca zawodowa a życie rodzinne	17	18	35	33,3
Problemy społeczne i polityczne a życie rodzinne	12	19	31	29,5
Rodzina i małżeństwo jako wartości najwyższe	8	9	17	16,2
Społeczne czynniki zakłócające życie rodzinne	10	—	10	9,5
Budżet rodzinny	—	8	8	7,6
Rodzina i alkoholizm	—	3	3	2,9
Nie sklasyfikowane	1	—	1	1,0
Ogółem	48	57	105	100,0

Obok pracy produkcyjnej problemy polityczne i społeczne wysuwają się na miejsce naczelne wśród czynników życia rodzinnego w analizowanych materiałach. Rodzina nigdy nie jest w nich przedstawiona w izolacji od całości społecznej. Przeciwnie, jej wartości i cele są nie tylko powiązane z celami i wartościami szerszego społeczeństwa, ale i podporządkowane im — przynajmniej jeśli chodzi o nowele i opowiadania mające za tło życie współczesne w krajach o ustroju socjalistycznym. W odniesieniu do tych krajów założona jest *implicite* doskonała harmonia między sferą życia rodzinnego a życia społecznego w wielkiej skali. Stąd też podporządkowanie to nigdy nie stwarza konfliktów, lecz przeciwnie, jest korzystne z punktu widzenia wewnętrznych stosunków rodziny. Natomiast w nowelach mających za tło ubiegłe okresy historyczne lub inne warunki ustrojowe częstym motywem jest działanie czynników społecznych dezorganizujących rodzinę i niszczących szczęście rodzinne (nierówność społeczna, bezrobocie, nędza). Na tym też głównie tle rodzina nabiera charakteru wartości autonomicznej, cennej sama przez się.

W opowiadaniach współczesnych i rozgrywających się w społeczeństwach socjalistycznych natomiast rodzina z reguły zajmuje pozycję podporządkowaną w hierarchii wartości. Często pełni ona funkcję klucza do zrozumienia przez jednostkę sensu wspólnych społecznych i politycznych celów. Na przykład w jednym z typowych opowiadań robotnica-matka nie była zdolna zrozumieć potrzeby zwiększenia wydajności produkcji i czynnego zaangażowania w akcji politycznej, lecz zrozumienie to obu-

dziło się w niej, gdy wskazano jej, jakie możliwości wykształcenia i awansu społecznego zyskuje jej dziecko dzięki reformom społecznym.

W innej noweli stary chłop, który żałował utraconej indywidualnej własności ziemi, przekonał się do systemu kolektywnej uprawy widząc, jaką satysfakcję daje jego synowi udział w organizacji nowych form produkcji rolnej.

Poza tymi „kluczowymi” funkcjami bardzo nieliczne są wypadki, w których przedstawione są wychowawcze lub kulturalne funkcje rodziny pełnione w interesie społeczeństwa jako całości. Ten model rodziny jest całkowicie pozbawiony tradycyjnych funkcji przekazywania religijnych i narodowych wartości, funkcji tak charakterystycznych dla modeli rodziny z czasopism ubiegłych epok. Jest to zrozumiałe, skoro jedyny rodzaj tradycji, do których analizowane materiały w ogóle nawiązują, stanowią tradycje rewolucyjne.

Ogólnie biorąc model rodziny z „Przyjaciółki” w pierwszym okresie może być rozpatrywany jako rezultat procesu, który T. Parsons określił jako „utrata funkcji rodziny w skali makroskopowej”¹⁸. Pod tym względem model „Przyjaciółki” odbiega bardzo od modelu rodziny patriarchalnej, rodziny-instytucji z przedwojennych tygodników. Nie zbliża się on jednak ani do skonstruowanego przez Burgessa i Locke’a typu rodziny koleżeńskej (*companionship*), ani do „nuklearnej” rodziny Parsonsa. Mimo, że reprezentuje on, podobnie jak dwa wymienione typy, małą, dwupokoleniową rodzinę. Wobec podporządkowania rodziny wartościom społecznym uznanym za nadrzędne, nie można mówić w odniesieniu do tego modelu o pełnej indywidualizacji członków rodziny, jakkolwiek występują tu istotne przeobrażenia wewnętrzne w zestawieniu z modelem tradycyjnym. Mamy tu więc do czynienia z pełną emancypacją kobiety,

¹⁸ T. Parsons, R. F. Bales, *Family, Socialization and Interaction Process*, Glencoe 1955. Rodzina nuklearna w terminologii Parsonsa i jego współpracowników jest to mała, wyodrębniona grupa (rodzina dwupokoleniowa) cechująca się wyraźnym zróżnicowaniem funkcji. Mąż i ojciec pełni w tym układzie funkcję „przystosowawczo-instrumentalną” polegającą przede wszystkim na zapewnieniu rodzinie środków utrzymania. Matka i żona pełni rolę „integracyjno-ekspresyjną”; wokół niej skupia się i jednoczy rodzina. Funkcje rodziny polegające na ułatwieniu ekspresji indywidualności członków grupy, na zaspokojeniu ich potrzeb emocjonalnych i na kształtującym osobowość dzieci oddziaływaniu wychowawczym realizują się głównie w momentach kontaktu członków rodziny na terenie domu rodzinnego. W okresach przebywania większości członków rodziny poza domem funkcje te ze stanu aktualnego przechodzą w stan potencjalny, stan zawieszenia, ukrycia (*latency period*). Rodzinę nowoczesną w Ameryce cechuje zdaniem autorów redukcja funkcji wykonywanych na zewnątrz, w ramach szerszego społeczeństwa, czyli funkcji w płaszczyźnie makroskopowej przy jednoczesnej intensyfikacji funkcji wewnętrznych.

czego rezultatem jest brak wyraźnej specjalizacji ról męża i żony w obrębie rodziny. Występuje tu również pełna emancypacja dzieci; mocno akcentowane jest prawo dzieci do samodzielnego wyboru drogi życiowej.

Ilekczo występuje konflikt pokoleń w obrębie rodziny, przedstawicielom młodszego pokolenia przyznaje się rację i ich racja z reguły triumfuje. Wiąże się to z faktem, że młodszemu pokoleniu przypisuje się z zasady lepsze zrozumienie nowych społecznych wartości, a źródłem konfliktu bywa najczęściej brak uznania dla tych wartości ze strony starszych. Nie występuje tu natomiast, tak typowy dla literatury innych epok, konflikt rodziców i dzieci z powodu wyboru partnerów małżeństwa. Koncepcja miłości romantycznej jest prawie zupełnie obca temu modelowi, a sprawy emocjonalne są w nim w ogóle usuwane na plan dalszy, jak to wynika z przedstawionej tabeli¹⁹.

Zbyt żywe zainteresowanie „sprawami serca” jest *explicite* potępione. W jednym z opowiadań serii „Radości i smutki” zatytułowanym *Właściwa rola miłości* nazywa się wręcz tragedię miłosną „przemijającym kłopotem”, który szybko pójdzie w zapomnienie dzięki zatopieniu się w pracy zawodowej i społecznej²⁰. W tym wypadku także wysuwa się na czoło doniosła funkcja działalności produkcyjnej, która jest przedstawiona jako najlepszy środek do rozwiązania wszystkich osobistych problemów i konfliktów rodzinnego życia. Zaspokojeniu potrzeb emocjonalnych najwyraźniej nie przyznaje się dużego znaczenia przy rozpatrywaniu funkcji rodziny. Wszelkich aluzji do seksualnej strony małżeństwa starannie się unika. Pod tym szczególnym względem model „Przyjaciółki” przypomina model tygodników tradycyjnych z ubiegłych epok.

Używając terminologii Parsonsa można powiedzieć, że model „Przyjaciółki” akcentuje wyłącznie przystosowawczo-instrumentalne funkcje rodziny i że zakłada identyczne zaangażowanie żony i męża w wypełnianiu instrumentalnych zadań. Funkcje ekspresyjno-integracyjne rodziny są w tym modelu prawie zawsze w ukryciu — o tyle przynajmniej, o ile chodzi o rodzinę współczesnej epoki.

Model przedstawia rodzinę, w której matka pracuje poza domem, dzieci umieszczone są w żłobkach lub przedszkolach, członkowie rodziny spożywają główne posiłki każdy oddzielnie w fabrycznych lub szkolnych stołówkach, nie znajdując nawet w momencie posiłku okazji do gromadzenia

¹⁹ Motywy uczuciowe występują jako naczelné wartości wyłącznie w utworach dawnej literatury, w nowelach Orzeszkowej, Prusa, Konopnickiej, Puszki, Czechowa, Kuprina, nie zaś w opowiadaniach, których akcja toczy się współcześnie.

²⁰ „Przyjaciółka”, 1950, nr 6.

się w rodzinnym kręgu. Jak więc się wydaje, można stwierdzić, że „utrata funkcji” rodziny zachodzi w tym modelu w znacznym stopniu nie tylko na płaszczyźnie makroskopowej ale i mikroskopowej.

Byłoby jednak błędem wyciągać stąd wnioski, że model ten jest wyrazem świadomej tendencji rozbicia i likwidacji rodziny. Przeciwnie, jak najmocniej akcentuje on potrzebę trwałości i stabilizacji rodziny. Stanowisko redakcji tygodnika w tej sprawie bardzo wyraźnie występuje w dziale korespondencji z czytelnikami, gdzie model rodziny wyrażony jest w formie normatywnej.

Le courrier du coeur stanowi ważny dział we wszystkich magazynach kobiecych na całym świecie i jego porównawcza analiza mogłaby dostarczyć interesującego tematu socjologicznych badań. Jeśli chodzi o „Przyjaciółkę”, jej dział „Między nami” był najgorliwiej czytana partią tygodnika. W tym też dziale redakcja bardziej aniżeli w którymkolwiek innym wrażliwa była na sugestie wychodzące od samych czytelniczek i czytelników, jakkolwiek miała zawsze możliwość wyboru tematów i stanowisk z obfitych zasobów napływającej korespondencji²¹.

Dział korespondencji ogólnej z czytelnikami (z wykluczeniem porad prawnych, gospodarczych i zdrowotnych) badany był na podstawie próbki, którą stanowił co drugi zeszyt tygodnika w każdym z wybranych okresów. Spośród 132 listów w okresie pierwszym omówionych przez redakcję i przytoczonych w części lub całości 92 (69,6%) dotyczyły różnych problemów życia rodzinnego. Większość poruszanych problemów wiązała się z kwestią wyboru małżonka oraz decyzji małżeństwa (29 listów). Drugie miejsce zajęły konflikty rodzinne (16 listów). Problemy związku życia rodzinnego z pracą zawodową znajdują się dopiero na trzecim miejscu (10 listów). Układ tematów jest tu więc inny aniżeli w nowelach i opowiadaniach. Jednak obraz rodzinnego życia, który zarysowuje się na podstawie odpowiedzi redakcji, nie odbiega w niczym od modelu nowel i cyklu „Radości i smutki”.

I tu również rodzina przedstawia się jako mała jednostka społeczna, niezależna od powiązań w ramach szerszych związków pokrewieństwa, ale ściśle podporządkowana wielkiemu społeczeństwu jako całości. I tu kwestie uczuciowe oraz względy seksualnego doboru są minimalizowane

²¹ W ciągu dziewięciu lat istnienia pismo otrzymywało rocznie średnio 100 tysięcy listów. W ciągu r. 1955 napłynęło do redakcji 166 tysięcy listów. Ta obfita korespondencja przewyższająca wielokrotnie korespondencję otrzymywaną przez redakcję dzienników i dorównująca korespondencji Polskiego Radia wiąże się w znacznej mierze z interwencyjną działalnością pisma; w każdym razie stanowi miarę jego niewątpliwej popularności.

lub pomijane jako kryteria wyboru małżonków. Redakcja propaguje małżeństwo z rozsądku, o tyle różne pod względem motywów od dziewiętnastowiecznego burżuazyjnego wzoru, że miejsce majątku zajmuje tu jako kryterium „dobry charakter” i cnoty nieposzlakowanego obywatela.

Bardzo młodym dziewczętom odradza się małżeństwo, zachęcając je, aby zdobyły najpierw wykształcenie i doświadczenie w pracy zawodowej, które uznaje się za istotnie ważne dla przyszłego szczęścia w małżeństwie. Również kobietom zamężnym praca zawodowa umożliwi rozwiązanie wszelkich problemów zarówno ekonomicznej, jak osobistej, uczuciowej natury. Redakcja w tym okresie nigdy nie uznaje możliwości konfliktu pomiędzy funkcjami zawodowymi kobiety a jej rolą jako żony i matki, jakkolwiek listy czytelniczek wskazują niejednokrotnie komplikacje wynikające z ich dwoistych ról (w ośmiu listach na dziesięć poświęconych kwestiom pracy zawodowej i rodzinnego życia podnoszono ten problem).

Małżeństwo określone jest jako ważne, lecz bynajmniej nie najważniejszy cel życiowy. Trwałość rodziny jest mocno akcentowana w sformułowaniach normatywnych składających się tu na model rodziny. Podczas gdy korespondentki w 11 wypadkach wysuwają możliwość rozwodu lub separacji małżeńskiej, odpowiedzi redakcji tylko w 3 wypadkach przychylają się do takiego rozwiązania (motywy stanowią w tych wypadkach znęcanie się nad żoną ze strony męża, alkoholizm i nieuleczalna choroba umysłowa). W żadnym wypadku poczucie emocjonalnego nieprzystosowania nie jest uznane za dostateczny powód do rozwodu. Redakcja zawsze surowo ocenia wypadki zdrady małżeńskiej i stosunków z osobami zamężnymi lub żonatymi.

W opinii redakcji całość rodziny powinna być utrzymana, niemal za wszelką cenę. Postawa ta może wydawać się paradoksalna, jeśli weźmie się pod uwagę scharakteryzowaną poprzednio „utrata funkcji” rodziny występującą z taką wyrazistością w modelu „Przyjaciółki”. Całość i trwałość rodziny, ale po co? dla jakiego celu? Nawet sami czytelnicy zwracają uwagę na tę rozbieżność postaw, którą uważają za widoczną niekonsekwencję. Skoro dzieci mają być wychowywane w żłobkach i przedszkolach, jeśli członkowie rodziny mają żywić się w stołówkach i nie widywać się prawie w ciągu dnia, jeśli mąż i żona mają pełnić podobne funkcje zawodowe, a po pracy oddawać się działalności społecznej, zaś dom rodzinny ma zostać sprowadzony jedynie do roli miejsca do spania, to po co zabiegać o zachowanie całości rodziny?²² Redakcja publikuje listy czytelników formułujące podobne pytania i nie potrafi w zasadzie na nie odpowiedzieć;

²² „Przyjaciółka”, 1951, nr 43.

powtarza jedynie stwierdzenie, że rodzina jako ważna jednostka społeczna znajduje się pod ochroną państwa.

W modelu „Przyjaciółki” zawiera się jednak taka funkcja rodziny, która zajmuje bardzo wysokie miejsce w hierarchii społecznych wartości. Jest to funkcja prokreacyjna. Rodzina pozbawiona dzieci uznawana jest za niekompletną i nie spełniającą swego właściwego zadania. Zarazem dzieci powinny mieć rodzinę i dom, jakkolwiek w ich wychowaniu zasadniczą rolę pełnią instytucje społeczne: żłobek, przedszkole, szkoła, organizacje młodzieżowe.

Z zagadnieniem rozrodczych funkcji rodziny wiąże się problem dzieci nieślubnych. Postawa redakcji jest tu tolerancyjna w odniesieniu do matek, które otaczają swoje nieślubne dzieci należyłą opieką. Postawa ta nie jest jednak wolna od ambiwalencji, która wyraża się w fakcie, że przedmałżeńskie i pozamałżeńskie stosunki seksualne są zdecydowanie potępione. Prokreacja jest uznawana za normalną funkcję rodziny, i wyłącznie rodziny. Funkcję tę zgodnie z modelem pełni rodzina w interesie całego społeczeństwa; rodziny wielodzietne są przy tym szczególnie pozytywnie wartościowane, a matki licznych dzieci zasługują na szczególne pochwały.

Ten element modelu rodziny popularyzowanego przez „Przyjaciółkę” niewątpliwie odpowiadał pewnym elementom faktycznych wzorów zachowania, przede wszystkim zaś ówczesnym założeniom polityki populacyjnej holdującej zasadzie ekspansji, a nie restrykcji, i potępiającej wszelkie formy kontroli i ograniczania urodzin. W tym wypadku zasady polityki społecznej zgadzały się z postawą kościoła i z silnie zakorzenionymi katolickimi tradycjami społeczeństwa. Odpowiadały one również normom obyczajowym przyjętym wśród ludności wiejskiego pochodzenia napływającej obficie do miast w toku intensywnego procesu urbanizacji.

Niektóre inne elementy modelu znajdowały oparcie w zmianach zachodzących faktycznie w społeczno-ekonomicznej strukturze, takich jak rzeczywisty bezwzględny wzrost liczby kobiet zatrudnionych przez przemysł szybko rozwijający się w okresie forsownych inwestycji 6-letniego planu. Emancypacja kobiet i młodzieży stanowiła też faktycznie jedną z cech przemian, jakim ulegała rodzina chłopska w toku przesiedlania się do miast. I tu więc również model wyrażał pewne aktualne tendencje rozwoju rodziny, jakkolwiek niezbyt głęboko ugruntowane i w wielu wypadkach niezbyt stałe.

Model „Przyjaciółki” nie był to zatem model całkowicie „czysty” we wskazanym powyżej znaczeniu. Nie można jednak przyjmować, aby odpowiadał on ściśle istniejącym wzorom rodziny. Na rozbieżność wskazują choćby różnice między kwestiami podnoszonymi w korespondencji czytel-

ników oraz tymi problemami życia rodzinnego, które wysuwane były na plan pierwszy w nowelach i opowiadaniach. Znamienna jest ponadto szybka i daleko idąca zmiana, jaką stwierdzić można zestawiając ze sobą modele z pierwszego i drugiego wybranego do badania okresu. Zmiana ta nie byłaby uzasadniona, gdyby model z pierwszego okresu lepiej odpowiadał rzeczywistym postawom i zachowaniom, a przede wszystkim aspiracjom publiczności.

MODEL RODZINY W „PRZYJACIÓLCE” W OKRESIE 1956—1957

Jak już poprzednio powiedziano, w drugiej badanej próbkę zaznacza się w nowelach i opowiadaniach wzrost zainteresowania tematyką rodzinną. Jeszcze bardziej znamienne są zmiany głównej tematyki akcji, środowiska społecznego oraz postaci bohaterów i bohaterek.

W drugim okresie tylko 18 na 81 głównych postaci nowel (22,2%) pochodzi ze środowiska robotniczego lub chłopskiego (w porównaniu z 57,7% bohaterów nowel pierwszego okresu). Nowele znacznie częściej sięgają obecnie do środowiska inteligencji, a w szczególności wolnych zawodów. Najbardziej charakterystyczny jest jednak fakt, że w 34,5% przypadków kwestia zawodu bohaterów i bohaterek w ogóle nie występuje, w opisie brak szczegółowego przedstawienia działalności zawodowej tak znamiennego dla ubiegłego okresu. W szczególności większość postaci kobiecych (60%) występuje wyłącznie w roli żon, matek, narzeczonych a nie przodujących robotnic, niezrównanych hodowczyń i racjonalizatorek, jak to było w okresie poprzednim.

To odmienne ujęcie wiąże się ściśle ze zmianą problemów życia rodzinnego wybranych do przedstawienia. W nowym modelu rodziny nacisk spoczywa na stosunkach pomiędzy mężem a żoną, rodzicami a dziećmi, między zakochanymi. Emocjonalny aspekt stosunków rodzinnych uwzględniany jest częściej aniżeli jakakolwiek inna ich dziedzina. Miłość występuje jako jedna z najwyższych wartości ludzkiego życia, a małżeństwo oparte na wzajemności uczuć jest przedstawione jako realizacja najgłębszych ludzkich pragnień. Na 42 nowele w 36 (85%) małżeństwo, rodzina i miłość pełnią rolę naczelných wartości. Tylko w 4 przypadkach przedstawione jest ich uzasadnione podporządkowanie innym wartościom, takim jak solidarność klasowa, obowiązki zawodowe i inne życiowe zainteresowania.

W drugim okresie istnieją wyraźniejsze różnice pomiędzy tematami nowel a opowiadań z cyklu „Radości i smutki”. Dla cyklu tego w przeciwieństwie do opowiadań z pierwszego okresu charakterystyczne jest akcentowanie raczej smutków i kłopotów aniżeli radości codziennego życia.

Więcej niż $\frac{1}{3}$ tych opowiadań poświęcona jest w drugim okresie problemowi dziecka w rodzinie, a nieco mniej niż $\frac{1}{3}$ konfliktom rodzinnym. Opowiadania w porównaniu z nowelami są mniej optymistyczne i bardziej realistyczne. Często uwypuklają wpływ wywierany na stosunki interpersonalne w rodzinie przez materialne warunki życia, np. złe warunki mieszkaniowe. Model rodziny w opowiadaniach z cyklu „Radości i smutki” wydaje się być bliższy faktycznemu wzorowi zachowań w sferze rodzinnego życia, natomiast nowele są nastawione raczej na zaspokojenie aspiracji i marzeń czytelników — a głównie czytelniczek tygodnika. Pewne zasadnicze rysy modelu pozostają jednak identyczne w obu formach opowiadań.

Model ten pod wieloma względami zbliża się obecnie do typu rodziny nuklearnej. Jest on skonstruowany wokół problemu zaspokojenia potrzeb emocjonalnych, funkcji auto-ekspresji osobowości dorosłych oraz wychowania, tj. formowania osobowości dziecięcych. Wiele nowel ma za przedmiot intymną wspólnotę i szczęście rodzinnego życia. W jednym z numerów zamieszczono charakterystyczny fragment *Opowieści wigilijnej* Dickensa. Inne opowiadanie przedstawia refleksje młodego żołnierza, który na ulicy zaobserwował kobietę śpieszącą do domu z bochenkiem chleba i w tym obrazie dojrzał symbol zjednoczenia rodziny i wzniosłych wartości rodzinnego przywiązania. W tym wypadku, podobnie jak w wielu innych, matkę i żonę przedstawiono w roli czynnika integrującego rodzinę i zawierającego symboliczny wyraz jej wartości. Niekiedy podobną rolę w nowelach pełni dziecko.

Trwałość rodziny akcentowana jest w tym modelu nie mniej, aniżeli w poprzednim, ale przy przyjęciu odmiennych założeń. Względy dobra społecznego i zobowiązań wobec społeczeństwa jako całości nie występują tu w formie motywów wysuwanych na pierwszy plan. Brane są natomiast pod uwagę czynniki emocjonalne, wartość trwałego przywiązania i psychiczna potrzeba stabilizacji.

Trzy nowele o niemal identycznym schemacie fabuły przedstawiają rodzinę na granicy rozbicia, ale we wszystkich trzech przypadkach całość jej zostaje ostatecznie zachowana. W pierwszym przypadku nieświadoma interwencja dziecka sprowadza ojca z powrotem do rodziny; w drugiej noweli moment śmiertelnego niebezpieczeństwa grożącego jednemu z małżonków sprawia, że oboje oni uświadamiają sobie siłę rzeczywistego wzajemnego przywiązania i porzucają myśl o rozwodzie; w trzeciej noweli niespodziewane przypomnienie wspólnie spędzonych lat ratuje małżeństwo w momencie niebezpiecznego konfliktu.

Jednocześnie przyczyn rozkładu i rozbicia rodziny nie poszukuje się obecnie wyłącznie w zewnętrznych warunkach, a w szczególności w czyn-

nikach ustroju społecznego, co było typowe dla nowel ubiegłego okresu. W połowie przedstawionych przypadków konfliktu jego przyczyny odnajduje się w cechach osobowości członków rodziny, takich jak egoizm, brak charakteru, małośćkowość, oschłość uczuć i chciwość.

Jeśli chodzi o dział korespondencji, nie ma istotnych różnic pomiędzy obu okresami w odniesieniu do problemów wysuwanych przez listy czytelników. Natomiast w uwagach, radach i wskazówkach redakcji dokonuje się zmiana wyrażająca te same tendencje, które są widoczne w nowelach i opowiadaniach. I tutaj dokonuje się wyraźna rehabilitacja czynnika emocjonalnego w życiu rodzinnym i małżeństwie. Chociaż stałość rodziny pozostaje zmiennym rysem modelu, znacznie większą wagę przywiązuje się do zjawisk uczuciowego nieprzystosowania. Na siedem przypadków, w których czytelniczki radzą się w sprawie decyzji rozwodu, w pięciu przypadkach redakcja wypowiada się za rozwodem, jakkolwiek z pewnym wahaniem. Trwałość związku małżeńskiego jest obecnie uznawana o tyle, o ile spełnia on swą funkcję zapewnienia szczęścia małżonków. Rodzinę nazywa się w tym okresie „najwyższym i najcenniejszym dobrem ludzkiego życia”. Ocena ta wiąże się z uznaniem jej funkcji w dziedzinie wychowania i ekspresji osobowości.

Nowy model przedstawia rodzinę jako wyspecjalizowaną instytucję społeczną, niezależną od szerszej struktury pokrewieństwa i względnie wolną od zewnętrznej społecznej kontroli, zaspokajającą potrzeby emocjonalne i pełniącą funkcje socjalizacji. Zróżnicowanie wewnętrznej struktury rodziny nie jest w tym modelu tak wyraźne jak w typie rodziny nuklearnej Parsonsa. Jakkolwiek jednak dość znaczna proporcja kobiet (40%) jest tu przedstawiona w funkcji instrumentalnej, nacisk położony jest na rolę ekspresyjną kobiety jako matki, żony, narzeczonej. Rola rodziny nie jest też tu sprowadzana wyłącznie do funkcji prokreacyjnej. W zestawieniu z modelem okresu ubiegłego rodzina odzyskała w modelu tym funkcje różnorodne i wysoko społecznie wartościowane, a jednocześnie tematyka związana z życiem rodzinnym zyskała na znaczeniu jako element treści komunikacji.

ROLA ANALIZY TREŚCI KULTURY MASOWEJ

Na początku tych rozważań zaznaczono, że jedną z ważnych funkcji środków komunikacji masowej stanowi popularyzacja norm i modeli społecznych, które mogą pozostawać w rozmaitym stosunku wobec faktycznych wzorów zachowania. Zdaniem Lazarsfelda i Mertona skuteczność oddziaływania środków komunikacji masowej w tym zakresie zależy od

trzech czynników: od stopnia zmonopolizowania komunikacji masowej eliminującego kontrpropagandę; od tego, w jakiej mierze komunikacja nastawiona jest na kanalizowanie istniejących postaw — raczej aniżeli na wytwarzanie nowych, oraz od wzmocnienia jej wpływu na drodze bezpośrednich oddziaływań w ramach małych grup.

Sytuacja przedstawionych tu modeli rodziny nie była jednakowa z punktu widzenia tych czynników. Dwa modele „historyczne”: z w. XIX oraz okresu międzywojennego, nie oddziaływały w sytuacji formalnej monopolizacji, natomiast w znacznej mierze były nastawione na kanalizację postaw istniejących, nie zaś wytwarzanie nowych.

Przy analizie modelu rodziny popularyzowanego przez „Przyjaciółkę” w pierwszym wybranym do badania okresie zwrócono uwagę na pewne elementy modelu, które niewątpliwie odpowiadały różnym elementom realnej sytuacji społecznej. Wyrażono jednak przypuszczenie, że model ten w części przynajmniej ma charakter modelu „czystego”, a niewątpliwie jest modelem nowatorskim, tj. wyraża tendencje wychowawcze i propagandowe grup i instytucji lub osób, w których dyspozycji leży manipulacja środkami komunikacji masowej, raczej aniżeli ustalone wzory zachowania w dziedzinie stosunków rodzinnych i małżeńskich oraz rozpowszechnione postawy.

Na rzecz słuszności tego przypuszczenia przemawia m. in. zmiana modelu, jaką stwierdzono analizując zespół materiałów z drugiego okresu wybranego do badania. Zmiany tej nie można wytłumaczyć ewolucją wzoru, ani ewolucją ogólnie przyjętych postaw i wartości. Jest na to zbyt szybka i radykalna. W sposób przekonywający tłumaczy ją natomiast zmiana koncepcji propagandowo-wychowawczych akceptowanych w kręgach zmonopolizowanej dyspozycji środków komunikacji masowej. Koncepcje te w drugim okresie przechyliły się najwyraźniej na stronę decyzji faworyzowania aspiracji uczuciowych odbiorców, zaspokajania ich romantycznych gustów, dostarczania im treści atrakcyjnych raczej niż wyłącznie pouczających i traktowania ich w większym stopniu jako jednostek troszczących się swymi indywidualnymi problemami aniżeli jako obywatele zaabsorbowanych głównie zagadnieniami szerszego społeczeństwa.

Przedmiotem niniejszych rozważań nie jest analiza mechanizmu przypuszczalnej decyzji ośrodków dyspozycyjnych kultury masowej, których ostatnim ogniwem była redakcja tygodnika. Nie jest nim też analiza procesu oddziaływania treści komunikacji na odbiorców w pierwszym i drugim okresie. Taka analiza, zdaniem wielu przedstawicieli socjologii kultury masowej, a przede wszystkim P. F. Lazarsfelda, stanowić powinna główny punkt zainteresowań badawczych. Wymaga ona specjalnych badań dość

trudnych w naszych specyficznych warunkach. Jak długo jednak takie badania nie zostały rozwinięte, skazani jesteśmy na obracanie się w kręgu hipotez w odniesieniu do problemu, w jakiej formie i z jakim skutkiem docierają do odbiorców treści kultury masowej.

Analiza treści stanowi niewątpliwie konieczny wstęp do podobnych badań. Poza tym analiza treści posiada jednak również sens autonomiczny. Powiedziano na początku tego szkicu, że kultura masowa pozostawała dość długo poza zakresem zainteresowań badawczych nauk o kulturze. Należałoby tu dodać, że sami producenci kultury masowej w pewnym przynajmniej stopniu występują w roli analizatorów własnej produkcji. Kiedy potentat francuskiej „prasy serca”, Cino del Duca, lansuje kolejny tygodnik swego koncernu, decyduje najpierw, jaka ma być „recepta” nowego organu. W naszych stosunkach odpowiednikiem „recepty” jest linia polityki redakcyjnej, która w pewnych okresach sztywno i rygorystycznie wyznaczała ramy kulturalnej produkcji. Zważywszy jednak dystans, jaki dzieli zawsze zamierzenie od realizacji, trzeba uznać, że nawet najbardziej skrupowana „wytycznymi” i świadoma własnej polityki redakcja nie jest dostatecznie świadoma charakteru ostatecznego produktu swej działalności. Wydaje się wątpliwe, aby np. redakcja „Przyjaciółki” w pełni zdawała sobie sprawę z kontrastu swego „pozytywistyczno-produkcyjnego” modelu rodziny z lat 1950/1951 i modelu aktualnego.

Nie jest jednak głównym zadaniem analizy treści służyć producentom kultury masowej za zwierciadło ich poczynań, jakkolwiek takie zwierciadło może być użyteczne z punktu widzenia skuteczności ich propagandowo-wychowawczego czy też rekreacyjnego oddziaływania. Kultura masowa nie powinna być jednak ujmowana wyłącznie z funkcjonalnego punktu widzenia. Przedstawia ona obiekt zainteresowania sama przez się, ze względu na zakres, jaki zajmuje w sferze globalnej kultury. Współczesna wiedza socjologiczna roztaczająca przed nami obraz masowego społeczeństwa, relatywizm antropologicznego porównawczego ujęcia, wreszcie demokratyczna filozofia społeczna nie pozwalają obecnie ograniczać badań kultury do zjawisk interesujących tylko intelektualną i estetyczną elitę twórców i odbiorców. Badania te nie powinny przesadzać w akcentowaniu różnicy pomiędzy kulturalną „twórczością” a masową „produkcją” kultury, ale nie mogą też tej różnicy zacierać. Trzeba zgodzić się z faktem, że mówiąc o kulturze naszej epoki musimy odpowiednio szeroko uwzględniać popularne wydawnictwa i audycje radiowe, film oraz gazety — te źródła rozrywki i nauki milionów.

KAZIMIERZ ŻYGULSKI — ŁÓDŹ

ADAPTACJA KULTURALNA REPATRIANTÓW NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Treść: Adaptacja a integracja. — Miasto powiatowe N. — Repatrianci w mieście N. — Język repatriantów. — Sprawy religii. — Kultura materialna repatriantów. — Życie kulturalne. — Czynniki i przebieg adaptacji kulturalnej.

ADAPTACJA A INTEGRACJA

Artykuł niniejszy oparty jest na wynikach badań terenowych prowadzonych w latach 1957—1958 na terenie województwa zielonogórskiego, w pogranicznym mieście i powiecie N, w ramach badań Zakładu Socjologii i Historii Kultury nad zagadnieniem repatriacji. Repatriacja, będąca masową migracją, następuje cały szereg problemów socjologicznych i może być rozpatrywana z różnych punktów widzenia. Obecnie nasze wysiłki koncentrują się nad zagadnieniem przystosowania się repatriantów, przybywających przeważnie ze Wschodu, do warunków życia na Ziemiach Zachodnich. Tam bowiem osiedla się ich ogromna większość, około 80%.

Sprawa ekonomicznego przystosowania się repatriantów do nowego środowiska, a zwłaszcza przekształcenie się wychodźców ze wsi w robotników przemysłowych i powstawanie typu chłop-robotnika, łączącego pracę w fabryce z prowadzeniem karłowatego gospodarstwa rolnego, była omówiona w specjalnym artykule¹.

Cel obecnego artykułu jest ograniczony, zajmuje się on tylko aspektem przystosowania się repatrianta do kulturalnych warunków nowego środowiska. Zamierzamy, w oparciu o przeprowadzone badania, przedstawić obraz zachodzącego procesu, jego dynamikę oraz problemy z nim związane.

Całość procesu przystosowania się migranta do nowego środowiska, w naszym wypadku repatrianta do warunków Ziemi Zachodnich, nazywamy

¹ K. Żygulski, *Repatrianci jako pracownicy przemysłowi*, „Kultura i społeczeństwo”, 1958, nr 1, s. 150 —164.

adaptacją. W literaturze obcej używane są różne terminy dla oznaczenia całości procesu przystosowywania się lub też pewnych wycinków tego zjawiska. Terminy takie, jak adaptacja, akomodacja, asymilacja czy też akulturacja, używane są przez różnych autorów w znaczeniach często bardzo bliskich i ich zróżnicowanie jest w istocie kwestią arbitralnych definicji.

S. Nowakowski pisząc o przystosowywaniu się ludności do warunków życia na Ziemiach Zachodnich² posługuje się terminem adaptacja, który określa jako „narastanie współżycia między różnymi grupami, wyrównywanie się wzorów kulturowych i całokształt procesów, prowadzących do wytworzenia się jednej społeczności”.

W naszym opracowaniu termin adaptacja rozumieć będziemy szerzej, nie ograniczając go jedynie do stosunków pomiędzy grupami ludności. Wydaje się nam bowiem, że nader istotnym problemem adaptacji, występującym na Ziemiach Zachodnich, jest przystosowanie się do zastanego wyposażenia terenu, do techniczno-gospodarczych urządzeń, jakie przyniesie zastają na miejscu i z którymi nie spotykali się na codzień poprzednio.

Nie wszędzie natomiast występuje zagadnienie współżycia grup ludzi, różniących się pochodzeniem, poziomem kulturalnym czy obyczajami. Znane są wypadki, zwłaszcza z czasów repatriacji lat 1945—1948, gdy grupa repatriantów z jednej miejscowości zajmowała wioskę pustą, gdyż poprzedni mieszkańcy byli repatriowani na Zachód.

W tych warunkach nie ma problemu współżycia różnych grup, istniał i istnieje nieraz do dziś dnia problem adaptacji do terenu, wytwarzanie się więzi, jakie łączą ludzi, z określonymi przedmiotami i miejscem. Za adaptację uważać więc będziemy całość procesów przystosowania się do warunków życia w nowym miejscu. Proces tworzenia się z różnych grup jednolitego społeczeństwa, wyrównywanie się wzorów kulturowych, które S. Nowakowski określa jako adaptację, nazywać będziemy integracją. Sam przez się proces adaptacji nie musi koniecznie oznaczać integracji, znane są liczne przykłady wiekowego współżycia grup etnicznych czy religijnych zachowujących odrębność kultury i obyczajów i równocześnie dobrze przystosowanych do siebie, np. w ramach jednego miasta. Integrację grup łączy się zwykle z ich adaptacją, choć adaptacja ta może ograniczyć się tylko do jednej płaszczyzny, właśnie współżycia ludzi, i nie nastąpić w innej płaszczyźnie przystosowania się do warunków miejscowych. Różnicę pomiędzy pojęciem adaptacji a integracji, w naszym rozumieniu, pokażemy na konkretnym przykładzie.

² S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957, s. 3.

I tak w obserwowanym wypadku grupa chłopów osiadłych od 12 lat w Olsztyńskim, różnego pochodzenia, częściowo z Polski Centralnej, częściowo z Wileńszczyzny, postanowiła zbiorowo przesiedlić się w okolice Zielonej Góry. Motywem decyzji było to, że nie mogli przystosować się do gleby, klimatu, urządzeń irygacyjnych, kultur, jakie należy uprawiać w Olsztyńskim, do budynków i zagród. 12-letnie współzycie ludzi pochodzących z różnych stron doprowadziło proces integracji do końca; utworzyła się jednolita społeczność wiejska. Procesy adaptacji do swego miejsca pobytu i jego kultury materialnej przebiegały niezadawalająco. Więż z określonym miejscem zarówno w sensie klimatyczno-geograficznym jak i techniczno-gospodarczym nie wytworzyła się, zintegrowana grupa zdecydowała się na dalszą wspólną migrację.

Rozpatrzmy bardziej szczegółowo zagadnienie adaptacji kulturalnej. Rozumiemy przez nią całość zjawisk związanych z przystosowaniem się przybyszów do zastanych warunków kultury materialnej i duchowej w najszerszym pojęciu. Będzie więc to zarówno przystosowanie się do takich materialnych produktów kultury, jakim jest sposób ubierania się i rodzaj przedmiotów codziennego użytku, jak i przyjęcie typowych dla nowego środowiska sposobów spędzania wolnego czasu, rozrywek czy obyczajów towarzyskich. Nie każdy proces migracyjny musi się łączyć z adaptacją we wszystkich płaszczyznach, możemy sobie wyobrazić osiedlenie się grupy przybyszów w nowych warunkach z trwałym zachowaniem przez nich odrębności kulturalnej. Tworzy się w ten sposób pewne, zwykle etniczno-kulturalne getto i procesy społecznej integracji nie występują zupełnie lub też w bardzo nikłym stopniu.

Repatriacja, o której mówimy, dokonywuje się w ramach jednej grupy narodowej, Polacy powracają do Polski. Adaptacja prowadzić tu powinna do integracji z miejscowym społeczeństwem i ta chęć integracji występuje nader wyraźnie z obu stron, zarówno ze strony przybyszów jak i ze strony osiadłego społeczeństwa, powstałego zresztą również w wyniku powojennych migracji.

Czułym wskaźnikiem procesów integracji społecznej są kontakty towarzyskie i przede wszystkim małżeństwa mieszane. Dopóki grupy współżyjące zachowują tendencje homogamiczne, nie może być mowy o pełnej integracji społecznej.

Repatrianci przybywają po wieloletnim pobycie za granicą. Przywożą ze sobą pewien bagaż kulturalny, pewne nawyki i formy wypracowane przez inne środowiska. W procesie adaptacji kulturalnej obserwujemy stopniowe zanikanie elementów innych kultur lub przekształcanie ich pod wpływem miejscowego środowiska. Tempo adaptacji kulturalnej jest różne; zależy

ono od wielu czynników, wśród których wymienić należy przede wszystkim siłę i atrakcyjność kulturalną nowego środowiska, poziom i potrzeby kulturalne przybyszów oraz ilość i siłę przywiezionych z zagranicy obcych wzorów. W obserwowanej praktyce Ziemi Zachodnich i obecnej repatriacji procesy adaptacji kulturalnej trwają latami. Główną tego przyczyną faktu jest niedostateczna siła atrakcyjna i intensywność życia kulturalnego w małych miastach i przede wszystkim na wsi.

MIASTO POWIATOWE N

Adaptacja kulturalna repatriantów odbywa się w konkretnym środowisku. Zdając sobie sprawę z tego, że charakter środowiska odgrywa poważną rolę w procesach przystosowania się, rozpoczynamy nasz opis od przedstawienia, w najogólniejszych zarysach, miejscowości, w której prowadzone były badania. Interesować nas będzie przede wszystkim jej stan kulturalny, instytucje i urzędnictwo zaspakajające potrzeby kulturalne mieszkańców.

Miasto powiatowe N leży na Ziemi Lubuskiej. Do 1945 roku stanowiło poważne centrum przemysłu lekkiego i ogrodnictwa. Wojna zniszczyła silnie miasto, powojenna granica przecięła je wzdłuż rzeki na część polską i niemiecką. Powstały dwa miasta i różnie potoczyły się ich losy. Po krótkim okresie powojennego ożywienia N, siedziba polskiego powiatu przeszła wieloletni okres zastoju. Liczba mieszkańców spadła do kilku tysięcy, odczuwano brak pracy, wielkie zakłady nie zostały odbudowane, młodzież w poszukiwaniu zarobków odpływała do innych ośrodków. Surowe przepisy administracyjne związane z granicą odstraszały osadników. Nowy okres aktywizacji w latach 1955—1958 zmienił oblicze miasta. U uruchomienie dwóch wielkich zakładów przemysłowych dało pracę miejscowym i ściągnęło nowych robotników z okolicy. Rozpoczęto odbudowę zniszczonych budynków mieszkalnych, otwarto sklepy, znacznie powiększyła się liczba mieszkańców osiągając w 1958 roku liczbę 10 tysięcy.

Do N skierowywani są z pobliskiego punktu repatriacyjnego repatrianci, dla których rezerwuje się prawie wszystkie odnawiane mieszkania. W ten sposób odbudowę miasta związane z repatriacją. Repatrianci mają zasiedlać N i pracować w jego fabrykach. Przemysł i odbudowa mieszkań w N przyciąga, oprócz repatriantów, także i osadników z Polski Centralnej oraz innych powiatów Ziemi Zachodnich. Miasto znajduje się w okresie dużego napływu ludności, za którym nie nadąża gospodarka komunalna. Nie zakończone jeszcze odgruzowanie, niedostateczne oświetlenie ulic, brak wewnętrznego transportu przy dużych odległościach utrudniają

funkcjonowanie miasta jako jednolitego organizmu. Ludność miasta jest w całości napływowa. Składa się ona z repatriantów osiadłych tu w latach 1945—1948, powojennych osadników wojskowych i cywilnych oraz obecnie napływających repatriantów i osadników. Ludzie, którzy przybyli do N przed 10 laty, „uważają się dziś” za starych mieszkańców miasta, protestują jeśli nazywa się ich repatriantami czy osadnikami, oni są już „miejscowi”.

Ludność zatrudniona jest przede wszystkim w przemyśle; na terenie miasta znajdują się duże zakłady przemysłu obuwniczego, w których pracuje około 800 robotników, fabryka odzieżowa zatrudniająca około 500 osób i dziewiarska zatrudniająca około 300. W rozruchu znajduje się fabryka narzędzi rolniczych przewidująca zatrudnienie 200 ludzi. Wielkie zakłady przemysłowe w mieście ze względu na charakter pracy (obuwie, odzież, dziewiarstwo) zatrudniają przede wszystkim kobiety. Mężczyźni mają trudności ze znalezieniem stosownej pracy i w wielu rodzinach pracują kobiety, a mężczyźni zajmują się dorywczą pracą i gospodarstwem, uprawą działki ziemi i ogrodu. W N znajduje się także szereg średnich i drobnych zakładów spółdzielczych, wytwórnia win owocowych, warsztaty drzewne, spółdzielnie remontowo-budowlane. W związku z akcją odgruzowywania miasta i odbudowy zniszczonych budynków w mieście prowadzi swe roboty kilka zjednoczeń budowlanych.

Miasto N posiada trzy szkoły, podstawową siedmioletnią liczącą ok. 650 uczniów, średnią jedenastoletnią liczącą ponad 600 uczniów oraz otwartą w 1957 roku szkołę zawodową z internatem przygotowującą pracowników dla przemysłu odzieżowego.

W mieście znajdują się dwa kina. Kino miejskie, położone w centrum, posiada 250 miejsc i zmienia program dwa razy tygodniowo; należy do kin II kategorii. Mieszkańcy często skarżą się na złą aparaturę, połamane krzesła i brak dbałości o czystość i estetykę wnętrza. Na peryferiach miasta, w odległości ok. 3 km od centrum, znajduje się kino wojskowe w klubie oficerskim, udostępnione od 1957 roku dla publiczności cywilnej. Kino to, utrzymane starannie, wyświetla programy zmieniane 2 a nawet 3 razy w tygodniu. Repertuar jest ten sam co w kinach wielkomiejskich drugiej kategorii.

Miasto posiada salę teatralną na 400 miejsc, brak jednak stałego zespołu amatorskiego i salę wykorzystuje się dla przedstawień teatrów objazdowych i imprez estradowych. Przeciętnie dwa razy w miesiącu gości w mieście jakiś zespół, zwykle z Poznania, Gniezna, Wrocławia lub Gdańska. Gościnne imprezy cieszą się wielkim zainteresowaniem i frekwencją, chociaż nierzadko widzowie padają ofiarą szmiry obwożonej po prowincji przez

przedsiębiorczych kombinatorów żerujących na głodzie kulturalnym prowincji.

Powiatowy Dom Kultury cierpi na brak kierownictwa i rola, jaką wypełnia, jest dość ograniczona. Ostatnio w 1958 roku urządzono w nim klub miejscowej inteligencji posiadający czytelnię czasopism, kawiarnię, salę do gry w brydża i stałe sekcje: brydżową oraz literacką. Grupa literacka urządza regularne „czwartki”, zebrania dyskusyjne. Do klubu uczęszcza stale kilkanaście osób z miejscowej inteligencji.

W budynku Powiatowego Domu Kultury mieści się powszechna biblioteka licząca ponad 17 500 tomów. Biblioteka ma 806 stałych czytelników, z czego 220 osób stanowi młodzież szkolna do lat 14. W księgozbiornicy około 8500 tomów to prace popularnonaukowe, a 6500 beletrystyka. Analiza kart bibliotecznych wykazuje, że średnio czytelnik biblioteki wypożycza rocznie 40 tomów, z czego połowę stanowi beletrystyka.

Największą popularnością cieszą się powieści historyczne, a z autorów Kraszewski, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Gołubiew, Bunsch.

Miejscowy klub sportowy posiada sekcje piłki nożnej, siatkówki i sekcję motorową. Szczególnie popularny jest sport motocyklowy. Działa również oddział PTTK organizując wycieczki do pobliskich miejscowości.

REPATRIANCI W MIEŚCIE N

Repatriacja, o której mówimy, rozpoczęła się oficjalnie przy końcu 1955 roku. W grudniu 1955 przybyły do N trzy rodziny, na wiosnę 1956 kilka samotnych osób, a dopiero w jesieni 1956 przyjazdy przybrały większe rozmiary. W pobliżu miasta znajduje się punkt repatriacyjny, do którego przybywają transporty ze stacji granicznych. Repatrianci otrzymują na punkcie zapomogę pieniężną i skierowanie na osiedlenie. Jak zaznaczono, prawie wszystkie nowo wyremontowane mieszkania w N są zastrzeżone dla repatriantów.

Cyfrowo rozmiary repatriacji w mieście i powiecie N wyglądały w ostatnich dwu latach następująco:

W roku 1957 osiedliło się:

	w mieście	na wsi	łącznie
osób	191	137	328
rodzin	64	37	101
w tym dzieci do lat 18	89	58	147.

W roku 1958 (do 20 VI):

	w mieście	na wsi	łącznie
osób	200	115	315
rodzin	62	32	94
w tym dzieci do lat 18	84	52	136.

Większość repatriantów przybywa z Białorusi, znacznie mniej z Radzieckiej Ukrainy i Litwy. Pojedyncze rodziny a nawet osoby przybywają z innych okolic, w tym niektóre z krajów zachodnich.

W r. 1958 przybyło rodzin:

z Białoruskiej SRR	69
z Ukraińskiej SRR	15
z Litewskiej SRR	9.

Zdecydowana większość ludności pochodzi ze wsi. Zaledwie 10—15% przybywa z miast i miasteczek. Większość pracowała poprzednio w rolnictwie. Repatrianci przybywają rodzinami lub do rodzin, które przybyły wcześniej. Kilka osób samotnych przybyło z krajów zachodnich: NRF, Francji i Belgii.

Badania nad repatriacją w mieście i powiecie N przeprowadzone były przy pomocy wywiadów wolnych, wywiadów z kwestionariuszem opracowanym po doświadczeniach pierwszego roku pracy oraz metodą obserwacji uczestniczącej. Przeprowadzono ponad 350 wywiadów z repatriantami wszystkich grup wieku, pracującymi i niepracującymi, w miejscach pracy i mieszkaniach prywatnych. Szereg wywiadów i obserwacji przeprowadzono w punkcie repatriacyjnym.

Zbadano, dla porównania, grupę repatriantów z lat 1945—1948, pracujących wspólnie z nowymi repatriantami w fabrykach i osiadłych na wsi. Przeprowadzono wywiady z miejscowymi urzędnikami, działaczami i pracownikami, którzy w jakiś sposób zetknęli się z repatriacją i repatriantami. Zebrano wreszcie materiały statystyczne i urzędowe u władz i instytucji powiatowych. Podstawę obecnego artykułu stanowi badanie 100 rodzin repatrianckich, osiadłych w latach 1956—1958 w mieście N, oraz grupy 100 pracowników zatrudnionych w przemyśle. Na tym materiale postaramy się przedstawić problemy i przebieg adaptacji kulturalnej. W badaniach poświęciliśmy wiele uwagi rodzinie, gdyż według naszych obserwacji jest ona podstawową komórką, w której dokonywuje się proces adaptacji kulturalnej. Nie umniejsza to roli miejsca pracy, szkoły, instytucji i kontaktów przyjacielskich; rodzina jest jednak zasadniczym ogniwem procesu i dlatego dla pewnych zjawisk adaptacji jest ona konieczną jednostką badania.

JĘZYK REPATRIANTÓW

Rozważania na temat adaptacji kulturalnej repatriantów zaczynamy od analizy języka, jakim mówili i mówią przybysze. Język jest tym głównym medium, za pomocą którego przekazywane są treści kulturalne, język kształtuje myślenie, wiąże w ścisły sposób jednostkę z grupą kulturalną, pozwala jej na swobodę komunikacji i wymianę. W wielu wypadkach utożsamiamy wspólność językową ze wspólnotą narodową. Język otwiera możliwości komunikacji kulturalnej, czytelnictwo, słuchanie słownych programów radiowych, zrozumienie filmu, przedstawienia teatralnego. Opanowanie języka jest zasadniczym wymaganiem skutecznej adaptacji migranta przesiedlającego się z jednej strefy językowej do drugiej. Dopóki nie nastąpi opanowanie języka, emigrant będzie się czuł obco otoczony niezrozumiałymi dźwiękami i tekstem. Opanowanie języka jest zasadniczym warunkiem adaptacji społecznej. Grupa akceptuje jako nowych członków tych, którzy mówią jej językiem. Dopóki przybysz nie umie mówić językiem kraju, do którego przybył, będzie nosił piętno cudzoziemca i spotykał się z odpowiednim traktowaniem.

W naszych badaniach zajęliśmy się szczegółowo kwestią języka repatriantów. Szukaliśmy odpowiedzi na następujące pytania:

1. W jakim języku rozmawiano w domu repatrianta za granicą, przed odjazdem do kraju?

2. W jakim języku rozmawia się w domu repatrianta obecnie, po przybyciu do kraju?

Dane odnoszą się do 100 rodzin repatrianckich przybyłych do N w latach 1956—1958. Pobyt badanych repatriantów w kraju trwał, w chwili zbierania danych, od kilku dni do dwóch z górą lat.

Analiza odpowiedzi wykazała przede wszystkim istnienie dużej grupy dwu- a nawet trzyjęzykowej. 22% rodzin za granicą a 15% po przybyciu do kraju używało i używa stale w domu dwóch lub nawet trzech języków.

Rezultaty badań dają się ująć w następujące zestawienia:

1. 78% rodzin stale używało w domu jednego języka, z tego polskiego 27, białoruskiego 25, rosyjskiego 20, ukraińskiego 1 i języka „po prostu” 5% rodzin;

2. 18% rodzin stale używało w domu dwóch języków, z tego białoruskiego i polskiego 3, rosyjskiego i polskiego 6, ukraińskiego i polskiego 2%, litewskiego i polskiego 1, białoruskiego i rosyjskiego 3, rosyjskiego i ukraińskiego 1, litewskiego i rosyjskiego 1 oraz kazachskiego i rosyjskiego 1% rodzin;

3. 4% rodzin stale używało w domu trzech języków, z tego ukraińskiego, rosyjskiego i polskiego 1, oraz białoruskiego, rosyjskiego i polskiego 2% rodzin.

Język polski jako jedyny język domowy używany był zaledwie przez ok. $\frac{1}{4}$ powracających rodzin. Jeśli doliczyć do tych, którzy używali wyłącznie języka polskiego, tych, którzy używali go jako drugi lub nawet trzeci język, otrzymamy ogólną sumę 43% rodzin, w których język polski był używany. Większość, 57% rodzin, nie używała w ogóle języka polskiego w swym życiu rodzinnym. Fakt ten ma zasadnicze znaczenie dla zrozumienia procesu adaptacji kulturalnej repatriantów.

Z języków obcych najczęściej używany był język białoruski (więcej repatriantów przybyła z BSSR) i rosyjski. Wymaga wyjaśnienia język „po prostu”. Pewna ilość ludzi z Białorusi na pytanie, jakim językiem mówili lub mówią w domu, odpowiada zdecydowanie „po prostu”. Z objaśnień okazuje się, że ludzie ci nie identyfikują swego języka „po prostu” ani z polskim, ani białoruskim, ani rosyjskim. Jest to narzecze miejscowe zawierające słowa z wszystkich trzech języków, lecz uważane za coś odrębnego. Ze względu na powtarzające się wielokrotne oświadczenia — „w domu mówimy czy mówiliśmy po prostu” wydzieliliśmy w naszej analizie te odpowiedzi w osobną pozycję, niezależnie od poprawności takiego kroku z punktu widzenia językoznawstwa. W badaniach adaptacji kulturalnej najważniejszy jest dla nas fakt, że w świadomości repatriantów język „po prostu” jest czymś wyodrębniającym się nawet u tych, którzy skończyli 4 czy 7 klas szkoły, a więc zetknęli się z nauką języka i językiem literackim. Sprawa języka repatriantów zasługuje zresztą na analizę fachową, filologiczną i powinna zwrócić uwagę badaczy współczesnego języka polskiego.

Po przybyciu repatriantów do kraju następuje poważna zmiana w języku używanym w rodzinie. Ilustruje ten proces następujące zestawienie:

1. 85% rodzin stale używa w domu jednego języka, a mianowicie polskiego 72, białoruskiego 9, rosyjskiego 1 i języka „po prostu” 3% rodzin;
2. 14% rodzin stale używa dwóch języków: polskiego i białoruskiego 8, polskiego i rosyjskiego 5 oraz polskiego i litewskiego 1% rodzin;
3. 1% rodzin stale używa trzech języków: polskiego, rosyjskiego i białoruskiego.

Rozpatrując to zestawienie widzimy, jak zasadniczą zmianę przeżywa większość repatriantów po powrocie do kraju: zmienia się ich język domowy.

Kierunek tych zmian jest bardzo wyraźny, zmniejsza się wielojęzyczność, gwałtownie wzrasta proces rodzin mówiących wyłącznie po polsku,

z 27 do 72%, zanika niemal zupełnie język rosyjski, na drugim miejscu, po polskim, utrzymuje się białoruski.

Pogłębione wywiady z repatriantami oraz obserwacja dostarczyły całego szeregu uzupełniających materiałów charakteryzujących ten proces zmian językowych. Repatrianci pochodzą z obszarów etnicznie mieszanych, z Białorusi, Ukrainy i Litwy. Ścisłe współzycie różnojęzycznych grup zmusza do opanowania drugiego języka dla celów czysto praktycznych. Koniecznością życiową jest opanowanie języka urzędowego, języka władz, instytucji i rozporządzeń. Z czasem język oficjalny staje się i językiem domowym. Jeden z repatriantów objaśniając dlaczego po wojnie przestał w domu mówić po polsku i przeszedł na białoruski oświadczył: „jakie prawo było, tak i mówili”. Bardzo poważną rolę w przyjęciu innego języka w domu odgrywa szkoła. Często rodzice przestawali w ogóle mówić po polsku z chwilą posłania dzieci do szkoły, aby im nie utrudniać nauki, względnie zaczęli rozmawiać z dziećmi w języku wykładowym szkoły: po rosyjsku czy białorusku, a po polsku rozmawiali wyłącznie między starszymi. „Kiedy dzieci do szkoły poszli, to my zaczęli mówić po białorusku” opowiada jeden z ojców rodzin. Tam gdzie dzieci za granicą miały możliwość uczęszczania do szkoły z polskim językiem wykładowym, nie zmieniano zwykle języka w domu. Niekiedy stosowano, w obronie języka, drastyczne środki. Matka, zapytana dlaczego jej dziecko tak dobrze mówi po polsku odpowiada: „nie wypuszczaliśmy dziecka na ulicę, aby się nie nauczyło obcej mowy”. Gdy jednak, z tych czy innych względów, rodzice przestawali mówić w domu po polsku i posyłali dzieci do szkół z obcym językiem wykładowym, starano się nauczyć dziecko przynajmniej początków ojczystego języka.

Przybywając do kraju repatriant czyni duży wysiłek, aby od razu przejść na język polski. W wywiadach przeprowadzanych w punkcie repatriacyjnym i z osobami świeżo osiedlonymi można wyraźnie zaobserwować staranie, aby dobrze wysłowić się po polsku, mimo widocznych nieraz trudności w doborze słów i wyrażaniu myśli.

Wyrazna chęć repatrianta opanowania polszczyzny wzmaga się z chwilą osiedlenia i pójścia do pracy i przede wszystkim z chwilą posłania dziecka do polskiej szkoły. W rozmowach z dziećmi zarzuca się zupełnie obcy język, aby im nie utrudniać adaptacji w szkole. Starsze pokolenie zachowuje dłużej wielojęzyczność. Między sobą używa się obcego języka, tłumacząc to względami praktycznymi. Jak się wyraziła jedna z repatriantek: „Po białorusku to tak lżej i szybciej wychodzi”.

Dużą rolę w utrzymaniu się obcego języka w domu odgrywają częste wśród repatriantów małżeństwa mieszane. Około 20% przyjeżdżających rodzin to małżeństwa mieszane — zwykle polsko-rosyjskie, polsko-litewskie

i polsko-białoruskie. Kobiety, zwłaszcza Białorusinki, często nie przyznają się do swojej narodowości, w domu, w rozmowie z małżonkiem i dziećmi używają jednak macierzystego języka. „Mówię jeszcze w domu po rosyjsku ze względu na żonę, która jest Rosjanką i bardzo tęskni za swoim krajem” przyznaje jeden z repatriantów.

Sprawa języka ma szczególne znaczenie dla adaptacji repatrianckiej młodzieży szkolnej. Omówiliśmy ją w specjalnym artykule³ i ograniczymy się tu do stwierdzenia, że dziecko repatrianta w większości wypadków wychowane było za granicą w obcym języku i uczęszczało do szkoły z obcym językiem wykładowym. Zaledwie $\frac{1}{4}$ dzieci uczyła się w szkołach z polskim językiem wykładowym i te mają znacznie ułatwioną pracę w kraju. ^{$\frac{3}{4}$} dzieci musi nadrabiać zaległości i nieraz z tego powodu traci jeden rok szkolny. Język polski jest przedmiotem sprawiającym najwięcej trudności młodzieży repatrianckiej w nauce i we współżyciu z kolegami. Kacząc bowiem język młodzi repatrianci stają się przedmiotem drwin swoich miejscowych kolegów.

Zagadnienie języka uważamy za klucz do zrozumienia adaptacji kulturalnej repatrianta. Przybywając do kraju z chęcią przystosowania się i włączenia do społeczności polskiej, repatriant zmuszony jest, w większości wypadków, zmienić swój język domowy, przejść na stałe używanie języka polskiego. Proces ten rozpoczyna się dosłownie w momencie przekroczenia granicy i doprowadza do tego, że w badanej grupie, w której nikt nie znajdował się w kraju dłużej niż $2\frac{1}{2}$ roku, tylko 14% używało wyłącznie obcego języka w domu, podczas gdy za granicą czyniło to 57%.

Rozmiary i tempo adaptacji językowej określają rozmiary i tempo innych form przystosowania się, które wymagają znajomości języka. Dla młodzieży szkolnej problem rozstrzyga szkoła, starsi repatrianci rozwiązują zagadnienie sami. Powracają oni do języka ojczystego, względnie uczą się go we własnym zakresie, z rozmów, radia, czasopism i książek.

Próby przyjścia im tu z pomocą zawiodły; na kursy repolonizacyjne organizowane przez Wydział Oświaty w N zapisały się w ciągu roku zaledwie 3 osoby, z których dwie prosiły wyłącznie o książki i nie uczęszczały na lekcje. Repatrianci uważają język polski za ojczysty i powrót do niego, choć w praktyce nie zawsze łatwy, za rzecz zupełnie naturalną i prostą. Szybko opanowują ten niewielki zasób słów, jaki potrzebny jest w życiu codziennym, np. robotnikowi w pracy, czy gospodyni domowej w sklepie. W rozmowach zawodowych repatrianci często posługują się obcą termino-

³ K. Żygulski, *Adaptacja dziecka repatrianta w szkole na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, 1958, nr 5, s. 117.

logią techniczną wyniesioną z fabryk i szkoleń zawodowych. Wpływ długoletniego używania obcego języka przejawia się wyraźnie w zagadnieniu konsumpcji kulturalnej i przy omawianiu tych spraw przypomnimy znowu, jak wielu repatriantów odeszło za granicą od swego ojczystego języka.

SPRAWY RELIGII

Istotną rolę w adaptacji kulturalnej repatriantów spełniają praktyki religijne. Ludność N uczęszcza regularnie do kościoła rzymsko-katolickiego, który z trudem może pomieścić wiernych w niedzielę i święta. Przed kościołem spotykają się znajomi, do kościoła wkłada się najlepsze ubranie, aby nie wstydzić się przed innymi. Kobiety uczęszczają na nabożeństwa nie tylko w dni świąteczne ale i powszednie, zwłaszcza po południu, chłopcy służą do mszy jako ministranci. Miejscowa parafia zorganizowała w ostatnim roku pomoc materialną dla repatriantów rozdając wśród nich kilkadziesiąt paczek z odzieżą nadesłanych przez biskupstwo.

Możliwość uczęszczania do kościoła jest jednym z motywów wpływających na decyzję powrotu repatriantów do kraju. Osiedliwszy się w N repatrianci od razu zaczynają wypełniać praktyki religijne, częstokroć nawet bardziej intensywnie aniżeli ludność miejscowa. Wśród repatriantów przytłaczająca większość należy do wyznania rzymsko-katolickiego, w małżeństwach mieszanych są prawosławni, a kilka rodzin mieszkających pod miastem należy do sekt Świadców Jehowy i Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Obie sekty posiadają w pobliżu miasta swe domy modlitwy i przybysze uczęszczają regularnie na zebrania. Dla tych rodzin adaptacja do nowego środowiska ściśle związana jest z ich wiarą i sektą.

Badania rodzin repatrianckich wykazały, że do kościoła uczęszczają wszystkie kobiety, zarówno starsze jak i młodsze. Kobiety repatriantki z pewnym zdziwieniem odpowiadają na pytanie, czy chodzą do kościoła; uważają to za sprawę oczywistą. „Myśmy przyjechali właśnie, aby móc chodzić do kościoła” odpowiada jedna z nich. „Język polski i kościół to najlepsze, co jest w kraju”, stwierdza repatriantka z Białorusi. W małżeństwach mieszanych kobiety, zwłaszcza Białorusinki, chodzą do kościoła, mimo że są wyznania prawosławnego. Podobnie zresztą repatrianci katolicy opowiadają, że na Białorusi chodzili do cerkwi. Matki zabierają ze sobą do kościoła dzieci i żądają dla nich w szkole nauki religii, w rezultacie czego ogromna większość uczy się jej w szkole⁴.

⁴ K. Żygulski, *Adaptacja dziecka repatrianta...*

W zbadanej grupie 36 dzieci repatriantów uczących się w szkołach w N:

uczęszczało na lekcje religii	—	32
nie uczęszczało	—	2
brak danych	—	2.

Mężczyźni, niezależnie od wieku, chodzą do kościoła jedynie w dni świąteczne i to nie zawsze regularnie. W naszych badaniach 85% mężczyzn oświadczyło, że uczęszcza do kościoła.

Chodzenie do kościoła na równi z innymi mieszkańcami N nie przedstawia dla repatriantów problemu światopoglądowego czy wyznaniowego, nawet jeśli należą faktycznie do innego wyznania. Stanowi to natomiast poważny problem materialny. Do kościoła trzeba się należycie ubrać, aby nie wstydzić się ludzi, nie wyróżniać wśród nich niestosownym ubraniem. Bezpośrednio po przyjeździe, zauważywszy różnicę w odzieży na swoją niekorzyść, repatriant nie ma odwagi pójść do kościoła wraz ze świątecznym tłumem, czeka dopóki nie zdobędzie środków, aby się należycie przyodziać. „Nie chodzę do kościoła, bo nie mam się w co ubrać”, taką odpowiedź wielokrotnie otrzymywaliśmy od niedawno przybyłych, zwłaszcza mężczyzn. Proboszcz miejscowy uznaje ten argument za zupełnie racjonalny i nie wypomina wiernym zaniedbania obowiązku katolickiego. Tłumaczy ich postępowanie w ten sam sposób mówiąc w wywiadzie: „Wielu repatriantów nie chodzi do kościoła, dopóki nie sprawi sobie ubrań. Wstydzą się swoich, w których przyjechali”.

Praktyki religijne i uczęszczanie do kościoła mają więc w warunkach miasta N znaczenie nie tylko osobisto-moralne, lecz stanowią ważny element życia społecznego wymagający spełnienia odpowiednich warunków natury kulturalnej.

KULTURA MATERIALNA REPATRIANTÓW

Uwagi o praktykach religijnych są elementem upoważniającym nas do podkreślenia roli zewnętrznego przystosowania się repatrianta do zwyczajów i mody miejscowej. Kwestia odzieży, jej formy, stylu, jest kwestią wychodzącą poza ramy odświętnego ubierania się do kościoła. Ubranie przedstawia dla repatrianta poważny problem. Istnieje wyraźna różnica w wyglądzie, kroju i barwie ubiorów męskich i kobiecych noszonych powszechnie za granicą i w kraju. Stąd repatrianci przyjeżdżający do N zwracają od razu uwagę swoim strojem, szerokością nogawki u spodni, kształtem czapki, beretu, wzorem chustki na głowie czy torebką. Nosząc ten ubiór, choćby dobrej jakości, repatriant zdradza swą obcość, zdradza fakt, że niedawno przybył, że jest kimś innym od miejscowych. Dotyczy to jednak

wyłącznie ubrania. Natomiast takie przedmioty użytku osobistego, jak zegarek, rower czy aparat fotograficzny pochodzenia zagranicznego, które repatriant przywozi ze sobą, nie wywołują żadnych niemiłych dla niego reakcji otoczenia, co więcej są poszukiwanym przez miejscową ludność towarem. Repatriant, aby upodobnić się do miejscowych, musi się więc przebrać. Dotyczy to zarówno starych jak i młodych, kobiet i dzieci. Zwłaszcza dzieci i młodzież szkolna wyśmiewają odmienny ubiór kolegów repatriantów i dzieci nie chcą nieraz wychodzić na ulicę, dopóki nie otrzymają odzieży, która by ich nie odróżniała od kolegów. Stan materialny repatriantów, przeważnie nisko kwalifikowanych pracowników fizycznych, nie zawsze pozwala na natychmiastowe, pełne przebranie się. Stąd formy pomocy dla repatriantów często właśnie przejawiają się w paczkach odzieżowych, a sami przybysze sprzedają przywiezione i poszukiwane artykuły przemysłowe, odbiorniki radiowe, rowery czy aparaty fotograficzne, aby nabyć odzież.

W swoich zwyczajach i potrzebach w zakresie kultury mieszkaniowej repatrianci mało różnią się od miejscowej ludności i dlatego nie odczuwają specjalnych trudności adaptacji. Ze względu na swoje wiejskie pochodzenie repatriant jest przyzwyczajony do prymitywniejszych form mieszkania i nieumiejętnie eksploatuje urządzenia miejskie, wodociągi, zlewy, łazienki. Starając się stworzyć sobie w mieście małe pomocnicze gospodarstwo rolne, repatrianci więcej myślą o wygodzie zwierząt domowych niż własnej⁵. Kierownictwo Gospodarki Komunalnej w N, które oddaje wyremontowane mieszkania przybyszom i czuwa nad ich eksploatacją, ma swoje zastrzeżenia co do sposobu ich wykorzystywania. „Repatrianci nie umieją obchodzić się z instalacjami, zwłaszcza z kanalizacją, zatykają instalacje łupami i szmatami. Nie są też czyści, mieszkania wyremontowane i przemalowane w krótkim czasie stają się brudne”.

Te trudności w przystosowaniu się do warunków techniczno-kulturalnych życia w mieście nie są jednak czymś specjalnie charakterystycznym dla repatriantów. Można je obserwować powszechnie w Polsce tam, gdzie do miast napłynęła ludność wiejska.

ŻYCIE KULTURALNE

Repatrianci po przybyciu do kraju i osiedleniu się na stałe w wybranej miejscowości starają się przede wszystkim stworzyć sobie materialne podstawy bytu, znaleźć pracę, urządzić mieszkanie, w miarę możliwości otrzy-

⁵ Por. K. Żygulski, *Repatrianci jako pracownicy...*, s. 150.

mać ogród lub działkę podmiejską i zorganizować pomocnicze gospodarstwo. Dzieci idą do szkoły, dorośli do fabryk, część ludzi zajmuje się pracą w domu i w gospodarstwie.

Powstaje pytanie, w jaki sposób repatrianci spędzają wolny czas, jakie są ich rozrywki, czy są czytelnikami książek, widzami w kinie, słuchaczami radia; jakie są ich potrzeby kulturalne i czy zostają one w mieście N zaspokajane.

Materiały nasze wskazują, że kontakty towarzyskie repatriantów w pierwszym okresie po osiedleniu są bardzo ograniczone. Odwiedzają się przede wszystkim krewni oraz przybysze z jednych okolic, z jednej wsi lub miasteczka. Większość kontaktów towarzyskich ludzi dorosłych odbywa się w ramach grupy repatrianckiej, czemu sprzyja system osiedlania przybyszów w blokach lub mieszkaniach sąsiedzkich.

Posiadamy dane charakteryzujące konsumpcję kulturalną 100-osobowej grupy repatriantów, mężczyzn i kobiet, zatrudnionych w przemysłowych przedsiębiorstwach miasta N. W grupie tej jest wyraźna przewaga kobiet, które, jak już wspominaliśmy, łatwiej znajdują pracę w przemyśle w N ze względu na jego charakter. Mężczyźni mają trudności z otrzymaniem pracy i nieraz pracują dorywczo lub też pozostają jakiś czas po przyjeździe w domu, podczas gdy kobiety idą natychmiast do pracy.

Badana grupa stanowi ponad 60% repatriantów w N, liczyła ona 33 mężczyzn i 67 kobiet. Analiza ta obejmuje zresztą tylko część dyskusji, która nie została zamknięta w czasie pisania niniejszych uwag.

Struktura wieku grupy

Wiek w latach	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Poniżej 20	1	5	6
21—30	11	31	42
31—40	5	18	23
41—50	7	8	15
Ponad 50	9	5	14

Dla charakterystyki grupy dorosłych repatriantów istotna jest struktura wykształcenia. Przedstawia się ona następująco:

Struktura wykształcenia

Wykształcenie	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Nie uczęszczali w ogóle do szkół	3	2	5
Ukończyli 1—3 klas	6	10	16
Ukończyli 4 klasy	8	16	24
Ukończyli 5 lub 6 klas	7	17	24
Ukończyli 7 klas	5	18	23
Ukończyli 8 lub 9 klas	1	3	4
Ukończyli 10 klas	3	1	4

Rozpatrując powyższe zestawienie widzimy, że ogólny poziom wykształcenia wśród badanych repatriantów jest raczej niski. Nikt z nich nie ma wyższego wykształcenia, nawet niezakończonego (dotychczas nie zanotowano wypadku, aby w latach 1955—1958 osiedlił się w mieście i powiecie N repatriant z tak wysokim cenzusem), a zaledwie 4% ma ukończonych 10 klas. Kobiety naogół mają nieco wyższe wykształcenie, gdyż później idą do pracy. Kilka dorosłych osób nie uczęszczało w ogóle do żadnych szkół, a kilka, które ukończyły 1 lub 2 klasy, praktycznie zapomniało już czytać i pisać. Możliwości aktywnego udziału repatriantów w konsumpcji i życiu kulturalnym są więc w poważnym stopniu ograniczone ich niskim poziomem wykształcenia. Dodajmy do tego, że wielu z nich uczyło się w szkołach w obcych językach i musi przystosowywać się do polskiego alfabetu i języka.

Zebrane dane dotyczą czytelnictwa gazet, czasopism i książek oraz kwestii należenia do biblioteki.

Czytelnictwo gazet i czasopism

Czytelnictwo	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Czytają stale	23	31	54
Czytają rzadko	2	10	12
W ogóle nie czytają	8	26	34

Około $\frac{1}{3}$ repatriantów nie czytuje wcale gazet ani czasopism, ponad połowa czytuje regularnie. Charakterystyczne jest, że chociaż w badanej grupie kobiety mają wyższe wykształcenie aniżeli mężczyźni, czytają one znacznie mniej. Mężczyźni, jeśli czytają, czytają na ogół stale, wśród kobiet bardziej rozpowszechnione jest dorywcze czytanie.

Według tytułów wymienionych przez repatriantów czytelnictwo prasy przedstawia się w sposób następujący.

Czytelnictwo gazet

Tytuł	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Gazeta Zielonogórska	18	19	37
Trybuna Ludu	2	—	2
Express Wieczorny	2	—	2
Życie Warszawy	1	—	1
Słowo Powszechne	1	1	2

Wśród repatriantów najwięcej czytelników posiada dziennik wojewódzki „Gazeta Zielonogórska”, który zarówno dla mężczyzn jak i kobiet jest głównym źródłem informacji prasowej. Prasa centralna czytana jest, za jednym wyjątkiem, wyłącznie przez mężczyzn i to w bardzo nikłej ilości. Inaczej kształtuje się czytelnictwo tygodników.

Czytelnictwo tygodników

Tytuł	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Przyjaciółka	4	23	27
Świat	2	—	2
Dookoła Świata	1	1	2
Przyjaźń	2	3	5

Najpopularniejszym tygodnikiem w badanej grupie repatriantów jest „Przyjaciółka”, czytają ją w ogromnej większości kobiety, wśród których jest ona bardziej nawet poczytna niż prasa codzienna. Pod względem czytelnictwa zainteresowania repatriantów nie odbiegają od zainteresowań miejscowej ludności. Oto dane dotyczące kolportażu gazet i czasopism na terenie miasta N w badanym okresie.

Gazety

Tytuł	Liczba egzemplarzy sprzedawanych dziennie
Trybuna Ludu	50
Gazeta Zielonogórska	500
Życie Warszawy	30
Słowo Powszechne	25
Express Wieczorny	60
Sztandar Młodych	50

Tygodniki

Tytuł	Liczba egzemplarzy sprzedawanych tygodniowo
Przyjaciółka	540
Dookoła Świata	240
Świat	110
Szpilki	110
Nowa Wieś	70
Przekrój	50
Przyjaźń	30

W świetle tych cyfr widoczne jest, że repatrianci czytają w zasadzie te same gazety i czasopisma, które czytają inni obywatele N. Zestawienie powyższe nie obejmuje tytułów rozchodzących się w niewielkiej liczbie egzemplarzy, takich jak np. „Dziennik Ludowy”, rozchodzący się w 4 egzemplarzach dziennie, lub „Nowa Kultura”, której wszystkie kioski „Ruchu” sprzedają tygodniowo 6 egzemplarzy.

Różnica widoczna jest w trzech istotnych pozycjach; żaden z repatriantów nie wymienił „Sztandaru Młodych” jako gazety czytanej przez siebie, repatrianci nie czytają w ogóle „Szpilek” rozchodzących się w dużej ilości (110 egz.), natomiast czytają częściej aniżeli inni mieszkańcy N „Przyjaźń”, tygodnik poświęcony sprawom ZSSR. Liczba czytelników „Przyjaźni” i sprawa niepopularności „Szpilek” łączy się z zagadnieniem czytelnictwa prasy radzieckiej. Część repatriantów, 8 osób (4 kobiety i 4 mężczyzn), odpowiedziała, że czytuje wyłącznie prasę radziecką. Wszystkie te osoby przyznają się do narodowości polskiej. Wielu repatriantów czytających prasę polską oświadczyło, że nieregularnie czytuje i radziecką: „Prawdę” i „Krokodyla”, najczęściej wymieniano to ostatnie, pismo humorystyczne. Poczytność „Krokodyla” i zupełny brak poczytności „Szpilek” świadczy o trudnościach repatrianta w zrozumieniu tego typu humoru, jaki reprezentują „Szpilki”, i o jego trwającym zainteresowaniu kulturą kraju, z którego przybył.

Grupa ludzi nie czytających wcale gazet i czasopism rozmaicie motywuje swoją odpowiedź. Kobiety zazwyczaj odpowiadają: „na czytanie nie mam czasu”, lub „nie mam za co kupować czasopism”. Kilka osób nie posiadających żadnego wykształcenia lub zaledwie 1—2 klasy przyznawało szczerze: „nie umiem czytać”, ludzie starsi nieraz tłumaczyli się osłabieniem wzroku.

Czytelnictwo książek

	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Czyta książki	7	17	24
W tym korzysta z jakiejś biblioteki	3	3	6
Nie czyta książek	26	50	76

Ogromna większość dorosłych repatriantów nie czytuje w ogóle książek. Około $\frac{1}{5}$ czytuje książki, lecz zaledwie kilka osób korzysta z biblioteki. Sami biorą książki „od znajomych” lub „od koleżanki”, a zaledwie 3 osoby oświadczyły, że czasem kupują książki. Około $\frac{1}{4}$ czytających czyta książki rosyjskie przywiezione z zagranicy lub otrzymane na miejscu.

Podobnie jak i w czytelnictwie czasopism odgrywa tu rolę znajomość języka, zwłaszcza literackiego, wyniesiona ze szkoły oraz trwające zainteresowanie kulturą kraju, z którego przybyli repatrianci.

Główną atrakcją kulturalną dla mieszkańców N, zarówno repatriantów jak i miejscowych, jest kino. Nie wszyscy jednak repatrianci korzystają z tej formy rozrywki. W badanej grupie 100 pracowników przemysłowych otrzymaliśmy na ten temat następujące odpowiedzi:

	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Nie chodzą w ogóle	12	36	48
Chodzą do kina (ogółem)	21	31	52
1—2 x na tydzień	5	14	19
1—2 x na miesiąc	7	7	14
rzadko	7	7	14

Prawie połowa badanych (48%) nie uczęszcza w ogóle do kina. Nie chodzi do kina ponad połowa badanych pracujących kobiet i około $\frac{1}{3}$ mężczyzn.

Wywiady przeprowadzane w celu zbadania przyczyn tego zjawiska wykazały, że kobiety pracujące, zwłaszcza zamężne, dysponują małą ilością wolnego czasu i nie mogą sobie pozwolić na kilkugodzinną nieobecność w domu, pochłania ją praca domowa. Drugą z kolei wymienianą przyczyną jest cena biletów. Badania przeprowadzono po podwyżce cen biletów kinowych i większość odpowiadających, zarówno uczęszczających jak i nie uczęszczających na filmy, stwierdziła, że kino jest obecnie dla nich kosztowną rozrywką. $\frac{1}{3}$ tych, którzy obecnie nie chodzą, przestała uczęszczać

do kina z powodu podwyżki cen biletów. W wywiadach powtarzają się charakterystyczne zwroty: „do kina chodzę rzadko, bo podróżowało”, „nie chodzę obecnie do kina, bilety są za drogie”. Często przelicza się wartość biletu na chleb twierdząc: „bilet do kina to 2 kg chleba, to dzienne utrzymanie dla dwojga dzieci”. Repatrianci, którzy uczęszczają do kina, żałują, że z powodu cen nie mogą korzystać z niego częściej. „Jak bym mogła, chodziłabym codziennie” opowiada młoda robotnica fabryczna. Repatrianci nie wybierają filmów, chodzą na filmy wyświetlane w dany dzień. Jednak w $\frac{1}{5}$ wypowiedzi znajdujemy ważną dla nas informację, repatrianci lubią filmy radzieckie. Rozumieją je lepiej przede wszystkim z powodu języka. Zrozumienie szybko mówionego tekstu polskiego jest dla nich trudne, a pośpieszne odczytanie polskiego napisu stanowi zadanie ponad siły.

Wspominaliśmy już, że repatrianci wśród artykułów przemysłowych często przywożą ze sobą odbiorniki radiowe. W zbadanych 100 rodzinach 54 posiada odbiorniki, w tym znakomita większość, bo 49, lampowe, a zaledwie 5 głośniki z radiowęzła. Przeszło połowa rodzin repatrianckich słucha więc radia. Nie przeprowadzając specjalnych studiów nad odbiorem różnego typu programów stwierdziliśmy, że repatrianci posiadający radio lampowe często słuchają audycji w języku rosyjskim. Oprócz znajomości języka przyczyniał się do tego niewątpliwie fakt, że miasto N w okresie badań leżało w pasie geograficznym, w którym odbiór polskich programów krajowych był bardzo utrudniony. Dopiero przeprowadzone we wrześniu 1958 roku wzmocnienie rozgłośni polskich radiostacji polepszyło warunki słyszalności w N. W okresie badań słuchano w N powszechnie programów zagranicznych, zarówno radzieckich jak i niemieckich, zwłaszcza muzyki lekkiej nadawanej często przez radio NRD.

CZYNNIKI I PRZEBIEG ADAPTACJI KULTURALNEJ

Przedstawiony powyżej materiał daje nam możliwość nakreślenia przybliżonego obrazu procesu repatriantów. Punktem wyjścia dla naszej analizy jest sprawa języka.

Repatrianci przybywają do kraju uważając się za Polaków, od pierwszej chwili, od przekroczenia granicy i przybycia na punkt repatriacyjny usiłują przystosować się do nowych warunków, włączyć się do społeczeństwa w kraju i znaleźć w nim swe równoprawne miejsce. Pierwszy ich wysiłek po osiedleniu skierowany jest na osiągnięcie adaptacji ekonomicznej, stworzenie sobie podstaw materialnej egzystencji. Od samego jednak początku repatrianci są świadomi wspólnoty kulturalnej ze społeczeństwem w kraju.

Najistotniejszym ogniwem łączności jest wspólny język. Repatrianci, mimo iż w większości wypadków za granicą porzucili częściowo lub nawet całkowicie język polski, powracają do niego od razu w kontaktach zewnętrznych i w dużym procencie wypadków w swoim domu. Doniosłą rolę w tym powrocie do języka odgrywa szkoła. Z chwilą posłania dziecka do polskiej szkoły rodzice wyzbywają się obcego języka w domu.

Repatrianci, którzy osiedlają się w N, włączają się do wspólnoty religijno-kulturalnej, starając się nie wydać gorszymi niż miejscowi, nie pokazują się w kościele w obcym ubraniu, posyłają dzieci na religię. Sprawy religii traktują jako obowiązek społeczny.

Repatrianci przystosowują się do miejscowej mody, aby zatrzeć możliwie szybko zewnętrzną różnicę wzoru osobowego.

Utrzymując kontakty towarzyskie głównie we własnej grupie, często pozostając w narodowo mieszanym związku małżeńskim, zachowuje repatriant wiele więzów z kulturą poprzedniego środowiska.

Kluczem dla zrozumienia tych więzów jest znowu sprawa języka. W czytelnictwie prasy i książek, w oglądaniu filmu i słuchaniu radia stwierdzamy żywotność więzów z obcym językiem, często wciąż jeszcze lepiej rozumianym i przez to łatwiejszym; trwa zresztą i ogólne zainteresowanie sprawami starego miejsca pobytu, listy otrzymywane od krewnych i znajomych długo podtrzymują to poczucie łączności słabnące dopiero z biegiem lat ⁶.

Aktywność kulturalna repatriantów jest niewielka; wpływa na to i ich niski poziom wykształcenia ogólnego i trudności ekonomiczne związane z początkowym okresem organizacji życia na nowym miejscu. Proces adaptacji kulturalnej repatrianta w N odbywa się, jeżeli wyłączyć młodzież szkolną, zupełnie żywo. Władze państwowe i instytucje społeczne uwagę swą skierowują na ułatwienie repatriantowi adaptacji ekonomicznej, sprawy kulturalne wypadają niejako z pola widzenia. Słabe jest zresztą ogólne tętno życia kulturalnego w tym pogranicznym, powiatowym mieście i repatrianci, na równi z miejscowymi nie mają wielkiego wyboru ani możliwości zaspakajania swych potrzeb. Sytuacja ta odbija się szczególnie na postawach młodzieży, dla której N to wszystko, co znają w kraju. W wywiadach z młodzieżą często padało charakterystyczne pytanie, „czy w całej Polsce jest tak smutno jak tutaj”.

W tych warunkach procesy adaptacji koncentrują się w rodzinie. Dom jest miejscem, w którym kształtuje się kulturalne oblicze repatriantów.

⁶ Por. K. Żygulski, *Stara i nowa ojczyzna repatriantów*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII, z. 1.

Badania wykazują bezspornie, że procesy repolonizacyjne postępują i że wśród przybyszów istnieje wyraźna chęć i potrzeba kulturalnego zrośnięcia się ze społeczeństwem, w którym żyją. Charakteryzując ogólne prawidłowości procesu kulturalnej adaptacji należy stwierdzić, że rozpoczyna się on od zjawisk zewnętrznych i płaszczyzn zetknięcia z nowym środowiskiem i powoli przenosi się w bardziej intymne sprawy kultury duchowej. Szybkość procesu jest zależna od wieku, wykształcenia i aktywności kulturalnej danej osoby.

Na zakończenie wspomnieć należy o jeszcze jednej, ważnej stronie omawianego zjawiska. Przedstawiliśmy adaptację repatriantów omawiając ich postawy i ich język, sposób ubierania się i konsumpcję kulturalną. Proces adaptacji dokonuje się jednak w pewnym środowisku ludzkim i postawy otoczenia, postawy ludzi miejscowych, grupy przyjmującej odgrywają w tych zjawiskach ogromną rolę. Rola ta jest tym większa, im bardziej różna i obca jest grupa osiadła od napływowej, stąd znaczne trudności adaptacji ludzi odmiennej rasy czy narodowości w obcym środowisku.

W naszym wypadku nie obserwujemy zjawisk, które można by traktować jako przejawy konfliktu kulturalnego pomiędzy przybyszami i miejscową ludnością. Zbyt dużo istnieje więzów łączących obie zbiorowości, z których pierwsza zaledwie 10 lat temu przybyła do N, często z tych samych okolic, co i obecni repatrianci.

W wielu wypadkach przybysze łączą się z rodzinami osiedlonymi w N wcześniej, znajdują na miejscu swoich krewnych i znajomych. Nie wielkie także różnice kulturalne dotyczą języka i ubioru. Grupa miejscowa, przede wszystkim wychowana w polskiej szkole młodzież, reaguje na łamany język i odmienny strój przybysza. Niekiedy fakty takie mają miejsce w zakładach pracy lub w pożyciu sąsiedzkim. Repatrianci uskarżają się na takie traktowanie, uważając że robi im się krzywdę, gdyż są oni, tak samo jak i miejscowi, dobrymi Polakami, oburzają się gwałtownie, gdy ktoś z powodu języka nazywa ich Białorusinami czy też Ruskimi. Ze swej strony repatrianci zarzucają miejscowym upadek religijności, co łączy się w ich pojęciu z brakiem patriotyzmu polskiego.

Występujące od czasu do czasu zgrzyty we współżyciu nie zmieniają ogólnego obrazu, który charakteryzuje życzliwa postawa ludności miejscowej wobec repatrianta.

Płaszczyzną zetknięcia się obu grup jest dotychczas przede wszystkim zakład pracy. Stąd doniosła rola instytucji gospodarczych i ich kierownictwa nie tylko dla ekonomicznej, lecz także kulturalnej adaptacji nowych obywateli.

CVETKO KOSTIĆ — BEOGRAD

CHŁOPI A UPRZEMYSŁOWIENIE W JUGOSŁAWII*

Treść: Wstęp. — Strefy przemysłowe i wsie robotnicze. — Różne typy chłopów-robotników przemysłowych. — Zmiany w gospodarce. — Styl życia. — Wnioski.

WSTĘP

Proces uprzemysłowienia obejmuje coraz większe połacie kuli ziemskiej. Industrializacja zmienia położenie ludzi i jako wytwórców, i jako konsumentów. Między innymi pod jej wpływem odbywa się dzisiaj, zwłaszcza w „krajach gospodarczo zacofanych”, bardzo skomplikowany proces socjologiczny — proces wciągania ogromnych mas chłopskich do pracy w przemyśle. Chłopi opuszczają swe pola i łąki, pracę w słońcu i na świeżym powietrzu, porzucają uprawę i zamieniają to wszystko na pracę w przedsiębiorstwach, w zamkniętych pomieszczeniach, z precyzyjnym podziałem i surową dyscypliną pracy. Taki chłop zmienia swój styl życia, ubiór, mentalność, sposób bycia i musi przystosować się do nowego, zupełnie mu nieznanego środowiska. Doprawdy trudno sobie wyobrazić bardziej gruntowne zmiany w życiu jednostki, niż te, jakie tu zachodzą.

Jest to jeden z najtrudniejszych i najburzliwszych problemów, w obliczu których stoją „kraje gospodarczo zacofane”, które teraz uprzemysławiają się w szybkim tempie. Np. w Jugosławii tempo przejścia chłopów do przemysłu jest bardzo gwałtowne; zaledwie w ciągu kilku lat po drugiej wojnie światowej ponad milion chłopów w najlepszym wieku do pracy przeszło ze wsi do fabryk i kopalń lub innych zakładów pracy w miastach. To przejście uwarunkowane było rozwojem społecznym w tym kraju.

Przed drugą wojną światową głównym zajęciem ludności było rolnictwo, zwłaszcza uprawa roli na równinach wokół Sawy i Dunaju, a na terenach górzystych południowej i centralnej Jugosławii — hodowla bydła. Przemysł był bardzo nierozwinięty, a tradycje przemysłowe były nierów-

* Autor jest współpracownikiem Serbskiej Akademii Nauk w Belgradzie. Artykuł niniejszy został przesłany specjalnie dla „Przeglądu Socjologicznego”.

nomierne w różnych dzielnicach kraju. Np. w Słowenii pierwszą maszynę parową zastosowano w produkcji w 1833 r., w Chorwacji — w 1835, w Serbii — w 1849, w Czarnogórze — w 1912 r., w niektórych zaś innych krajach dopiero w naszych czasach. W przeddzień wojny 1939 r. Jugosławia miała 4 257 zakładów przemysłowych o łącznej mocy 871 155 HP i o 300 613 stanowiskach pracy. Właściwie były to niewielkie przedsiębiorstwa, produkujące artykuły powszechnego użytku, podczas gdy środków produkcyjnych wytwarzano bardzo mało. W tym przemyśle rola kapitału obcego była ogromna — udział jego był większy, niż kapitału krajowego. Między innymi przemysł taki nie był w stanie wchłonąć nadwyżki sił roboczych ze wsi, tak że w wielu dzielnicach kraju panowało przeludnienie rolnicze, któremu towarzyszyło coraz szybsze rozdrabnianie gospodarstw wiejskich, ucieczka chłopów ze wsi, karczowanie lasów i pastwisk wiejskich itp. Stan ten podczas wojny pod każdym względem się pogarszał. Wiadomo, że w latach 1941—1945 przemysł jugosłowiański został zniszczony w 35,5% swej wartości przedwojennej, liczba wagonów kolejowych spadła do 16,1%, liczba lokomotyw zaś do 24,4% swego stanu przedwojennego.

Od razu po wojnie przystąpiono do odbudowy zniszczonego przemysłu i przeprowadzania gruntownych zmian społecznych¹. Przeprowadzono reformę rolną, znacjonalizowano lub wywłaszczono najważniejsze środki produkcyjne, a następnie przystąpiono do przyspieszonej industrializacji kraju. Rezultaty nie kazały długo na siebie czekać. W 1930 r. np. produkcja surówki wynosiła 35 000 ton, stali surowej 106 000 ton, podczas gdy w 1957 r. produkcja surówki wynosiła już 714 000 ton i stali surowej 986 000 ton².

Obok gospodarstw chłopów indywidualnych stworzono m. in. organizacje społeczne i spółdzielcze. Określono także, jakie może być maksimum posiadanej ziemi, tj. przyjęto normę, że chłop może mieć maksimum 10 ha ziemi ornej, osoby zaś nie uprawiające roli — maksimum 5 ha. W końcu 1957 r. w Jugosławii było 2 375 244 gospodarstw rolnych; sektor uspołeczniony liczył 1320 gospodarstw, uniwersalnych spółdzielni rolniczych było 5 851, spółdzielni produkcyjnych 578, podczas gdy resztę stanowiły gospodarstwa prywatne³. Blisko $\frac{3}{4}$ gruntów ornych znajdowało się w rękach prywatnych, a $\frac{1}{4}$ ziemi była uspołeczniona lub spółdzielcza.

Na taką strukturę wsi przyspieszona industrializacja wywiera bardzo silny wpływ, który przybiera różne formy. Jedną z nich jest coraz większe

¹ C. Kostić, *Changement de structure du village en Yougoslavie*, Cahiers Internationaux de Sociologie, vol. XXIII, Paris 1957, s. 142.

² *Statistički godišnjak FNRJ*, Beograd 1958, s. 144.

³ *Źw.*, s. 111.

wciąganie chłopów do pracy w przemyśle. Lecz i tego rodzaju wpływ przemysłu na różne grupy chłopów jest bardzo różnorodny. Niektórych chłopów wchłaniają zakłady pracy całkowicie; opuszczają oni na stałe wieś, osiedlają się w ich pobliżu i tym samym przestają być chłopami. Wieś ich nie uważa za swoich, im samym też na tym nie zależy. Tutaj proces przekształcania chłopów w robotników przemysłowych kończy się szybko, raptownie. Taki chłop przez pewien czas tęskni do swej wsi rodzinnej, ma trudności w nawiązaniu stosunków towarzyskich w nowym środowisku, ale gdy już mu się to uda, z czasem utożsamia się z robotnikiem w mieście. Jest to jasne i kwestii spornych jest tu niewiele. Lecz oprócz tych dawnych chłopów istnieje jeszcze inna bardzo liczna grupa chłopów, którzy też na swój sposób są włączeni do pracy w przemyśle. Ci chłopci pracują po fabrykach, ale nie zrywają kontaktów ze wsią jak tamci, którzy na stałe przenieśli się do miasta. Rzeczywistość gospodarcza i rozwój sytuacji na wsi sprawiają, że miasto coraz bardziej pociąga tych chłopów, lecz ich kontakty towarzyskie, tradycja lub jakieś inne specjalne interesy wciąż jeszcze wiążą ich ze wsią. Kwestie związane z egzystencją rozwiązują tak, że pracują w przedsiębiorstwie, a równocześnie nadal uprawiają swój zagon we wsi. Nie są to w całym tego słowa znaczeniu robotnicy przemysłowi, ale nie są także prawdziwymi chłopami; właściwie są i jednymi i drugimi, chłopami-robotnikami przemysłowymi.

Liczba ich w Jugosławii jest pokaźna. Według danych statystycznych z 31 marca 1953 r.⁴ stan liczebny robotników przedstawiał się następująco w poszczególnych gałęziach przemysłu:

górnictwo	— 128 000
przemysł	— 530 000
budownictwo	— 199 000.

Dane te wskazują również, że połowę sił roboczych stanowią robotnicy-chłopi. Liczba ich jest specjalnie duża w przemyśle rolnym, drzewnym i włókienniczym, jak również w górnictwie i budownictwie, podczas gdy w przemyśle chemicznym i metalowym jest ich znacznie mniej.

W pracy niniejszej zamierzam przeprowadzić analizę pewnych aspektów tego zjawiska społecznego. Sama praca dzieli się na następujące rozdziały: 1. strefy przemysłowe i wsie robotnicze, 2. rozmaite typy chłopów-robotników przemysłowych, 3. zmiany w gospodarce, 4. styl życia.

Dopiero po takim rozważeniu całokształtu zagadnienia można wysnuć niezbędne wnioski.

⁴ *Deset godina nove Jugoslavije*, Beograd 1955, s. 189.

1. STREFY PRZEMYSŁOWE I WSIE ROBOTNICZE

W przedsiębiorstwach przemysłowych pracuje zwykle biedota wiejska, ci, którzy mają dom niedaleko od miejsca pracy i którym odpowiednie połączenia komunikacyjne na to pozwalają. Tym sposobem w okolicy zakładu pracy wytwarza się przestrzeń, będąca jakby magnesem przyciągającym siły robocze, często nazywana „strefą przemysłową” danego przedsiębiorstwa. Jak w obrębie strefy przemysłowej rozmieszczone są siły robocze, zależy od jakości ziemi, zaludnienia rolniczego, tradycji przemysłowych oraz innych czynników społecznych; jakie formy to przyjmie i jaki posiada zakres, zależy przeważnie od ukształtowania ziemi i połączeń komunikacyjnych, względnie od tego, czy chłopi przychodzą do pracy w przedsiębiorstwie piechotą, czy też przyjeżdżają autobusami czy pociągami.

Chłopi pracujący w fabrykach i kopalniach bardzo często przychodzą do pracy piechotą. 4 km od domu do przedsiębiorstwa, „godzina drogi”, nigdzie nie jest uważana za szczególnie wielką odległość. Nawet na odległość 6 km od domu do przedsiębiorstwa chłopi nie będą się uskarżali, jeżeli droga nie jest specjalnie uciążliwa. Wszędzie jednak panuje przekonanie, że „ciężej jest maszerować niż pracować”, jeżeli odległość jest większa niż 6 km, nawet gdy droga jest dogodna. Uważa się wówczas, że trudniej jest codziennie chodzić piechotą do przedsiębiorstwa i z powrotem do domu, niż wykonywać swą pracę w zakładzie przemysłowym. Jeżeli jednak droga jest dobra i teren równy, nawet taka odległość dla wielu chłopów nie stanowi przeszkody nie do przebycia. Są tacy, którzy do fabryki lub kopalni chodzą po 12 km. Co prawda wszędzie uchodzi to za najdalszą odległość, którą można przebyć piechotą w drodze do pracy. Mówi się, że pokonywania większych odległości „serce nie może wytrzymać”.

Gdy teren wokół przedsiębiorstwa jest równy, a zakład dostępny ze wszystkich stron, wówczas siły robocze napływają z okolicznych wsi dość równomiernie. Dotyczy to zwłaszcza przedsiębiorstw, w których przemysł jest bardziej rozwinięty i gdzie jego tradycje są starsze. W gruncie rzeczy strefa przemysłowa rozszerzała się i rozszerza tam równoległe z rozrostem ośrodka przemysłowego. Póki zakład pracy jest mały, osiedle wokół niego też jest małe; wtedy przedsiębiorstwo nie potrzebuje dużo siły roboczej. W miarę rozbudowy potrzebuje znacznie więcej robotników. Wówczas większa ilość wsi wchodzi do strefy jego zasięgu. Tym sposobem strefa przemysłowa przedstawia mniej więcej prawidłowe koło, którego promień stale się powiększa, jeżeli przedsiębiorstwo rozwija się i jeżeli potrzebuje

coraz więcej siły roboczej ze wsi. Często zdarza się, że im bardziej się jakiś zakład rozbudowuje, tym bardziej wypiera ziemię orną ze swej okolicy. Wyziera okolicznym chłopom ziemię, a gdy zostaną jej pozbawieni, nie pozostaje im nic innego, jak szukać pracy w przedsiębiorstwie. Przykłady tego widzimy dość często w okolicy wszystkich ośrodków przemysłowych, których rozwój jest szybki i duży. Jeżeli zostanie zbudowana np. większa huta na obszarze jakiejś wsi, zazwyczaj zajmuje ona większe tereny, a uprawy na pozostałych terenach zatraują dymem. Zwykle w sąsiedztwie buduje się osiedle robotnicze, tak że chłopom pod uprawę zostaje jeszcze mniej ziemi. Wtedy rzeczywiście nie pozostaje im nic innego, jak pracować w takich przedsiębiorstwach.

W takich wsiach wpływ przemysłu jest przemożny i zmienia szybko ich wygląd pod każdym względem. Zaczyna się w nich budować domy na małej przestrzeni, jak w miastach. Pochodzi to także stąd, że do takich wsi sprowadzają się robotnicy z zewnątrz, i jeżeli nie mogą inaczej się pomieścić, przedsiębiorstwo buduje dla nich baraki, tak że takie wsie przybierają rzeczywiście wygląd „kolonii robotniczych”. Ale takie wsie szybko zmieniają swój wygląd i pod innym względem, zmieniają się nawet fizycznie. Rzeki i potoki, nad którymi wznosi się fabryki, zwykle zanieczyszczone są przez chemikalia i odpadki, nierzadko zdarza się, że ryby wymierają, a woda jest niezdatna nawet do nawadniania pól. Jeżeli jest to kopalnia, często wchłania ona wodę gruntową, tak że wysychają źródła, studnie i potoki. Nierzadko wylot fabryczny niszczy w okolicy roślinność lub utrudnia jej rozwój. Na przykład w hucie kopalni Bor, eksploatującej jedno z największych złóż miedzi w Europie, dziennie spala się prawie 300 ton siarki zmieszanej z rudą. Dym szerzy się po okolicy. Z małymi przerwami dzieje się tak od 1905 r. Dym ten zniszczył roślinność na terenie sześciu wsi o powierzchni przeszło 21 000 ha.

Za pasem wsi, którym w ten czy inny sposób zakłady przemysłowe wydzierają ziemię lub dymem niszczą uprawy, znajduje się pas wsi, na które wpływ fabryk lub kopalń nie jest tak bezpośredni. W tym pasie znajdują się wsie oddalone od ośrodka przemysłowego o „godzinę drogi”, mniej więcej 4 km. Takie wsie też odczuły na sobie oddziaływanie ośrodków przemysłowych, lecz nawet w przybliżeniu nie tak intensywnie jak pierwsze. Chłopi uważają, że położenie tych wsi w stosunku do zakładu przemysłowego jest bardzo pomyślne. Fabryki nie są daleko, a gospodarstwo nie ponosi żadnych bezpośrednich szkód. Wsie, położone w tym pasie, dostarczają zazwyczaj dość dużo rąk roboczych przemysłowi, ale stosunkowo mniej niż poprzednie, którym przemysł zagarnia grunta. W takich wsiach bowiem część chłopów prowadzi bardziej intensywną

gospodarkę i jest bardzo zainteresowana nie w tym, aby samemu pracować w przedsiębiorstwie, lecz w takiej organizacji swego gospodarstwa, aby jego produkty stale sprzedawać przedsiębiorstwu lub jego robotnikom. Dlatego też w owych wsiach pod wpływem nowego porządku rzeczy, który przyniósł przemysł, zjawiają się nowe uprawy, nowe rośliny, bardziej mleczne gatunki bydła, których dawniej tutaj nie znano.

Za tym pasem znajdują się wsie jeszcze bardziej oddalone od ośrodków przemysłowych. Jeżeli ich mieszkańcy chodzą do pracy w zakładach piechotą, wsie te mogą być oddalone o maksimum — jak już wspomniano — 12 km. Wpływ ośrodka przemysłowego na te wsie jest jeszcze mniejszy, zachowały one prawie w całości swe dawne oblicze. Z takich wsi przychodzą piechotą do pracy tylko niektórzy chłopi, podczas gdy pozostali trudnią się zwykłą gospodarką wiejską. Jeżeli chłopi dojeżdżają do pracy koleją lub autobusem, to strefa przemysłowa oczywiście znacznie rozszerza się.

W związku ze strefami przemysłowymi trzeba podkreślić jeszcze jedną kwestię. Chodzi tu mianowicie o „wsie robotnicze”, które pod wielu względami różnią się od zwykłych wsi. Gdy w terenie śledzi się topograficzne rozmieszczenie siły roboczej ze wsi dokoła ośrodków przemysłowych, napotyka się na zjawiska dość trudne do wyjaśnienia. Takie przynajmniej wydają się one na pierwszy rzut oka. Zdarza się np., że jakaś wieś położona w pobliżu ośrodka przemysłowego dostarcza mu kilkuset robotników, podczas gdy z sąsiedniej wsi robotników przemysłowych można policzyć niemal na palcach obu rąk. Liczba mieszkańców i warunki komunikacyjne takich wsi mogą być całkowicie identyczne a jednak różnice w ilości robotników dostarczanych przemysłowi są ogromne. Tak więc niektóre wsie wyróżniają się tym, że dostarczają dużej ilości robotników i dlatego wsie te nazywają „wsiami robotniczymi”. Zazwyczaj za takie wsie uchodzą te, które przeciętnie dają więcej robotników, niż mają domów. Takie wsie z biegiem lat wyróżniają się także pod innymi względami. Trzeba podkreślić, że nie muszą one znajdować się w najbliższym pasie strefy przemysłowej, chociaż zdarza się to dość często. Jaka właściwie jest przyczyna tego zjawiska? Przyczyn jest wiele; należy je zawsze rozpatrywać konkretnie, gdyż trudno jest z góry wskazać jakieś ramowe wyjaśnienie. Względy ekonomiczne odgrywają tu rolę decydującą, tylko że manifestuje się ona w różnych formach, tak że niekiedy nawet bardzo trudno ją zauważyć. Jakaś wieś np. ma lepszą ziemię, niż sąsiednia, dlatego więc mieszkańcy jej mogą specjalnie zająć się jakąś uprawą, z której dochód daje im utrzymanie; tacy chłopi, zamiast pracować w zakładzie przemysłowym, sprzedają mu swoje produkty. Jest to dość częsty przy-

padek i w tym należy dopatrywać się wyjaśnienia tego zjawiska. Ale może być jakaś inna przyczyna tego, że jakaś wieś specjalnie wyróżnia się tym, iż dostarcza wykwalifikowanych sił roboczych do budownictwa i przemysłu. Tradycja może odgrywać tu poważną rolę. Są takie wsie, w których z dawien dawna kwitnie jakieś rzemiosło budowlane, cieszy się dużym poważaniem i przechodzi z ojca na syna. Może być także tak, że chłopci jakiejś wsi jeszcze przed wojną zdecydowali się na pracę w przemyśle na żądanie ówczesnego właściciela przedsiębiorstwa — jego „pana”. Nie każdemu chłopu było zwykle wtedy łatwo znaleźć pracę w przedsiębiorstwie, gdyż właściciele przedsiębiorstwa stosownie do swoich interesów i poglądów politycznych przyjmowali do pracy chłopów z jednej wsi, natomiast chłopów z innej wsi nie chcieli. Gdy w jakiejś wsi wytworzyły się już pewne tradycje przemysłowe, chłopci z niej znacznie łatwiej wiążą się z przemysłem niż chłopci ze wsi, które nie mają takich tradycji. Zdarza się także, że jakąś fabrykę budowali przeważnie chłopci z jakiejś wsi i z początku stanowili w niej główną siłę roboczą, a potem „to już tak zostało”. Tacy chłopci zapoznają się z nową metodą pracy, nawiązują znajomości w nowym przedsiębiorstwie i niejako zadomowiają się w nim, tak że gdy później przedsiębiorstwo potrzebuje więcej siły roboczej, zwykle bierze pod uwagę te wsie, z których pochodzi spora ilość robotników pracujących w nim od początku.

2. ROZMAITE TYPY CHŁOPÓW-ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH

Chłopi-robotnicy przemysłowi nie stanowią jednolitej masy. Przeciwnie, pośród nich występuje kilka typów, które różnią się znacznie między sobą. Stosunek różnych typów do przedsiębiorstwa jest różny. Jeden typ chłopów-robotników pracuje tam stale lub prawie stale, a inni tylko od czasu do czasu. Nie są oni zatrudnieni w przedsiębiorstwach w jednakowej ilości ani też ich znaczenie dla przedsiębiorstwa nie jest jednakowe. Chłopi należący do tych typów różnią się także jakościowo pod innymi względami. Różnią się składem i sposobem życia, zarówno w pracy, jak i w domu — na wsi. Nieco odmiennie wygląda kwestia kobiet wiejskich-robotnic, których liczba też stale wzrasta w przedsiębiorstwach.

Wyodrębnienie poszczególnych rodzajów chłopów-robotników jest dość trudne. Trudność przedstawia całkowite rozgraniczenie pojęcia „chłop” i „robotnik” przemysłowy. Istotnie statystyka nie naświetla w pełni tej kwestii. Co prawda stara się ona w jakiś sposób odrębnie potraktować te grupy. Dość często jednak popełnia się przy tym błędy, gdyż chce się to zagadnienie rozstrzygnąć bez reszty. Traktuje się ich albo jako „robotni-

ków”, albo jako „chłopów”. Jako kryterium przyjmuje się często moment ekonomiczny. Ten więc, kto pokrywa budżet rodzinny z płacy otrzymywanej w przedsiębiorstwie, uchodzi za „robotnika”, a kto ma większy dochód z uprawy ziemi, ten jest „chłopem”. Niekiedy uwzględnia się jeszcze jakieś inne kryteria. W jednym ze spisów na przykład, „robotnikami” w fabrykach i kopalniach są wszyscy chłopi, którzy pracują tam przeszło 5 lat, bez względu na miejsce zamieszkania. Zatem chłop-robotnik przemysłowy, który ma staż w przemyśle krótszy niż 5 lat, jest „chłopem”, bez względu na to, że w fabryce był „przodownikiem” lub wykonywał bardzo specjalną pracę. Wystarczy zaś, aby ten, kto nie posiada takich kwalifikacji, miał staż, a już zostaje zaszeregowany do rubryki „robotnik”. Obecnie kryteria te uległy modyfikacji i jako czynnik decydujący w rozróżnianiu przyjęto czas poświęcony na uprawę roli lub na pracę w przedsiębiorstwie. Jeżeli jakiś chłop ma małe gospodarstwo i nie potrzebuje dużo czasu na jego uprawę, a jednocześnie pracuje w przedsiębiorstwie i tam spędza więcej czasu niż na polu, jest robotnikiem, choćby poprzedniego dnia został przyjęty do pracy w przedsiębiorstwie. W gruncie rzeczy na tej zasadzie opierają się federalne przepisy, głoszące, że zawód takich osób ustala się „według rodzaju pracy, na którą zużywa największą ilość czasu”⁵.

Specyficzność pracy tych chłopów i skomplikowane warunki, w których żyją, sprawiają, że żadne „matematyczne rozgraniczenia” nie dają zupełnie zadawalających wyników. Nie rozwiąże się tego zagadnienia także wtedy, gdy każdemu z osobna postawi się pytanie, czy są „robotnikami” czy „chłopami”. Ten sam człowiek raz odpowie, że jest „chłopem”, a zaraz potem, że jest „robotnikiem”, w zależności od tego, co się lepiej „opłaci”. Dlatego pewniejsze wyniki otrzymuje się na podstawie badania zjawisk w samym terenie, w zakładach przemysłowych i okolicznych wsiach. Trzeba wziąć pod uwagę typowe ośrodki przemysłowe i śledzić w nich ich życie, poczynawszy od domu na wsi do stanowiska pracy w przedsiębiorstwie. Można wówczas zadawać im pytania, przeprowadzać ankiety na temat poszczególnych zagadnień, konkretnie badać dzieje wchodzenia poszczególnych wsi i jednostek w orbitę wpływów przemysłu, obserwować ślady tego zjawiska: zmiany językowe, nowe przydomki, zmiany w gospodarce, nowe zapatrywania, różnice w przyzwyczajeniach, stosunek do środowiska i innych ugrupowań społecznych, styl życia itp.⁶.

⁵ *Savezni zavod za statistiku i evidenciju, Uputstvo za sreskegradske i opštinske propisane komisije i za instruktore popisa, od 31 marta 1953 godine*, Beograd 1953, s. 38.

⁶ C. Kostić, *Seljaci industriski radnici*, Beograd 1955, s. 24.

Na podstawie takich badań terenowych i porównywania uzyskanych materiałów dochodzi się do wniosku, że ogromna masa chłopów-robotników przemysłowych w Jugosławii dzieli się na następujące typy: 1) „połowicznici”, 2) „dziedzicznici” robotnicy ze wsi, 3) robotnicy, którzy na niedzielę wybierają się na wieś, „żeby się przebrać”, 4) robotnicy sezonowi, 5) robotnicy od czasu do czasu. Nazwę „połowicznici” słyży się w wielu „wsiach robotnicznych”. Dotyczy ona tych robotników ze wsi, którzy zwykle mają niewielki kawałek gruntu i którym warunki komunikacyjne pozwalają na stały stosunek służbowy z przedsiębiorstwem. Jest to bardzo liczna i ważna grupa chłopów-robotników przemysłowych na terenie całego kraju. Ich stosunek do fabryk i kopalń zależy przede wszystkim od jakości i wielkości gospodarstwa, które mają na wsi. Stosownie do tego rozróżniamy pośród nich dwie grupy zasadnicze.

Do pierwszej grupy należą ci „połowicznici”, którzy w ogóle nie mają ziemi lub mają jej bardzo mało. Tacy nie mogą utrzymać się z rolnictwa, lecz muszą pracować w przemyśle; tylko w ten sposób mogą uzyskać środki niezbędne do życia i tylko w ten sposób ich budżet rodzinny może być jakoś zrównoważony. Niektórzy z nich mają na wsi „dom z ogrodem”, a pozostałe dochody czerpią z pracy w przemyśle. Pośród nich jednak są i tacy, którzy nie mają nic pod słońcem, ale wynajmują na wsi dom od innych, tak samo jakby mieszkali w mieście. Drugą grupę „połowicznych” stanowią ci, którzy mają spory kawał gruntu, mniej więcej pół hektara na osobę w rodzinie. Tacy chłopci nie muszą za wszelką cenę, jak pierwsi, pracować w przemyśle; mogliby jakoś żyć na wsi i utrzymywać się z uprawy roli. Dlatego łączność z przemysłem jest trwalsza u poprzednich, bezrolnych lub małorolnych. Dla nich zakład przemysłowy jest jedyną deską ratunku, dlatego dokładają oni znacznie więcej starań, aby jak najprędzej opanować technikę i styl pracy w zakładzie i zdobyć jakieś kwalifikacje, podczas gdy dla zamożniejszych chłopów „nadzieja” leży w ziemi, a nie w fabryce czy kopalni. Dlatego przeważnie nie starają się w przedsiębiorstwie zdobyć jakichś kwalifikacji, wystarczy im, że latami całymi wykonują „proste prace”.

Bogatsi chłopci, mający więcej lepszej ziemi, rzadko idą na roboty do przemysłu, chociażby przedsiębiorstwo mieli „pod nosem”. Oni raczej będą starali się udoskonalić swoje gospodarstwo, aby w ten sposób uzyskać środki na zaspokajanie swych potrzeb. Tylko nieliczni pójną do pracy w przemyśle i to tylko wtedy, gdy znaleźli się w jakichś tarapatkach finansowych, a gdy się z nich wydostaną, wracają na rolę do wsi. Niemniej jednak czasami można natknąć się w fabryce lub kopalni na jakiegoś „kulaka”; jest ich niewielu, ale zawsze znajdzie się jeden taki, który ma jakiś

specjalny interes w tym, aby pracować w przedsiębiorstwie. Charakteryzuje ich fakt, że zwykle pracują w gałęziach przemysłu, których proces produkcyjny nie jest im całkowicie obcy, jak np. w różnych dziedzinach przemysłu spożywczego.

Pewne cechy wyróżniają w tej masie siły roboczej „dziedzicznych” robotników ze wsi oraz tych, którzy od czasu do czasu wracają na wieś, żeby „przebrać się”.

Niektóre gałęzie przemysłu mają dłuższą tradycję, tak że dokoła starych fabryk i kopalń mieszkają rodziny chłopskie, w których praca w przemyśle przechodzi z ojca na syna. Zdarza się, że ojciec wprowadza syna na to samo stanowisko, na którym przepracował dziesiątki lat. Takich robotników najczęściej spotyka się wokół kopalń i hut szklanych. Nazywają ich „dziedzicznymi robotnikami”. Potrafią oni zwykle szybko opanować styl i technikę pracy w przedsiębiorstwie, gdyż starsi przekazują młodszym swe długoletnie doświadczenie, które często nie da się niczym innym zastąpić. Zdarza się, że wykonują pracę z taką zręcznością, że obserwator ledwo może uwierzyć, że coś takiego jest możliwe. Umieją np. „na oko” ocenić gatunek jakiegoś surowca lub stopu, tak że nawet bardzo precyzyjne badania i pomiary nie dają innych wyników. Ponieważ są to robotnicy wykwalifikowani, dochody ich są poważne i znacznie przekraczają dochód z gospodarstwa. Właściwie swoje pola uprawiają oni tylko „dla porządku” i dlatego, że „to jest zdrowe”. Mówią także, że do ciężkich robót polnych „ręce mają zdrętwiałe”. Podobnie jak dla „połowicznych” bezrolnych i małorolnych chłopów, dla nich również jedyną „nadzieją” jest przedsiębiorstwo, tak że w rozmowie zawsze mówią „nasze przedsiębiorstwo” i bardzo im zależy na jego sukcesach.

Robotnicy, którzy od czasu do czasu wracają na wieś, aby „przebrać się”, pochodzą przeważnie ze wsi oddalonych od strefy przemysłowej. Ponieważ są to wsie o złych połączeniach komunikacyjnych, robotnicy ci nie mogą do pracy jeździć, ani przychodzić ze wsi. Dlatego osiedlają się w pobliżu zakładu pracy, a co sobotę po południu wybierają się do domu, „aby się przebrać”, a w poniedziałek rano wracają do pracy w przedsiębiorstwie. Lecz zmiana bielizny nie jest jedynym powodem powrotu do domu; pomagają oni tam domownikom w uprawie roli lub czuwają nad pracą rodziny, a zawsze z domu zabierają „wałówkę”, aby poprawić wyżywienie w ciągu tygodnia i nieco na nim oszczędzić. Przeważnie wszyscy ci robotnicy są pół-wykwalifikowanymi robotnikami. Mają oni nieco nienajlepszej ziemi na wsi. Uprawa takiej ziemi nie wystarczy im na utrzymanie, uważają jednak, że praca w przemyśle także nie byłaby w stanie zapewnić im utrzymania, przy czym trudno byłoby im znaleźć mieszka-

nie. Dopiero po połączeniu obu źródeł dochodu — z uprawy ziemi i z pracy w przedsiębiorstwie — jakoś udaje się im zrównoważyć budżet rodzinny. Dlatego tak łatwo nie zrywają oni ze swą wsią.

Oprócz chłopów, którzy stale pracują w przedsiębiorstwach przemysłowych, są i tacy, którzy pracują w nich tylko od czasu do czasu, tydzień albo miesiąc na rok. Dlatego tych nazywamy „sezonowymi” i „chwilowymi” robotnikami ze wsi. Oba terminy w praktyce bardzo często się mieszają i jeden zastępuje drugi, chociaż sporo jest miejscowości i dzielnic, gdzie istnieje zróżnicowanie pomiędzy tymi terminami. Trzeba je zresztą rozróżniać, gdyż istnieją poważne różnice pomiędzy grupami określonymi przez te dwa terminy.

Robotnicy „sezonowi” ze wsi zazwyczaj pracują w różnych gałęziach przemysłu, w których nie pracuje się przez cały rok, lecz tylko przez kilka miesięcy i tygodni w okresie kampanii. Pełny kontyngent robotników jest potrzebny np. w cukrowni zaledwie w ciągu 100 dni, podczas gdy w ciągu dalszych miesięcy nie potrzebna jest nawet $\frac{1}{5}$ tej liczby. Tacy robotnicy napływają ze wsi co roku w tym samym czasie i do tego samego przedsiębiorstwa. Tym sposobem zakłady te stają się w pewnym sensie „ich fabrykami” i bez specjalnej potrzeby nie zmieniają oni miejsca pracy. Tutaj przyzwyczajają się do pracy. Dyrekcja zakładu już ich zna, z czasem zdobywają sobie oni opinię dobrych robotników. Często w zakładach mają oni kogoś „swojego”, na kogo mogą liczyć. W okresie kampanii ta zaufana osoba informuje ich o urodzaju buraka cukrowego, jęczmienia lub o stanie jakiegos innego surowca względnie o widokach na pracę i o wysokości dniówki. Ilu chłopów znajdzie pracę w przemyśle, zależy także od roku; gdy urodzaje są duże, szuka pracy w przemyśle mniej osób, gdy urodzaje są nikłe, napływają nowi. Ale są i tacy, którzy bez względu na rok w określonym czasie idą do pracy w fabryce; jakoś przyzwyczaili się do „zmiany otoczenia”. Kończą oni zazwyczaj swoje roboty w domu przed rozpoczęciem „kampanii” w fabryce, a potem ruszają na robotę, chociaż nie mają specjalnej potrzeby.

„Chwilowi” robotnicy ze wsi różnią się nieco od „połowicznych” oraz od prawdziwych „sezonowych” robotników. Przede wszystkim nie pracują oni w dziedzinach przemysłu o charakterze sezonowym, lecz w zakładach czynnych przez cały rok; nie przychodzą do pracy w określonym czasie, kiedy jest „kampania”, lecz gdy zmuszają ich warunki rodzinne: nieurodzaj, pilne wydatki itp. Do tych zaliczają się także pewni chłopci ze wsi w strefie przemysłowej, których niekiedy sprowadza do przemysłu jakaś potrzeba, a którzy nie umieją inaczej usunąć kłopotów, jak tylko przez tymczasową pracę w przedsiębiorstwie. W tych wsiach mówi się np. o kimś:

„poszedł do fabryki na robotę, żeby zarobić na wesele”. Lecz znacznie ważniejsza od tych chłopów jest grupa „chwilowych” robotników, którzy pochodzą z zacofanych i odległych wsi. Tacy zazwyczaj mieszkają w barakach przedsiębiorstwa lub gdzieś w bezpośredniej bliskości zakładu, pracują w przedsiębiorstwie, a po kilku tygodniach lub miesiącach pracy wracają na stałe na wieś. „Połowiczni” są przeciętnie znacznie bardziej zdyscyplinowani w pracy i poważnie traktują swoje obowiązki; jeśli chodzi o robotników sezonowych to zawsze wiadomo, kiedy przyjdą i kiedy opuszczą pracę, zaś co do robotników „chwilowych” jest to po prostu „loteria”. Stopa życiowa tych chłopów jest zazwyczaj dość niska. Wkrótce po rozpoczęciu pracy zaczynają oni zarabiać tyle, że mogą się utrzymać i jeszcze z pewnymi oszczędnościami wrócić na wieś. Gdy nadejdzie taka chwila, zrywają umowę o pracę i opuszczają robotę, często nawet bez zawiadomienia dyrekcji. Jest to liczna, płynna masa robotników, która sprawia dużo kłopotów zakładom przemysłowym i wśród których z czasem wyrabia się pewna mentalność, dość obca prawdziwemu robotnikowi przemysłowemu.

Podobne problemy występują zresztą wśród robotników budowlanych ze wsi. Jest to odrębna grupa, gdyż budownictwo różni się od innych gałęzi gospodarki. Różnice te są uwarunkowane jego naturą, organizacją i strukturą. Przede wszystkim robót budowlanych nie można wykonywać jednakowo przez cały rok. Roboty budowlane potrzebują pięknej, cieplej pogody, podczas gdy w zimie jest „martwy sezon”, kiedy wykonuje się tylko najpilniejsze roboty. W Jugosławii ten „martwy sezon” w budownictwie wynosi 74 dni rocznie i trwa od początku grudnia do końca lutego⁷. Już same te fakty sprawiają, że w budownictwie, zwłaszcza w okresie lata, zatrudniona jest duża liczba robotników ze wsi. Dzielą się oni na dwie grupy: jedni to wędrowni rzemieślnicy (*pecalbari*), idący na roboty „za chlebem”, a drudzy — to zwykli robotnicy. Pierwsi przychodzą na roboty ze wsi i dzielnic, w których rozwinęło się i tradycyjnie utrzymuje jakieś rzemiosło (cieśle, strycharze, murarze itd.). W określonym czasie w małych grupkach (*tajfe*) wyruszają oni z domów na roboty w oddalonych dzielnicach. W odróżnieniu od innych chłopów, którzy zwykle są wyrobnikami bez żadnych kwalifikacji, są to bardzo wykwalifikowani robotnicy.

Tutaj trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną grupę siły roboczej ze wsi: na chłopki-robotnice przemysłowe. Co prawda nie pracują one

⁷ *Komisija za izučavanje rada i radnih usluga u gradjevinarstvu, Rad i radni uslovi u gradjevinarstvu*, Beograd 1956, s. 50.

w kopalniach pod ziemią i w ciężkim przemyśle, ale są pewne dziedziny, jak np. przemysł włókienniczy, w którym stanowią one duży procent siły roboczej. Liczba ich w przemyśle stale wzrasta. Jest to bardzo ważne i charakterystyczne zjawisko. Ale ich praca w fabrykach w niektórych dzielnicach kraju napotyka na duże przeszkody. Nawet opinie chłopów o nich nie są tam zbyt pochlebne. Są wsie, które uważają, że praca chłopki w fabryce to istne nieszczęście; dziewczyna tam pracująca jest niemal stracona dla wsi. Chłopi je obmawiają, podejrzewają i uważają, że straciły „cześć”, zresztą ich towarzysze z tej samej wsi, którzy razem z nimi pracują w tych samych zakładach, myślą prawie tak samo o nich, jak chłopi ze wsi. Tak więc sporo „połowicznych” chłopów powie, że woleliby ożenić się ze „źmiją” niż z nimi. Dlatego dawniej szły do pracy w fabrykach tylko „wdowy” i „rozwódki”, a nie dziewczęta, ale w miarę jak przemysł rozwija się, i one idą także do pracy. Są jeszcze inne cechy charakteryzujące tę grupę robotników. Staż robotniczy chłopki zwykle jest nie długi, w każdym razie znacznie krótszy niż mężczyzn, gdyż gorzej znoszą długie i stałe marsze z domu do fabryki i z powrotem. Gdy robotnica ze wsi wyjdzie za mąż, pracuje w fabryce tak długo, póki nie ma dziecka; z chwilą urodzenia dziecka, przestaje pracować.

3. ZMIANY W GOSPODARCE

Chłopi-robotnicy przemysłowi odróżniają się zarówno od zwykłych chłopów, jak od robotników miejskich tak pod względem dochodów, jak i swych potrzeb. Co prawda środowisko i tradycje przemysłowe odgrywają ważną rolę. W niektórych dzielnicach np. wydatki na rozrywki kulturalne i na alkohol stanowią stałą i poważną pozycję w budżecie rodzinnym, gdzie indziej zaś wydatki na potrzeby kulturalne są dość małe, a zużycie alkoholu wzbronione przepisami religijnymi (islam). Są to fakty, o których trzeba pamiętać, lecz które nie są najważniejsze w tym zagadnieniu. Najważniejsze jest to, że przemysł w swym zwycięskim pochodzie różnice te stale niweluje, tak że dzisiaj są one mniejsze, niż były jeszcze do niedawna. Ważne w tym wszystkim jest jeszcze i to, że przez wiązanie chłopów z przemysłem, potrzeby ich wszędzie rosną i że rosną możliwości ich zaspokojenia. Odbija się to na różnych formach gospodarki, czym wyróżniają się spośród otoczenia. Ich dom, ubiór, wyżywienie i inne potrzeby mają coś specjalnego, coś, co trzeba zbadać. Ale to wszystko nie dotyczy wszystkich typów chłopów-robotników przemysłowych. Dotyczy tylko tych, którzy stale pracują w przemyśle, jako „połowiczni”, „dziedziczni” robotnicy, oraz tych, którzy idą do wsi, żeby „się przebrać”,

podczas gdy styl życia i gospodarstwo „sezonowych” i „chwilowych” robotników ze wsi zmienia się niewiele, chociaż część roku pracują oni w przemyśle lub na budowie. Wieś ich nie traktuje jako coś odrębnego, ani też oni nie chcą specjalnie wyróżniać się spośród rzeszy chłopów.

Nie trudno poznać na pierwszy rzut oka wsie, w których jest sporo chłopów-robotników przemysłowych i w których tradycja pracy w przemyśle jest nieco starsza. Takie wsie różnią się kształtem i swymi domami od zwykłych wsi w okolicy. Inny jest tu rozkład ulic, inna jest lokacja domów, inne są podwórza. Różnice dotyczą zwłaszcza zabudowań gospodarskich, które buduje się tuż przy domach mieszkalnych. Często są pewne odcienie w tych różnicach i niekiedy ledwo można je dostrzec, ale wszędzie jest wyraźna tendencja do wyodrębnienia się, nie trudno ją dostrzec, gdyż składa się na to wiele czynników.

Chłop, który stale pracuje w zakładzie przemysłowym, stara się swój dom wybudować tak, aby był dla niego jak najwygodniejszy. Jeżeli dostanie w spadku kawałek gruntu gdzieś na skraju wsi, nie jest mu obojętne, gdzie się on znajduje, czy jest położony bliżej przedsiębiorstwa, czy akurat po przeciwnej stronie. Dlatego przy podziale majątku stara się, aby otrzymać część ziemi bliżej szosy lub przedsiębiorstwa, choćby była ona mniej urodzajna. Dwaj bracia przeprowadzający podział majątku wybierają, jeżeli tylko mogą, miejsca odpowiadające ich zasadniczej gospodarce. Ten, który trudni się uprawą roli, pozostanie na dawnym miejscu albo gdzieś w pobliżu wybuduje sobie dom, a nierzadko, jeżeli ma bydło, przeniesie się do tej części wsi, która znajduje się blisko lasu, pastwiska itp. Chłop stale zatrudniony w przemyśle postąpi inaczej, gdyż wybuduje sobie dom tam, skąd będzie miał bliżej do zakładu pracy lub bliżej do szosy wiodącej do przedsiębiorstwa. Często zdarza się i tak, że niektórzy robotnicy opuszczają wieś i budują sobie dom daleko w polu, a bliżej miasta. Naśladują go inni, budują koło niego domy i tym sposobem powstają osiedla na łąkach w pobliżu miasta.

Typowym zjawiskiem jest tutaj mniejsza ilość zabudowań gospodarskich niż u innych chłopów. Często ich dom, podobnie jak dom robotnika w przedsiębiorstwie, składa się z pokoju i kuchni, a obok niego stoi tylko chlew dla świń i stajenka dla kozy. Innych zabudowań gospodarskich nie potrzeba.

Sposób żywienia i ubierania u „połowicznych” także z czasem przybiera cechy nie spotykane ani u zwykłych chłopów, ani u robotników z miasta. W ich sposobie żywienia zmienia się kolejność posiłków i rodzaje potraw. Podobnie coraz bardziej zarzucają oni strój ludowy, gdyż jest kosztowny i krój jego nie nadaje się do pracy przy maszynach. Naj-

pierw odrzucają te części stroju, które ludzie z miasta wyśmiewają. Zmiany dotyczą również ich majątku na wsi i budżetu rodzinnego. „Ich pierwsza i ostatnia skiba”, mówią często o „połowicznych” zwykli chłopi. Chcą przez to powiedzieć, że ich pola nie są w porę uprawione, ani tak, jak trzeba. Zasadniczo pole nie może być dobrze uprawione, gdyż „połowiczny” robotnik nie zdąży go dobrze uprawić ze względu na pracę w przedsiębiorstwie. Na ich polach najczęściej spotyka się te uprawy, które nie wymagają specjalnego nakładu pracy. Bardzo rzadko np. mają winnice, gdyż winna latorośl wymaga troskliwej pielęgnacji, na którą oni nie mają czasu. Ale wokół ich domów spotyka się dla odmiany drzewa owocowe, które nie wymagają specjalnego wkładu pracy, a dają dużo owoców: śliwy, czereśnie, wiśnie, orzechy, morele. Znacznie mniej uprawiają też oni warzyw, niż pozostali chłopi. Gdy wypadnie zaglądnąć do jakiejś „wsi robotniczej”, rzuca się w oczy jeszcze jeden fakt — pewnych zwierząt domowych nie ma tam wcale albo należą one do rzadkości, podczas gdy inne trzyma prawie każdy dom. Koń i wół w tych wsiach jest na przykład rzadkim zjawiskiem, pszczoł także prawie nie ma, ale bardzo często spotyka się krowy. Jest jeszcze jedno zwierzę domowe, które chętnie hodują „połowiczni” we wszystkich dzielnicach kraju: nie można sobie wyobrazić ich gospodarstwa bez świni. Uważają oni, że jest to dla nich bardzo pożyteczne stwerczenie. Nie hodują świni jedynie mahometanie, gdyż religia im na to nie pozwala. Świnia jest niewybredna, jeśli chodzi o pożywienie, a daje dużo korzyści. Chodzi zwłaszcza o słoninę i tłuszcz, niezbędne w zimie do przygotowania suchego prowiantu, który zabierają ze sobą do pracy.

Gospodarstwo „połowicznych” różni się pod względem uprawy i rodzaju kultur od gospodarstw zwykłych chłopów. Także ich budżet rodzinny ma swoje specyficzne cechy. Struktura ich budżetu różni się od struktury budżetu rodziny robotniczej w mieście, która nie ma dochodu z gospodarstwa, i od struktury budżetu zwykłego chłopca, który znów nie ma dochodu z pracy w fabryce lub kopalni. Różnice dają się zauważyć m. in. w słowniku rodziny „połowicznego”. Na przykład coraz częściej występuje u nich wyraz „pierwszy”, tj. nazwa dnia, w którym otrzymuje się płacę w przedsiębiorstwie. Rozróżniają oni pojęcia „dniówka” (*nadnica*) i „zarobek”. Przez „dniówkę” rozumieją oni dochód za pracę w przemyśle, a przez zarobek — wszystkie inne dochody, które otrzymują za godziny nadliczbowe w przedsiębiorstwie lub gdzie indziej. Spora ich część nie pracuje wyłącznie w fabryce lub kopalni i na swoim gospodarstwie we wsi — niektórzy robią jeszcze coś innego. Nie przeszkadza im, że zmieniają pracę, grunt, żeby coś zarobić. Na przykład w dzielnicach, gdzie jest rozwinięte koronkarstwo jako produkcja chałupnicza, chłopki

po pracy w fabryce robią koronki w domu zarabiając dodatkowo. Niektórzy po pracy w fabryce zajmują się pracami usługowymi jako rzemieślnicy na wsi, za co otrzymują osobne wynagrodzenie. Tak więc wcale nie rzadko spotyka się kogoś, kto przed południem był w zakładzie przemysłowym stolarzem lub tkaczem, potem kilka godzin pracował na polu, a potem jest jeszcze fryzjerem na wsi.

4. STYL ŻYCIA

„Połowiczni” obracają się w dwóch różnych środowiskach — jedno z nich to przedsiębiorstwo, a drugie to wieś; w jednym pracują przy maszynach, w drugim zaś uprawiają swoje pola i mieszkają. Zwykle tak jedno jak drugie środowisko uważa ich za coś gorszego. W oczach prawdziwego robotnika przemysłowego są oni nieukami, zacofanymi, „niezdolnymi” do życia kulturalnego. Zdaniem zwykłego chłopca oni są po prostu „straceni”, gdyż stopniowo wyzbywają się tradycji wiejskiej, stroju ludowego, pojęć i w wielu sytuacjach nie chcą występować jako chłopci. Sami zaś „połowiczni” nie wiele sobie robią z tego, co o nich inni myślą. Bardzo często przybierają oni specyficzną postawę zarówno wobec prawdziwych robotników w fabryce lub kopalni, jak i wobec zwykłych chłopów ze wsi. Jest dla nich rzeczą charakterystyczną, że w zakładzie przemysłowym zachowują się raczej jak „chłopi”, a we wsi jak „robotnicy”.

Przybywając ze wsi do pracy w przemyśle chłop dostaje się do całkiem nowego środowiska. Sposób produkcji jest w przemyśle inny niż w rolnictwie, zakład przemysłowy stanowi zorganizowaną załogę z określoną hierarchią stosunków i z dokładnym podziałem pracy, z wyznaczeniem miejsc dla każdego w procesie produkcyjnym. Pracuje się tam codziennie określoną ilość godzin. Nawet jeśli załoga składa się z wielu członków, wszyscy są zgromadzeni na stosunkowo małej przestrzeni. Każdy z pracowników odgrywa określoną rolę, a organizacja i dyscyplina jest stuprocentowa. To wszystko jest nowe i nieco dziwne dla chłopca, kiedy tam się znajdzie i dlatego w nowym środowisku czuje się on osamotniony i obcy. Chłopi w zakładzie łatwo nawiązują znajomości między sobą, stale jakby się zmagali, często chcą zmieniać rodzaj pracy i wciąż wypytyują się o prace lepiej płatne, przy których można dostać jakiś specjalny dodatek albo z którymi wiąże się jakieś inne korzyści. Często wyglądają przez drzwi i okna, pa rzą w lecie, czy pada deszcz, a gdy pasy transmisyjne obracają się i motory huczą, rozmawiają o sianie na łąkach i o zbożach na polach. Niektórzy nawet próbują bumelować, chcą oszukiwać, nie chcą zbyt przestrzegać dyscypliny pracy, ani nie szanują mienia przedsię-

biorstwa. Niekiedy można zaobserwować zjawiska, w które trudno byłoby uwierzyć, gdyby się ich nie widziało na własne oczy. Podczas letniego postu *ramazanu* wśród chłopów-robotników przemysłowych mahometan w Bośni i Macedonii można natrafić na takie wypadki: jakkolwiek pracują oni w hutach przy rozżarzonym metalu płynącym strumieniami z rozpalonych pieców, z których bucha nieznosny żar, co sprawia, że upał letni jest nie do wytrzymania, wykonują oni swą pracę nie biorąc kropli wody do ust. Całą swoją uwagę przy tej ciężkiej pracy zwracają na to, aby stale ocierać pot z twarzy, a zwłaszcza dokoła szerniałych i popękanych ust. Chodzi o to, aby tam przypadkiem nie dostała się jakaś kropelka potu i nie spowodowała złamania przez nich „postu”.

Ale z czasem chłop w zakładzie przemysłowym zaczyna zarzucać niektóre swoje zakorzenione poglądy i przyzwyczajenia, a przyjmuje nowe. Jedne przyjmuje wcześniej i chętniej, inne później i wolniej. Wszystko to jednak nie idzie gładko i szybko. Często zależy od środowiska i od gałęzi przemysłu, w której chłopci pracują. Inaczej zmienia swoje stare przyzwyczajenia chłop, a inaczej chłopka, inny stosunek do nowego środowiska ma ten, którego cała „nadzieja” to przemysł, a inny ten, którego „nadzieja” leży w ziemi i na wsi.

Po fabrykach i kopalniach Jugosławii wyróżniają się szczególnie dwie cechy wyodrębniające chłopów-robotników z ich środowiska. Jest to: płynność ich s ły roboczej oraz ich świadomość społeczna. Gdy mowa o płynności kadr w przemyśle, zwykle całą winę zwała się na nich; mówi się: oni są mniej zdyscyplinowani od robotników z miasta, opuszczają pracę i przez to „zawalają” plany produkcyjne. Istotnie, w tych zakładach pracy gdzie większość stanowią robotnicy ze wsi, produkcja nie przebiega równomiernie przez cały rok. Na wiosnę i w lecie, gdy nadchodzi pora robót polnych, produkcja spada. Główną przyczyną takiego postępowania chłopów-robotników przemysłowych jest to, że jak mówią „nie fabryka rodzi chleba, tylko pole...” A więc tego, co zapomni się zrobić w polu, nie można odrobić, podczas gdy w fabryce zawsze można nadrobić stracony czas. Rzeczywiście tak oni właśnie myślą i stąd, gdy nadejdzie pora robót polnych, bardzo często opuszczają pracę w przedsiębiorstwie dla pracy w polu. Stosują oni zresztą wtedy wobec dyrekcji zakładu swoistą „takykę”, która głównie polega na tym, aby pracować na odpowiedniej zmianie. W tym czasie zazwyczaj proszą oni o nocną zmianę, podczas gdy dyrekcja nie chce się na to zgodzić. Przyczyna tego jest prosta: w dzień chłopci-robotnicy pracują na polach, uważając, że w nocy będą mogli się zdrzemnąć w jakimś kącie przedsiębiorstwa. Jeżeli pracują w zmianie dziennej, mają niekorzystną sytuację, gdyż w nocy nie mogą pracować

na polu. Jest to przyczyną tego, że taka praca „nie oplaca się” im. W tym czasie obserwować można także, jak próbują oni „bumelować” w przedsiębiorstwie w inny sposób. Jedną pracę wykonuje kilku na raz, jakkolwiek z powodzeniem mógłby to zrobić jeden lub dwóch. Usprawiedliwiają to tym, że są zmęczeni pracą w polu i uważają pracę w zakładzie przemysłowym za „odpoczynek”. Wielu z nich prosi o „zwolnienie chorobowe”, a gdy im każą pozostać w szpitalu, szybko zdrowieją.

Bywają też inne przyczyny opuszczania pracy w zakładzie przez chłopów. Często to są uroczystości rodzinne, takie jak *slawa*, wesele, obchody. Ci, którzy umieją grać na jakichś instrumentach, stale opuszczają pracę na jesieni, kiedy częste są po wsiach *slawy* i wesela, gdyż wtedy lepiej zarobią grając, niż pracując w przedsiębiorstwie. Uważają to za bardzo przekonywujący powód, a gdy pociąga się ich wówczas do odpowiedzialności za nieprzestrzeganie dyscypliny pracy, z reguły skarżą się na „krzywdę”, jaką się im wyrządza. Zwykle wymawiają się tym, że wszystko to zwróć zawiązką przedsiębiorstwu, gdy skończy się ich „sezon” na wsi.

Często podkreśla się także, że stopień świadomości społecznej chłopów-robotników jest niski. Prawdziwi robotnicy przemysłowi mówią o nich, że więcej „chcą kupić niż sprzedać”. Przytacza się liczne przykłady braku zainteresowania prasą, wielu chętniej skręci papierosa z gazety niż będzie ją czytać, umowę o pracy przestrzegają, jeżeli ją podpiszą, ale nawet wtedy często wymawiają się niedostateczną umiejętnością czytania i pisania, mówiąc, że nie wiedzieli, co podpisali, itp. Zwykle źle się obchodzą z maszynami. Prawdziwy robotnik przemysłowy np. woli raczej pracować na nowej maszynie i chętnie przenosi się do działu, gdzie wprowadzono nowe urządzenia. Nie lęka się on nowości, gdyż szybko umie zorientować się w ich mechanizmie. Z chłopami-robotnikami sprawa ma się zgoła inaczej, gdyż zwykle niezbyt ufają oni swoim wiadomościom zawodowym. Uważają je za mało ugruntowane nawet ci, którzy wykazują się pewnymi rezultatami w pracy z maszyną. Jeżeli chłop-robotnik „wyuczył się rzemiosła” i umie pracować na jednym stanowisku, nie jest pewny, czy potrafi z powodzeniem wykonywać tę samą robotę na innym stanowisku, a tym bardziej w innym przedsiębiorstwie. Dlatego nie entuzjazmują się nowymi maszynami, a jeżeli przyzwyczaili się pracować przy jednej, nie lubią jej zmieniać. Można od nich usłyszeć takie powiedzonka: „maszyny i grobu się nie opuszcza”, „każda maszyna ma swoje kaprysy”. Na przyzwyczajenie się do „kaprysów” jednej maszyny potrzebują sporo czasu i trudu, a gdy się już przyzwyczaili do nich, nie widzą powodów, żeby ją zmienić. Zdarza się, że niektórzy z nich pracują całymi latami przy jednej maszynie, osiągają dobre rezultaty, ale nie umieją naprawić nawet najmniejszego

uszkodzenia. Ani nie umieją, ani nie chcą, gdyż często nie zależy im na lepszym opanowaniu techniki pracy. Pracują mechanicznie.

Bardzo często „połowiczni” zachowują się na wsi całkiem inaczej niż w przedsiębiorstwie. Tutaj też różnią się od swego środowiska; łatwo ich poznać po zachowaniu i ubiorze; inni są jako sąsiedzi, inaczej występują na zgromadzeniach wiejskich, niż zwykli chłopi. Tam, gdzie tradycje robotnicze są starsze, często chcą się oni wyróżniać jako odrębna grupa pod pewnymi względami. Rzadziej chodzą np. do kościoła i mniej zwracają uwagi na tradycję, niż zwykli chłopi. Nie świętują świąt kościelnych, wielu z nich pracuje w niedzielę, gdyż inaczej nie byłoby w stanie uprawić swych gruntów na wsi. Biorą jednak ślub nie tylko cywilny, ale i kościelny „dla świętego spokoju w domu”, jak wielu z nich powiada. Jedną z przyczyn tego jest także fakt, że żenią się z chłopkami, a one uważają, że małżeństwo zawarte w kościele jest „trwalsze”, niż małżeństwo zawarte w magistracie. Mają bardziej rozwinięte nawyki higieniczne niż zwykli chłopi; mają więcej bielizny i lepiej ją noszą; bardziej jest im ona potrzebna, gdyż w pracy w przemyśle bardziej się brudzi.

WNIOSKI

Dotychczasowa analiza wykazuje nie tylko to, że włączanie chłopów do przemysłu w Jugosławii jest niezwykle ważnym zjawiskiem społecznym, ale i to, że przedstawia ono złożoną antynomię. Chłopi, którzy zaczynają pracować w przemyśle, subiektywnie są jednocześnie robotnikami i chłopami. Mają więc dwie dusze — chłopską i robotniczą. Wielu spośród nich ta pierwsza przeszkadza w tym, aby mogła uzewnętrznić się druga. Obiektywnie ich praca w zakładach przemysłowych jest korzystna, jest zjawiskiem koniecznym, gdyż w ten sposób do wysoce zorganizowanego typu produkcji włączają się masy chłopów, które na wsi nie miałyby co robić lub pracowałyby bardzo mało. Jednocześnie jednak zarobki ich w produkcji często idą na utrzymanie ich małego gospodarstwa na wsi, niektórzy zaś starają się z oszczędności dokupić jeszcze kawałek gruntu i w ten sposób „zaokrąglić” swoje gospodarstwo, co z punktu widzenia ekonomiki nie jest zdrowym zjawiskiem. Trudność polega jeszcze na tym, że jednoczesna praca na polu i w przemyśle jest uciążliwa. Zwykle zaniedbuje się jedną pracę na korzyść drugiej, a niekiedy ani jednej, ani drugiej pracy nie wykonuje się należycie.

Logicznym wnioskiem, który prowadziłby do rozwiązania tych sprzeczności i który byłby zgodny z interesem społeczeństwa, byłoby wysunięcie żądania, aby chłopci-robotnicy przemysłowi pozbyli się swego „majątku”

na wsi. W ten sposób zostałaaby usunięta główna przeszkoda, nie pozwalająca im, aby byli prawdziwymi i wyłącznymi robotnikami przemysłowymi. Ale taka gruntowna zmiana napotyka na ogromne przeszkody, uniemożliwiające wprowadzenie jej w życie. Jeżeli nawet pominiemy zagadnienia, które niechybnie wyłoniłyby się w związku z wywłaszczeniem chłopów, oraz fakt, że rozwój przemysłu w Jugosławii nie jest taki szybki, aby mógł dostarczyć pracy ogromnym rzeszom chłopów, gotowych w nim pracować, to musimy wziąć pod uwagę cały szereg innych zagadnień, związanych ściśle z poprzednimi. Poważnym zagadnieniem jest to, że znaczna część chłopów nie jest psychicznie przygotowana do opuszczenia swych wsi i przestawienia się na inny styl życia. Ponadto miasta i „kolonie robotnicze” nawet w przybliżeniu nie dysponują odpowiednią powierzchnią mieszkalną, którą można by wykorzystać przy takim masowym przenoszeniu się chłopów. Istnieje jeszcze wiele innych trudności, które sprawiają, że do tego delikatnego zagadnienia trzeba przystępować z wielką ostrożnością.

Ale zanim damy odpowiedź na to zagadnienie, trzeba sobie uświadomić fakt, że Jugosławia jest istotnie przeludnionym krajem rolniczym, że rolnictwo nie jest w stanie dostarczyć pracy tym wszystkim którzy rodzą się na wsi, i że sytuacja gospodarcza w ich wsiach będzie tym lepsza, im więcej chłopów znajdzie pracę w przemyśle. Korzyść gospodarcza społeczeństwa winna być zaś podstawą, od której trzeba wyjść przy rozwiązywaniu tego zagadnienia, jakkolwiek innych ważnych okoliczności nie należy oczywiście zaniedbywać. Wychodząc z realnych założeń, że nie jest osiągalne w praktyce, aby chłopci-robotnicy przemysłowi nagle zerwali wszelkie więzy łączące ich ze wsią i żeby całkowicie i jedynie poświęcili się przemysłowi, można postawić pytanie, kto z ogromnej masy chłopów-robotników powinien stać się prawdziwym robotnikiem przemysłowym, a kto nie. Odpowiedź na to ważne pytanie nie powinna być szablonowa ani dana z góry. Musi być wynikiem konkretnych badań i znajomości warunków miejscowych. Można jednak powiedzieć, że pewne typy chłopów-robotników bliższe są przemysłowi, a niektóre ich rodzaje bliższe są wsi.

Robotnicy „sezonowi” i „chwilowi” ze wsi są liczną i płynną masą roboczą, która niewątpliwie nastrecza wiele kłopotów. Chodzi tu przeważnie o chłopów z terenów górzystych, których głównym zajęciem jest hodowla bydła. Faktem jest natomiast, że hodowca trudniej przyzwyczaja się do pracy w przemyśle niż rolnik. Ponadto w obu grupach robotników wytwarza się pewna mentalność, dość obca przemysłowi i prawdziwym robotnikom przemysłowym. W każdym razie byłoby najkorzystniej jakoś

pogodzić obie grupy i na stałe wiązać poszczególnych ich członków albo ze wsią albo z zakładem przemysłowym. Można to osiągnąć przez rozwijanie rękodzielnictwa i mniejszych przedsiębiorstw po wsiach. W niektórych dzielnicach praktyka ta przyniosła już dobre rezultaty. Podobnie przedstawia się sprawa z tymi robotnikami, którzy w końcu tygodnia wybierają się do swych odległych wsi, „aby się przebrać”. Oni również nie rokują nadziei, aby w warunkach, w jakich żyją, byli solidną siłą roboczą.

Z „połowicznymi” sprawa ma się zgoła inaczej. Oni sami mówią o sobie, że obie ich nogi nie stoją w tym samym miejscu — jedną nogą są we wsi, a drugą w przedsiębiorstwie. Taka pozycja nie jest wcale wygodna i z czasem wielu z nich zmienia pozycję „stając na obu nogach”: albo przenoszą się na stałe do kolonii robotniczych i stają się tylko robotnikami, albo wracają na stałe na wieś i zostają tym, czym byli przedtem — tylko chłopami. Tutaj zatem sam proces rozwoju rozstrzyga wiele spraw we właściwy sposób. Stwierdzając to trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wielu spośród nich przyzwyczyło się już do dotychczasowego życia i chce pozostać „połowicznymi” tak długo, jak długo są zdolni do pracy.

K O M U N I K A T Y I M A T E R I A Ł Y

JÓZEF KADZIELSKI

Z DYSKUSJI NAD INTELIGENCJĄ

(Wokół książki J. Chałasińskiego, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*)

Publikacja prof. J. Chałasińskiego stanowi zbiór ważniejszych rozpraw i artykułów autora na temat inteligencji drukowanych w dwóch okresach: w latach 1946—1947 oraz 1957—1958. Najdawniejszy tekst zawiera rozdział II stanowiący przedruk publikacji *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*, której rdzeń był treścią wykładu inauguracyjnego wygłoszonego przez autora na otwarcie pierwszego roku akademickiego 1945/1946 na Uniwersytecie Łódzkim. Najnowszy tekst stanowi rozdział pierwszy oparty na materiale odczytów wygłoszonych w klubach dyskusyjnych inteligencji.

Problem genealogii inteligencji, jej charakteru i społecznej roli pozostaje ciągle aktualny i nie mniej kontrowersyjny niż w roku 1946, kiedy *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej* oraz odczyty i artykuły prof. Chałasińskiego wywołały szeroką, trwającą miesiącami dyskusję (por. Renata Szwarcówna, *Dyskusja na temat inteligencji*, „Przegląd Socjologiczny”, t. IX, 1947).

Obecną dyskusję na temat odczytów i publikacji można podzielić na dwie fazy: pierwsza to wspomniana dyskusja w klubach dyskusyjnych W. K. W. ZSL i Krzywym Kole, której fragmenty opublikowane zostały na łamach „Orki”, i druga faza, związana z ukazaniem się omawianej publikacji na rynku księgarskim. Przypatrzmy się tym dwóm fazom dyskusji oraz występującym w nich problemom. Można ją z pewnymi zastrzeżeniami uznać za typową dla struktury płci i wieku repatriantów osiedlających się na Ziemiach Zachodnich w skali ogólnej.

Pierwsza faza dyskusji obejmowała problemy podniesione przez prof. Chałasińskiego w odczytach; dotyczyła ona teraźniejszości i przyszłości inteligencji polskiej, szczególnie nowej inteligencji, rekrutującej się z klasy robotniczej i chłopskiej. Problematyka odczytów i dyskusji koncentrowała się wokół pytań, czy nowa inteligencja jest klasowa i jaka ona będzie w przyszłości, jeżeli rozwój jej będzie postępował zgodnie z występującymi tendencjami. Zagadnienia podobne aktualne są nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach socjalistycznych. W Związku Radzieckim wiążą się one wyraźnie z nową reformą szkolną, w Chinach z nową polityką zmierzającą do klasowego wychowania inteligencji poprzez pracę fizyczną. Publicyście „Polityki”, Jerzemu Bukowskiemu, w artykule pt. *Inteligencja a środowiska proletariackie* („Polityka”, 1958, nr 3/47) właśnie obserwacje z Chin nasunęły refleksje na temat deklasowania się inteligencji w Polsce oraz koncepcje akcji zapobiegającej temu procesowi.

Prof. Chałasiński w swoich odczytach również odpowiedział na powyższe pytania. W pierwszym rozdziale omawianej publikacji, stanowiącym podsumowanie myśli zawartych w odczytach, pisał on: „Produkcja inteligencji klasowej robotniczej i klasowej chłopskiej nie powiodła się u nas [...] bardzo istotnym czynnikiem tego niepowodzenia był nieatrakcyjny rodzaj kultury, który chciano uczynić podstawą tego procesu (J. Chałasiński, *Prze-*

szłość i przyszłość inteligencji polskiej, Warszawa 1958, s. 30—31). Nowa inteligencja „mimo swojego pochodzenia robotniczego i chłopskiego nie wykazuje silnej społecznej i duchowej łączności z macierzystymi środowiskami [...] Drugi rys nowej inteligencji, wiążący się z poprzednim, to jest społeczna, kulturowa jej bezkształtność. Ta inteligencja nie reprezentuje już szlacheckiego stylu kultury. Ale nie posiada jeszcze żadnego własnego stylu kultury” (*op. cit.*, s. 32—33). Dalej: „Rozbicie duchowe — brak duchowego przywództwa oto ogólny rys socjo-psychologiczny inteligencji w naszym kraju. Czy w tej sytuacji niewątpliwie przejściowej zarysowuje się jakiś zasadniczy kierunek konsolidacji tej inteligencji? Czy jest on klasowy? Nie ma symptomów na potwierdzenie takiego przypuszczenia” (*op. cit.*, s. 40). Dalej prof. Chałasiński pisze: „Ograniczając się [...] do świadomych dążeń społecznych i ideologicznych, nie odejdzie się chyba daleko od rzeczywistości, stwierdzając, że nurt świadomej ideologii klasowo chłopskiej i klasowo robotniczej jest wśród ogółu nowej inteligencji raczej słaby i nie rosnący na sile. Góruje nad nim zdecydowanie narodowy aspekt procesów ideologicznych wśród inteligencji” (*op. cit.*, s. 41). I dalej: „Klasowo-polityczna koncepcja inteligencji ludowej znalazła się w konflikcie z jej zadaniami fachowymi w społeczeństwie nowoczesnym. Pod względem zaś społeczno-kulturowym rola i autorytet inteligencji ludowej zależy od tego, o ile jest ona ogólnonarodowa a nie klasowa” (*op. cit.*, s. 41—42).

Dla uwypuklenia pewnych kwestii należy jeszcze przytoczyć dwa cytaty z odczytów prof. Chałasińskiego: „W procesach przeobrażeń nowoczesnego narodu zagadnienie inteligencji wysuwa się na czoło i występuje w nowym oświeceniu. Teoria, która ujmuje tę kwestię w koncepcji trójprzymierza — robotnicy, chłop i inteligencja pracująca — ma uzasadnienie w okresie przejściowym, którego długość trudno określić” (*op. cit.*, s. 42). „Rozwój społeczeństwa nowoczesnego idzie w kierunku zupełnej eliminacji dotychczasowych stanowo-klasowych rozgraniczeń: chłop, robotnik, inteligent. Ich miejsce zastępuje: technik przemysłowy, technik rolniczy (agrotechnik i zootechnik) oraz technik organizacji społecznej” (*op. cit.*, s. 38).

Widzimy z powyższych rozważań, że prof. Chałasiński proces deklasacji nowej inteligencji uznał za zjawisko naturalne, zgodne z tendencjami rozwoju społeczeństwa polskiego, które w przyszłości ma stać się społeczeństwem bezklasowym, społeczeństwem ludowym; proces ten zgodny jest również z ogólnymi tendencjami rozwoju nowoczesnych społeczeństw. Prof. Chałasiński formułując swój punkt widzenia na procesy zachodzące wśród nowej inteligencji nie miał, jak się wydaje, na myśli działaczy politycznych lecz inteligencję w jej masie, analizowaną na podstawie obserwacji przedstawicieli różnych środowisk, analizy publicystyki polskiej ostatnich lat i materiałów autobiograficznych drukowanych na łamach czasopism społeczno-literackich.

Jak do sformułowanych tez prof. Chałasińskiego ustosunkowali się dyskutanci przy W. K. W. ZSL, których wypowiedzi opublikowane zostały na łamach „Orki”? W sprawozdaniu zamieszczonym w „Orce” z tej dyskusji nadmieniono, że na czoło rozważań działaczy politycznych wysuwały się tezy, z których wynikały wnioski polityczne.

„A jednak klasowa” — taki był sens i taki tytuł nosi wypowiedź pos. Leona Lutyka („Orka”, 1958, nr 3/38). Cała wypowiedź pos. Lutyka obracała się w granicach alternatywy: inteligencja klasowa socjalistyczna albo klasowa burżuazyjna. Oto jego słowa: „Z szeregu zjawisk dowodzących burżuazyjnych nastawień w nowej polskiej inteligencji [...] profesor Chałasiński wyciąga pochopny wniosek, że wysiłki zmierzające do stworzenia klasowej inteligencji spaliły na panewce, a to, gdyby było prawdziwe, byłoby równoznaczne z zawaleniem się budowy socjalizmu w Polsce. Ale na szczęście tak nie jest. Wprawdzie

inteligencja w Polsce jeszcze nie jest w pełni socjalistyczna — nawet może ma więcej cech burżuazji niż świadomych nastawień socjalistycznych, lecz niewątpliwie ma dwa podstawowe warunki pozwalające określić ją jako klasową: pochodzenie w większości z klasy robotniczej i chłopskiej i ekonomiczne stosunki, w jakich się rozwija, socjalistyczne. Profesor Chałasiński na innym miejscu dowodzi sproletaryzowania inteligencji — to w zasadzie sprzyja określeniu świadomości klasowej. Jednak nastawienia emocjonalne znacznej części inteligencji i styl życia młodzieży inteligenckiej, które cechują znaczne opóźnienia w stosunku do socjalistycznych warunków ustrojowych, bierze prof. Chałasiński za trwałe cechy tej inteligencji i wyciąga z nich wnioski o klęsce budowy klasowej inteligencji”.

Pos. Lutyk przyjmuje twierdzenie, że nowa inteligencja nie jest obecnie klasowa, jeszcze klasowa, jak to formuluje, odrzuca natomiast stanowczo twierdzenie, że rola i autorytet inteligencji ludowej zależą od tego, o ile jest ona ogólnonarodowa, a nie klasowa. To stwierdzenie, jego zdaniem, wymagałoby udowodnienia ze strony prof. Chałasińskiego.

Również krytyczne w odniesieniu do tez prof. Chałasińskiego, chociaż sprzeczne z pewnymi poglądami pos. Lutyka, stanowisko zajął Jan Bialek w artykule pt. *O włączeniu na wysokie drzewo (Prof. J. Chałasińskiemu do zbioru biografii nietypowa)* drukowanym w „Orce” (1958, nr 11/41). Według tego autora także i w obecnym stadium nie można uznać nowej inteligencji za bezklasową. Proces awansu społecznego, jego zdaniem, nie odrywa inteligencji od klas, z których ona pochodzi. Konkluzja artykułu w odniesieniu do tego problemu zawiera się w następujących słowach: „Czy nadstawiam plecy pod ciężar losów całej mojej Ojczyzny? Nie. Oduczyłem się tego. To nie była odpowiedzialność za wszystko, lecz bezpłatne korzystanie z wszystkiego. Od kilku lat troszczę się o swoich kilka konkretnych spraw, które do mnie należą. Każdy za siebie i na swoim podwórku. Tak czynią moi drodzy Władziowie Iwaszkiewiczowie, Wiktorowie Kalety i wielce szanowny Józef Florczak, który aż na posłowanie do Sejmu poszedł. Czy czujemy się związani z klasami, z których wyszliśmy? A czy ten, który wlaź na wysokie drzewo, puści się pnia albo zejdzie na boczną gałąź? Chyba, że jest samobójcą. Rzeczywistych samobójców jest mało i nie należy ich żałować. Maniaków trzeba sprowadzać na ziemię”.

Częściowo próbował pogodzić dyskutantów z prof. Chałasińskim prof. St. Ignar, prezes N. K. W. ZSL, który zatrzymał się nad problemem zakresów pojęć klasa — lud — naród (*Klasa — lud — naród*, „Orka”, 1958, nr 7/37). Stwierdził on, że z punktu widzenia polityki prowadzonej przez ZSL nie może zgodzić się z pewnymi tezami referatu, jak np. dotyczącymi określenia „janczarów rewolucji”, ucieczki nowej inteligencji od zawodów produkcyjnych oraz zrywania z środowiskami macierzystymi. „Dzięki temu — pisał on — że inteligencja ta czuje się związana z klasą robotniczą i chłopską, dąży ona tak natarczywie do poprawy warunków produkcji życia materialnego i kulturalnego swojej klasy. Ta tendencja w warunkach październikowych bardzo mocno się uwidoczniła i wybuch inicjatywy ze strony inteligencji trzeba zapisać na jej dobro”.

Jakie stanowisko zajął prof. Ignar względem tezy naczelnej? Pisał on: „Czy inteligencja klasowa ma tendencje klasowe czy narodowe? Nie można przeciwstawiać sobie tych spraw. Prof. Chałasiński powiedział, że bezklasowy ideał narodu jest cechą inteligencji ludowej. Właśnie inteligencji ludowej. Prof. Chałasiński mówi, że ludowość inteligencji polega na tym, że jej ideałem jest naród, a nie klasa. Otóż ja tutaj widzę zbieżność naszych stanowisk w przeciwieństwie do pos. Lutyka, który, moim zdaniem, nie zauważył końcowej tezy prof. Chałasińskiego”.

„Co to znaczy, że dla inteligencji ludowej ideałem jest naród, a nie klasa? To znaczy, że klasa, którą reprezentuje, z której wyszła, z którą utrzymuje łączność (bo nie byłoby

ludowej inteligencji, gdyby oderwała się od ludu), powinna stanowić naród. Dwie klasy: robotnicza i chłopska, te dwie klasy nieantagonistyczne stają się narodem i inteligencja ludowa w pełni może być inteligencją ludową, gdy ideałem jest ideał narodu ludowego, socjalistycznego, który w nowoczesnych warunkach kształtuje swoje życie. Uważam, że ta teza prof. Chałasińskiego jest całkowicie do przyjęcia, bo zawiera w sobie dwa podstawowe elementy: ludowość i równocześnie ideę narodu”.

Całkowicie z tezami prof. Chałasińskiego zgodził się inny z dyskutantów, Jerzy Górzczyk, który w wypowiedzi swej pt. *Zaburzenia w cyrkulacji* („Orka”, 1958, nr 7/37) uzasadniał tezę naczelną w następujący sposób: „W obecnej dobie szybciej, aniżeli kiedykolwiek indziej, postępuje społeczne różnicowanie się klasy robotniczej i chłopskiej”, czyli jej podział na różne kategorie zawodowe. „Poza tym zróżnicowaniem się klasy robotniczej i chłopskiej, należy pamiętać, że z roku na rok postępuje coraz wyraźniejsze wyrównywanie się poziomów kulturalnych między klasami, przez co również zmniejsza się ostrość podziałów klasowych [...] Trzeba również mieć na uwadze, że inteligentki narybek tak pochodzenia chłopskiego, robotniczego, jak mieszczańskiego, kręci się w jednych i tych samych trybach aparatu państwowego. Toteż wydaje mi się, że dzisiejsza inteligencja z każdym rokiem będzie nabywać coraz bardziej zdrowych cech bezklasowych, a nie wracać do ostro zarysowanej klasowości”.

Na marginesie zasadniczego wątku dyskusji odnotować należy artykuł Heleny Hagemajer pt. *Inteligent ogólny czy wyspecjalizowany* („Orka”, 1958, nr 9/39). Zdaniem autorki inteligent w społeczeństwie przyszłości to nie ma być inteligent o wykształceniu ogólnym lecz o wykształceniu kierunkowym i zawodowym, jak inżynier, lekarz itp. Stanowisko to jest zgodne z tezą prof. Chałasińskiego o ewolucji inteligencji, która z kierowniczej warstwy narodu zamienia się obecnie w kategorie obejmujące specjalistów różnych dziedzin.

Zestawiając zarówno omówioną powyżej dyskusję z dyskusją, która toczyła się wokół „społecznej genealogii inteligencji” w latach 1946—1947, jak i same szkice prof. Chałasińskiego z pierwszego i drugiego okresu można stwierdzić wyraźne przesunięcie rozważań z płaszczyzny przeszłość — teraźniejszość na płaszczyznę teraźniejszość — przyszłość, przesunięcie punktu widzenia ciekawe niewątpliwie dla analizy teoretycznej i praktycznych wniosków. Ze stanowiskiem tym nie zgodził się pos. Lutyk, operujący alternatywą przeszłość—teraźniejszość, a prof. Ignar, który popatrzył na problem z punktu zasugerowanego przez prof. Chałasińskiego, nie godził się na przeciwstawienie idei klasy idei narodu.

Druga faza dyskusji wiąże się z ogłoszeniem przez prof. Chałasińskiego w „Kulturze i Społeczeństwie” artykułu pt. *Inteligencja i naród* (1958, nr 1) oraz z wydaniem całego omawianego zbioru szkiców.

Jerzy Wiatr na łamach „Polityki” w ogólnej recenzji kwartalnika „Kultura i Społeczeństwo” pt. *Publicystyka i socjologia* (1958, nr 26/70) analizował m. in. dwie rozprawy prof. Chałasińskiego: *Kryzys inteligencji postępowej* oraz *Inteligencja i naród*. Oceniając je pisał, że wyrażone w nich stanowisko „nie jest błahe. Jest to zarówno krytyka naszej (partii i rządu!) polityki, jak i program alternatywny. Nie inteligencja związana z ludem i służąca jego konkretnym interesom, m. in. również potrzebom jego władzy, lecz inteligencja ludowa w sensie bez — czy ponad-klasowym, ogólnonarodowym. Wraca tu rozgraniczenie, które Chałasiński przeprowadził dziesięć lat temu między «moralną ideą narodu» a «ekonomiczną zasadą klasy». Rozgraniczenie tego rodzaju uważa Wiatr za nieodpowiednie. W dalszych częściach artykułu krytykuje on tezę o kryzysie inteligencji postępowej sformułowaną w oparciu o wąską jego zdaniem podstawę materiałową oraz wskazuje na procesy zachodzące wśród inteligencji po Październiku, które przedstawił M. F. Rakowski

w trzech artykułach *Inteligencja polska* („Polityka”, 1958, nr 17/61), *Mity, iluzje i rzeczywistość* (tamże, 1958, nr 19/63) oraz *Inteligencja komunistyczna* (tamże, 1958, nr 20/64). Związek z socjalizmem, pisze Wiatr, to związek z klasą robotniczą, — czołową siłą narodu. Na stanowisku tym stanęła po Październiku zdecydowana większość inteligencji polskiej, dlatego nie można mówić o kryzysie inteligencji postępowej i odrywaniu się jej od klasy robotniczej. Na poparcie swego stanowiska J. Wiatr powołuje się jeszcze na badania nad studentami wyższych uczelni warszawskich, których większość wypowiedziała się za socjalizmem, co uważa on za argument przeczący tezie o bezklasowym charakterze współczesnej inteligencji polskiej. W polemice J. Wiatra krytyka twierdzeń prof. Chałasińskiego tyczących charakteru inteligencji splata się z supozycjami polemisty co do programu, którego dopatruje się on w pracach prof. Chałasińskiego na temat inteligencji.

Piotr Stefanowski w artykule pt. *Niedomówienia profesora Chałasińskiego* („Tygodnik Demokratyczny”, 1958, nr 45/355) zajmuje się kwestiami genealogii inteligencji i jej obecnego charakteru. Zaprzecza on, aby wpływy społecznych wzorów szlacheckich miały odgrywać rolę w kształtowaniu inteligencji polskiej w okresie międzywojennym. W konkluzji zajmuje się on sprawą oceny tez zawartych w rozprawie prof. Chałasińskiego o inteligencji, które sprowadza do kwestii, czy wyrażony w nich obraz inteligencji jest zadowalający z punktu widzenia realizacji programu politycznego i ideologicznego Stronnictwa Demokratycznego. Zadaje on pytanie: „Czy analiza dokonana przez prof. Chałasińskiego może stanowić podstawę dla współczesnego programu społeczno-politycznego inteligencji? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć przecząco [...] W książce tej nie można znaleźć pozytywnego, twórczego programu dla inteligencji. Nic dziwnego, że z pierwszego rozdziału wieje lodowaty wprost pesymizm”.

Ostatni z artykułów polemicznych, pióra prof. Konstantego Grzybowskiego pt. *Polska inteligencja?* („Życie Literackie”, 1958, nr 45/355), kładzie nacisk na kryteria metodologiczne. Rozpoczyna się on od stwierdzenia, że prof. Chałasiński sam wskazuje w swej książce na hipotetyczny charakter swoich tez i to tez dotyczących zarówno inteligencji w minionym trzynastoleciu, jak i wcześniejszej. „Trzeba, jak sądzę — pisze autor — rozumieć książkę, w której ostatnio prof. Chałasiński zebrał szereg swoich prac na ten temat jako program badań, z wskazaniem węzłowych problemów i z określeniem celu politycznego tych badań: stworzenia takich warunków, które najbardziej ułatwią formowanie się inteligencji, adekwatnej dla przyszłego bezklasowego społeczeństwa. Jeśli zaś takie odczytanie celu rozpraw prof. Chałasińskiego jest słuszne — to, przy zgodności co do określenia celu, dyskusja na temat metod badawczych oraz na temat wysuniętych hipotez, wydaje się szczególnie wskazana”.

Jakiego rodzaju problemy dyskusyjne podejmuje prof. Grzybowski? Otóż nie godzi się on na „pominięcie wpływu aktualnej sytuacji klasowej na [...] dalszy rozwój” inteligencji przy jednoczesnym kładzeniu nacisku na jej tradycyjne powiązania społeczne i kulturalne. W dalszej części artykułu prof. Grzybowski zastanawia się nad tym „czy rzeczywiście nowa inteligencja nie wykazuje łączności z macierzystymi środowiskami?” Odpowiedź prof. Chałasińskiego na powyższe pytanie jest, zdaniem prof. Grzybowskiego, zgodna z prawdą ale „jednostronna”, wątpliwości nasuwają uogólnienia. W wyniku takiej „jednostronnej” analizy, pisze prof. Grzybowski, „otrzymujemy tylko obraz porażek, bez obrazu sukcesów”. A sukcesów było wiele w minionym okresie. Do sukcesów takich zalicza prof. Grzybowski wiązanie się w Październiku nowej inteligencji z robotnikami oraz zwiększenie się liczby inteligencji, co przyczyniło się do podniesienia ogólnego kulturalnego poziomu społeczeństwa i wykształcenia kadr fachowców. Wydaje się jednak, że w pew-

nych tych przykładach znajdujemy raczej dane potwierdzające stanowisko prof. Chałasińskiego niż tezy przeciwstawne.

Jak widać z przytoczonych wyżej cytatów J. Wiatra interesuje koncepcja inteligencji przedstawiona w rozprawach prof. Chałasińskiego z politycznego punktu widzenia. Dla Wiatra punktem wyjścia w krytyce koncepcji jest dotychczasowa polityka PZPR i rządu. Inny polemista, Piotr Stefanowski, wychodzi z założeń programowych SD, sformułowanych w latach 1948—1949. Z ich punktu widzenia twierdzi, że wszystkie historyczne analizy prof. Chałasińskiego mają schematyczny charakter i nie uwzględniają przemian, jakie zachodziły wśród inteligencji w okresie międzywojennym, w okresie wojny i okupacji oraz w pierwszych latach po wojnie. Odnosnie do nowej koncepcji inteligencji pisze on, że nie może ona stanowić punktu wyjścia dla działalności SD wśród inteligencji. Obydwaj polemisi, jak widzimy, przeciwstawiają zawartym w rozprawach prof. Chałasińskiego tezom o rzeczywistości, dotyczącym aktualnie występujących tendencji wśród nowej inteligencji, koncepcje programowe sformułowane na wiele lat przedtem. Inaczej postępuje prof. Grzybowski. Wszystkie tezy zawarte w rozprawach traktuje jako hipotezy do programu badań i przeciwstawia im pewne hipotezy konkurencyjne, oparte na własnych obserwacjach. Niektóre z nich, jak nadmieniono powyżej, nie są właściwie hipotezami konkurencyjnymi.

Dotychczas nie wspominaliśmy o dyskusji na temat inteligencji, jaka miała miejsce w redakcji „Nowych Dróg” po ukazaniu się wspomnianego artykułu prof. Chałasińskiego w „Kulturze i Społeczeństwie”. W dyskusji brało udział kilka osób: St. Żółkiewski, H. Gołański, Wł. Sokorski, Jerzy J. Wiatr i inni.

Prof. Żółkiewski całą swoją wypowiedź, którą rozpoczął dyskusję, poświęcił analizie rozprawy prof. Chałasińskiego. Zanegował w niej wartość dokumentów osobistych dla badania postaw i przeciwstawił im obserwację, która, jego zdaniem, „daje okazję formułowania sądów niewątpliwie bardziej pewnych, sprawdzalnych i obiektywnych”. Następnie mówił o tym, że inteligencja polska jest bardzo zróżnicowana społecznie i politycznie, a więc nie należy jej traktować jako jednolitej całości. W odniesieniu do zasadniczej tezy prof. Chałasińskiego o tendencjach występujących wśród nowej inteligencji mówił: „Nie idzie o to, czy całe środowisko inteligencji powojennej, zwłaszcza inteligencji nowej, czuje się w swojej świadomości częścią klasy robotniczej czy częścią pracującego chłopstwa [...] Ważne jest natomiast zagadnienie, czy zmienił się stosunek inteligencji naszej zarówno starego chowu, jak i nowego, zarówno tej nowej, pochodzącej z tradycyjnych środowisk inteligentkich, jak i tej nowej, pochodzącej z klasy robotniczej czy chłopstwa w pierwszym pokoleniu, do klasy robotniczej i chłopstwa, do historycznych dążeń i aspiracji klasy robotniczej i chłopstwa („Nowe Drogi”, 1958, nr 7, s. 91). Dalej prof. Żółkiewski mówił, że prof. Chałasiński w swojej analizie wzorów kulturalnych nowej inteligencji pisze, co pozostało w jej świadomości z tradycji, a nie czego już nie ma (tamże, s. 93). Mówił on, że na podstawie tych samych biografii, na których oparł swe rozważania prof. Chałasiński, doszedł dzięki innemu punktowi widzenia do przeciwstawnych wniosków dotyczących ujednoczenia się postaw i dążeń inteligencji oraz klasy robotniczej i chłopskiej. Po Październiku w zróżnicowanej społecznie inteligencji zachodziły różne procesy. „Z jednej strony to środowisko inteligentkie zbliżało się do polityki partii, do konkretnej, realizowanej w ciągu półtora roku polityki, która w istocie swej jest socjalistyczna, natomiast odsunęło się od ideologii socjalistycznej. Kredyt ideologii socjalistycznej, zwłaszcza interpretacja ostatecznego celu ruchu społecznego na rzecz sprawiedliwości, został w świadomości tej inteligencji zachwiany” (tamże, s. 95).

Dyskusja na temat inteligencji nie została bynajmniej zakończona; do wyjaśnienia pozostaje szereg problemów o charakterze metodologicznym i teoretycznym. Do najważ-

niejszych z nich należy podnoszony problem szerokich badań inteligencji przy pomocy różnych technik społecznych, aby badania nie były, jak sugerowano w dyskusji, jednostronne. Nie wyjaśniono kryteriów, według których należałoby przeprowadzać typologię postaw wśród inteligencji: czy ta typologia winna operować alternatywą klasy i narodu, czy też alternatywą: za socjalizmem i przeciwko socjalizmowi. Warto również zastanowić się w dyskusji nad problemem punktu wyjścia poszczególnych dyskutantów, aby dyskusja dotyczyła spraw merytorycznych, a nie formalnych. Oprócz różnic w poglądach prof. Chałasińskiego i innych osób istnieje między nimi wiele punktów zbieżnych, jak np. w ocenie przemian, jakie nastąpią w strukturze społeczeństwa polskiego pod wpływem zaczynającej się drugiej rewolucji przemysłowej, jak zmiany funkcji inteligencji w nowoczesnym społeczeństwie itp. Nad tymi wszystkimi sprawami należy rzeczowo dyskutować.

STEFANIA DZIĘCIELSKA

PROBLEMY POLITYKI KULTURALNEJ W ŚWIETLE PUBLICYSTYKI

1. Zagadnienia związane z upowszechnieniem kultury

Szkic niniejszy stanowi próbę przedstawienia dyskusji o polityce kulturalnej toczonych w 1958 r. na łamach trzech tygodników społeczno-kulturalnych: „Polityki”, „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”.

W wybranych tygodnikach znajdujemy 12 obszernych artykułów dyskusyjnych na tematy polityki kulturalnej. W dyskusji wzięło udział 8 autorów. Referowana dyskusja nie ma w zasadzie charakteru sporu toczonego przez zwolenników różnych koncepcji. Jest to raczej szereg uwag autorów zgodnych w poglądach na zasadnicze kierunki w realizowanej i planowanej polityce kulturalnej. Artykuły te nie wyczerpują wszystkich reprezentowanych w naszej publicystyce stanowisk, ale zdają się reprezentować stanowisko dominujące.

Dyskusja o polityce kulturalnej toczy się od lat i oczywiście nie zamyka się w trzech wybranych do analizy tygodnikach. Po roku 1955 dyskusja przybrała trochę inny charakter, przenosząc się z sfery dyskusji ideologicznych dotyczących kierunków w sztuce na zagadnienia metod i sposobów realizacji polityki kulturalnej. Następowo ciągle przesuwano się zainteresowań.

Obecnie punktem wyjścia dla rozważań nad zagadnieniami upowszechniania kultury stało się stwierdzenie zaniedbań powstałych w ubiegłym okresie administrowania kulturą.

Poprzednio, główną troską w polityce kulturalnej i jej programie upowszechniania kultury było organizowanie dużej ilości świetlic, zespołów amatorskich, premier teatralnych — z repertuaru twórców obozu socjalistycznego, filmów produkowanych w krajach demokracji ludowej. W tej metodzie upowszechniania kultury poza zainteresowaniem czynników kierujących leżały fakty, czy świetlice są wykorzystywane i w jakim celu, czy spektakle teatralne znajdują zainteresowanie publiczności, czy i w jaki sposób oddziaływa film. Takie metody upowszechniania kultury rzecz jasna były mało skuteczne powodując w przeszłości i częściowo nawet obecnie zjawisko charakteryzowane przez W. Sokorskiego w następujący sposób: „Nasz dostęp do społeczeństwa w sensie oddziaływania kulturalnego kurczy się, maleje, niemal zanika” (W. Sokorski, *O kilku aspektach niedyplomatycznie*, „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 25).

Niedocieranie kultury do odbiorców w takim stopniu, jak chcieliby to widzieć autorzy artykułów, jest wynikiem zaniedbań, dających się ująć w następujące punkty: 1. Stosowanie starych metod w upowszechnianiu kultury. 2. Niewykorzystanie najnowszych form upowszechniania. 3. Niski poziom kulturalny wynikający z zaniedbań w dziedzinie oświaty. W. Sokorski w ten sposób charakteryzuje problem: „W dobie radia, telewizji i filmu, ciągle kręcimy się koło zagadnienia świetlicy, pojmowanej niemalże w dziewiętnastowiecznym przekroju. W każdym razie jesteśmy opóźnieni co najmniej o lat pięćdziesiąt. Dla naszych działaczy kulturalnych świetlica to izba, plus zespół, plus chór, trochę gadaniny o posłanictwie kulturalnym, w najlepszym razie biblioteka. A tymczasem świetlica, dom kultury, bez oparcia o nowsze środki upowszechniania jest anachronizmem. („Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 25).

Inny autor stwierdza, że: „Slogan o upowszechnianiu kultury jest o tyle prawdziwy, że państwo wydatkuje na ten cel pieniądze. Falszywy zaś o tyle, że za te pieniądze kupuje się instrumenty muzyczne, głosząc, że to orkiestra” (A. Minkowski, *Zwiad w treść sloganu*, „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 28).

Elementem charakteryzującym problem upowszechnienia kultury w ostatnim okresie jest ogromny odpyływ zainteresowania społecznego działalnością i wynikami działalności kulturalnej. Publicyści stwierdzają, że po okresie ogromnego zainteresowania, nieomal „rozpolitykowania kulturalnego”, ludzie stracili entuzjazm dla prasy, książki, teatru. Okres poprzedni, lata 1956—1957, cechowało ogromne zapotrzebowanie na książkę głównie autorów zachodnich lub emigracyjnych autorów polskich. Obecnie ten entuzjazm dla literatury zachodniej i literatury pięknej przeminął. Nastąpiło znudzenie literaturą. Utrzymało się wśród szerszej publiczności zainteresowanie dla publikacji uznawanych przez krytyków za szmirę. Ekspansja kulturalna, której ogromne perspektywy wydawały się widoczne jeszcze w 1957 r., załamała się i upadła.

„Okazało się, że był to sezonowy głód polityczny szukający w sztuce kompensacji. I sprawdza się raz jeszcze żalonna nieautentyczność naszych górnych ambicji kulturalnych, sprawdziła się prowincjonalność naszego środowiska odbiorczego. Publiczność nabrała tchu do wielkiego biegu i prędko się zadyszała, i tyle jej zostało z kondycji, że poradzi jeszcze sztukom sensacyjnym w teatrze, nowinkom z zagranicy o lżejszych tragediach, Sagance i seriom powieści kryminalnych” (W. Mach, *O dobrej i złej pogodzie*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 3).

Inną interpretację tego zjawiska daje L. Przemski. Broni on odbiorcę, który jego zdaniem po długim okresie braku dostępu do literatury i sztuki zachodniej zaspokoił głód i osłabł w swoim entuzjazmie (L. Przemski, *O dobrej i złej pogodzie*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 3).

W zasadzie wszyscy wypowiadający się na temat upowszechniania kultury stwierdzają, że działamy i dyskutujemy o zadaniach w tej dziedzinie zupełnie na ślepo, nie mając żadnego rozeznania w potrzebach społeczeństwa. Na ogół pojmujemy odbiorców kultury jako jednolitą masę ludzi posiadających potrzeby kulturalne. Nie przeprowadzono badań nad potrzebami kulturalnymi poszczególnych klas społecznych czy grup zawodowych. Zapominano, że upowszechnienie kultury nie może być skuteczne w nieznanym środowisku. Zapominano, że potrzeby kulturalne kształtują się w zależności od wykształcenia, grupy zawodowej, wieku, płci, miejsca zamieszkania i sytuacji ekonomicznej. Tylko w minimalnym stopniu badano czytelnictwo książek i czasopism w określonych środowiskach społecznych. Nie zastanawiano się nad potrzebami i możliwościami zaspokojenia potrzeb najbardziej licznej grupy, ale jednocześnie najbardziej anonimowej, słuchaczy radiowych. Jeżeli chodzi o tak masową formę rozrywki, jaką jest kino, ograniczono się do sprawozdań z frek-

wencji i recenzji informujących o filmie, nie prowadząc systematycznych badań nad gustami i potrzebami widza kinowego. Autorzy zwracają uwagę na fakt absolutnej nieznajomości potrzeb i sposobów spędzania wolnego czasu przez wszystkie grupy społeczne.

Istniejący stan rzeczy jest zdaniem niektórych publicystów pozostałością po okresie „uniwersalizmu” w polityce kulturalnej.

„Program upowszechniania przewidywał te same treści kulturowe dla wszystkich środowisk społecznych. Np. masowe nakłady książek z beletrystyki, literatury oświatowej i naukowej rozprowadzono według rozdzielnika do wszystkich bibliotek. Nikogo to nie interesowało, jakie książki i do kogo docierają, czy są w ogóle czytane. Podobnie było z teatrem i filmem. Panowała zasada — jeżeli politycy kulturalni przeznaczyli coś do tak zwanego umasowienia, rozdzielnik działał bezwzględnie, nie robiono wyjątków” (Z. Socha, *Przeciw uniwersalizmowi*, „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 23).

Autorzy wypowiadający swe uwagi w sprawie braku znajomości rynku kulturalnego postulują wprowadzenie systematycznych badań naukowych. Badania te muszą objąć swym zasięgiem czytelnictwo książek i czasopism, percepcję filmu w różnych środowiskach społecznych, sposoby spędzania czasu wolnego, organizowania wypoczynku niedzielnego i świątecznego. Zadanie jest trudne i wymaga znacznych wysiłków, ale bez tego nie można myśleć o prowadzeniu prawidłowej polityki kulturalnej.

„W polityce kulturalnej, jak zresztą i wszędzie, na porządku dziennym musi wprawdzie stać się sprawa naprawienia złych skutków znachorstwa kulturalnego, systematycznie uprawianego dotychczas. Trzeba więc uruchomić naukowe metody analizy powstałej już sytuacji, bo tylko wówczas możemy mieć nadzieję, że do starych błędów lekką ręką nie dorzucimy nowych” (K. Budzyk, *O polityce kulturalnej nieco inaczej*, „Polityka”, 1958, nr 16).

Wyciągając konsekwencje z tego stanowiska wszystkie 3 tygodniki drukują fragmenty opracowań naukowych dotyczących czytelnictwa, jak również reportaże z tego zakresu powstałe jako wynik obserwacji dziennikarzy i publicystów. Materiały te jednak nie mogą w pełni zaspokoić potrzeb i nadrobić nagromadzonych przez 14 lat braków. Tym ważniejszy nie tylko dla kierowników polityki kulturalnej ale i dla środowisk naukowych jest postulat zajęcia się tymi sprawami, skierowania na nie swoich zainteresowań.

2. Ujemne zjawiska w życiu kulturalnym

Publicyści posługujący się obserwacją potoczną już teraz stwierdzają pewne zjawiska, które uważają za groźne dla życia kulturalnego kraju. Wymieniają oni przede wszystkim następujące fakty: 1. Niedostateczna konsumpcja kulturalna. 2. Zalew małowartościowej literatury („szmiry” i pornografii). 3. Nacisk obcej ideologii, zwłaszcza klerykalizmu. 4. Zbyt mała ilościowo twórczość kulturalna. 5. Nieodpowiedni ludzie kierujący sprawami kultury.

Najgroźniejsza zdaniem autorów jest zbyt mała konsumpcja kulturalna. Zdaniem publicystów wpływa ona także na osłabienie działalności twórcy, który nie znajduje podniety dla twórczości w zainteresowaniu odbiorcy. W związku z tym zagadnieniem trzeba stwierdzić, że w omawianej dyskusji w niedostatecznym stopniu zwraca się uwagę na wpływ, jaki materialne warunki bytu wywierają na ograniczenie zainteresowań kulturą. Ten wpływ ilustruje charakterystyczna odpowiedź udzielona w jednej z ankiet. Na pytanie dotyczące sposobu spędzenia wolnego czasu jeden z uczestników ankiety odpowiedział, że w czasie wolnym od pracy myśli o tym, w jaki sposób zarobić trochę pieniędzy.

W tej sytuacji wzrost cen książek i czasopism oraz biletów kinowych również przyczynił się do ograniczenia konsumpcji kulturalnej.

Sprawa, którą ujmuje się lakonicznie jako możliwość zalewu rynku kulturalnego szmirą, związana jest bardzo ściśle z kwestią komercjalizacji kultury. Zdaniem autorów artykułów, postulat opłacalności produkcji kulturalnej przyczyniłby się do wyparcia z rynku księgarskiego pozycji cennych, nowatorskich, reprezentujących dużą wartość artystyczną i ideową, na rzecz popularnej, łatwej, pociągającej swą sensacyjnością i łatwością szmiry, zaspokajającej niewybredne, nieuksztaltowane dostatecznie gusta najszerszego konsumenta. Stąd też zasadę komercjalizacji kultury należy stosować bardzo względnie, jakkolwiek w pewnym zakresie trzeba uznać jej słuszność.

Ujemnym zjawiskiem, wynikającym z braku metody kierowania polityką kulturalną, może być zdaniem publicystów nacisk obcej ideologii, szczególnie klerykałizmu, który może rozszerzać swe wpływy niejednokrotnie wykorzystując przy tym subsydia państwowe. Zjawisko to może być wynikiem polityki pełnego niewtrącania się w produkcję kulturalną. Przy realizacji swobody działalności kulturalnej istnieje więc potrzeba dbałości o zachowanie proporcji. Właściwe metody kierowania polityką kulturalną w całej pełni mogą zapobiec naciskowi obcej ideologii. Taki postulat formułował A. Braun: „Odpowiedzialność za naszą kulturę, za jej przyszłość polega na tym, ażeby wśród wszystkich kwiatów najbardziej rozkwitał nasz własny kwiat” (A. Braun, *Odpowiedzialność za kulturę*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 20).

Także S. Żółkiewski w artykule drukowanym w 7 numerze (1958) „Polityki”, stwierdza, że nie można przeznaczać funduszy na propagandę irracjonalizmu, jakkolwiek uznaje za słuszne dopuszczenie do głosu i takich stanowisk po to jednak, aby z nimi polemizować i wykazywać swoje racje.

Publicyści zwracają uwagę na ujemne zjawisko, jakim w realizacji polityki kulturalnej jest, albo być może, osłabienie działalności twórczej. Wskazują oni na spadek aktywności zwłaszcza młodego pokolenia twórców, w wyniku czego za mało mamy dobrych książek, maleje dobra i wartościowa działalność plastyczna.

Poważnym niebezpieczeństwem dla polityki kulturalnej jest według publicystów fakt realizowania jej zadań przez ludzi nie zawsze do tego przygotowanych. Nieudolna interpretacja słusznych nawet dyrektyw może doprowadzić do ich całkowitego wykrzywienia. Niebezpieczeństwo to kryje się w sferze działalności najbliższej odbiorcy jak i odbiorcy bezpośrednio nie dotyczącej. Tworzy się, lub stworzył się aparat biurokratyczny złożony z ludzi uważających się za kompetentnych w sprawach kultury, w istocie zaś pozbawionych kwalifikacji i odpowiedzialnych za niepowodzenie.

„Wydaje mi się, że nie wytępiona do ostatka biurokracja uwiła sobie cieplusienkę gniazdko w kokosowym gaju kultury. W zamian za pensje wydaje się zarządzenia, pisze instrukcje i sprawozdania dla wyższej instancji. Któż to w Radzie Powiatowej «robi» kulturę? Urzędnicy, w najlepszym wypadku po rocznym kursie instruktorskim” (A. Minowski, *Zwiad w treść sloganu*, „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 28).

Z głosów w dyskusji wynika jednak także sprawa bardziej zasadnicza dla omawianego zagadnienia, sprawa ludzi wytyczających program polityki kulturalnej.

Mówiąc o posiadaniu w swym ręku środków finansowych, państwo ma i musi mieć możność wyboru kierunku polityki kulturalnej. W. Sokorski stwierdza: „Państwo ma prawo, nawet obowiązek, chronić obywatela od szmiry, sztuki rozkładowej i jawnie wrogiej, ma prawo ustalać proporcje wydatków i proporcje różnych środków upowszechniania kultury. Tylko, że znów partia i państwo to określone ludzie. A ludzie to określone nawyki, gusta, obyczaje” (W. Sokorski, *Wolność twórcy i polityka kulturalna*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 6).

3. Rola partii i państwa w realizacji polityki kulturalnej

Okres poprzedni kontrolujący metodę administracyjną zarówno rynek kulturalny jak i działalność twórcy nie zdał egzaminu. Nie da się zaprzeczyć, że przyniósł on także pewne osiągnięcia, jednak braki wynikające z metody kierowania rozwojem kulturalnym społeczeństwa spowodowały straty trudne częstokroć do szybkiego naprawienia. Okres po 1956 r. charakteryzuje się nie tylko nowymi koncepcjami, ale również poszukiwaniem nowych rozwiązań zagadnień kulturalnych.

Polityką kulturalną zajmuje się obecnie w Polsce wiele instytucji; a więc Partia, Sejm, Komisje Sejmowe, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Komisja do Spraw Kultury. Poza kwestią podziału kompetencji istnieją problemy związane z formami realizacji i zadaniem polityki kulturalnej. Państwo skupia w swych rękach wszystkie środki finansowe, skupia wszystkie niemal wydawnictwa, organizuje cały rynek kulturalny. W okresie administrowania kulturą, wszystkie funkcje kierownicze rozwojem kulturalnym zostały przejęte przez państwo, pozostawiając zbyt szczupłe marginesy dla społecznego kierownictwa. Państwo wytyczało kierunki rozwoju sztuki popierając kierunki uznane za zgodne z kierunkiem socjalistycznego rozwoju państwa i znajdowało w nim swoje miejsce, zbyt mało miejsca dając kierunkom, które często niesłusznie uważano za wrogie.

Nowy okres wymaga nowych form pracy, nowej roli Partii i państwa w kierownictwie życia kulturalnego. Píše o tym S. Żółkiewski: „Po październiku szczególnie jasno i dobroczynnie przejawily się negatywne postulaty naszej nowej polityki kulturalnej: nie komenderować nauką i sztuką i nie ograniczać polityki kulturalnej wyłącznie do administrowania w dziedzinie twórczości. Nie opierać upowszechnienie kultury na poczynaniach biurokratycznych, scentralizowanych, schematycznie jednolitych dla wszystkich ośrodków, nie ograniczać schematycznie wulgarnymi doktrynami swobody dyskusji, poszukiwań twórczych, krytyki naukowej i inicjatywy społecznej” (S. Żółkiewski, *Ubóstwo idei hańbi*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 43).

Zasada nowej polityki kulturalnej, to nie administrowanie kulturą i nauką, to pełna swoboda dyskusji, to wielki i swobodny rozwój. Zasadą ma być podejmowanie decyzji, w których będzie mowa, co należy robić, a nie będzie się mówiło, czego nie należy robić. Autor proponuje tylko podejmowanie decyzji pozytywnych, popierających, a nie decyzji potępiających. Reprezentując taką zasadę S. Żółkiewski („Polityka”, 1958, nr 7) polemizuje z W. Sokorskim ustalającym zdaniem S. Żółkiewskiego jedynie do zasady gry między twórcą, politykiem a odbiorcą. Zasady polityki kulturalnej sformułowane przez W. Sokorskiego w artykule pt. *Wolność twórcy i polityka kulturalna* („Nowa Kultura”, 1958, nr 6) postulują kolegialne kierowanie zagadnieniami kultury oraz formy upowszechniania kultury, nie wnosząc w zasadzie nowych elementów do dyskusji z wyjątkiem jednego, a mianowicie sprawy mecenatu. Autor pisze: [..] „mecenat to nie eklektyzm, zamazujący kontury zjawisk. Sto kwiatów — tak. Lecz niechże o kwiatkach krytycy i odbiorcy dyskutują. Niech analizują dlaczego publiczność (nie reżim) odwróciła się od młodopolszczyzny, dlaczego nie chce pustej symboliki, dyskusji o niczym. Dlaczego woli brutalną prawdę niż żadną. Obrazę uczuć niż mdły sentymentalizm. Nowoczesny naturalizm niż dawkowany pseudorealizm. Nie można mówić o kryteriach bez publiczności, bez słuchacza, bez widza, nie można bezkarnie wracać do spraw, które i widz, i my wszyscy mamy za sobą”.

W dyskusji o metodach kierowania polityką kulturalną ograniczano się do sformułowania postulatów dotyczących stosunku do twórców, mało miejsca poświęcając problemowi odbiorcy. Jak wynika z dyskusji, problem upowszechnienia kultury żywo zajmujący działaczy prowadzących politykę kulturalną nie znalazł rozwiązań w formie konkretnych pro-

jektów i wskazówek. Wydaje się natomiast, że sprawy twórczości kulturalnej wystąpiły wyraźniej jako bliższe i bardziej znane grupie osób wypowiadających swoje uwagi na łamach 3 wybranych do analizy czasopism.

Charakterystycznymi dla dyskusji o kulturze elementami, wysuwanymi w 1958 r. na łamach „Polityki”, „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”, jest przesunięcie się centrum zainteresowań ze spraw ideologii sztuki na sprawy metody upowszechnienia kultury i konsumpcji kulturalnej. W dyskusji jako postulat wysunięto konieczność analizy rynku kulturalnego, zapotrzebowania kulturalnego. Zwrócono uwagę na potrzebę prowadzenia szerokich badań socjologicznych dotyczących rozrywek kulturalnych i organizacji czasu wolnego od pracy, jako elementów niezbędnych w dalszej polityce kulturalnej, opartej o fakty rzeczywiste. Polityka kulturalna w swym rozwoju musi być zgodna z rzeczywistymi potrzebami społecznymi, musi starać się je zaspokajać. Coraz silniej podkreślano konieczność wyrównywania różnic środowiskowych i przełamania getta kulturalnego wielkich miast, a postulat o przeciwdziałaniu ujemnym zjawiskom bez administracyjnego nacisku daje niewątpliwie perspektywę osiągnięć z zakresu rozwoju kulturalnego naszego społeczeństwa.

Zainteresowanie sprawami upowszechnienia kultury nie słabnie a raczej wzrasta przed Zjazdem w sprawach kultury. Odyta dyskusja w radio, której przebieg drukowano w „Przeglądzie Kulturalnym” (1958, nr 49), nie wnosi nowych elementów, jest jednak wskaźnikiem zainteresowania omawianym problemem.

ANDRZEJ ZAJĄCZKOWSKI

BADANIA NAD CZASEM WOLNYM

W języku naukowym polskim przyjęło się już wyrażenie „czas wolny”, chociaż używa się go nieraz w sensie niezbyt sprecyzowanym. Rzecz oczywista chodzi tu o te procesy i zjawiska społeczne, które przebiegają w czasie wolnym od pracy i od innych koniecznych zajęć — np. w gospodarstwie domowym. Do czasu wolnego nie zaliczamy także podstawowego odpoczynku nocnego. Czas wolny obejmuje natomiast urlop, wypoczynek roczny.

Problematyka czasu wolnego jest problematyką nader złożoną; podkreślić jednocześnie należy wagę jej uprawiania. Praca nie wyczerpuje aktywności społecznej ludzi. Znajdują oni warunki do pełnego swego rozwoju i zadowolenia uczestnicząc zarówno w procesach pracy, jak i w czynnościach czasu wolnego. W dodatku obserwujemy, iż skrócenie czasu pracy, ułatwienia w zakresie innych koniecznych zajęć i powiększenie granic czasu wolnego jest ogólną cechą aktualnego procesu rozwoju społeczno-gospodarczego. Stąd wynika powszechne dzisiaj zainteresowanie problemami czasu wolnego. W państwie socjalistycznym problematyka ta ma szczególnie duże znaczenie wobec ideowych założeń jego ustroju. Zgodnie z tymi założeniami społeczeństwo czyni wielkie wysiłki, aby powiększyć i upowszechnić urządzenia służące społecznie dodatniemu spędzaniu czasu wolnego. Konsekwencje praktyczne tego stanu rzeczy są bardzo duże, obserwujemy je we wszystkich dziedzinach polityki wewnętrznej państwa. W płaszczyźnie naukowej problematyka badań nad czasem wolnym w bardzo dużej mierze pokrywa się z problematyką badań kultury masowej.

Stwierdzić trzeba, że naukowe zainteresowania czasem wolnym nie występowały w Polsce w stopniu odpowiadającym wadze problemu. Szereg pracowników naukowych badał procesy i zjawiska charakterystyczne dla czasu wolnego, ale badania ich dotyczyły

niektórych tylko wybranych zagadnień. Badania prowadzone były przytem pod kątem doraźnych potrzeb. Bardziej systematyczne badania, uwzględniające problematykę czasu wolnego, prowadzone były w Katedrze Kultury i Oświaty Dorosłych UJ, kierowanej przez prof. dr Maksymiliana Siemieńskiego, w Katedrze Pedagogiki Społecznej UW, kierowanej przez prof. dr Ryszarda Wroczyńskiego, oraz w Zakładzie Badań Socjologicznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, kierowanym przez prof. dr Jana Szczepańskiego.

Zainteresowanie problematyką czasu wolnego jest duże w krajach zachodniej Europy i w Stanach Zjednoczonych. Z tym właśnie wiąże się fakt, iż Instytut Nauk Społecznych UNESCO w Kolonii wystąpił z inicjatywą zorganizowania międzynarodowych, porównawczych badań nad czasem wolnym. Do prac organizacyjnych przyłączyły się jeszcze dwie placówki UNESCO: Instytut Pedagogiczny w Hamburgu i Instytut Młodzieży w Gauting. Zorganizowane zostały trzy międzynarodowe konferencje. Pierwsza miała miejsce w czerwcu 1957 w Annecy we Francji, która to miejscowość jest przedmiotem intensywnych prac badawczych nad czasem wolnym, prowadzonych przez Joffre'a Dumazedier z CNRS. Dwie następne konferencje odbyły się w Gauting, w grudniu 1957 i w październiku 1958. Z ramienia Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN w konferencji w Annecy brał udział doc. Stefan Nowakowski, w konferencjach w Gauting Andrzej Zajączkowski.

Polski zespół badawczy, biorący udział w międzynarodowych badaniach, zorganizowany został przy Zakładzie Socjologii i Historii Kultury PAN. Zespół ten powstał w wyniku porozumienia między Zakładem a Katedrą Pedagogiki Społecznej UW. W skład zespołu weszli: Wanda Delawska z ramienia Katedry Pedagogiki Społecznej UW, Andrzej Raźniewski i Zygmunt Skórzyński, pracownicy naukowcy Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio, oraz Andrzej Zajączkowski z ramienia Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN.

Podstawę badań porównawczych stanowi wspólny kwestionariusz. Kwestionariusz ten, opracowany w Instytucie Nauk Społecznych UNESCO, składa się z dwóch części: obowiązkowej, obszerniejszej, i mniejszej, fakultatywnej. Uczestnicy badań, poszczególne zespoły krajowe, mają swobodę w uwzględnianiu pytań zawartych w części fakultatywnej i w ewentualnym uzupełnieniu kwestionariusza.

Międzynarodowy kwestionariusz wzbudził zastrzeżenia w całym polskim zespole. Charakteryzując go jak najogólniej powiedzieć należy, że ma on na celu przede wszystkim rejestrację zachowań się w czasie wolnym. Nie uwzględnia natomiast psychosocjologicznej problematyki postaw i nie jest podporządkowany wyraźnie żadnemu ogólniejszemu problemowi badawczemu. Poza tym kwestionariusz ma charakter nader abstrakcyjny. Został on ułożony dla badań w środowisku zurbanizowanym i zindustrializowanym, nie posiada określonego adresata narodowego lub klasowego. W związku z tym wiele pytań międzynarodowego kwestionariusza w warunkach polskich nie ma po prostu zastosowania. W międzynarodowym kwestionariuszu znajdują wyraz trudności wynikające z dążenia do uzyskania danych porównywalnych w skali międzynarodowej.

W tej sytuacji stanęły przed zespołem polskim dwa zadania: 1) adaptacja kwestionariusza międzynarodowego do warunków polskich i 2) nadanie mu wyraźnej treści problemowej. Zadania te musiały być wykonane przy nienaruszeniu obowiązkowej części kwestionariusza.

Adaptacja kwestionariusza poszła w dwu kierunkach. Po pierwsze, starano się o uwzględnienie specyficznie polskich warunków bytowych respondentów. Do kwestionariusza dodano więc szereg pytań dotyczących wyposażenia mieszkania, liczby osób, z którymi respondent prowadzi wspólne gospodarstwo, liczby gospodarstw prowadzonych w jednostce

mieszkaniowej, pomocy w gospodarstwie mieszkających ewentualnie z respondentem rodziców lub dziadków. Po drugie, starano się o uzyskanie precyzyjnego obrazu budżetu czasu respondenta, czym kwestionariusz międzynarodowy mniej się zajmował. W tym celu uzupełniono kwestionariusz szeregiem pytań dotyczących pracy respondentów w gospodarstwie domowym i ich zajęć wychowawczych, zakupów i załatwiania spraw związanych z prowadzeniem gospodarstwa, pracy dodatkowej, wyjazdów służbowych, zajęć w dni świąteczne i niedziele.

Prócz tego dodano do kwestionariusza parę pytań, dotyczących sposobu spędzania urlopu, ponieważ pytania zamieszczone w kwestionariuszu międzynarodowym nie uwzględniały warunków polskich w tym zakresie, szczególnie zaś instytucji wczasów pracowniczych.

Trudniejszym zadaniem okazało się sprecyzowanie teoretycznej problematyki, określającej charakter kwestionariusza. Chodziło o to, by wobec ogromu zagadnień uniknąć przeładowania kwestionariusza, i tak bardzo obszernego. Rodzaj tej problematyki przesądzał w dodatku w dużym stopniu charakter dalszych badań, planowanych przez zespół na przeciąg paru lat. W wyniku dyskusji postanowiono dać kwestionariuszowi podwójne nachylenie problemowe.

Problem pierwszy, to zagadnienie funkcji czasu wolnego w procesach integracji społecznej. Przyjmuje się prawie powszechnie — choć sprawa ta jest bardzo skomplikowana i dyskusyjna, że na wzrost integracji społecznej wpływają procesy pracy. Brak jest natomiast sprecyzowanych poglądów o wpływie na procesy integracji społecznej procesów i zjawisk występujących w ramach czasu wolnego. Do naukowo uzasadnionych poglądów na ten temat można dojść jedynie na drodze badań dynamicznych. Przy pomocy jednego kwestionariusza nie można pokazać dynamiki procesów wpływających pozytywnie lub negatywnie na rodzaj i stopień integracji. Można natomiast na tej drodze dostarczyć danych dotyczących obecnych struktur społecznych, formalnych i nieformalnych, które wpływają na sposób spędzania wolnego czasu.

Ze względu na tą właśnie okoliczność kwestionariusz uzupełniony został szeregiem nowych pytań. Pytania zawarte w kwestionariuszu międzynarodowym tyczyły wyłącznie uczestnictwa i działalności respondentów w organizacjach społecznych: zawodowych, politycznych, religijnych, sportowych itd. Pytania dodane przez zespół polski dotyczą stosunków utrzymywanych w czasie wolnym z kolegami i koleżankami z miejsca pracy, z ludźmi poznanymi w związku z działalnością społeczną i polityczną, z ludźmi poznanymi przy okazji spotkań towarzyskich z sąsiadami, rodziną bliższą i dalszą.

Problem drugi, to zagadnienie kultury masowej. Rzecz oczywista, że treści kultury nie można zbadać za pomocą jednej ankiety. Ankieta pozwoli tylko uzyskać ogólną orientację, wystarczającą na postawienie pierwszych hipotez, weryfikowanych następnie badaniami pogłębionymi. Kwestionariusz międzynarodowy uwzględniał przede wszystkim zjawiska związane z kinem, radiem i telewizją. W kwestionariuszu polskim rozbudowano poważnie pytania dotyczące czytelnictwa gazet, pism periodycznych i książek oraz dodano pytania dotyczące kultury muzycznej, uczestnictwa w imprezach publicznych i — w związku z szerszym potraktowaniem zagadnienia rocznych urlopów — uprawiania turystyki. Z zagadnieniem kultury masowej wiążą się również pytania dotyczące struktury wydatków, które pociągają za sobą określony sposób spędzania wolnego czasu.

Celowe okazało się wprowadzenie do ankiety pytań dotyczących stratyfikacji społeczno-kulturowej. Stratyfikacja ta występuje niezależnie od stratyfikacji klasowej, zawodowej i wykształcenia. Między osobnikami o tej samej pozycji ekonomicznej, funkcji społecznej i obiektywnym znaczeniu życiowym mogą bowiem zachodzić głębokie różnice kulturowe.

Związane są one z tradycjami środowiskowymi, głównie rodzinnymi, i znajdują wyraz w sposobie spędzania wolnego czasu. Ze względu na to uzupełniono kwestionariusz szeregiem pytań dotyczących pochodzenia społecznego respondenta oraz kilkoma pytaniami, które pozwolą określić jego przynależność do określonej warstwy społeczno-kulturowej.

Zgodnie z ustaleniami międzynarodowymi przedmiotem badań winna być społeczność lokalna miejska, uprzemysłowiona, o wielkości od 30 000 do 40 000 mieszkańców. Wybór padł na Pruszków, miasto przemysłowe, położone w odległości pół godziny jazdy koleją od Warszawy, liczące 36 000 mieszkańców. Satelitarny charakter Pruszkowa zmusił do dalszej adaptacji kwestionariusza. Został mianowicie dodany specjalny suplement uwzględniający jakościowy i ilościowy aspekt związków mieszkańców Pruszkowa z Warszawą oraz ich postawę wobec miejscowości zamieszkania i stolicy.

Satelitarny charakter Pruszkowa w dużym stopniu wpłynął na jego wybór jako przedmiotu badań. Kierowano się mianowicie w tym wyborze przeświadczeniem o rosnącym znaczeniu tego typu miast w kraju, który przechodzi gwałtowne uprzemysłowienie.

Podstawą prac badawczych było opracowanie „Elementów socjografii Pruszkowa” wykonane na zlecenie Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN przez Jadwigę Komorowską. Opracowanie to umożliwiło wstępne zorientowanie się w terenie.

Według ustaleń międzynarodowych badania mają obejmować społeczność lokalną, co wymagało wyznaczenia dla Pruszkowa grupy reprezentatywnej. Grupę tę skonstruowano metodą losową. Warto zaznaczyć, że brak danych statystycznych dotyczących struktury miasta, którymi nie dysponuje ani GUS, ani władze miejskie, zostanie w ten sposób w dużej mierze zrekomponowany. Losowanie okazało się łatwe dzięki temu, że porównawcze badania międzynarodowe obejmują ludność miast przemysłowych od 18 roku życia. Umożliwiło to wykorzystanie list wyborczych jako podstawy losowania. Wylosowana próba składa się z 500 osobników; porównanie próby ze znanymi danymi statystycznymi, według kategorii płci i wieku, wykazuje, że błąd nie przekracza 4%.

Wylosowana próba jest reprezentacją mieszkańców Pruszkowa, powstaje natomiast pytanie, co reprezentuje sam Pruszków. Niewątpliwie jest on w pewnym stopniu reprezentatywny dla innych miast tego typu i kategorii w Polsce. Nie możemy jednak zapominać o tym, że posiada on wiele specyficznych cech, wiążących się choćby z faktem jego podstołecznego położenia. Orientacji w tym zakresie dostarczą badania sondażowe, prowadzone przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej pod kierunkiem Zygmunta Skórzyńskiego. W chwili pisania tego komunikatu znajduje się w opracowaniu statystycznym pierwszy sondaż dotyczący budżetu czasu, następne zaś znajdują się w przygotowaniu. Duże znaczenie porównawcze mieć będą także prace magisterskie i doktorskie poświęcone problemom czasu wolnego, przygotowywane w oparciu o założenia przyjęte przez zespół pruszkowski w Katedrze Pedagogiki Społecznej UW.

Przeprowadzona wśród wylosowanych respondentów ankieta miała charakter wywiadu według kwestionariusza. Wywiady przeprowadzone były w miejscu zamieszkania respondentów przez czterech wykwalifikowanych pracowników, trzech o wykształceniu socjologicznym, jednego o wykształceniu dziennikarskim i praktyce terenowej, a mianowicie przez Helenę Izdebską, Jadwigę Komorowską, Wandę Pieńkowską-Mlicką i Jadwigę Szarfenberg. Pracownicy ci zostali przeszkoleni oraz przeprowadzali wywiady próbne.

Nie udało się uzyskać wywiadu od około 12% wylosowanych respondentów, głównie z powodu śmierci respondentów, ich służby wojskowej, dłuższego leczenia sanatoryjnego itp. Jedynie w dwu wypadkach spotkano się z kategoryczną odmową udzielenia wywiadu. Zgłaszający się po wywiady socjologowie zaopatrzeni zostali w zaświadczenia Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN. Z reguły bywali przyjmowani dobrze, często serdecznie.

Wypełnione kwestionariusze są obecnie opracowywane pod względem statystycznym. Uzyskane wyniki nie dadzą jeszcze podstaw do wniosków o charakterze ogólnym, stwarzają natomiast podstawę do programu badań długofalowych i bardziej pogłębionych, uwzględniających również inne metody zbierania i opracowywania materiału.

WŁADYSŁAW MARKIEWICZ

KOMUNIKAT O BADANIACH NAD ZMIANAMI ŚWIADOMOŚCI GÓRNIKÓW REEMIGRANTÓW Z FRANCJI

Badania prowadzone były w Wałbrzychu przez autora niniejszego komunikatu w ramach prac Katedry Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w okresie od lipca do połowy października 1958 r.

W Wałbrzychu, w największym ośrodku górnictwa węglowego na Dolnym Śląsku i jednym z największych miast przemysłowych w Polsce, osiedliło się kilka tysięcy Polaków reemigrantów z Francji. Ustalenie w chwili obecnej dokładnej liczby „Francuzów” — jak przyjęło się ich nazywać, na ogół bez sprzeciwu z ich strony — nie jest jeszcze, niestety, możliwe. Autor uzyskał zapewnienie kompetentnych władz w Wałbrzychu, że w możliwie krótkim czasie przeprowadzą one, w oparciu o ankietę przygotowaną przez Sekcję Socjograficzną Instytutu Zachodniego w Poznaniu, prace statystyczne, które pozwolą zorientować się, jaki jest skład ludności tego stutysięcznego miasta pod względem pochodzenia, wieku, wykształcenia, zawodu, daty osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich itp.

W badaniach interesowała nas głównie sprawa świadomości narodowej i charakteru narodowego „Francuzów”, albowiem dane zebrane w wyniku badań były pomyślane jako materiał do monografii z zakresu socjologii narodu. Niezależnie od stopnia przydatności zebranych materiałów dla przygotowanej monografii, mogą one — jak sądzimy — okazać się użyteczne także dla badań nad procesami adaptacji określonych grup społecznych na Ziemiach Zachodnich, nad dziejami polskiej emigracji zarobkowej nad zagadnieniami awansu społecznego robotnika itp.

W pracy posługiwaliśmy się głównie metodą obserwacji i wywiadu. W czasie przeszło 3-miesięcznego pobytu w Wałbrzychu przeprowadziliśmy ogółem 160 wywiadów zapisanych, ponadto braliśmy udział w wielu różnych spotkaniach, dyskusjach i imprezach o charakterze towarzyskim lub rozrywkowym. Udało nam się również zapoznać z dokumentami pisanymi, stanowiącymi własność prywatną, a przedstawiającymi dzisiaj dużą wartość archiwalną¹. Miasto, w szczególności zaś tamtejsze środowisko reemigrantów z Francji, znane jest autorowi od 1947 roku. W ciągu 12 lat co roku spędzał on w Wałbrzychu po kilka dni, co prawda nie w celach badawczych. Okolicznością, która w znacznym stopniu ułatwiła autorowi nawiązanie kontaktu z „Francuzami” i pozyskanie ich zaufania, było to,

¹ Trudno powstrzymać się w tym miejscu od dygresji: istnieje uzasadniona obawa, że systematycznie ulegają zniszczeniu bezcenne często dokumenty, obrazujące m.in. udział Polaków w walce klasowej o Front Ludowy we Francji, w wojnie domowej w Hiszpanii, a zwłaszcza w francuskim ruchu oporu. Wprawdzie ludzie nauczeni smutnym doświadczeniem minionych lat, kiedy składane życiorysy i dokumenty nie zawsze użytkowały w celach naukowo-badawczych, z reguły nie dopuszczają myśli o tym, aby swoje prywatne archiwa przekazać do użytku publicznego, jednakże umiejętnie przeprowadzona akcja w tym kierunku ze strony Archiwum Wojewódzkiego we Wrocławiu względnie Archiwum Historii Partii przy KC PZPR mogłaby przynieść dobre rezultaty.

że w okresie międzywojennym przez kilka lat przebywał on we Francji w departamencie Pas de Calais, gdzie ojciec jego pracował jako górnik w kopalni węgla.

• • •

Przechodząc obecnie do przedstawienia, w formie oczywiście szkicowej, problemów, wokół których koncentrowało się nasze zainteresowanie i uwaga w toku prowadzonych badań, pragniemy na wstępie zaznaczyć, że reemigranci z Francji nie stanowią już dzisiaj grupy w tym stopniu wewnętrznie zwartej i jednolitej, jak w pierwszym okresie po przyjeździe z obczyzny i osiedleniu się w Wałbrzychu. W międzyczasie ukształtowały się w obrębie tej grupy trzy pokolenia, które poza tym, że łączy je, zresztą coraz luźniejsza, więź rodzinna i sąsiedzka (większość „Francuzów” zamieszkuje nadal w oddzielnych koloniach górniczych) — różnią się między sobą w sposób dość istotny pod względem tradycji, zasad społecznych, wzorów kulturowych oraz stopnia przystosowania się i afirmacji istniejących aktualnie stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych. Do pierwszego pokolenia zaliczyć można tych spośród „Francuzów”, którzy są w ścisłym tego słowa znaczeniu reemigrantami, tj. ludzi starszych, liczących z reguły powyżej 35 lat, którzy wyemigrowali do Francji po pierwszej wojnie światowej bądź to z Polski, bądź też z Niemiec, najczęściej z Westfalii. Drugie pokolenie stanowią „Francuzi” w wieku mniej więcej od 25 do 35 lat. Urodzili się oni we Francji, a w każdym razie spędzili w tym kraju dzieciństwo i lata młodzieńcze, tam uczęszczali do szkoły francuskiej, tam też zaczęli pracować. Wreszcie trzecie pokolenie to młodzież wychowana w Polsce, która choć urodzona we Francji bardzo często nie potrafi poprawną francuszczyzną wymienić nazwy miejscowości, w której żyli i pracowali jej rodzice i starsze rodzeństwo, zaś przydomek „Francuza” skłonna jest często traktować jako epitet.

W łonie grupy nastąpiło też na przestrzeni ostatnich lat poważne zróżnicowanie pod względem zawodowym. Jeszcze do niedawna z kategorią reemigranta z Francji kojarzył się zawód górnik. Dziś co prawda skojarzenia te w świadomości społecznej członków grupy i znacznej części mieszkańców miasta nadal się utrzymują, ale nie znajdują one już pokrycia w realnej rzeczywistości. „Francuzi” mianowicie stanowią obecnie znikomy i stale malejący odsetek załóg kopalń wałbrzyskich (w poszczególnych kopalniach procent ten wynosi od 4 do 12,5) ale nawet ci, którzy porzucili pracę w górnictwie i najprawdopodobniej nigdy już do niej nie wrócą, zajmując różne, czasem eksponowane, stanowiska w życiu gospodarczym i społecznym miasta, chętnie podkreślają swoją przynależność do zawodu górniczego. To swoiste „rozdwojenie jaźni”, najczęściej bezrefleksyjne, ale nieraz w celach utilitarnych wyspekulowane, określa w znacznym stopniu postawy życiowe „Francuzów” i wpływa na sposób oceny i wartościowania przez nich zarówno minionej jak i aktualnej rzeczywistości.

Zatem stosunek do zagadnień stanowiących temat badań był różny ze strony różnych członków interesującej nas grupy, a jeśli nawet zachodziła w niektórych kwestiach zgodność poglądów, to zrelatywizowana do stwierdzonych różnic w postawach życiowych i wyznawanych zasadach społecznych — zgodność ta okazywała się nieraz pozorna. Odpowiedź na pytanie: jakie są elementy wspólne zachowań i świadomości społecznej, w szczególności świadomości narodowej członków grupy i, w związku z tym, o jakich cechach charakteru narodowego można by w odniesieniu do tej grupy mówić, i dalej na czym polegają zmiany w świadomości społecznej grupy i różnych jej części, jakie było podłoże i mechanizm społeczny ich powstawania, w jakim kierunku dokonują się te zmiany obecnie i do jakich skutków społecznych prowadzą — odpowiedź na te i inne jeszcze pytania wymagać będzie szczegółowej analizy socjologicznej.

Zebrany materiał dotyczy następujących zagadnień:

1. Historyczno-socjologiczna analiza wychodźstwa polskiego we Francji po pierwszej wojnie światowej. W oparciu o istniejące na ten temat publikacje i znajdujące się w posiadaniu reemigrantów materiały źródłowe oraz w drodze wywiadów zebraliśmy dane dotyczące przyczyn emigracji, warunków życia i pracy emigrantów we Francji, ze szczególnym uwzględnieniem ich działalności społecznej i politycznej, stosunków społecznych w łonie Polonii Francuskiej i stosunków między Polakami a Francuzami oraz przedstawicielami innych narodowości, z którymi zetknęli się Polacy na terenie Francji. Jak można się było zorientować, cztery zwłaszcza wydarzenia miały do roku 1940 ogromne znaczenie dla procesów przeobrażeń społecznych w środowisku emigrantów polskich: zwycięstwo Frontu Ludowego we Francji; wojna domowa w Hiszpanii; wybuch wojny niemiecko-polskiej i poprzedzające ten fakt epizody — zajęcie Zaolzia oraz pakt Ribbentrop—Mołotow; powstanie we Francji armii polskiej pod dowództwem gen. Sikorskiego. Dalsze poważne przeobrażenia spowodowane zostały nieoczekiwanym załamaniem się Francji w wojnie z Niemcami i okupacją hitlerowską. Sprawy stosunku do Niemców i „volksdeutschów” oraz motywom i formom angażowania się Polaków w ruchu oporu, gdzie zetknęli się oni z Francuzami i innymi cudzoziemcami na zupełnie nowe płaszczyźnie kontaktów społecznych, poświęciliśmy szczególnie dużo uwagi. Następnie staraliśmy się poznać motywy, które po zakończeniu wojny skłoniły część Polaków do powrotu do kraju, innych zaś do pozostania na emigracji. Niezwykle interesujące wydają się zwłaszcza opinie reemigrantów na temat przyczyn, które spowodowały to, że znaczny odsetek Polaków nie powrócił do kraju, jak również ich sądy na temat prawdopodobnych przyszłych losów Polonii Francuskiej.

2. Przeobrażenia społeczne reemigrantów z Francji po osiedleniu się w Wałbrzychu. Materiały dotyczące tego zagadnienia posiadają na razie poważną lukę w postaci braków statystycznych, o których wzmiankowaliśmy we wstępie „komunikatu”. Zamiarem naszym było możliwie dokładnie zbadać przebieg procesu adaptacji „Francuzów” do nowego środowiska, w związku ze zmianami, którym środowisko to podlegało na przestrzeni ostatnich 12 lat. Cenną pomoc metodyczną znaleźliśmy w pracy Stefana Nowakowskiego, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957 Instytut Zachodni, w szczególności w rozdziale trzecim, dotyczącym „czynników adaptacji”. Uwzględniając różne czynniki adaptacji musieliśmy liczyć się z tym, że ich funkcja społeczna, zasięg i stopień oddziaływania uległy, zwłaszcza w odniesieniu do grupy reemigrantów z Francji, poważnym zmianom w okresie od 1956 roku. Z punktu widzenia tempa i trwałości procesów wytwarzania się jednolitej społeczności w Wałbrzychu i stopnia wrastania w nią „Francuzów”, były to zmiany zarówno pozytywne jak i negatywne.

Ze względu na cel pracy stosunkowo mniej uwagi poświęciliśmy sprawie stosunków między grupą reemigrantów a innymi grupami ludności polskiej w Wałbrzychu (choć i tu zebraliśmy sporo ciekawego materiału, dotyczącego na przykład stosunków wzajemnych między „Francuzami” a tzw. „Borysławiakami”), natomiast interesowała nas bardziej sprawa współżycia reemigrantów z niepolskimi grupami narodowościowymi, takimi jak Niemcy, Żydzi i Grecy, dość licznie reprezentowanymi na terenie miasta. W związku z tym zachodziła niejednokrotnie konieczność nawiązywania do tzw. spraw „drażliwych”. Ta część materiałów, nawet w surowej postaci, stanowi w każdym razie ciekawy przyczynek do zagadnienia trwałości pewnych stereotypów. Chodzi o stereotypy, które — zdawać by się mogło — całkowicie zanikają w warunkach, kiedy są one praktycznie mało użyteczne, a odradzają się na nowo w sytuacjach, w których odwoływanie się do nich może stanowić wygodną, z punktu widzenia interesów określonych sił społecznych, metodę wyjaśniania lub rozwiązywania własnych problemów. Mamy na myśli m. in. tendencje ze strony

części reemigrantów do przypisywania członkom niektórych grup narodowościowych cech pejoratywnych. Zjawisko jest tym bardziej godne uwagi, że dotyczy tej części reemigrantów, którzy skłonni są bardzo wysoko, nawet z pewną przesadą wartościować doświadczenia nabyte w okresie pobytu we Francji i którzy skądinąd przyznają, że doświadczenia te nakazywałyby im zająć bardziej realistyczne i obiektywne stanowisko.

Badania nasze potwierdzają tezę St. Nowakowskiego, że „Francuzi” są szczególnie uczuleni na wady, które im przypisywano na emigracji i że jednocześnie przypisują sobie cechy dodatnie środowiska, w którym na obczyźnie przebywali. Z punktu widzenia tego, czym są „Francuzi” w swojej własnej świadomości, charakteryzują i oceniają oni nie tylko członków innych lokalnych zbiorowości, lecz pewne cechy właściwe tym zbiorowościom generalizują, przypisując je całemu narodowi. Znamienny jest przy tym stosunek reemigrantów do inteligencji. W ich mniemaniu właściwość tej właśnie grupy społecznej, do której zaliczają w pierwszym rzędzie dyrektorów, inżynierów i urzędników, w mniejszym natomiast stopniu lekarzy a zwłaszcza nauczycieli, traktowanych raczej odrębnie — stanowią swego rodzaju kwintesencję cech najbardziej typowych dla Polaka.

Z punktu widzenia doświadczeń i obserwacji poczynionych we Francji oceniają reemigranci także mechanizm działania poszczególnych instytucji społecznych i państwowych oraz działalność ich funkcjonariuszy. Występują tu najczęściej w roli niezbyt skłonnych do wyrozumiałości krytyków, którzy z pozycji afirmacji względnie negacji istniejącej rzeczywistości społeczno-politycznej i, co za tym idzie, z uczuciem gniewnego ubolewania lub złośliwej satysfakcji porównują socjalistyczną Polskę z kapitalistyczną Francją. Wymagania stawiane członkom własnej grupy, zajmującym odpowiedzialne kierownicze stanowiska w danych instytucjach i organizacjach, są z reguły bardziej surowe aniżeli w stosunku do „obcych”.

Różne formy awansu społecznego, który stał się udziałem niemałej liczby członków grupy, są rozmaicie wartościowane. Z wyraźną admiracją odnoszą się „Francuzi” do tych członków zbiorowości, którzy zdobyli w Polsce wyższe wykształcenie, zwłaszcza politechniczne.

Wydaje się, że część z zebranych przez nas materiałów mogłaby stanowić pewną ilustrację dla rozważań Stanisława Ossowskiego zawartych w pracy pt. *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny* (Biblioteka Myśli Współczesnej, Łódź 1946). W szczególności chodzi o zagadnienie „współzależności między ojczyzną prywatną a ojczyzną ideologiczną”. Różne czynniki złożyły się na to, że wśród „Francuzów” nie wystąpiły tzw. nastroje tymczasowości w związku z ich osiedleniem się na Ziemiach Odzyskanych. Niezależnie od tych czynników, które wymagać będą odpowiedniej analizy, całokształt warunków, w jakich wypadło reemigrantom żyć i pracować w Wałbrzychu, wymagał od nich w znacznie mniejszym stopniu, niżby to miało miejsce w innych okolicach Polski, rezygnacji z wielu nawyków, przyswojonych na emigracji. Dzięki temu Wałbrzych stał się w stosunkowo krótkim czasie „francuskim” miastem i tak też zwykło się go dość powszechnie nazywać. Nie tylko miasto, ale może w większej jeszcze mierze piękna Ziemia Wałbrzyska, stała się „prywatną ojczyzną” kilku tysięcy doniedawnych tułaczy. Jest rzeczą znaną, że również przyjeżdżający na urlop do kraju emigranci polscy z Francji czują się tu lepiej aniżeli w rodzinnych stronach, a tym, czego najbardziej zazdroszczą swoim dawnym współtowarzyszom pracy jest — jak wynika to z ich relacji — okolica Wałbrzyska i jej malowniczy krajobraz.

STUDIUM SOCJOLOGII UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

Studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim reaktywowane zostały w roku 1957. Studia te organizuje 5 katedr:

1. Katedra Socjologii — kierownik prof. dr Stanisław Ossowski;
2. Katedra Socjografii — kierownik doc. dr Stefan Nowakowski;
3. Katedra Socjologii Stosunków Politycznych — kierownik prof. dr Julian Hochfeld;
4. Katedra Historii Myśli Społecznej — kierownik prof. dr Nina Assorodobraj;
5. Katedra Historii i Teorii Moralności — kierownik prof. dr Maria Ossowska.

W roku 1958/59 prowadzone są następujące wykłady w zakresie socjologii:

1. Prof. dr S. Ossowski — Wstęp do socjologii (przy współudziale doc. S. Nowakowskiego).
2. Prof. dr S. Ossowski — Zagadnienia kultury amerykańskiego kontynentu.
3. Doc. dr S. Nowakowski — Wybrane zagadnienia z socjologii miasta.
4. Doc. dr S. Nowakowski — Techniki i metody badań społecznych.
5. Prof. dr M. Ossowska — Analiza podstawowych zagadnień etycznych.
6. Prof. dr M. Ossowska — Myśl etyczna Oświecenia angielskiego.
7. Prof. dr J. Hochfeld — Wybrane zagadnienia z socjologii stosunków politycznych.
8. Kand. nauk J. Wojnar — Węzłowe problemy myśli społecznej nowożytnej.
9. Dr A. Walicki — Dzieje rosyjskiej myśli społecznej od Oświecenia do lat sześćdziesiątych XIX wieku.

Liczba studiujących socjologię wynosi w roku akademickim 1958/59: na roku I 31 osób, na roku II 44 osoby, na roku III 6 osób, na roku IV 1 osoba, na roku V 1 osoba, ogółem 83 osoby.

Jerzy Malczyński

Z PRAC ZAKŁADU HISTORII I TEORII MORALNOŚCI INSTYTUTU FILOZOFII I SOCJOLOGII PAN

Działalność Zakładu Historii i Teorii Moralności Instytutu Filozofii i Socjologii PAN rozwijała się w 1958 roku w czterech głównych kierunkach:

1. Jednym z zadań stawianych sobie przez pracowników Zakładu było rozszerzenie własnej wiedzy etycznej na systemy pozaeuropejskie, zwłaszcza azjatyckie. Potrzeba zapoznania się z tymi systemami wiąże się z rozszerzającymi się ciągle kontaktami kulturowymi. Jednocześnie wyjście poza europejski krąg myśli pozwala spojrzeć z zewnątrz na własne nawyki oceniania. Wreszcie gromadzone nowe fakty pozwalają skontrolować różne, czynnione dotąd nazbyt pochopnie, uogólnienia i dostarczają materiału dla ustalania pewnych zależności między zjawiskami moralnymi a innymi przejawami życia społecznego. W swoich rozważaniach nad etyką pozaeuropejską Zakład zabiegał, w miarę możliwości, o współpracę ze specjalistami od rozważanych kultur. Był mu np. pomocny Instytut Orientalistyki UW.

2. Drugi nurt pracy zespołu stanowiły dyskusje nad samodzielnymi pracami naukowymi przygotowanymi przez personel Zakładu i współpracujących z nim wolontariuszy. Były to przede wszystkim prace doktorskie o różnych tematach.

3. Trzeci rodzaj zebrań miał charakter informacyjno-sprawozdawczy. Wchodziły tu w grę dyskusje nad najnowszymi publikacjami wiążącymi się z problematyką Zakładu.

4. Wreszcie Zakład funkcjonował jako organ doradczy dla osób i instytucji, które zasięgały jego opinii w sprawie projektowanych ankiet, wykładów czy publikacji o charakterze podręcznikowym.

W ciągu trzech pierwszych miesięcy roku akademickiego 1958/59 Zakład odbył posiedzenia poświęcone następującym tematom:

Sprawozdanie z konferencji w Genewie i Kongresu Filozoficznego w Wenecji (ref. prof. dr M. Ossowska);

Rola ocen w naukach praktycznych (ref. dr Adam Podgórecki);

Projekt podręcznika etyki dla szkół akademickich (ref. prof. dr J. Keller);

Sprawozdanie z książki Hogbina pt. *Law and Order in Polynesia* (ref. mgr A. Kawczak);

Norma prawna i norma moralna u Petrażyckiego (ref. prof. dr M. Ossowska);

Etyka Gandhiego (ref. dr I. Lazari-Pawłowska);

Personel Zakładu obejmuje, poza kierownikiem, osób siedem. Przeciętna frekwencja na posiedzeniach wynosi osób piętnaście.

Maria Ossowska

UTWORZENIE KATEDRY POLITYKI SPOŁECZNEJ I ZAKŁADU SOCJOLOGII W INSTYTUCIE GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO W WARSZAWIE

W reaktywowanym w marcu 1957 roku Instytucie Gospodarstwa Społecznego przy SGPiS w Warszawie utworzona została z nowym rokiem akademickim Katedra Polityki Społecznej, której kierownikiem został prof. Edward Strzelecki. W skład Katedry wchodzi trzy zakłady:

1. Zakład Polityki Społecznej (kierownik prof. Edward Strzelecki);

2. Zakład Socjologii z Pracownią Zabezpieczenia Społecznego (kierownik mgr Jerzy Piotrowski);

3. Zakład Polityki Zatrudnienia (kierownik prof. Antoni Rajkiewicz).

Katedra obok pracy badawczej rozwija także działalność dydaktyczną. Od początku roku akademickiego 1957/58 prof. E. Strzelecki prowadzi wykład z zagadnień polityki społecznej, w drugim zaś semestrze kierownik Zakładu Socjologii mgr J. Piotrowski podejmuje wykład z zakresu wprowadzenia do socjologii i socjologii przemysłu.

Nowopowstały Zakład Socjologii przystąpił do badań w dziedzinie socjologii pracy — ze szczególnym uwzględnieniem pracy kobiet i związanych z tą pracą przeobrażeń rodziny.

Obok własnej zaplanowanej pracy badawczej zakład otrzymuje zlecenia od instytucji państwowych na wykonanie doraźnych usługowych sondaży lub badań socjologicznych. W chwili obecnej niewielki pięcioosobowy zespół pracowników zakładu podjął lub kontynuuje następujące prace badawcze:

1. Badanie aktywności zawodowej kobiet na tle ich sytuacji rodzinnej i zarobkowej (J. Piotrowski). Badanie prowadzone jest w oparciu o materiały GUS, dotyczące budżetów rodzinnych, oraz w oparciu o ankietę GUS i CRZZ w sprawie warunków bytu.

2. Czynniki wyznaczające potrzebę i warunki pracy zarobkowej kobiet wiejskich oraz wpływ pracy zarobkowej kobiet na przeobrażenia rodziny wiejskiej (B. Bazińska).

Badanie przeprowadzane jest w miasteczku Węgrów w woj. warszawskim — w dwóch spółdzielczych placówkach przemysłu ludowego i artystycznego zatrudniających kilkudziesięciu pracowników w mieście oraz około 600 kobiet-chatupniczek z okolicznych wsi.

3. Badanie dotyczące społecznych czynników powodzeń i niepowodzeń poradnictwa zawodowego (E. Kaltenberg) podjęte zostało z inicjatywy i przy finansowym poparciu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

4. Problemy przeobrażeń społecznych ról kobiet wiejskich (F. Jakubczak). Praca oparta jest na pamiętnikach kobiet wiejskich, pochodzących z nie publikowanego zbioru pamiętników chłopów. Zbiór ten uzyskany w drodze konkursu w 1955/56 roku i zgromadzony w wydawnictwie „Książka i Wiedza” liczy 1800 pamiętników o łącznej objętości ok. 40 tys. stron maszynopisu. Pamiętniki kobiet stanowią 22% zbioru. Praca wykonywana jest w oparciu o metodę dokumentów osobistych w socjologii.

Pracownicy Zakładu biorą również udział w przygotowaniu badań dotyczących postaw mężczyzn względem pracy zawodowej oraz roli i pozycji społecznej kobiet.

Franciszek Jakubczak

ZAKŁAD SOCJOLOGII UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

Zakład Socjologii UŁ prowadzi w roku akademickim 1958/59 zajęcia dla studentów I, II i V roku socjologii. Liczba studiujących wynosi na roku I 15 osób, na II — 14 osób, na roku V — 11 osób, ogółem 40 osób. Studiami kierują dwie katedry obsadzone przez prof. Józefa Chałasińskiego i prof. Jana Szczepańskiego, wykłady i zajęcia prowadzi ponadto dwóch samodzielnych pracowników naukowych — doc. dr Antonina Kłoskowska, doc. dr Jan Lutyński, oraz trzech pomocniczych pracowników naukowych: adiunkt dr Aleksander Kamiński, adiunkt mgr Waclaw Piotrowski i st. asystent mgr Stefania Dziecielska. Biblioteką obejmującą 15 000 pozycji kieruje st. asystent mgr Krystyna Kądzialska.

W roku akademickim 1958/59 prowadzone są następujące wykłady i zajęcia w zakresie socjologii:

Wykład i proseminarium z wstępu do socjologii dla studentów I roku — prowadzi prof. dr J. Szczepański przy współudziale mgr S. Dziecielskiej. Hospitacje instytucji społecznych dla studentów I roku prowadzi mgr S. Dziecielska.

Wykład wraz z konwersatorium z historii myśli społecznej i socjologii dla studentów II roku — prowadzi doc. dr A. Kłoskowska. Wykład wraz z ćwiczeniami z techniki i metod badań terenowych dla studentów II roku — prowadzi doc. dr J. Lutyński.

Wykład wraz z konwersatorium z socjologii systematycznej oraz seminarium magisterskie dla studentów V roku — prowadzi prof. dr J. Szczepański.

Wykład monograficzny „Kultura masowa, kultura amerykańska” dla studentów wszystkich lat studiów — prowadzi prof. dr J. Chałasiński.

Wykład monograficzny „Środowisko i wychowanie” dla studentów wszystkich lat studiów — prowadzi dr A. Kamiński.

W ośrodku łódzkim wydawany jest również „Przegląd Socjologiczny”.

Zbigniew Korszyński

ZAKŁAD SOCJOLOGII I HISTORII KULTURY PAN

Zakład składa się z dwóch pracowni: warszawskiej i łódzkiej, pracujących pod wspólnym kierownictwem i odbywających wspólne zebrania naukowe. Głównym problemem prac badawczych Zakładu jest obecnie zagadnienie kultury masowej. Z tego zakresu pod-

jęto szereg szczegółowych prac zaplanowanych na dłuższy okres, których fragmenty są opracowywane stopniowo i publikowane w czasopismach naukowych i społeczno-literackich (por. bibliografia).

Prof. J. Chałasiński kierujący całością badań zajmuje się problemem współczesnej kultury amerykańskiej, na której przykładzie oświetla ogólne zagadnienie typu kultury masowej. Problemy czytelnictwa i cyrkulacji prasy badane są na terenie wybranych powiatów województwa opolskiego (Z. Gostkowski). Na terenie Łodzi prowadzone są badania konsumpcji kulturalnej oraz związana z nimi kwestia zainteresowań politycznych, społecznych i ekonomicznych ludności (J. Kądzielski). Zbliżone zagadnienia stanowią przedmiot badań nad czasem wolnym prowadzonych w środowisku małego miasta (Pruszkowa). Badaniami kieruje A. Zajączkowski. W ramach tych badań jedna z uczestniczek zajmuje się życiem młodzieży (J. Komorowska).

Obok badań konsumpcji kulturalnej prowadzone są studia nad wybranymi dziedzinami komunikacji masowej i treścią komunikacji. Analizuje się treści popularnych czasopism z punktu widzenia wartości i modeli społecznych popularyzowanych przez te środki komunikacji masowej (A. Kłosowska). Ponadto podjęto badania roli społecznej filmu (K. Żygulski), kultury plastycznej (K. Orthwein) i muzycznej (Z. Gross) oraz kultury historycznej (H. Holland).

Obok badań skupiających się bądź na zagadnieniach ogólnej teorii kultury masowej, bądź na procesach aktualnego rozwoju różnych dziedzin kultury w Polsce prowadzone są w oparciu o literaturę badania mające dostarczyć materiału porównawczego. Są to prace poświęcone życiu wsi francuskiej (K. Orthwein) oraz stosunkom kulturalnym we współczesnym Egipcie (T. Pfabe).

Na drugim miejscu należy wymienić badania w zakresie socjologii rodziny. Badania koncentrują się na zagadnieniach młodych małżeństw w Polsce współczesnej (J. Lutyński) oraz na zagadnieniach małżeństw mieszanych na Ziemiach Zachodnich (K. Żygulski) i analizie literatury socjologicznej dotyczącej problemów rodziny (K. Przeclawski). Badania nad rodziną dotyczą zagadnień małych grup społecznych, traktowanych w powiązaniu z masowymi procesami społecznymi i kulturalnymi.

Z działem badań nad aktualnymi przeobrażeniami kultury w Polsce wiążą się badania przekształceń wsi polskiej. Do działu tego należy przygotowywana monografia wsi Żmiąca (Z. T. Wierzbicki).

Problemy wsi dotyczą badania nad stanem kwalifikacji pracowników rolnictwa na terenie województwa wrocławskiego i olsztyńskiego oraz powiązaniem tego zjawiska z działalnością miejscowych wyższych szkół rolniczych i zagadnieniami upowszechniania kształcenia rolniczego prowadzone w porozumieniu z Towarzystwem Rozwoju Ziemi Zachodnich (J. Poniatowski).

W kręgu procesów masowych obracają się również badania Zakładu nad Ziemią Zachodnią. Problemy wsi na Ziemiach Zachodnich dotyczą badania, których wyniki zostaną podsumowane w pracy pt. *Przemiany społeczne wsi śląskiej* (St. Nowakowski), oraz badania procesów urbanizacji na Śląsku. Na Ziemiach Zachodnich są także prowadzone badania nad społecznymi problemami migracji i struktury zawodowej ludności (K. Żygulski).

Ponadto dwaj pracownicy Zakładu rozpoczęli badania spuścizny pisarskiej F. Znanieckiego (A. Gołda i A. Raźniewski).

Józef Kądzielski

SPRAWOZDANIE Z PRAC BADAWCZYCH ZAKŁADU BADAŃ
SOCJOLOGICZNYCH PAN

Zakład Badań Socjologicznych PAN kierowany przez prof. dr Jana Szczepańskiego w roku 1958 kontynuuje prace badawcze rozpoczęte w ubiegłych latach. Pracownicy obu zespołów: warszawskiego i łódzkiego, oraz pracownicy katedry socjologii II przy UŁ zajmują się problematyką powojennych przemian struktury klasy robotniczej oraz inteligencji w Polsce.

W pierwszym kwartale 1958 następujące prace rozpoczęte w roku 1957 zostały zasadniczo zakończone i część z nich oddana do druku. Są to: dwa opracowania dotyczące struktury załóg robotniczych FSO w Warszawie (S. Szostkiewicz) oraz w Zakładach imienia Dzierżyńskiego w Łodzi (T. Miller), zagadnienie płynności załóg w fabrykach w Warszawie (A. Sarapata), położenie materialne 227 rodzin robotników warszawskich (J. Małanowski), badania nad samorządem robotniczym (J. Kulpińska, H. Białkówna, M. Rokacz) oraz badania nad stosunkiem młodych robotników do organizacji ZMS (H. Jaroszyńska i H. Najduchowska).

Problematyką klasy robotniczej zajmuje się obecnie 7 osób z zespołu warszawskiego. Rozpoczęto zbieranie materiałów do następujących zagadnień: 1. Ruchliwość społeczna w przemyśle, 2. Płynność załóg w przemyśle, 3. Badania konfliktów w przemyśle, 4. Integracja nowych robotników, 5. Działalność konferencji Samorządu Robotniczego, 6. Udział robotników w zarządzaniu przedsiębiorstwem a stosunki z nadzorem oraz 7. Społeczna pozycja młodych robotników w przemyśle. Przewiduje się, że w roku 1960 wyniki tych badań zostaną opracowane i opublikowane.

Drugim obszernym zagadnieniem, którym zajmuje się Zakład, jest problem współczesnej polskiej inteligencji. W pierwszym półroczu 1958 roku oddano do druku wyniki dwuletnich badań: osiem obszernych prac, które ukażą się w dwutomowej publikacji pod wspólnym tytułem, z wprowadzeniem i podsumowaniem prof. dr J. Szczepańskiego. Pierwszy tom obejmuje studia dotyczące pracy zawodowej, pozycji i roli społecznej absolwentów technikum dla wysuniętych robotników (S. i Z. Kowalewscy) oraz losów maturzystów, którzy nie dostali się na wyższe uczelnie (S. Dzięcielska i A. Borucki). Znajdzie się w nim również praca S. Dzięcielskiej pt. *Problematyka inteligencji polskiej w czasopiśmiennictwie w latach 1945—1956*. W drugim tomie, w pięciu odrębnych studiach, są przedstawione losy społeczne i zawodowe absolwentów wydziałów prawnego, matematyczno-fizyczno-chemicznego i filologicznego oraz kierunków pedagogiki i nauk społecznych Uniwersytetu Łódzkiego (W. Piotrowski, T. Izydorkiewicz, K. Lutyńska, J. Woskowski i K. Kądzielska).

Badania nad problematyką inteligencji kontynuowane są nadal. Zakład (12 pracowników) pracuje nad zagadnieniem pozycji społecznej następujących kategorii zawodowych pracowników umysłowych w Polsce: dziennikarzy, literatów, artystów, nauczycieli, inżynierów oraz urzędników. Jednocześnie prowadzi się badania nad inteligencją wiejską, nad pozycją intelektualisty w partii, nad adaptacją inteligencji przedwojennej w Polsce Ludowej oraz nad dynamiką wzrostu pracowników umysłowych w Polsce. Zakład zajmuje się w dalszym ciągu pamiętnikami młodych inteligentów, nadesłanymi na konkurs w roku 1957, i wykorzystuje je w opracowaniach naukowych.

Poza dwoma głównymi, omówionymi powyżej, grupami zainteresowań Zakładu, rozpoczęto również w 1958 roku następujące badania: społeczne pobudki i skutki alkoholizmu oraz skuteczność oświaty sanitarnej.

Krystyna Lutyńska

UNIwersytecki OŚRODEK SOCJOLOGICZNY W KRAKOWIE*

Socjologię reprezentują na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie dwie katedry: Katedra Etnografii Ogólnej i Socjologii, od r. 1935 pod kierunkiem prof. dr Kazimierza Dobrowolskiego, oraz Katedra Socjologii i Demografii pod kierunkiem prof. dr Pawła Rybickiego, utworzona w r. 1957. Obie katedry skupiają 3 samodzielnych i 6 pomocniczych pracowników naukowych, nadto grono współpracowników (doktorów i magistrów), rekrutujących się z absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prace badawcze Katedry Etnografii Ogólnej i Socjologii UJ nawiązują w pewnym stopniu do tematyki przedwojennej. Przedmiotem ich jest tak rekonstrukcja minionych procesów społeczno-kulturowych, jak gruntowne odtworzenie aktualnej rzeczywistości. Tematyka badawcza spotyka się w dużej mierze na pograniczu etnografii i socjologii, obejmując głównie dwa podstawowe procesy: 1) przeobrażenia społeczno-kulturowe wsi, 2) kształtowanie się klasy robotniczej i jej kultury poprzez dopływ ludności wiejskiej do miast i ośrodków przemysłowych. Wychodząc od poznania tradycyjnej kultury chłopskiej ze schyłku okresu feudalnego, przedmiotem badań są narastające przemiany społeczne i kulturowe wsi, ze szczególnym uwzględnieniem skutków impaktu kapitalizmu, a następnie ustroju socjalistycznego na wieś. Z kolei przedmiotem badań jest proces odrywania się ludności chłopskiej od wsi, przenoszenia się do miast i ośrodków przemysłowych i kształtowania się z tej ludności nowych kategorii społecznych: 1) kategorii stojącej na pograniczu chłopów i robotników, której przedstawiciele dojeżdżają względnie dochodzą do pracy; 2) klasy robotniczej, wreszcie 3) inteligencji pochodzenia chłopskiego i robotniczego. W powiązaniu z tą problematyką baczną uwagę poświęca się socjologii pracy.

Działalność Katedry Socjologii i Demografii UJ zmierza w trzech kierunkach: historia myśli społecznej, socjologia miasta oraz zagadnienia demograficzne i socjologiczne, związane z procesami migracji ludności. W ramach pierwszego kierunku specjalizacji wymienić należy badania prof. P. Rybickiego nad wpływem *Polityki* Arystotelesa na nowożytną teorię społeczną. Wśród prac z zakresu socjologii miasta podjęto dwa badania. Jedno z nich, to badania strefy podmiejskiej Krakowa w jej aspektach przestrzennych, gospodarczych, demograficznych i socjologicznych. Drugie badanie ma za przedmiot procesy przystosowania ludności miejscowej i napływowej w Nowej Hucie do warunków życia miejskiego. Uwzględniana jest przy tym w szerokim zakresie tematyka ruchów ludnościowych, będąca przedmiotem zainteresowań Katedry i na innych płaszczyznach.

Równoległe z pracami badawczymi obie Katedry pełnią funkcje dydaktyczne, obsługując kierunek socjologii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UJ. Cechą szczególną obecnych studiów socjologicznych na UJ jest dobór kandydatów, rekrutujących się przeważnie spośród osób, które mają już ukończony inny kierunek studiów. W grę wchodzi głównie magistrzy prawa, ekonomii, filozofii, etnografii, historii, geografii społeczno-gospodarczej, filologii polskiej i in.

W. K. i J. K.

PRACE BADAWCZE KATEDRY SOCJOLOGII UAM W POZNANIU

W związku z wznowieniem na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w marcu 1958 r. Katedry Socjologii (przemianowanie Katedry Historii Myśli Społecznej na Katedrę Socjologii) rozszerzył się zakres prac badawczych zespołu pracowników zatrudnionych

* Wyciąg z obszerniejszego sprawozdania opracowanego przez mgr Wł. Kwaśniewicza i mgr J. Kmiecika, które ukaze się w następnym tomie „Przeglądu Socjologicznego”.

w Katedrze. Nadto rozmaite instytucje pozauniwersyteckie przejawiają coraz żywsze zainteresowanie socjologią i nawiązują z Katedrą kontakty w sprawie współpracy badawczej. Wysuwane propozycje przekraczają jednak możliwości ich realizacji ze względu na szczupłość fachowej kadry, jak również ze względu na to, że przeważnie projektodawcy oczekują od socjologów szybkiego rozwiązywania aktualnych zagadnień praktycznych.

Z prac prowadzonych dawniej przez Katedrę Historii Myśli Społecznej Katedra Socjologii kontynuuje badania historyczne nad Wielkopolską (W. Markiewicz) oraz badania historyczno-terenowe nad procesami społecznymi w miastach przemysłowych na Ziemiach Zachodnich i w Poznaniu (J. Ziółkowski, W. Markiewicz, Z. Żechowski).

Wynikiem dotychczasowych prac historycznych nad Wielkopolską są dwie rozprawy W. Markiewicza: *Społeczne i polityczne przesłanki powstania wielkopolskiego* (drukowana w pracy zbiorowej pod redakcją K. Piwarskiego *Powstanie wielkopolskie 1918—1919*, Poznań 1958) oraz *Przemiany na wsi wielkopolskiej w Polsce Ludowej* (przygotowana do druku w pracy zbiorowej pod redakcją W. Rusińskiego *Dzieje wsi wielkopolskiej*).

Do prac nad procesami społecznymi w miastach przemysłowych należą przede wszystkim badania historyczno-terenowe J. Ziółkowskiego nad Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym, przede wszystkim nad rozwojem i funkcją społeczną miast Katowic i Sosnowca, oraz nad rozwojem i osiągnięciami gospodarczymi miasta Poznania i nad funkcją społeczno-gospodarczą Międzynarodowych Targów Poznańskich. Na szczególną uwagę zasługują tu dwie monografie J. Ziółkowskiego: *Rozwój demograficzny i przestrzenny Stalinogrodu na tle warunków społeczno-gospodarczych*, „Przegląd Zachodni,” 1955, nr 9/19, oraz *Sosnowiec — drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego* (w druku), jak również kilka artykułów o rozwoju i osiągnięciach gospodarczych miasta Poznania oraz o historii i funkcji społecznej Międzynarodowych Targów Poznańskich, drukowanych w „Przeglądzie Zachodnim” w latach 1953—1956. Do tej grupy prac należą próby analizy społeczno-gospodarczych podstaw wypadków poznańskich z roku 1956 (Z. Żechowski, *Z ekonomicznych źródeł sytuacji strajkowej w zakładach im. H. Cegielskiego wiosną 1956 r.*, „Kronika Miasta Poznania”, 1957, nr 3—4). Do prac zajmujących się stosunkami w przemyśle należą też badania terenowe W. Markiewicza nad przemianami świadomości górników-repatriantów z Francji, choć charakterem swoim wychodzą one daleko poza problematykę ekonomiczną (patrz komunikat W. Markiewicza w niniejszym tomie).

W ostatnim roku Katedra zapoczątkowała i obecnie rozwija badania z zakresu socjologii wychowania i socjologii przestępstwa. Niektóre z badań w tych dziedzinach prowadzi łącznie z Katedrą Psychologii UAM. Badania nad wpływem środowiska rodzinnego dzieci i społecznej struktury klasy szkolnej na procesy rozwoju dzieci w warunkach pracy szkolnej prowadzone od kilku lat przez Katedrę Psychologii, a ostatnio przez obie katedry w zespole pracowników naukowych i nauczycieli (wstępna publikacja zbiorowa pod redakcją S. Kowalskiego w druku), rozszerzono na badania środowiska społecznego szkoły, prowadzone w kilku typowo różnych środowiskach szkolnych miasta Poznania (śródmiejskim, podmiejskim, robotniczym, inteligentnym). Badania te nastawione na opracowanie zagadnienia zależności problematyki wychowawczej szkoły od struktury jej środowiska społecznego (S. Kowalski) idą w parze z gromadzeniem materiałów do pracy o przestępczości młodzieży, przygotowywanej przez B. Maroszka (wyniki wstępnych badań statystycznych B. Maroszek opublikował w artykule pt. *Przestępczość nieletnich i dorosłych na terenie Poznania w 1957 roku*, „Kronika Miasta Poznania”, 1958, nr 3). W drodze współpracy z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Gdańsku zapoczątkowano w tym zakresie badania porównawcze w Poznaniu i Gdańsku.

W osobnym zespole nauczycieli podjęto badania nad zmianami wzoru wychowawczego w rozmaitych społeczno-gospodarczych warunkach wsi.

Stanisław Kowalski

Z DZIAŁALNOŚCI WROCŁAWSKIEGO OŚRODKA SOCJOLOGICZNEGO

Katedra Socjologii na Uniwersytecie Wrocławskim istnieje od października 1957 r. i jest kontynuacją Zakładu Socjologii z lat 1946-1952, którego działalnością wówczas kierował prof. dr Paweł Rybicki, asystentami byli: dr Irena Turnau i mgr Bolesław Garyga (w ostatnim roku istnienia Zakładu).

W wyniku dydaktycznej działalności Zakładu Socjologii w tym okresie jedenaście osób ukończyło studia socjologiczne uzyskując tytuły magistrów.

Kiedy w 1957 r. ponownie powołano do życia socjologię na Uniwersytecie Wrocławskim, zorganizowaniem Katedry Socjologii zajął się doc. dr Stefan Golachowski, kierownik Katedry Geografii Ekonomicznej na Uniwersytecie we Wrocławiu. Mgr Bolesław Garyga wrócił do socjologii z Zakładu Etnografii Ogólnej. Drugim pracownikiem naukowym Katedry jest mgr Czesław Buczek.

Wkrótce też po utworzeniu Katedry uruchomiono nieobowiązkowe seminarium socjograficzne kierowane przez doc. dr S. Golachowskiego dla studentów wyższych lat i absolwentów wydziałów humanistycznych. Tematyka seminarium wiąże się ściśle z badaniami terenowymi, w których większość uczestników seminarium bierze udział. W roku akademickim 1958/59 prowadzone są ponadto osobne zajęcia z zakresu socjologii przemysłu dla osób biorących udział w badaniach socjologicznych w zakładach pracy.

Jest rzeczą oczywistą, że socjologowie wrocławscy zajmują się problematyką socjologiczną Ziemi Zachodnich. Podkreślić jednak należy, że problematyka ta wysuwa się na czoło innych problemów socjologicznych w kraju. W badaniach nad Śląskiem Katedra współpracuje z Instytutem Śląskim w Opolu. Sekcję Socjograficzną tego Instytutu zorganizował doc. dr S. Golachowski, ostatnio zaś objął kierownictwo naukowe tej Sekcji prof. dr J. Chałasiński.

Instytut Śląski, wznawiając po kilkuletniej przerwie badania socjograficzne wraz z Zakładem Socjologii i Historii Kultury PAN w Warszawie, w listopadzie 1957 roku zorganizował w Opolu konferencję, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich placówek naukowych zajmujących się badaniami socjograficznymi, etnograficznymi i demograficznymi na Śląsku. Konferencja miała na celu przedyskutowanie planu badań socjograficznych.

Realizacja planu badawczego Sekcji Socjograficznej Instytutu przypadła głównie w udziale socjologom wrocławskim i pracownikom Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN w Warszawie i Łodzi.

Wymieniając tylko badania prowadzone przez socjologów wrocławskich należy zwrócić uwagę przede wszystkim na prace wykonywane pod bezpośrednim kierownictwem doc. dr S. Golachowskiego, który przy pomocy mgr B. Mejbaum i mgr Z. Wójcickiej opracował rozmieszczenie polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim w latach 1910—1957. Zagadnienie to zostało przedstawione statystycznie i kartograficznie.

Pod kierownictwem doc. dr S. Golachowskiego prowadzone są badania demograficzne. Ukończone zostały pierwsze prace z tego zakresu:

1. Analiza struktury ludności poszczególnych powiatów województwa opolskiego według wieku i płci oraz ruchu naturalnego w latach 1950—1956, wykonana przez T. Jaro-szewiczową;

2. Analiza demograficzna ludności rodzimej w poszczególnych osiedlach powiatu opolskiego, przeprowadzona przez J. Balarę przy pomocy U. Zelisko i J. Banasińskiego.

Mgr B. Garyga przy pomocy mgr K. Hofman i mgr T. Wesołowskiej prowadzi badania socjologiczne w jednej wsi w powiecie Olesno, w której mieszka wyłącznie śląska ludność rodzima.

Badaniem krańcowo odmiennego typu wsi na Opolszczyźnie zajmuje się mgr J. Tyś-lewicz. Wieś ta składa się wyłącznie z przesiedleńców z za Buga i z okolic Żywca.

Dr W. Świrski zajmuje się zbieraniem materiałów do pracy pt. „Czynniki przyspieszające adaptację repatriantów ze wschodu”.

Problemowi migracji śląskiej ludności rodzimej poświęcone było specjalne posiedze-nie Komisji Zagadnień Demograficznych i Socjologicznych Rady Naukowej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, które odbyło się w Opolu w maju 1958 r.

Głównym terenem badań socjologów wrocławskich jest z natury rzeczy Wrocław i województwo wrocławskie nie leżące w zasięgu działania Instytutu Śląskiego w Opolu.

Pod bezpośrednim kierownictwem doc. dr S. Golachowskiego prowadzone są badania nad strukturą społeczną i zawodową ludności jednej z dzielnic Wrocławia. W badaniach tych bierze udział dr W. Świrski oraz mgr M. Popiacki. Punktem wyjścia jest gospodarstwo domowe. Do zbierania danych statystycznych służy kwestionariusz.

Mgr B. Garyga z pomocą mgr L. Mościckiej oraz studenta C. Wańczowskiego latem 1958 roku przeprowadził badania w jednym z większych zakładów przemysłowych we Wrocławiu. Jest to kontynuacja badań prowadzonych pod kierownictwem prof. dr P. Rybickiego i przerwanych w roku 1948. Obecnie w badaniach tych zastosowano metodę tzw. „obserwacji uczestniczącej”.

Podkreślić należy, że badania socjologiczne w zakładach przemysłowych spotkały się z uznaniem i poparciem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robot-niczkiej we Wrocławiu.

Ponadto badania socjologiczne prowadzone we wrocławskich zakładach przemysło-wych jak i badania nad strukturą społeczną i zawodową poszczególnych dzielnic Wrocławia spotkały się z żywym zainteresowaniem ze strony Miejskiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego Prezydium Rady Narodowej Miasta Wrocławia.

W wyniku kontaktów pracowników Katedry Socjologii z Głównym Architektem Wrocławia prof. inż. L. Dąbrowkim i mgr inż. S. Niemierko w badaniach socjologicznych prowadzonych we Wrocławiu uwzględniono szerszej problematykę wiążącą się ściślej z za-gadnieniami urbanistycznymi. Zaś dzięki pomocy finansowej Miejskiego Zarządu Architek-toniczno-Budowlanego możliwe było przeprowadzenie badań w szerszym zakresie.

Poza Wrocławiem w powiecie Bolesławiec mgr C. Buczek prowadzi badania nad reemigrantami z Jugosławii, którzy osiedlili się tam zwartą grupą i wyraźnie wyodrębniają się wśród ludności Dolnego Śląska.

Bolesław Garyga

SEKCJA SOCJOGRAFICZNA INSTYTUTU ZACHODNIEGO W POZNANIU

Prace naukowe Sekcji Socjograficznej Instytutu Zachodniego w Poznaniu koncentro-wały się w głównej mierze na problematyce społecznej Ziem Odzyskanych. Najwięcej uwagi poświęcono rozwinięciu terenowych badań socjologicznych. Dążeniem Sekcji jest

opracowanie szeregu monografii poświęconych bądź poszczególnym miejscowościom, bądź większym jednostkom terytorialnym na Ziemiach Odzyskanych. Obok pracowników Instytutu Zachodniego brali udział w badaniach pracownicy Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN, Instytutu Historii PAN, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego — Oddział w Poznaniu oraz nauczyciele szkół średnich.

W woj. zielonogórskim prowadzili prace badawcze: doc. dr J. Kwiatek — nad tworzeniem się więzi społecznej na wsi lubuskiej (wieś Lubinicko, pow. Świebodzin, i wieś Jędrzychów, pow. Zielona Góra); dr W. Ochmański — nad integracją społeczną ludności wiejskiej (wieś Toporów, pow. Świebodzin); mgr K. Żygulski — nad ludnością repatriancką (miasto Gubin nad Nysą); mgr A. Głapa — zagadnienie grup etnicznych na terenie m. Gubina; mgr J. Tomaszewski — nad integracją społeczną ludności m. Kargowa, pow. Sulechów; mgr J. Konieczny — nad osadnictwem miejskim pogranicza (m. Kostrzyn nad Odrą); mgr B. Chmielewska — zagadnienie współżycia ludności rodzimej z ludnością osadniczą (Nowe Kramsko i Kolesin, pow. Sulechów) oraz studia nad osadnictwem wiejskim (Łęgowo, pow. Sulechów, i Głuchowo, pow. Sulęcín); mgr A. Kwilecki — problematyka społeczna osadnictwa wiejskiego (wieś Lipiny pow. Nowa Sól). W powiecie międzyrzeckim woj. zielonogórskiego dr Z. Dulczewski i mgr J. Konieczny brali udział w badaniach kompleksowych zorganizowanych przez zespół naukowców poznańskich. W wyniku tych badań ma powstać praca zbiorowa o powiecie międzyrzeckim.

W woj. szczecińskim i koszalińskim kontynuowano prace badawcze nad osadnictwem rybackim nowoodzyskanego wybrzeża w latach 1945—1958 (dr Z. Dulczewski). Nowe badania nad ludnością słowińską we wsi Kluki, pow. Słupsk, podjęła mgr J. Komorowska oraz nad osadnictwem wiejskim mgr B. Walerowicz (wieś Ślepece, pow. Świdwin).

W woj. wrocławskim zast. prof. mgr W. Markiewicz podjął badania nad poczuciem narodowym grup mniejszościowych, ludności rodzimej i reemigrantów na terenie m. Wałbrzycha.

W woj. poznańskim na terenie przyłączonego powiatu Trzcianka mgr A. Kwilecki podjął prace badawcze nad osadnictwem wiejskim.

Odrębny charakter mają prace dr T. Z. Wierzbickiego zajmującego się emigracją na Ziemię Odzyskaną ludności wywodzącej się ze wsi Żmiąca, pow. limanowskiego. Uwaga badającego zwrócona jest na zagadnienie wrastania tej ludności w nowe społeczności lokalne oraz na kontakty społeczne z wsią macierzystą i oddziaływanie na dawne środowisko społeczne.

Na wniosek Sekcji Socjograficznej Instytutu Zachodniego utworzono w woj. zielonogórskim przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej stanowisko radcy socjologa, a w porozumieniu z władzami szkolnymi tego województwa delegowano jednego z pracowników naukowych Instytutu na jeden rok na stanowisko nauczyciela wiejskiego. Prace te umożliwią pracownikom naukowym podejmowanie określonych działań społecznych w badanych środowiskach i śledzenie przebiegu i skutków tych działań. Są one jedną z prób wiązania teorii naukowej z działalnością praktyczną. Metoda taka nazywana jest w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. *action research*.

Zygmunt Dulczewski

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI SOCJOGRAFICZNEJ ŚLĄSKIEGO INSTYTUTU
NAUKOWEGO W KATOWICACH

W listopadzie 1957 r. została utworzona Komisja Socjograficzna Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Przy opracowywaniu planu pracy Komisji na rok 1958 trzeba było liczyć się głównie z możliwościami ludzkimi, tj. brakiem socjologów na Śląsku. Z tego względu postanowiono najpierw zorganizować i przeszkolić zespół, który mógłby podjąć się wstępnych badań socjologicznych. Już w grudniu 1957 r. powstał taki zespół, w skład którego weszło kilka osób posiadających wyższe wykształcenie, głównie ekonomiczne.

Od stycznia do czerwca 1958 r. Instytut prowadził systematyczne przeszkolenie zespołu. Polegało ono na zaznajomieniu uczestników z podstawowymi pojęciami teorii socjologii oraz z metodą i techniką badań socjograficznych. Wykłady (dwie godziny tygodniowo) prowadził prof. dr Paweł Rybicki, ćwiczenia (również dwie godziny) — dr Wanda Mrozkowa, koordynator Komisji Socjograficznej.

W tym samym czasie podjęto badania nad przyczynami wyjazdów ludności rodzimej ze Śląska do Niemiec. Badania te zostały przeprowadzone równoległe i identycznymi metodami przez obydwie Instytuty Śląskie: opolski i katowicki. Opracowania wyników tych badań podjął się mgr K. Żygułski.

W okresie od listopada 1957 r. do kwietnia 1958 r. prowadzone były również na zlecenie Ś.I.N. badania nad strukturą i fluktuacją załóg kopalnianych woj. katowickiego. Badania przeprowadził dr A. Sarapata.

W lecie 1958 r. Komisja Socjograficzna przystąpiła do badań nad ludnością górniczą w osiedlach Murcki, pow. Tychy, oraz Czerwionka, pow. Rybnik. Badania miały na celu zebranie materiałów do następujących zagadnień: struktura demograficzna obydwu osiedli, struktura społeczna załóg kopalni Murcki i Dębieńsko w Czerwionce, oraz wstępna problematyka rodziny górniczej. Ośmioosobowy zespół, pod ogólnym kierownictwem naukowym prof. dr P. Rybickiego, a bezpośrednim kierownictwem w terenie dr Wandy Mrozek, przeprowadził kolejno w lipcu i sierpniu badania w wymienionych osiedlach. Uzyskano wszelkie dane i informacje źródłowe dotyczące ogólnej charakterystyki osiedli, w szczególności ich życia gospodarczego i kulturalnego. Zebrano kartotekę wszystkich mieszkańców obydwu osiedli (Murcki ok. 3 500, Czerwionka ok. 8 700 osób) w zakresie jednostek rodzinnych, obejmującą 7 cech i pozwalającą na statystyczne ujęcie składu ludnościowego tych osiedli. Na podstawie akt personalnych kopalni Murcki i Dębieńsko opracowano karty indywidualne dla wszystkich pracowników Murcek (1 700 osób) oraz załogi dolowej Dębieńska (2 600 osób), każda karta zawiera 13 cech. Ponadto przeprowadzono specjalną ankietę wśród tzw. „werbusów”, tj. górników pochodzących spoza Śląska i zamieszkałych w miejscowych Domach Górnika. Powyższe materiały naświetlają strukturę załóg górniczych w badanych miejscowościach oraz oddzielnie strukturę poszczególnych grup w obrębie każdej załogi, a mianowicie grupy górników pracujących i zamieszkałych na miejscu, górników dojeżdżających do pracy spoza osiedla oraz nieśląskiej grupy pracowników kopalni zamieszkałych w miejscowych hotelach robotniczych. Ponadto uzyskano materiały w wywiadach przeprowadzonych z blisko 200 rodzinami górniczymi. Problematyka tych materiałów jest następująca: a) charakterystyka rodziny pod względem wieku małżonków, wielkości rodziny, zawodu i wykształcenia głowy rodziny, b) pochodzenie terytorialne i społeczne rodziny, c) jej związki z osiedlem, d) powiązania rodzinne w obrębie regionu śląskiego i poza nim, e) rodzinna tradycja zawodowa, f) społeczne warunki pracy zawodowej, g) tendencje i droga do zawodu najmłodszego pokolenia, h) miejsce i rola „obcego” w osiedlu,

i) warunki mieszkaniowe rodziny górniczej, j) zainteresowania i potrzeby kulturalne, k) budżet rodzinny.

Opracowanie powyższych wyników zostanie opublikowane w roku 1959. Następna faza badań w osiedlach Murcki i Czerwionka podjęta zostanie w lecie 1959 r.

W roku 1959 przeprowadzi się kompleksowe badania socjologiczne nad Nowymi Tychami. W badaniach tych, oprócz pracowników Śl. I.N., wezmą również udział socjologowie z ośrodków naukowych PAN, a ogólne kierownictwo naukowe objął prof. dr J. Chałasiński. W chwili obecnej prowadzone są prace badawcze dotyczące struktury demograficznej Nowych Tychów (zespół Śl. I. N.) oraz badania nad rolą inteligencji w tym osiedlu (zespół Instytutu Socjologicznego UŁ pod kierownictwem prof. dr J. Szczepańskiego).

W programie prac Komisji Socjograficznej na rok 1959 znajdują się również badania historyczno-socjologiczne nad rolą sportu robotniczego na Śląsku (zespół Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej — na zlecenie Śl. I.N.) oraz rolą amatorskich zespołów artystycznych i organizacji kulturalno-oświatowych na Śląsku.

Wanda Mrozek

BADANIA W ZAKRESIE SOCJOLOGII MIASTA NA TERENIE M. ŁODZI

Pracownia Urbanistyczna Prezydium MRN m. Łodzi pod kierunkiem mgr inż. arch. Cypriana Jaworskiego zwróciła się do Zakładu Socjologii UŁ z prośbą o współpracę. Utworzony przy Zakładzie Socjologii UŁ zespół opracował uwagi socjologiczne do planu zagospodarowania przestrzennego m. Łodzi oraz podjął się zorganizowania i przeprowadzenia badań dotyczących społeczno-przestrzennej struktury miasta Łodzi oraz problemów mieszkalnictwa z punktu widzenia zróżnicowanej struktury społeczno-zawodowej aktualnych i przyszłych użytkowników nowego budownictwa mieszkaniowego w Łodzi.

Badania rozpoczęte zostały w IV kwartale 1958 r. Po przeprowadzeniu badań dotyczących aktualnego stanu tych zagadnień (1959 r.) przewiduje się systematyczne kontynuowanie prac badawczych mających na celu śledzenie zmian wywołanych w Łodzi realizacją planów przestrzennego jej zagospodarowania.

W. P.

WZNOWIENIE „ROCZNIKÓW NAUK SPOŁECZNYCH”

Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wznowiło po dziewięcioletniej przerwie wydawanie „Roczników Nauk Społecznych”. Tom II wydawnictwa z 1958 roku zredagowany przez Komitet Redakcyjny w składzie prof. dr Czesław Strzeszewski i doc. dr Jan Turowski zawiera: wstęp poświęcony pamięci zmarłego prof. Henryka Dembińskiego (1900—1949), rozprawy: Cz. Strzeszewskiego, *Przyczynowość i celowość w ekonomii*; Ks. J. Majki, *Ewolucja historyczna pojęcia „lichwa” i „procent”, a ich wzajemny stosunek*; I. Czumy, *Z moralnej problematyki w nowszej literaturze skarbowej. Problem moralny w nauce skarbowości*; J. Turowskiego, *Geneza i ocena zasady myśli społecznej Ludwika Królikowskiego (1799—1878)*; Z. Papierkowskiego, *Chuliganstwo*; bibliografię filozofii prawa za lata 1945—1957 ułożoną przez Hanne Waskiewicz i dział recenzji.

Z. K.

KRAKOWSKI OŚRODEK BADAŃ PRASOZNAWCZYCH

Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych, utworzony w 1956 roku przy R.S.W. Prasa, rozpoczął wydawanie kwartalnika „Prasa Współczesna i Dawna”, poświęconego prasoznawstwu. Dotychczas wyszły z druku numery 1, 2 i 3. Redaktorem jest Jan Kalkowski. Kwartalnik zawiera działy: Z problemów aktualnych, Rozprawy, Materiały i dokumenty, Recenzje, Sprawozdania i informacje oraz począwszy od nr 2 Nekrologię i Notatnik bibliograficzny w zakresie ruchu wydawniczego periodyków. Przy K.O.B.P. działa również sekcja socjologicznych badań prasoznawczych kierowana przez mgr W. Kobyłańskiego. Sekcja wykonała m. in. badania nad czytelnictwem prasy wśród robotników fabrycznych Krakowa i Nowej Huty. Podsumowaniem tych badań jest artykuł W. Kobyłańskiego, *Krakowski robotnik, a prasa*, zamieszczony w nr 2 „Prasy Współczesnej i Dawnej”.

Z. K.

KONFERENCJA SOCJOLOGICZNA W OPOLU

Zakład Socjologii i Historii Kultury PAN wraz z Instytutem Śląskim w Opolu zorganizował w tym mieście w dniach 14 i 15 maja 1959 r. konferencję socjologiczną z udziałem reprezentantów ośrodków socjologicznych Warszawy, Łodzi, Wrocławia, Opola, Katowic i Krakowa. Referat doc. Antoniny Kłoskowskiej wygłoszony w pierwszym dniu sesji dotyczył zagadnienia małych grup społecznych i masowego społeczeństwa. Dyskusja toczyła się wokół zastosowania analizowanych w referacie koncepcji do badań procesów urbanizacji i integracji na Ziemiach Zachodnich.

W drugim dniu konferencji profesor Józef Chałasiński wygłosił odczyt poświęcony socjologicznym zagadnieniom Śląska Opolskiego zwracając uwagę na historyczną i społeczną specyficzność Opolszczyzny. W tej części obrad uczestniczyło kilkudziesięciu korespondentów Instytutu Śląskiego oraz wielu działaczy społecznych z terenów Opolszczyzny, którzy brali żywy udział w dyskusji.

Konferencja spełniła podwójne zadanie: zbliżyła socjologów z różnych terenów Polski do problematyki Ziemi Zachodnich, a zarazem pobudziła teoretyczną refleksję nad sprawami regionu u samych jego przedstawicieli.

NOWY ZARZĄD MIĘDZYNARODOWEJ RADY NAUK SPOŁECZNYCH

Czwarte ogólne zebranie Międzynarodowej Rady Nauk Społecznych odbyte 23 marca 1959 r. dokonało wyboru nowego Komitetu Wykonawczego Rady. Przewodniczącym Komitetu został profesor Donald Young. Wśród członków znaleźli się m. in. profesorowie: O. Klineberg z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Columbia, E. Korowin, członek korespondent Akademii Nauk ZSRR, R. Koenig z Uniwersytetu w Kolonii. Rada dokoptowała ośmiu członków Komitetu, wśród nich profesora Józefa Chałasińskiego z PAN, prof. E. Korowina i prof. F. Vito z Uniwersytetu w Mediolanie.

SOCJOLOGIA W ZWIĄZKU RADZIECKIM

1. POWSTANIE RADZIECKIEGO TOWARZYSTWA SOCJOLOGICZNEGO

W nr 8 z 1958 r. czasopisma „Zagadnienia Filozofii” („Вопросы Философии”) ukazała się notatka „O utworzeniu Radzieckiego Towarzystwa Socjologicznego”. Towarzystwo powstało zgodnie z decyzją Prezydium Akademii Nauk ZSRR i związane jest organizacyjnie z Wydziałem Nauk Ekonomicznych, Wydziałem Nauk Filozoficznych oraz Wydziałem Nauk Prawnych Akademii. Towarzystwo ukonstytuowało się 19 czerwca 1958 r. Członkami założycielami jego są różne instytuty naukowe, akademickie i pozaakademickie „prowadzące naukową pracę w dziedzinie socjologii”. Statut Towarzystwa przewiduje następujące cele działalności Towarzystwa: „1) Przedstawicielstwo radzieckich naukowych instytucji, pracujących nad problemami socjologii w Międzynarodowym Towarzystwie Socjologicznym i w innych zagranicznych organizacjach socjologów. 2) Wzmocnienie więzów między uczonymi radzieckimi, pracującymi w dziedzinie socjologii, a zagranicznymi socjologami i międzynarodowymi socjologicznymi organizacjami. 3) Rozpowszechnianie za granicą materiałów o rozwoju socjologii w ZSRR. 4) Popieranie rozwoju naukowo-badawczych prac w dziedzinie socjologii w ZSRR. 5) Organizowanie naukowych konferencji radzieckich uczonych poświęconych poszczególnym problemom socjologii, a także międzynarodowych konferencji na temat najważniejszych zagadnień w dziedzinie socjologii”. Statut przewiduje także, iż Towarzystwo zajmie się działalnością wydawniczą, będzie informować radzieckich uczonych o pracy Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego i socjologicznych towarzystw naukowych za granicą, będzie organizować uczestnictwo radzieckich uczonych, zajmujących się socjologią, w konferencjach za granicą i popierać wymianę książek z dziedziny socjologii z zagranicą.

Członkami Towarzystwa są w zasadzie instytucje i organizacje naukowe, indywidualne członkostwo Towarzystwa wymaga odpowiedniej decyzji Prezydium.

Przewodniczącym Towarzystwa został wybrany J. P. Francew, zastępcami przewodniczącego — S. A. Stepanian, I. M. Muminow i P. S. Romaszkin. Sekretarzem odpowiedzialnym został N. B. Ignatiew. Członkami Prezydium Towarzystwa są przedstawiciele różnych nauk społecznych z Moskwy i innych miast ZSRR.

Zebrań założycielskie uchwalilo wnioszek o wstąpieniu Towarzystwa do Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego. Przedstawicielem Towarzystwa w Komitecie Wykonawczym Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego będzie J. P. Francew. Towarzystwo zamierza wziąć udział w IV Międzynarodowym Kongresie Socjologicznym we wrześniu 1959 r. we Włoszech i przeprowadzić prace przygotowawcze z tym związane.

2. SOCJOLOGICZNA PROBLEMATYKA BADAŃ RADZIECKICH ETNOGRAFÓW

W nr 5 czasopisma „Radziecka Etnografia” z 1958 r. ukazał się redakcyjny artykuł pt. *Teoretyczne problemy budownictwa komunizmu w ZSRR i zadania radzieckich etnografów*. Artykuł napisany został w związku z sesją Wydziału Nauk Społecznych Akademii

Nauk ZSRR poświęconą problemom budownictwa komunizmu, która odbyła się w czerwcu 1958 r. Artykuł wskazuje szereg problemów badawczych, które powinny obecnie znaleźć się w centrum uwagi radzieckich etnografów. Na pierwszym miejscu omawia się w nim problem rozwoju socjalistycznych narodów i związany z nim problem narodowej konsolidacji. „Jak wiadomo — czytamy w artykule — wewnętrzny rozwój nawet całkowicie uformowanych socjalistycznych narodów w naszym wielonarodowym kraju bynajmniej nie ustaje, ponieważ zespalają się z nimi bliskie im pod względem etnicznym lub terytorialnym grupy ludności. Dzięki temu socjalistyczne narody rozwijają się pod względem ilościowym, przyswajają sobie niektóre elementy kultury grup, które się do nich przyłączyły, wzmacniają się socjalistyczne więzi wewnątrz narodu”.

Zagadnienie, czy wszystkie małe ludy i narodowości mogą przekształcić się w socjalistyczne narody zachowując swój narodowy język i kulturowe właściwości, z teoretycznego punktu widzenia nie zostało jeszcze zbadane. Tymczasem ma ono wielkie teoretyczne i praktyczne znaczenie dla radzieckiej polityki narodowościowej, przede wszystkim na Dalekiej Północy, w kraju nadamurskim, w niektórych rejonach północnego Kaukazu. W ramach Związku Radzieckiego małe narodowości bardzo się rozwinęły, nie wszystkie utworzyły jednak odrębne socjalistyczne narody. „Jak potoczy się ich dalszy etniczny rozwój? Czy na przykład małe narodowości Dalekiej Północy w dalszym ciągu będą rozwijać się jako samodzielne grupy etniczne, czy też samo życie doprowadzi do zespolenia się ich z sąsiednimi wielkimi narodami? Etnografowie, podobnie jak pracownicy innych nauk społecznych, przede wszystkim ekonomiści, językoznawcy i historycy radzieckiego społeczeństwa, powinni intensywnie zająć się opracowywaniem tego skomplikowanego zagadnienia, analizując warunki, w których małe narodowości w jednych wypadkach przekształcają się w socjalistyczne narody, a w innych — zespalają się z sąsiednimi wielkimi narodami”.

Drugie wielkie zadanie stojące przed etnografami ZSRR to zbadanie przekształceń życia i kultury klasy robotniczej i chłopstwa w procesie przemian prowadzących do komunizmu. „Znaczenie [tego problemu] trudno jest przecenić: badając rozwój nowych form kultury i życia, wskazując na ich najbardziej przodujące, postępowe cechy, uogólniając pozytywne doświadczenia kulturalnego i materialnego budownictwa, etnografowie wnoszą swój wkład do codziennej praktyki walki mającej na celu zbudowanie komunizmu. Największe teoretyczne i praktyczne znaczenie ma zbadanie omawianego procesu u zacofanych niegdyś ludów żyjących na kresach dawnej carskiej Rosji, których ustrój społeczny przed rewolucją zawierał elementy patriarchalno-feudalne i w których układzie domowo-rodzinnym i światopoglądzie występowały zacofane, szkodliwe tradycje i przesady. Badania właściwości kulturowego rozwoju tych ludów i socjalistycznej przebudowy ich życia ze specjalną wyrazistością ujawniają procesy likwidacji starych form życia i ich walkę z przeżytkami poprzedniego układu”. Te zagadnienia w chwili dzisiejszej powinny być badane w związku z aktualnymi procesami, takimi jak proces wzrastania kontaktów między wsią a miastem i upodabnianie się wsi do miasta. „Etnografowie zajmujący się zagadnieniami kultury duchowej powinni poświęcić wiele uwagi kwestii zbadania nowego, komunistycznego stosunku do pracy, którego pięknych wzorców dostarcza zarówno codzienne życie wsi kołchozowej jak i, specjalnie, pełna chwały działalność radzieckiej młodzieży, pionierów uprawy ugorów i nowin”.

Specjalne znaczenie przy opracowywaniu obecnie omawianego problemu posiada, zdaniem autorów artykułu, zbadanie kultury klasy robotniczej. Dotychczasowe badania wykazują, „że życie i kultura klasy robotniczej różnych ludów i narodów ZSRR, podobnie jak i chłopstwa, posiada wiele istotnych cech narodowych”. Badania etnograficzne poza

tym umożliwiają odtworzenie dokładnego i żywego obrazu dróg formowania się narodowej klasy robotniczej u tych narodów ZSRR, które w okresie przedrewolucyjnym nie miały zupełnie swojego przemysłu i których gospodarka nosiła charakter rolniczy lub prymitywny, myśliwski czy zbieracki. Etnografowie mogą i powinni pokazać, jak u tych zacofanych dawniej narodowości formowało się pierwsze pokolenie robotników, jaki wpływ wywierało ono na ogólny rozwój danego ludu”.

Obok kwestii związanych z formowaniem się i rolą klasy robotniczej wiele uwagi poświęca się w artykule również innym problemom. Należy do nich kwestia tych narodowych form w zakresie kultury materialnej, które posiadają pozytywne znaczenie, które zachowują się i będą występować w przyszłości nie tylko wśród wiejskiej, lecz i wśród miejskiej ludności. „Etnograficzne badanie problemu rozwoju narodowych form materialnej kultury — czytamy — posiada aktualne praktyczne znaczenie przede wszystkim dla gospodarczego planowania i dla sposobu rozprowadzania towarów masowego użytku w różnych narodowych rejonach Związku Radzieckiego”. Specjalne miejsce w badaniach tego rodzaju powinna zająć analiza domów i osiedli. Wiąże się to z tym, iż jak czytamy, „praktyka wykazuje, że przy projektowaniu nowych socjalistycznych mieszkań i osiedli w sposób niedostateczny bierze się pod uwagę racjonalne rysy ludowego budownictwa, w których znajduje wyraz wielowiekowa znajomość miejscowych warunków geograficznych, specyficzne cechy działalności gospodarczej i rodzinno-życiowych potrzeb ludzkości”.

„Problem rozwoju radzieckiej rodziny — czytamy dalej — posiada wiele różnych aspektów jednakowo ważnych pod względem teoretycznym i praktycznym. Etnografowie badają formy rodziny, jej poziom kulturalny, tradycje życia rodzinnego, stosunki między członkami rodziny i szereg innych zagadnień, posiadających niemałe znaczenie w praktyce budownictwa komunizmu”. Praca w tej dziedzinie prowadzona jest od kilku lat, wyników jej nie można jednak uznać jeszcze za dostateczne. „Etnografowie mogą i powinni okazać bardziej wydajną pomoc partyjnym i społecznym organizacjom, prowadzącym walkę z resztkami skostniałych i szkodliwych tradycji życia rodzinnego, z przeżytkami w zakresie stosunków wewnątrz rodziny, w ten czy w inny sposób hamujących formowanie komunistycznych norm zachowania. Znaczenie etnograficznych badań życia rodzinnego klasy robotniczej i kolchozowego chłopstwa w ZSRR nie ogranicza się do roli, którą muszą pełnić etnografowie w dziedzinie likwidacji ostatnich resztek dyskryminacji kobiet, w walce z stosunkowo rzadkimi już wypadkami płacenia kałymu lub z wypadkami małżeństwa z niepełnoletnimi. Etnografowie zajmujący się badaniem życia rodzinnego powinni wziąć udział w następnych etapach walki o wyzwolenie kobiety od obowiązków gospodarskich w domu i o włączenie jej w proces pracy posiadający ogólnospołeczne znaczenie, dokonywający się dzięki rozwojowi i ulepszeniom w systemie instytucji usługowych dla ludności miast i wsi. Nauka etnograficzna może okazać szczególnie wielką pomoc w tym, aby funkcjonowanie tych instytucji dostosowane było do potrzeb, życzeń i tradycji ludności różnych narodowych rejonów naszego kraju”.

W artykule wymienia się jeszcze kilka dziedzin badań ważnych w procesie budownictwa komunizmu. Są to walka z przesądami religijnymi, stosunki między różnymi narodami ZSRR i wzajemny kulturalny wpływ, który wywierają na siebie te różne narody. Dwa ostatnie tematy traktuje się w artykule raczej jako tematy badań przyszłości. W związku z pierwszym stwierdza się, że „etnografia, w większym stopniu niż jakakolwiek inna nauka, może nie tylko naświetlić problem rzeczywistych źródeł religijnych wyobrażeń. Może także wskazać konkretne warunki ich utrzymywania się jako przeżytków w kraju zwycięskiego socjalizmu. W ten sposób [...] praca etnografów nie tylko dostarczy cennego naukowego materiału lektorowi i propagandyście, ale pomoże także usunąć warunki, które poma-

gają zachowaniu w formie przeżytku religijnych poglądów". W związku z tym artykuł kieruje uwagę badaczy na lokalne religijne kultury oraz wskazuje potrzebę badania wewnętrznych prawidłowości procesu zanikania religijnych tradycji, posiadających oparcie w istniejących warunkach życia.

Ostatnia część artykułu poświęcona jest analizie praktyczno-organizacyjnych warunków należytej pracy etnografów, które powinny ułatwić im spełnienie wyżej postawionych zadań.

Artykuł, którego zasadnicze myśli staraliśmy się przedstawić, jest znamienny dla przemian, którym ulega radziecka etnografia od kilku lat. Coraz większą wagę przywiązuje się w niej do problematyki współczesnej, jednocześnie zaś problematyki o wybitnie socjologicznym czy socjograficznym charakterze. Pozostaje to w związku z dążeniami charakterystycznymi dla współczesnego etapu przemian w ZSRR, aby naukę uczynić pomocną w realizacji praktycznych, aktualnych zadań. Proces „aktualizacji” problematyki etnografii i nabierania przez nią socjologicznego w znacznej mierze charakteru popierany jest przez czynniki kierownicze w tej nauce, skupione w Instytucie Etnografii Akademii Nauk. Przeciwstawia się mu tendencja odwrotna — odchodzenia od aktualnej problematyki i „ucieczka w przeszłość”. Ulegają jej zwłaszcza niektórzy przedstawiciele etnograficznych katedr na uniwersytetach.

Stwierdzając, że etnografia w ZSRR zbliża się, o ile chodzi o problematykę badań, do socjologii czy też socjografii, nie należy jednak zapominać o różnicach dzielących ją od tych nauk na Zachodzie. Postulowany związek radzieckiej etnografii z praktyką komunistycznego budownictwa i jej charakter nauki marksistowskiej sprawiają, iż badania jej mają na celu również ocenę zjawisk, co nie pozostaje bez wpływu na charakter ich opisu i wyjaśnienia. Poza tym etnografowie w ZSRR uwzględniają w swoich badaniach zwłaszcza te socjologiczne dziedziny badań, które zawsze, choć z odmiennego punktu widzenia, były badane i przez tradycyjną etnografię. Uwzględniają także w bardzo wielkim stopniu w swych badaniach ludy najbardziej zacofane lub niegdyś zacofane, które zgodnie z tradycją stanowiły zawsze przedmiot badań etnografii.

3. DYSKUSJA O PRZEDMIOCIE MARKSISTOWSKIEJ SOCJOLOGII W ZSRR

Czasopisma radzieckie poświęcają w ostatnich latach wiele uwagi socjologii i socjologicznym badaniom. W czołowym czasopiśmie filozoficznym Akademii Nauk ZSRR („Zagadnienia Filozofii”) ukazał się szereg artykułów i sprawozdań na ten temat. Artykułów wykorzystujących wyniki badań przeprowadzonych w ZSRR jest, co prawda, bardzo mało. Liczniejsze niż dawniej są jednak artykuły krytyczne poświęcone pracom socjologów zagranicznych, przy czym krytyka w wielu przypadkach posiada nie tylko ideologiczny lecz i merytoryczny charakter¹. Autorami tych krytyk są często młodszy pracownicy naukowi.

Artykuły tego rodzaju ukazują się także w innych czasopismach ZSRR. Znajdujemy je między innymi w czasopiśmie „Biuletyn Historii Kultury Światowej”² założonym

¹ Por. m. in.: M. D. Kamarri, *O trzecim kongresie Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego*, „Zagadnienia Filozofii” („Вопросы Философии”), 1957, nr 1; J. A. Zamoszkin, *Psychologiczny kierunek w socjologii. Szkic krytyczny*, tamże, 1957, nr 2; W. S. Siemionow, *Mit o „średnich klasach” i kapitalistyczna rzeczywistość*, tamże, 1957, nr 5; E. A. Arab-Ogły, *Socjologia i cybernetyka (zastosowanie cybernetyki w naukach społecznych)*, tamże, 1958, nr 5; A. J. Bojarskij, *O tak zwanej „społecznej ruchliwości”*, tamże, 1958, nr 5; W. S. Siemionow, *Zachodnio-niemiecki wariant teorii społecznej stratyfikacji*, tamże, 1958, nr 8, i inne.

² Por. zwłaszcza B. E. Bychowski, *Ziarna i plewy w teorii „pola społecznego”*, „Biuletyn Historii Kultury Świata” („Вестник Истории Мировой культуры”), 1957, nr 4.

w 1957 r. w związku z inicjatywą UNESCO opracowania międzynarodowej historii naukowego kulturalnego rozwoju ludzkości. Czasopismo to można nazwać radzieckim organem „dialogu” między uczonymi - przedstawicielami krajów o różnych ustrojach politycznych i społeczno-ekonomicznych. Autorami artykułów zamieszczanych w tym czasopiśmie są również uczeni zagraniczni. Często artykułom tych uczonych towarzyszą krytyczne uwagi uczonych radzieckich na dany temat. Artykuły zagranicznych uczonych nie-marksistów spotykamy także, chociaż bardzo rzadko, w czasopiśmie „Zagadnienia Filozofii”.³ Czasopismo to zamieszcza poza tym informacje dotyczące międzynarodowych socjologicznych organizacji i konferencji.

Spośród artykułów poświęconych socjologii i zamieszczonych w „Zagadnieniach Filozofii” zasługuje na uwagę kilka artykułów dyskusyjnych na temat przedmiotu marksistowskiej socjologii. Dyskusję zapoczątkował artykuł Jürgena Kuczynskiego pt. *Prawa socjologiczne*, zamieszczony w numerze 5 z 1957 r. jako artykuł dyskusyjny.

Zamiarem autora artykułu, znanego badacza historii klasy robotniczej w okresie kapitalizmu i teoretyka tej dziedziny zjawisk, jest wyodrębnienie socjologii w osobną naukę w oparciu o podstawowe twierdzenia marksizmu, odnoszące się do struktury życia społecznego i rzeczywistości w ogóle. Autorowi chodzi zwłaszcza o wyodrębnienie socjologii od materializmu historycznego i ekonomii politycznej. J. Kuczynski wyróżnia trzy zasadnicze sfery zjawisk, badane przez różne nauki: przyroda, społeczeństwo i myślenie. Tym trzem sferom zjawisk odpowiadają trzy rodzaje praw, np. prawo zachowania energii, odnoszące się do zjawisk przyrody, prawo przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu odnoszące się do sfery zjawisk społecznych i inne. Obok tych praw, które odnoszą się do każdej poszczególnej sfery w całości, istnieją również prawa, „które wyrażają stosunki między wymienionymi sferami, a także stosunki między poszczególnymi częściami tych sfer. W tych wypadkach — pisze Kuczynski — gdy przedmiot analizy stanowią stosunki między sferą społeczeństwa w całości a sferami przyrody i myśli, mamy do czynienia z prawami historycznego materializmu. Gdy jednak rozpatrujemy stosunki między poszczególnymi częściami sfery społecznej a jedną z dwóch innych sfer lub stosunki między różnymi częściami sfery społecznej, to sądzę, że prawa tych stosunków trzeba nazwać prawami socjologicznymi”.

Jako przykład prawa materializmu historycznego autor wymienia twierdzenie Marksa, iż „nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz na odwrót, ich byt społeczny określa ich świadomość”, oraz twierdzenie następujące: „z biegiem dziejów stosunki między przyrodą a społeczeństwem zmieniają swój charakter, ponieważ przemożny wpływ przyrody na społeczeństwo w zaraniu historii ludzkości ustępuje miejsca przemożnemu wpływowi społeczeństwa na przyrodę”.

Autor podaje także przykłady praw socjologicznych. Należą do nich, między innymi, twierdzenia odnoszące się do stosunków między wzrostem liczby ludności a rozwojem sił produkcyjnych oraz wszelkie twierdzenia, odnoszące się do stosunków między siłami wytwórczymi, stosunkami produkcyjnymi a nadbudową. Będą to na przykład prawo zgodności między siłami a stosunkami produkcyjnymi, prawo odpowiedności między bazą a ideologiczną treścią społecznej świadomości i instytucji nadbudowy oraz inne.

³ Por. A. Sauvy, *Stosunki między demografią a naukami społecznymi w krajach kapitalistycznych*, „Zagadnienia Filozofii”, 1957, nr 6. W tym samym numerze zamieszczony jest artykuł radzieckiego uczonego E. A. Arab-Ogły, *Niektóre problemy ludnościowe*, zawierający merytoryczną polemikę z poszczególnymi twierdzeniami A. Sauvy'ego.

Prawa socjologiczne posiadają odmienny charakter od praw ekonomicznych. Te ostatnie odnoszą się tylko do zjawisk czysto ekonomicznych. Ze względu na rolę, którą marksizm przyznaje tym ostatnim, prawa socjologiczne podporządkowane są prawom ekonomicznym. Nie jest to jednak reguła bez wyjątków. W okresach przejściowych, gdy jedna formacja, posiadająca swoje własne prawa ekonomiczne, ustępuje miejsca drugiej, na pierwsze miejsce wysuwają się prawa socjologiczne. Decydującym prawem socjologicznym w tych okresach jest prawo zgodności między charakterem sił wytwórczych a stosunków produkcyjnych. W okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu olbrzymie znaczenie uzyskuje jeszcze inne prawo socjologiczne — prawo zgodności między bazą a ideologiczną treścią społecznej świadomości i instytucji nadbudowy.

Dalszy ciąg swojego artykułu J. Kuczynski poświęca rozważaniom mającym na celu wykazanie konieczności rozwoju socjologii i socjologicznych badań. Głównie chodzi mu przy tym o rozwój tych badań w NRD. Rozwój socjologii konieczny jest dla rozwoju innych nauk społecznych, sam z kolei zależny jest od ich rozwoju. Dziedzina badań socjologii jest obecnie bardzo zaniedbana. Specjalne, także praktyczne znaczenie posiadająby zwłaszcza badania nad inteligencją i klasą robotniczą, nad pochodzeniem społecznym inteligentów i robotników krajów ludowej demokracji, ich społeczną świadomością itp. Zadanie przeprowadzenia takich badań rysuje się wyraźnie przed socjologami-marksistami, prowadząc je będą oni mogli twórczo rozwijać marksistowsko-leninowską naukę.

Artykuł J. Kuczynskiego pojawił się w okresie, który dla marksistowskiej wiedzy o społeczeństwie w ZSRR posiada specjalne znaczenie. Do cech charakterystycznych tego okresu należy zainteresowanie koncepcją socjologii jako empirycznej nauki o społecznych zjawiskach, zwłaszcza o zjawiskach współczesności. Wiąże się to, jak się wydaje, z kilkoma okolicznościami. Jedną z nich stanowi często manifestowane niezadowolenie z dotychczasowego sposobu prowadzenia pracy naukowej i pedagogicznej w zakresie materializmu historycznego. Ściśle związana z poprzednią jest inna okoliczność. Bliższe kontakty i zapoznanie się z socjologią zagraniczną, krytykowaną dotychczas niemal wyłącznie z ideologicznego punktu widzenia, wymagają przeciwstawienia jej badaniom — własnych badań. Być może, że właśnie w związku z tymi okolicznościami rodzą się pomysły wyodrębnienia dziedziny empirycznych poszukiwań w osobną dyscyplinę — socjologię. Nasuwa to potrzebę teoretycznego uzasadnienia takiego wyodrębnienia, zwłaszcza potrzebę uzasadnienia odrębności socjologii od materializmu historycznego.

Bezpośrednio do artykułu J. Kuczynskiego nawiązują dwa artykuły opublikowane w „Zagadnieniach Filozofii”. Ukazały się one dopiero w numerach 5 i 8 tego czasopisma z 1958 r. Należy jednak sądzić, że przedtem problemy, podniesione przez Kuczynskiego, były przedmiotem dyskusji prowadzonych w gronie pracowników naukowych interesujących się socjologią i socjologicznymi badaniami.

Autorami pierwszego z tych artykułów są, jak można sądzić, pracownicy naukowci młodszej generacji: A. I. Wierbin, W. Z. Kielle i M. J. Kowalzon. Artykuł nosi tytuł *Historyczny materializm i socjologia*. Autorzy na wstępie charakteryzują tło wystąpienia J. Kuczynskiego. „Profesor Kuczynski — piszą oni — wychodzi od faktu, że w szeregu krajów ludowej demokracji podkreśla się konieczność stworzenia osobnej nauki o społeczeństwie — socjologii, która miałaby prawo samodzielnego bytu obok materializmu historycznego, a także obok ekonomii politycznej i innych społecznych nauk. Opierając się na tym fakcie sam profesor Kuczynski chce, kierując się założeniami materializmu, uzasadnić prawo socjologii do samodzielnego istnienia na drodze analizy samego przedmiotu badań”.

Wspominając o dążeniu do uczynienia z socjologii samodzielnej nauki, występującym w krajach ludowej demokracji, autorzy artykułu mają, jak się wydaje, na myśli głównie

artykuł J. Wiatra i Z. Baumana *Marxizm i współczesna socjologia*⁴; oraz *Od redakcji* w pierwszym numerze „Studiów Filozoficznych”, gdzie mówi się o autonomizacji socjologii⁵. Na te wypowiedzi powołują się oni bowiem w dalszym ciągu swoich rozważań i, jak widać z kontekstu, nie zgadzają się z reprezentowanym tam stanowiskiem. Autorzy artykułu podkreślają, że z poglądami J. Wiatra i Z. Baumana nie pokrywa się również stanowisko J. Kuczynskiego. Stanowisko to jednak, ich zdaniem, także nie jest właściwe. Przykłady praw socjologicznych przytaczanych przez J. Kuczynskiego wskazują, że chodzi tu właściwie o prawa materializmu historycznego. Traktując je jako prawa socjologii autor zubaża materializm historyczny. W rezultacie „w sferze tej nauki — piszą autorzy artykułu — nie pozostaje nic oprócz abstrakcyjnych zdań o stosunku społeczeństwa do przyrody [...] Wydaje się nam, że nie jest nieodzowna rewizja punktu widzenia G.W. Plechanowa i W.I. Lenina, którzy niejednokrotnie nazywali historyczny materializm marksistowską socjologią. To, że historyczny materializm stanowi marksistowską socjologię, wynika z jego przedmiotu, z jego istoty”.

„Marksistowska socjologia lub historyczny materializm — piszą dalej autorzy — po pierwsze, analizuje wszystkie strony życia społecznego z punktu widzenia miejsca, które dana strona zajmuje w całości społeczeństwa, po drugie, bada charakter związku danego społecznego zjawiska ze sposobem produkcji i innymi stronami życia społecznego i, na koniec, po trzecie, formułuje metodologiczne wnioski, wynikające z charakteru tych związków”.

Po zapoznaniu się z tymi stwierdzeniami, a także z dalszymi uwagami na temat niektórych najbardziej szczegółowych twierdzeń J. Kuczynskiego, czytelnik artykułu *Historyczny materializm i socjologia* skłonny jest sądzić, iż jego autorzy nie widzą potrzeby wyodrębniania socjologii jako nauki samodzielnej od historycznego materializmu. Tak jednak nie jest, o czym przekonują nas dalsze wywody. Opierają się one na rozróżnieniu ogólnych praw socjologicznych, „działających” we wszystkich lub w kilku formacjach, i praw szczegółowych, które odnoszą się tylko do poszczególnych formacji. „Ogólnosocjologiczne prawa — czytamy — to jest prawa działające we wszystkich formacjach, i formy ich przejawiania się w poszczególnych formacjach stanowią przedmiot historycznego materializmu. Czy jednak z tego wynika, że w systemie marksistowskich nauk społecznych nie ma iniejsza dla odrębnej nauki — konkretnej socjologii? Nie, wydaje się nam, że taka nauka ma prawo obywatelstwa. Historyczny materializm stanowi teorię ogólnosocjologiczną. Rozpatruje on ogólne prawa rozwoju i formy ich przejawiania się w różnych społeczno-ekonomicznych formacjach. Ponieważ społeczeństwa «w ogóle» nie ma, historyczny materializm stanowi naukę o ogólnych prawach rozwoju konkretnych społeczno-ekonomicznych formacji. Ale określone społeczne organizmy wzięte w całości mają nie tylko ogólne cechy, lecz i specyficzne właściwości. W rozwoju społeczeństwa, w toku wzajemnego oddziaływania między różnymi społecznymi zjawiskami, przejawiają się nie tylko ogólne socjologiczne lecz i szczegółowe socjologiczne [tj. odnoszące się do danego społeczeństwa] prawa”.

Autorzy przedstawiają przykłady takich praw. Powołują się m. in. na procesy powstawania różnych klas w różnych ekonomicznych formacjach, procesy różne od siebie i charakteryzujące się specyficznymi prawidłowościami. W dalszym ciągu stwierdzają: „A więc istnieją takie socjologiczne prawa, które działają tylko w ramach danej formacji. One to właśnie stanowią przedmiot szczegółowej [специальной] socjologii. Dlaczego nazywamy ją szczegółową? Dlatego, że nie jest to ogólna teoria społecznego rozwoju, lecz socjologia kapitalizmu, socjologia feudalizmu, socjologia komunizmu lub naukowy komunizm.

⁴ „Myśl Filozoficzna”, 1957, nr 1.

⁵ Tamże, 1957, nr 1.

Socjologia w tym ujęciu nie jest oderwana od historycznego materializmu ale stanowi zastosowanie twierdzeń historycznego materializmu do poszczególnych formacji”⁶. Tematy badań, proponowane przez J. Kuczynskiego (skład klasy robotniczej NRD, rola inteligencji itp.), dotyczą właśnie tego typu praw, praw szczegółowo-socjologicznych, które autorzy artykułu uważają za przedmiot szczegółowej socjologii.

Odmienne poglądy na przedmiot socjologii i jej stosunek do materializmu historycznego przedstawił inny uczestnik dyskusji, W.W.Kolbanowski, w artykule *O przedmiocie marksistowskiej socjologii*. Stoi on na stanowisku całkowitej tożsamości materializmu historycznego i marksistowskiej socjologii jako odrębnej nauki. Jednocześnie w ramach materializmu historycznego widzi on miejsce dla specjalnej dziedziny konkretnych badań, zwłaszcza aktualnych warunków ekonomicznych, politycznych i ideologicznych, w których żyje i w których rozwija się społeczeństwo. Zwraca przytem uwagę na to, że prace i wnioski socjologów ZSRR, zwłaszcza te, które dotyczą radzieckiej rzeczywistości i jej problemów, posiadają zbyt oderwany, abstrakcyjny charakter i nie opierają się na konkretnych badaniach. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

Omówione dotychczas artykuły pojawiły się jako odpowiedź na propozycje zawarte w artykule J. Kuczynskiego. Kwestia przedmiotu socjologii, a zarazem kwestia jej stosunku do materializmu historycznego i innych nauk społecznych, poruszona została w „Zagadnieniach Filozofii” w jednym jeszcze artykule, nie związanym z omawianą dyskusją. Ukazał się on w 4 numerze tego czasopisma z 1958 r. i nosi tytuł *Problem pokojowego współistnienia w badaniach socjologicznych i w nauczaniu socjologii*. Autorem jego jest jeden z czołowych przedstawicieli filozofii w ZSRR, P. N. Fiedosiejew, podstawę tego artykułu stanowił referat wygłoszony na Międzynarodowej Konferencji Socjologicznej w Moskwie w styczniu 1958 r., co świadczy o jego oficjalnym charakterze.

Fiedosiejew zwalcza pogląd, jakoby marksiści ustosunkowywali się negatywnie do socjologii. Istnieje marksistowska socjologia, przeciwstawna socjologii burżuazyjnej. Stanowi ją materializm historyczny. Obok tak pojętej socjologii w ZSRR socjologię uprawiają przedstawiciele różnych nauk społecznych — etnografowie, ekonomiści, prawnicy itp. Są oni także socjologami. W jego ujęciu więc socjologia marksistowska stanowi całość wszystkich nauk społecznych, obejmuje wszystkie te nauki, przy czym część tak pojętej socjologii, socjologia ogólna, czyli materializm historyczny, zajmuje się najbardziej ogólnymi socjologicznymi problemami wykorzystując w swych dociekaniach wyniki wszystkich innych szczegółowych nauk⁷.

Jak widać na łamach „Zagadnień Filozofii” reprezentowane są różne stanowiska w kwestii pojęcia socjologii jako nauki, jej przedmiotu i jej stosunku do materializmu historycznego. Wypowiadają się w tym czasopiśmie zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy oddzielenia socjologii od historycznego materializmu i wyodrębnienia jej w osobną naukę. Ci, którzy opowiadają się za tym wyodrębnieniem, różnie wyobrażają sobie jej przedmiot. Co do jednej kwestii panuje jednak zgoda, przynajmniej wśród większości uczonych wypo-

⁶ W związku z koncepcją „naukowego komunizmu”, czyli w ujęciu autorów artykułu „socjologią komunizmu”, autorzy powołują się na dyskusję na temat przedmiotu materializmu historycznego prowadzoną w Czechosłowacji. W dyskusji tej reprezentowane jest stanowisko, które domaga się prowadzenia konkretnych badań z zakresu naukowego komunizmu.

⁷ Warto tu wspomnieć, iż członkami — założycielami Radzieckiego Towarzystwa Socjologicznego były instytucje naukowe z dziedziny różnych nauk społecznych i humanistycznych, o czym mowa w niniejszym numerze „Przeglądu” w notatce poświęconej powstaniu Radzieckiego Towarzystwa Socjologicznego.

wiadających się na łamach „Zagadnień Filozofii”. Chodzi o rozwój empirycznych badań, które wszyscy nazywają *explicite* socjologicznymi, niezależnie od formalno-organizacyjnych ram, w których byłyby one uprawiane.

Kilka zarysowanych wyżej stanowisk nie wyczerpuje, zapewne, wszystkich występujących w ZSRR stanowisk w kwestiach, o które chodzi w niniejszym sprawozdaniu. Być może te stanowiska ujawnią się w dalszej dyskusji. Warto jeszcze zaznaczyć, że przymiotnik „socjologiczny” spotyka się na łamach „Zagadnień Filozofii” stosunkowo często, zwłaszcza gdy mówi się o empirycznych badaniach. Często także spotyka się termin „socjologia” w znaczeniu empirycznej nauki o zjawiskach społecznych, przy czym ci, którzy się nim posługują, jak np. E. A. Arab-Ogły w interesującym artykule *Socjologia i cybernetyka*⁸, nie precyzują stosunku socjologii do materializmu historycznego.

Jan Lutyński

SOCJOLOGIA WE FRANCJI

NAUCZANIE, ORGANIZACJA I CHARAKTER BADAŃ

W socjologii francuskiej, podobnie jak w innych dziedzinach nauki we Francji, Paryż odgrywa rolę dominującą zarówno ze względów na liczbę ośrodków badawczych jak na środki materialne pozostające w ich dyspozycji. Nie jest to jednak przypadek skrajnej centralizacji, gdyż poza Paryżem istnieje szereg ważnych ośrodków socjologicznych, w samym zaś Paryżu organizacja funkcji dydaktycznych zarówno jak badawczych charakteryzuje się wyraźnym pluralizmem. Nauczaniem socjologii i nauk zblizonych (etnologia, psychologia społeczna) zajmują się przede wszystkim: Uniwersytet Paryski wraz z włączoną doń dawną Szkołą Nauk Politycznych oraz École Pratique des Hautes Études, Collège de France i Conservatoire des Arts et Métiers.

Cykle wykładów i konferencji poświęcone badaniom socjologicznym organizują jednak również liczne inne instytucje noszące w zasadzie charakter badawczy. Oto dla przykładu nazwy instytutów badawczych z różnych dziedzin, w których badania socjologiczne odgrywają rolę mniej lub bardziej zasadniczą: Institut National d'Études Démographiques, Institut National de la Statistique et des Études Économiques, Fondation Nationale des Sciences Politiques, Institut Français d'Opinion Publique, Institut National d'Orientation Professionnelle, Institut des Sciences Sociales du Travail, Institut d'Ethnologie, Centre d'Études de Radio-Télévision, Institut Français de Presse, Institut d'Études Politiques, Institut du Développement Économique et Social. Miejsce naczelné wśród instytucji badawczych w dziedzinie socjologii zajmują zakłady organizowane w ramach Centre National de la Recherche Scientifique, przede wszystkim Centre d'Études Sociologiques, którego dyrektorem jest prof. J. Stoetzel.

Duża liczba instytucji badawczych i wzrastający zakres badań stwarzają zapotrzebowanie na pracowników wyspecjalizowanych w dziedzinie socjologii. Zapotrzebowania tego nie była w stanie zaspokoić aktualna organizacja studiów socjologicznych. Mimo że zainteresowanie socjologią manifestowało wiele instytucji nauczających i badawczych, o których była poprzednio mowa, na uniwersytetach francuskich istniały do r. 1958 tylko cztery katedry socjologii i tylko trzy katedry etnologii na wydziałach humanistycznych. Oficjalny raport H. Longchambon, przewodniczącego Rady Najwyższej Badań Naukowych i Postępu Technicznego, z czerwca 1957 stwierdził z naciskiem zaniedbanie

⁸ E. A. Arab-Ogły, *Socjologia i cybernetyka...*

w dziedzinie organizacji tzw. „nowych” nauk społecznych we Francji (socjologia, ekonomia, psychologia społeczna itd.) w porównaniu z tradycyjnymi naukami humanistycznymi (por. „Annales”, 1958 N^o1). Pierwszym krokiem do zmiany tej sytuacji było wprowadzenie wiosną 1958 r. licencjatu z socjologii na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Paryskiego. W ten sposób w sto lat po śmierci Comte’a socjologia doczekała się na Sorbonie równouprawienia z najbardziej szanownymi naukami. W projekcie jest stworzenie takiej organizacji studiów społecznych, która umożliwiłaby włączenie do ich programu dziedzin nauki oddzielonych dotąd przez tradycyjną separację wydziałów. Chodzi tu przede wszystkim o ekonomię i statystykę nieodzowną dla nowego systemu wykształcenia socjologicznego zyskującego coraz to szerszy grunt we Francji. Władze oświatowe francuskie są przekonane o istotnej potrzebie kształcenia badaczy - socjologów i „inżynierów społecznych” na użytek instytucji służby zdrowia, opieki społecznej, organizacji przemysłowych, administracji terenów zamorskich, a także — armii. Stąd szeroki plan rozwoju nauk społecznych zawierający m. in. projekt budowy Domu Nauk Społecznych w Paryżu. Dom ten pomieściłby przede wszystkim obszerną bibliotekę specjalną, jakiej brak daje się bardzo odczuwać w Paryżu (księgozbiór Biblioteki Dokumentacji Współczesnej jest praktycznie niedostępny, zaś starannie skądinąd prowadzona biblioteka Centre d’Etudes Sociologiques liczy zaledwie kilka tysięcy tomów i ma zgoła niedostateczne warunki lokalowe). Dom Nauk Społecznych ma się ponadto stać siedzibą licznych instytutów i zakładów badań społecznych dotąd rozproszonych i również często doświadczających poważnych trudności lokalowych.

Jak można sądzić z oficjalnych wypowiedzi, reorganizacja i planowy rozwój nauk społecznych we Francji mają zmierzać w kierunku centralizacji. Jest to jednak kwestia przyszłości. Obecnie, jak już podkreślono, socjologię i w ogóle nauki społeczne we Francji charakteryzuje raczej rozproszenie i różnorodność form organizacyjnych. Temu pluralizmowi organizacyjnemu odpowiada różnorodność kierunków badań i stanowisk teoretycznych. Trzeba przypomnieć, że na r. 1958 przypadło stulecie narodzin Durkheima. Rocznica ta była obchodzona przez socjologów francuskich w momencie, gdy niepodzielne panowanie socjologicznej szkoły francuskiej uległo niewątpliwemu przesileniu. Stwierdzenie to nie oznacza, aby wielkie tradycje durkheimowskie zostały porzucone przez współczesnych socjologów francuskich. Tak bynajmniej nie jest. Wielu wybitnych współczesnych badaczy we Francji odwołuje się do dorobku szkoły Durkheima, a w szczególności wywodzi genealogię własnych prac i stanowisk od Maussa i Halbwachsa. Współczesna socjologia francuska daleka jest jednak od jednolitości, jaka cechowała teorię socjologiczną we Francji jeszcze w okresie międzywojennym w wyniku zdominowania myśli społecznej francuskiej przez koncepcje Durkheima i jego uczniów.

W sytuacji obecnej dla socjologii francuskiej charakterystyczna jest nie tylko różnorodność przedmiotów i metod badawczych, ale i znaczne rozbieżności stanowisk teoretycznych manifestujących się w formie wyraźnej wzajemnej opozycji. Jeszcze w r. 1950 w Bibliotece Socjologii Współczesnej ukazującej się pod redakcją G. Gurvitcha ogłoszony został zbiór prac M. Maussa poprzedzony wstępem teoretycznym C. Lévi-Straussa. Publikacja ta stanowi przykład jednoczących socjologię francuskich wpływów durkheimowskich tradycji. Obecnie jednak właśnie Gurvitch i Lévi-Strauss stanowią parę antagonistów toczących najcięższe polemiki teoretyczne.

Spór tych dwóch uczonych na temat koncepcji struktury społecznej ujawnia głębokie różnice dzielące socjologię teoretyczną wkraczającą w dziedzinę filozoficznej spekulacji od stanowiska badaczy, którzy syntezę teoretyczną budują w oparciu o empiryczną analizę konkretnych ludzkich społeczeństw i konkretnych sfer społecznego działania. W przypadku

Lévi-Straussa materiału empirycznego dla syntezy dostarcza rozległe doświadczenie etnologa. W dziedzinie socjologii pracy i przemysłu studia G. Friedmanna syntetyzują rezultaty wielu szczegółowych badań. Próby szerokich uogólnień zjawisk politycznych zawierają studia R. Arona nad systemami politycznymi i ideologicznymi. G. Le Bras zmierza do syntezy w dziedzinie badania życia religijnego Francji.

Ilościową przewagę posiadają jednak aktualnie w socjologii francuskiej badania czysto empiryczne typu ankietowego i one właśnie stanowią w pojęciu szerszych kręgów właściwą domenę socjologii. Chociaż Francja może poszczycić się własnymi i to bardzo dawnymi tradycjami w odniesieniu do tej metody badań, jednak obecna fala sondaży i pollingów związana jest raczej z bezpośrednimi wpływami socjologii amerykańskiej stanowiącymi naturalny rezultat intensyfikacji stosunków naukowych socjologii obu krajów w okresie powojennym.

Właśnie przeciwko tego typu badaniom zwraca się głównie krytyka teoretyków typu G. Gurvitcha. Stawiane im zarzuty tyczą przede wszystkim ich fragmentaryczności i chaotywności, gromadzenia masy danych, które nigdy nie zostają całkowicie opracowane i zalegają balastem archiwów instytucji. Wartości ankietowych badań socjologicznych we Francji nie można jednak mierzyć wyłącznie ich przydatnością do syntez teoretycznych. Znaczenie ich polega w dużej mierze na tym, że dostarczają rozległej i pewnej wiedzy o różnych dziedzinach życia społecznego kraju, że dotyczą wszystkich zagadnień istotnych dla ekonomiki, kultury, warunków życia codziennego, nastrojów społeczeństwa i sytuacji politycznej Francji współczesnej. Świadectwem uznania praktycznej użyteczności rezultatów badań socjologicznych tego typu jest samo istnienie tak licznych instytucji badawczych bądź finansowanych z funduszy publicznych, bądź, jak Institut Français d'Opinion Publique, noszących charakter komercyjny. Dzięki rozwojowi badań ankietowych władze francuskie podobnie jak różnorodne organizmy społeczne, publiczne i prywatne dysponują cennymi materiałami dla praktycznych zastosowań i wskazówkami dla swej polityki. Stąd też płynie aktualne zainteresowanie dla socjologii organów wojskowych — V Biura Armii.

Stwierdzenie praktycznej orientacji badań i ich użyteczności nie zmienia faktu, że pod adresem niektórych socjologów francuskich, oddających się bezrefleksyjnie pasji organizowania ankiet, można również zwrócić krytyczne uwagi B. Berelsona na temat amerykańskich badań ankietowych zakończone konkluzją: „Zbyt wielu ludzi przypuszcza, że są w posiadaniu patentowanego klucza otwierającego wszystkie drzwi, w rezultacie czego biegają oni wzdłuż korytarza próbując jednych drzwi po drugich, miast zatrzymać się w każdym z pomieszczeń i zbadać je dokładnie” (B. Berelson, *The Study of Public Opinion* w zbiorze *The State of Social Sciences*, Chicago 1956).

Rezultat takiej tendencji badawczej stanowi stosunkowo szczupły zakres prac typu monograficznego, w szczególności studiów odnoszących się do społeczności lokalnych. Od czasu publikacji wzorowego przez swą kompletność i sumiennność studium Ch. Bettelheima i S. Frère o miasteczku Auxerre (*Auxerre en 1950. Etude de structure sociale et urbaine*, 1950) pojawiła się tylko jedna monografia socjologiczna wsi (L. Bernot, R. Blancard, *Nouville un village français*, 1953), napisana w dodatku przez geografa i psychologa i przypominająca nieco charakterem polskie monografie bujakowskiego typu. Wiele prac monograficznych jest wprawdzie w toku, np. kompleksowe badania w Annecy w Górnej Savoi, i te badania operują jednak głównie ankietami i metodą reprezentacji, co upodabnia je bardziej do studiów wzorowanych na pollingowych badaniach opinii publicznej aniżeli do monografii typu amerykańskich badań z zakresu antropologii kulturalnej. W konsekwencji badania francuskie odznaczają się większą ścisłością aniżeli liczne amerykańskie mono-

grafie słusznie krytykowane za ich „impresjonistyczny„ charakter; ściśłości tej towarzyszy jednak pewna suchość, eliminacja bezpośredniego, żywego odbicia stosunków społecznych.

Należy zresztą zaznaczyć, że ostatnio pojawiły się zapowiedzi pewnych zmian w odniesieniu do tego zagadnienia. I tak np. w badaniach seminarium prof. G. Friedmanna przy Ecole Pratique des Hautes Etudes, poświęconego głównie zagadnieniom socjologii pracy, kładzie się obecnie nacisk na uzupełnienie metod ankietowych innymi rodzajami materiałów socjologicznych, m. in. dokumentami osobistymi, które pozwalają ująć w pełniejszy sposób osobowość badanych ludzi nie ograniczając się do rejestrowania sztucznie wyizolowanych za pomocą kwestionariusza sfer ich działalności społecznej.

GRUPE D'ETHNOLOGIE SOCIALE

Obok Centre d'Etudes Sociologiques, którego organizacja i działalność zostały omówione w jednym z poprzednich tomów „Przeglądu Socjologicznego” (t. XII, 1958 r.), w ramach Sekcji Nauk Humanistycznych Centre National de la Recherche Scientifique funkcjonuje mniejszy, samodzielny zespół socjologiczny, którego kierownikiem jest P. H. Chombart de Lauwe. Grupa Etnologii Społecznej liczy 8 pracowników, a jej charakterystyczną cechą organizacyjną stanowi szczególnie ścisła współpraca umożliwiająca szybkie wykonywanie szeroko zakrojonych prac.

Badania Grupy Etnologii Społecznej reprezentują ten właśnie typ studiów socjologicznych poświęconych aktualnym zagadnieniom gospodarczo-społecznego życia Francji, którego doniosłe praktyczne znaczenie podkreślono w poprzednim paragrafie. Badania P. H. Chombart de Lauwe'a nad ekologią Paryża i socjologią miasta oparte o współpracę całej ekipy miały za punkt wyjścia jego koncepcje zastosowania fotografii lotniczej i obserwacji z lotu ptaka do tej dziedziny socjologii (Chombart de Lauwe był pilotem bojowym Sił Wolnej Francji w czasie ostatniej wojny i swoje kwalifikacje lotnicze wykorzystał w swych pierwszych pracach socjologicznych: *Découverte aérienne du monde*, 1948, oraz *Photographies aériennes. L' Etude de l'Homme sur la terre*, 1951).

Po pracach poświęconych strukturze społeczno-przestrzennej Paryża Chombart de Lauwe podjął ze swą ekipą zakrojony na długą metę cykl badań dotyczących warunków bytu rodzin francuskich, przede wszystkim ze środowiska robotniczego z uwzględnieniem w szczególności zagadnień pracy, zagadnień spożycia i czynnika przestrzennego (mieszkania). Rezultaty pierwszego etapu tej pracy zostały opublikowane w studium *La vie quotidienne des familles ouvrières* (1956). Następny etap, również już zakończony i w części podsumowany publikacjami w formie artykułów, wypełniony był studiami nad życiem rodzin zamieszkałych w nowowyprowadzonych osiedlach mieszkaniowych w Bordeaux, Nantes i podmiejskiej okolicy Paryża. Aktualnie prowadzone badania mają za przedmiot zagadnienie pracy zawodowej kobiet i miejsca kobiet w społeczeństwie ujmowanego z punktu widzenia stanu faktycznego oraz postaw i opinii społecznych.

Te ostatnie badania uwzględniają aspekt kulturalno-porównawczy, dla uchwycenia którego P. Chombart de Lauwe nawiązał kontakt z socjologami kanadyjskimi i polskimi. Współpraca z socjologami polskimi zorganizowana została za pośrednictwem Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN w Łodzi oraz Zakładu Socjologii w Instytucie Gospodarstwa Społecznego w Warszawie.

Teoretyczne ramy badań Chombart de Lauwe'a, który nawiązuje do prac i założeń Halbwachsa i Simianda, stanowią problem stosunku społecznych warunków bytu i aktualnych działań ludzkich do postaw, aspiracji i modeli formułowanych przez samych działających. Charakterystyczną cechą organizowanych przez niego prac jest poszukiwanie problemów o wyraźnej społecznej doniosłości i ścisły kontakt z instytucjami i organizacjami

społecznymi działającymi w sferze zjawisk objętych badaniem. Kontakt taki łączy ostatnio Grupę Etnologii Społecznej ze środowiskiem architektów i urbanistów oraz z Union Nationale des Caisses d'Allocations Familiales — instytucją, w której kompetencji leżą sprawy zasiłków rodzinnych i która jest ważną agencją opieki nad rodziną, stanowiącej jeden z najistotniejszych elementów aktualnej polityki społecznej we Francji.

CENTRUM BADAŃ SPOŁECZNYCH W AIX-LA-PROVENCE

Jak już stwierdzono poprzednio, Paryż nie jest jedynym ośrodkiem dydaktyki i badań socjologicznych we Francji. Wśród ośrodków prowincjonalnych, do których należą m. in. Strasbourg i Bordeaux, szczególną aktywnością odznacza się ośrodek oparty o uniwersytet Aix-Marseille. Przy Wydziale Prawa i Nauk Ekonomicznych oraz Wydziale Nauk Humanistycznych tego uniwersytetu funkcjonuje Zakład Badania Stosunków Społecznych (Centre d'Etude des Relations Sociales), którego zadaniem jest zarówno kształcenie pracowników dla instytutów badawczych jak organizacja badań we własnym zakresie. Zakład przyjmuje studentów z ostatniego roku studiów przed uzyskaniem licencjatu z prawa, ekonomii i nauk humanistycznych i w toku dwuletnich studiów dodatkowych przygotowuje ich do roli badaczy-socjologów.

Program studiów obejmuje w zakresie techniki: statystykę stosowaną, kartografię i socjometrię, w zakresie metod i teorii — demografię, ekonomię, geografii i problemy zamorskie, historię społeczną, psychologię społeczną, psychotechnikę, socjologię oraz nauki polityczne i administracyjne. Ważny element kształcenia stanowi udział studentów w organizowanych przez Zakład badaniach ankietowych. Kierownikami studiów i badań Zakładu są profesorowie i asystenci Wydziału Prawa i Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Aix-Marseille. Organizacją studiów społecznych (na poziomie certyfikatu) zajmuje się na tym uniwersytecie w zakresie socjologii J. W. Lapierre, zaś w zakresie psychologii społecznej J. Margot-Duclot. Obaj oni prowadzą również zajęcia w Zakładzie Badania Stosunków Społecznych.

Badania społeczne w ośrodku Aix-Marseille skupiają się na zagadnieniach gospodarczych i społecznych południowo-wschodniego regionu Francji, nie ograniczają się jednak do zagadnień lokalnych. Od r. 1956 przeprowadzono pod kierunkiem prof. F. Sellier obszerne studium nad ekonomicznym czynnikiem społecznych przeobrażeń regionu. W ramach biblioteki Uniwersytetu Aix-Marseille ogłoszono m. in. pracę: M. Parodi, *Essai sur la structure des salaires ouvriers dans l'Industrie de la region marseillaise* (1957) oraz wyniki ankiet poświęconych przyczynom i skutkom strajków w przedsiębiorstwach regionu. Przedmiotem prowadzonych aktualnie badań jest zagadnienie stosunku robotników do pracodawców, realizacja obowiązku szkolnego oraz zagadnienia z zakresu kultury masowej i opinii publicznej.

Ośrodek Aix-Marseille organizuje corocznie wraz z Instytutem Studiów Prawnych w Nicei międzynarodowe sesje naukowe poświęcone zagadnieniom społecznym. Dotąd ukazały się trzy obszerne tomy publikacji materiałów sesji: pierwszy dotyczący zagadnień federalizmu (1956), drugi — badań opinii publicznej (1957), trzeci — zagadnień technicznego rozwoju (1958). Szczególnie ciekawa była sesja na temat opinii publicznej, która obok 45 delegatów z Francji zgromadziła kilkunastu zagranicznych badaczy z zakresu socjologii i studiów dziennikarskich.

Brali w niej m. in. udział G. Berger, A. Sauvy, A. Girard, M. Duverger, J. Kayser, J. W. Lapierre; z Ameryki — M. Lerner i O. Klineberg, z Polski — A. Rajska. W ostatniej sesji Instytutu odbytej w 1958 uczestniczył przedstawiciel V Biura Armii Francuskiej,

zajmującego się badaniami psycho-społecznymi prowadzonymi na użytek wojskowy. Jest to jeszcze jeden dowód zainteresowania czynników wojskowych badaniami i teoriami społecznymi, wynikającego z uznania praktycznej użyteczności tej dziedziny nauki.

INSTYTUT SOCJOLOGII EKONOMICZNEJ I PSYCHOLOGII LUDÓW W HAWRZE

Instytut ten stworzony w 1937 r. stanowi przykład prowincjonalnej placówki naukowej — działającej w oparciu o amatorskie (nie w znaczeniu negatywnym) zainteresowania naukowe profesorów liceów, ludzi interesu i praktyków-ekonomistów oraz pracowników administracji. Dyrektorem Instytutu jest od lat dziesięciu profesor miejscowego liceum, Abel Miroglio, zaś honorowym przewodniczącym rady naukowej — A. Siegfried, profesor Sorbony. Przedmiot specjalizacji Instytutu wydaje się bardzo naturalny dla naukowych zainteresowań intelektualnego środowiska miasta, stanowiącego zarówno poważne centrum handlowo-finansowe, jak miejsce kontaktów przedstawicieli różnorodnych kultur.

Wprawdzie zagadnienia kulturalno-porównawcze były w pracach i publikacjach Instytutu ujmowane często raczej na wzór tradycyjnej psychologii ludów aniżeli nowoczesnej antropologii kulturalnej, w dorobku Instytutu nie brak jednak fragmentów wartościowych.

Interesujące materiały porównawcze zgromadziła dziesięciodniowa konferencja poświęcona socjologicznym aspektom zagadnienia konsumpcji w różnych krajach Europy zachodniej zorganizowana w czerwcu 1958 r. Na uwagę zasługuje też wydane przez Instytut tłumaczenie pracy R. Metraux i M. Mead, *Themes in French Culture* uzupełnione komentarzami krytyków francuskich (m. in. G. Le Bras i J. Stoetzel), które stanowią czynny przyczynek ilustrujący trudności i potknięcia antropologii kulturalnej społeczeństw cywilizowanych.

Instytut publikuje od maja 1946 r. kwartalnik „Revue de Psychologie des Peuples”.

Antonina Kłoskowska

SOCJOLOGICZNE BADANIA TERENOWE W JUGOSŁAWII *

Socjologia jest w Jugosławii nauką nową. Brak dawnych tradycji badań socjologicznych i uniwersyteckich katedr socjologii. Po II wojnie światowej długo sądzono, że materializm historyczny wyczerpuje problematykę społecznego rozwoju i społecznej struktury i podsuwa zasadnicze rozwiązania. Nawet przyjęcie twórczego, krytycznego stosunku do rezultatów osiągniętych przez teoretyków marksizmu w innej epoce nie od razu i nie wszystkich skłoniło do empirycznych badań społeczeństwa. Wśród socjologów jugosłowiańskich spór o potrzebę i wartość badań empirycznych, zwłaszcza statystycznych, trwa nadal i wielu przedstawicieli tej dyscypliny opowiada się za socjologią „filozofującą”.

Socjologia więc, jako ogólna teoria i metoda badania społeczeństwa, jest wykładana na wydziale prawnym i humanistycznym. Na obu tych wydziałach istnieją katedry socjologii, na wydziale prawnym przeważnie połączone z teorią państwa i prawa. Samodzielnego kierunku nauczanie socjologii nie ma. Zainteresowani studenci filozofii i psychologii w ostatnim okresie studiów mogą specjalizować się w zakresie socjologii poprzez seminaria i pracę dyplomową. Inny rys charakterystyczny to istniejąca do niedawna decentralizacja pracy naukowej i dydaktycznej. Główne ośrodki istniały w uniwersytetach republikańskich

* Autorka spędziła przeszło miesiąc w Jugosławii w celu nawiązania kontaktów w zakresie badań z socjologii przemysłu. Zdobyte i przedstawione tu informacje być może nie są kompletne, ale charakteryzują główne problemy jugosłowiańskich badań.

— w Belgradzie, Zagrzebiu, Ljublanie, Sarajewie i Skoplje. W ostatnim czasie przy republikańskich urzędach statystycznych organizuje się pracownie socjologiczne. Centrum skupiającym socjologów do niedawna było tylko Towarzystwo Naukowe Filozoficzne i Socjologiczne oraz wspólne pismo „Filozofia i Socjologia”. Ostatnio organizuje się w Belgradzie przy Akademii Nauk Instytut Nauk Społecznych z sekcją socjologii, mówi się o oddzielnym piśmie socjologicznym. Przyjęta jest forma wspólnych, ogólnokrajowych konferencji naukowych, jak np. konferencja poświęcona zastosowaniu statystyki w socjologii, która odbyła się w grudniu 1957 r., lub badaniom nad wydajnością pracy i przemysłem, która odbyła się w czerwcu 1958 r.

Dotychczasowy dorobek polega więc głównie na pierwszych rozeznaniach badawczych oraz na doborze i kształceniu kadr. To ostatnie zadanie wysuwa się na czoło. Wybór asystentów, ich plany kształcenia, stypendia zagraniczne i obrona dysertacji doktorskich — wszystko to skierowane jest na zdobycie odpowiedniej kadry pracowników naukowych. Trudno wydzielić projekty, prace zaawansowane i ukończone, prace prowadzone „na użytek akademicki” i „na zamówienie praktyczne” — omówimy je zatem wspólnie. A oto jeszcze jeden rys charakterystyczny: badania ze względu na ich problematykę i metody wyraźnie socjologiczne noszą charakter praktyczny, a z uwagi na swój cel i opracowanie — nie ściśle naukowy. Badań tego rodzaju napotykaliliśmy bardzo wiele, nie tylko w postaci ankiet — „referendum”, prowadzonych przez rady robotnicze, rady narodowe, przyfabryczne pracownie psychologiczne, czy robotnicze uniwersytety, ale także w postaci „szerszej”, dla tych samych zresztą odbiorców. Oto przykłady:

W pracowni psychologicznej Huty „Zenica” przeprowadza się badania socjometryczne wszystkich grup robotniczych. Rezultaty pozwolą sprawdzić, jakie są przyczyny integracji lub dezintegracji tych grup, jakie są zależności między tymi zjawiskami a wydajnością pracy lub aktywnością społeczną pracowników itd. Uniwersytet Robotniczy w Sarajewie przeprowadza ankietę na temat wyborów do rad robotniczych lub na temat programu szkolenia ekonomicznego członków rad robotniczych czy też na temat powiązania chłopów — robotników ze wsią. Rada Robotnicza Fabryki Papieru w Ljublanie „zamawia” przeprowadzenie ankiety wśród swoich robotników na temat ich warunków materialnych, zwłaszcza mieszkaniowych. Cel ankiety — zdobycie dobrej dokumentacji dla starań Rady Robotniczej w Komunie o kredyty na budownictwo. Przykłady podane można by jeszcze mnożyć. Ich wspólną cechą jest to, że stanowią olbrzymi materiał nie wyzyskany w sposób dostateczny. Podobnie zresztą nieopracowany od strony socjologicznej pozostaje ogromny, systematycznie zebrany i częściowo opublikowany materiał statystyczny. Odpowiedź wyjaśniająca: nie ma kto się tym zająć, potrzeba dużo i prędko wykształconych socjologów, którzy nie tylko pomogą organizować takie „praktyczne” akcje badawcze, ale także przeprowadzą szerokie ankiety, opracują już zebrany materiał, dokonają syntetycznej analizy przemian społeczeństwa. W tym kierunku właśnie idą wysiłki nowopowstałego Instytutu oraz działających uniwersyteckich katedr socjologicznych.

I tak centralnym problemem badań są przemiany w strukturze społecznej w związku z szybkim procesem industrializacji i uspołecznienia fabryk. Chodzi tu o badania na terenie fabryk, związane głównie z rozwojem samorządu robotniczego, zmianami na gruncie wzrostu kwalifikacji zawodowych, zagadnieniem fluktuacji, przejściem do fabryk chłopów z często bardzo zacofanych okręgów rolniczych. Zwłaszcza to ostatnie zagadnienie jest przedmiotem zainteresowania od różnych stron — zmian w świadomości, zmian w charakterze etniczno-obyczajowym (np. rozpad wielkiej rodziny — *zadrugi*), adaptacji w przemyśle, udziału w zarządzaniu itp. Rozwój samorządu robotniczego łączy się zazwyczaj z problematyką socjologii przemysłu i socjologii klasy robotniczej. Bada się więc zagadnienie

aktywności robotników w zarządzaniu, zmian w stosunku do pracy i własności społecznej, zagadnienie humanizacji pracy w warunkach samorządu itd. Problematyka samorządu jest zresztą szersza i wykracza poza fabryki. Chodzi bowiem o rozwój inicjatywy i gospodarności we wszystkich dziedzinach życia — nie tylko w jednostkach produkcyjnych, ale także w jednostkach terytorialnych od komitetów blokowych czy wspólnot wiejskich zaczynając. Obok więc badań nad problematyką samorządową w fabrykach wiele uwagi poświęca się tworzeniu się wspólnot lokalnych.

W zakresie przedstawionej powyżej problematyki zetknęłam się z kilkoma pracami o różnym stopniu zaawansowania, od publikowanej pracy Cvctko Kostića, *Robotnici—chłopi*, do planów badawczych specjalnej Komisji Związków Zawodowych dla spraw kobiet, czy dla spraw Komitetów Blokowych oraz planów badawczych specjalnego Instytutu Samorządu Społecznego działającego przy Vjeće Chorwacji. Mówiono mi o planowanych kompleksowych badaniach w hucie miedzi w Kosovo-Metochii (Cvetko Kostić), oglądałam szereg ankiet dotyczących warunków materialnych robotników i młodzieży robotniczej (V. Bonač, B. Savić) oraz udziału robotników w samorządzie i ich opinii o funkcjonowaniu systemu społecznego fabryki (I. Stanojčić, M. Radoslavlević, S. Saksida, N. Smailagić).

Inne wielkie grupowe przedsięwzięcie badawcze, to analiza młodzieży na budowie autostrady (pod kierownictwem R. Supeka). Planowane badania mają objąć młodzież w czasie budowy i po powrocie do miejsc rodzinnych. Jakie zmiany w świadomości, w stosunku do pracy i życia zostały wywołane pobytem na *Autoput* (Autostradzie). Analiza ma dotyczyć motywów przybycia na Autostradę, stosunku do pracy, stosunków między dziewczętami a chłopcami, stosunków w brygadach narodowościowych, kierunku zainteresowań zawodowych i kulturalnych itd.¹

W Ljublanie dr Bonač prowadzi badania nad spędzeniem wolnego od pracy czasu przez mieszkańców przemysłowego miasta Kranj. Są to badania wzorowane na prowadzonych we Francji przez Joffre Dumazedier w mieście Annecy w ramach planu porównawczych badań UNESCO. Zgodnie z ogólnymi założeniami badań nad wolnym czasem także ankietą miasta Kranj ma na celu zanalizować budżet czasu, zainteresowania kulturalne, *hobby*, zarówno zgodne z tradycją lokalną jak i wyrosłe na gruncie centrum przemysłowego, związane z tradycją zawodową lub z funkcją rekompensującą pracę fabryczną i skutki nowoczesnego maszynizmu. W Ljublanie także dr Bonač opracowuje rezultaty wielkiej ankiety, przeprowadzonej w całej Slovenji w szkołach przy pomocy nauczycieli nad warunkami materialnymi uczniów (a za ich pośrednictwem ich rodzin). W badaniach chodzi nie tylko o stan posiadania rodzin uczniów ale także o pewne uchwytne obiektywnie wzory wychowawcze i kulturalne, panujące w tych rodzinach w różnych środowiskach i regionach kraju.

Dr Fiamengo w Sarajewie przeprowadził ankietę wśród studentów Uniwersytetu na temat ich warunków życia oraz podstawowych zasad ideowych i obyczajowych. W dalszym ciągu prowadzone będą badania nad ideologią, stosunkiem do religii i jej wskazań ideowo-etycznych; warunki współżycia w Bośni trzech religii, trzech systemów kulturowych, katolicyzmu, prawosławia i muzułmanizmu, mogą dać niezmiernie interesujący

¹ Sama organizacja roboczych akcji, dzięki którym powstały drogi, tory kolejowe i fabryki, zasługuje na szerszy opis i analizę. W pewnym sensie stanowią one (także Autostrada) rodzaj laboratorium dla badań psycho-społecznych. Brygady młodzieżowe na *Autoput* organizowane są w ten sposób, że grupują ochotników z jednej wsi, fabryki czy szkoły. Na terenie budowy sąsiadują ze sobą brygady z różnych środowisk i różnych republik. Poza pracę nadzorowaną przez fachowców, organizuje się kursy zawodowe, kółka samokształceniowe, artystyczne i sportowe, życie towarzyskie i społeczne. Udział w brygadzie stanowi także rodzaj instytucji selekcyjnej w przejściu młodzieży do innego środowiska społecznego.

materiał. Wśród planów badawczych Instytutu Nauk Społecznych znajdujemy także badania nad rodziną oraz położeniem kobiety.

Omówione zostały powyżej te problemy, te prace badawcze, które opierają się na technikach ankietowych; nie omawiam zupełnie prac ogólnie-teoretycznych, których również prowadzi się wiele i na rozmaite tematy. Wyrażają one tendencję do uchwycenia zasadniczych przeobrażeń społeczeństwa, które przechodzi od pasterskiego częstokroć typu bytowania do współczesnego, przemysłowego, które dokonało rewolucji socjalistycznej i przejęło zarządzanie wszystkimi formami społecznego życia bezpośrednio w ręce wytwórców. Fabryka i wspólnota lokalna, rodzina i młodzież, klasa robotnicza i chłopstwo — oto podstawowe instytucje i grupy, w których decydują się procesy rozwojowe i których badanie przedstawia wielką szansę dla badacza.

Jolanta Kulpińska

BADANIA OPINII PUBLICZNEJ W NRF

Sprawy niemieckie są dla Polaków zawsze interesujące. Nasze kontakty kulturalne i naukowe z NRF są nikłe, a informacje, jakie posiadamy o stosunkach społecznych w tym kraju, oparte są przede wszystkim na reportażach prasowych z natury rzeczy o ograniczonej wartości naukowej. Dlatego też każda publikacja naukowa, która rzuca światło na obecne stosunki w NRF, jest dla nas ciekawa i pouczająca.

„Divo”, zachodnio-niemiecki Instytut Badania Opinii Publicznej, opublikował materiały szerokich badań nad młodzieżą przeprowadzonych w 1956 r. Publikacja przedstawia polityczne i ideologiczne oblicze dzisiejszego młodego pokolenia Niemców; nosi ona tytuł *Zur ideologischen und politischen Orientierung der Westdeutschen Jugend und ihrer Führer*. Zawiera ona analizy cyfrowych danych uzyskanych w odpowiedziach na szereg pytań postawionych młodzieży przez badających. Analiza ogranicza się do przedstawienia cyfr, procentów i wskaźników bez komentarzy, interpretacji czy też próby naukowego opracowania otrzymanych rezultatów. Przedmiotem badania była reprezentatywna ogólnokrajowa próbka młodzieży w wieku od 16 do 24 lat. Przebadano także dwie grupy przywódców młodzieży wybierając pierwszą spośród formalnych przywódców, a więc kierowników wszelkiego rodzaju związków i organizacji młodzieżowych; drugą grupę zaś z przywódców nieformalnych. Tych ostatnich wyszukano następującym sposobem: od każdego wylosowanego formalnego przywódcy zażądano nazwisk i adresów 3 członków jego organizacji, którzy nie zajmując oficjalnych stanowisk odznaczyli się szczególną aktywnością i silnym wpływem na swoich współtowarzyszy. Z podanych nazwisk wylosowano próbkę odpowiadającą wielkości próbki formalnych przywódców. Dane zbierano przy pomocy wywiadów z kwestionariuszem przeprowadzonych przez przeszkolonych ankieterów Instytutu. Kwestionariusz składał się z 48 pytań. Na wszystkie pytania odpowiadali przywódcy zarówno formalni jak i nieformalni. Pozostała grupa młodzieży odpowiadała jedynie na 33 pytania kwestionariusza. Przywódcom stawiano bardziej szczegółowe pytania odnoszące się do ich aktywności i poglądów politycznych. Kwestionariusz zawierał pytania natury personalnej i trzy grupy pytań zasadniczych. Pierwsza z nich dotyczyła źródeł formowania się opinii młodzieży, druga zasadniczych problemów światopoglądu politycznego, trzecia stosunku do aktualnych zagadnień politycznych zarówno światowych jak i specyficznie niemieckich.

Rozpatrzymy obecnie najważniejsze otrzymane rezultaty dla każdej grupy pytań oddzielnie.

W odpowiedziach na pierwszą grupę pytań znajdujemy dane charakteryzujące uczęszczanie do kina, czytanie gazet, czasopism politycznych, słuchanie politycznych komentarzy radiowych, uczęszczanie na zebrania polityczne i dyskusje oraz poszukiwanie osobistych źródeł informacji politycznych i opinii przez młodzież. Jeśli chodzi o kino to ankieta wykazała, że istnieje odwrotna zależność pomiędzy uczęszczaniem a aktywnością polityczną, najczęściej chodzi do kina młodzież niezorganizowana, najrzadziej formalni przywódcy. Podkreślić tu jednak należy różnicę wieku; średni wiek formalnych przywódców jest znacznie wyższy niż ogółu badanej młodzieży. Połowa badanych mających 16—24 lat chodzi do kina przynajmniej dwa razy w miesiącu. Młodzież z niższym wykształceniem i z niższych warstw społecznych chodzi do kina częściej od młodzieży z wyższym wykształceniem i z wyższych warstw. Czytelnictwo gazet idzie w parze z aktywnością polityczną, 44% ogółu badanych i 77% formalnych przywódców czyta codziennie gazety, a 37% formalnych i 23% nieformalnych przywódców czyta stale więcej niż jedną gazetę. Bardzo charakterystyczne jest zestawienie czytelnictwa przywódców młodzieży i politycznej orientacji czytanych gazet. Przytłaczająca większość przywódców czyta przede wszystkim gazety niezależne. Prasa partyjna obu wielkich partii NRF jest czytana przez bardzo mały odłam młodzieży (w %):

Gazety	Przywódcy	
	formalni	nieformalni
CDU (chrześcijańskiej demokracji)	16	17
SPD (socjalistów)	15	14
Niezależne	84	80

Dane te świadczą o słabym wpływie, jaki mają główne polityczne organizacje NRF na formowanie się opinii aktywu młodego pokolenia.

Do podanych wniosków prowadzi i rezultat uzyskany z odpowiedzi na inne pytanie: do kogo mianowicie zwróciłby się badany poszukując politycznej informacji. 64% całej młodzieży wymieniło swoich krewnych, 27% znajomych i przyjaciół, zaledwie 1% skłonny jest szukać informacji w instytucjach. Wśród przywódców zaś tylko 27% gotowych jest zwrócić się do politycznych osobistości, 47% woli krewnych lub znajomych. Świadczy to wymownie o słabości oficjalnych autorytetów politycznych nawet dla przywódców młodzieży.

Druga grupa pytań miała za zadanie zorientowanie się w podstawach politycznego światopoglądu badanych. Szereg danych charakteryzuje ocenę przez młodzież ekonomicznej sytuacji Niemiec. Mówiąc o perspektywach na najbliższe pięć lat młodzież jest nastrojona raczej optymistycznie; 37% uważa, że ekonomiczna sytuacja w Niemczech polepszy się, 24% jednak sądzi, że się pogorszy. Ciekawe jest, że formalni przywódcy są bardzo ostrożni, zaledwie 32% z nich ma nadzieję na poprawę, 27% zaś obawia się pogorszenia. Wypowiedzi te są charakterystycznym przyczynkiem do oceny niemieckiego „cudu gospodarczego”; nie widać z nich wielkiej wiary w możliwości stałego utrzymania wysokiej koniunktury. W kwestionariuszu umieszczono także pytanie charakteryzujące stosunek młodzieży do gospodarczego ryzyka — zaproponowano odpowiadającym wybór, co woleliby — wysoki zarobek ale niepewne stanowisko, czy też mniejszy zarobek i zapewnione stanowisko. Przytłaczająca większość młodzieży i jej przywódców, prawie 80%, opowiedziała się za mniejszym zarobkiem i zabezpieczonym stanowiskiem. Najbardziej skłonni do ryzyka są młodzi, do 20 lat, z wykształceniem wyższym niż podstawowe, męż-

czyżni, mieszkańcy większych miast. Z wiekiem chęć ryzyka gwałtownie spada, kobiety, mieszkańcy prowincji i ludzie z małym wykształceniem stronią wyraźnie od ryzyka gospodarczego.

Szereg pytań miało za zadanie wyjaśnienie stosunku młodzieży do wodza i partii typu hitlerowskiego. Pytanie sformułowano w sposób wyraźnie sugerujący, jak np. co myślisz o „jednej, silnej, narodowej partii, która rzeczywiście przedstawiałaby interesy wszystkich warstw narodu”, albo — czy chciałbyś znowu w kraju „silnej kierowniczej osobistości (*Führerpersönlichkeit*), która rządziłaby Niemcami silną ręką dla dobra wszystkich”. W odpowiedziach zaznaczyła się wyraźnie różnica pomiędzy zdaniem ogółu młodzieży a zdaniem jej przywódców. Przywódcy znacznie bardziej negatywnie odnieśli się do perspektywy posiadania nowego *Führera* aniżeli masa młodzieży. 84% przywódców i tylko 42% ogółu młodzieży wypowiedziało się przeciw jednej partii, 87% przywódców i 62% ogółu młodych odrzuciło ideę nowego niemieckiego wodza z „silną ręką.”

Z uzyskanych wypowiedzi okazuje się jednak, jak mało wiedzą o hitleryzmie młodzi Niemcy w NRF; ponad połowa ogółu, $\frac{1}{3}$ nieformalnych i $\frac{1}{5}$ formalnych przywódców, nie była w ogóle w stanie odpowiedzieć na pytanie, jakie cele stawiał sobie narodowy socjalizm. Na pytanie, czy w ideach hitleryzmu było więcej złego czy dobrego, większość przywódców odpowiedziała, że więcej złego. Spośród ogółu młodzieży duża część uchylila się właściwie od zajęcia stanowiska, 44% odpowiedziało bowiem, że nie ma w tej sprawie zdania, 21%, że idee hitleryzmu zawierały tyleż złego co i dobrego, a zaledwie 22% uznało, że jednak więcej złego. Analiza tej odpowiedzi wzbudza uzasadnione obawy; zaledwie $\frac{1}{5}$ część młodego pokolenia jest przekonana o tym, że doktryna hitleryzmu była czymś złym; 13% zaś oświadczyła wręcz, że uważają idee hitlerowskie za dobre. Różnica, jaka tu występuje pomiędzy zdaniem przywódców a ogółu młodzieży, nie uspakaja nas, należy bowiem sądzić, że przywódcy bardziej liczą się z aktualną sytuacją polityczną i są ostrożniejsi w wypowiedziach. Stąd zdanie ich jest zapewne bardziej deklaratywne aniżeli szczere. Wynika to pośrednio i z analizy tej części odpowiedzi, których udzieliła młodzież należąca do organizacji; nie różnią się one zupełnie od głosów niezorganizowanej młodzieży. Młodzież zorganizowana, a więc kierowana przez badanych przywódców, nie osądza w większości hitleryzmu, uchyla się od odpowiedzi lub znajduje, że w hitleryzmie były i dobre i złe strony. To stanowisko zorganizowanej młodzieży pozwala przypuszczać, że przywódcy nie są konsekwentni, co innego deklarują i co innego robią; trudno bowiem przypuścić, aby poglądy młodzieży formowały się w tej sprawie zupełnie bez udziału jej formalnego i nieformalnego kierownictwa.

Dla zbadania opinii młodzieży na temat tolerancji i demokracji postawiono w ankiecie trzy pytania: pierwsze dotyczące swobody słowa, drugie prawa ludzi, którzy występują przeciwko demokracji, i trzecie wpływu mniejszości na społeczeństwo.

Większość przywódców wypowiedziała się za swobodą słowa. Zaobserwowano jednak ciekawą korelację; przywódcy z ukończonym średnim lub wyższym wykształceniem są znacznie mniej demokratycznymi aniżeli przywódcy z niższym cenzusem.

Jeśli chodzi o prawa osób, które „występują przeciw demokracji”, to większość przyznaje, że powinno się im pozwolić na udział w wyborach oraz dopuścić do urzędów, natomiast odmawia im prawa do zawodu nauczyciela. We wszystkich wypadkach przywódcy są bardziej liberalni aniżeli ogół młodzieży, co znowu skłania do refleksji nad szczerością otyczalnych kierowników.

O nastrojach i stosunku do przeszłości świadczy także odpowiedź na pytanie dotyczące ewentualnego udziału w rządzie NRF wielkich przemysłowców, komunistów, Żydów i byłych wybitnych hitlerowców. Największe zastrzeżenia, zarówno u przywódców jak

i ogółu młodzieży, wzbudziła perspektywa udziału komunistów w rządzie; natomiast zaledwie $\frac{1}{3}$ ogółu młodzieży i mniej niż połowa przywódców ma zastrzeżenia co do udziału aktywnych hitlerowców w rządzie NRF. Trudno o bardziej wymowny wskaźnik obecnej sytuacji politycznej wśród młodzieży NRF.

Wiele pytań poświęconych jest stosunkowi młodzieży do komunizmu. Na pytanie, czy w najbliższych latach wpływy komunizmu na świecie wzrosną czy zmaleją, większość zarówno przywódców jak i ogółu młodzieży odpowiedziała, że wpływy te wzrosną. Równocześnie połowa badanych oświadczyła, że można być jednocześnie dobrym Niemcem i komunistą, zaprzeczając jednak, by można było pogodzić przekonania komunistyczne ze światopoglądem chrześcijańskim.

Na pytanie, co może Zachód przeciwstawić ideom komunistycznym, odpowiedzi przywódców ukształtowały się następująco (w %):

Wolność	— 68
Chrześcijaństwo	— 9
Demokrację	— 8
Szacunek dla osobowości	— 5
Zachodnią kulturę	— 2
Wyższą stopę życiową	— 13
Lepszy system gospodarczy	— 5
Lepszą politykę społeczną	— 3

(w odpowiedziach można było podać więcej niż jedną pozycję, stąd suma procentów przewyższa 100).

Analiza tych wypowiedzi jest bardzo pouczająca. Zaledwie 5% młodych przywódców uważa zachodni system gospodarczy za lepszy, a tylko 3% widzi możliwości przeciwstawienia ideom komunizmu „lepszej polityki społecznej”. Znikomy procent szuka oparcia w chrześcijaństwie, demokracji czy szacunku dla osobowości — zdecydowana większość wybiera bliżej nieokreśloną „wolność”. Analiza odpowiedzi, przytoczonych częściowo w pełnym brzmieniu, nie daje bowiem bliższych wskazówek, co właściwie rozumieją ankietowani pod słowem „wolność”. Powstaje pytanie, o ile taka odpowiedź wyraża tylko subiektywne odczucie uformowane, w części przynajmniej pod wpływem propagandy, a o ile łączy się z mniej lub więcej obiektywną oceną stosunków w krajach Zachodnich. Wypowiadając się przeciwko komunizmowi, większość przywódców młodzieży wyraża dodatnią opinię o socjalizmie. Na pytanie, jakie jest twoje zdanie o socjalizmie, odpowiedziało (w %):

bardzo dobre	— 18
dobre	— 37
takie sobie	— 30
złe	— 6
bardzo złe	— 2.

Trzecia grupa pytań dotyczyła aktualnej sytuacji politycznej w świecie i w NRF. Ta grupa odpowiedzi w znacznym stopniu jest dziś zdezaktualizowana; sytuacja polityczna od roku 1956 znacznie się zmieniła. W okresie badania na arenie międzynarodowej rozgrywała się sprawa Szezu i ona zaciążyła nad całością odpowiedzi w tej części kwestionariusza.

Z zagadnień, które do dziś zachowały znaczenie, na czoło wybija się kwestia remilitaryzacji. Większość badanych uważa remilitaryzację za konieczną; tak odpowiedziało 55% ogółu i 64% przywódców. Choć w 1956 r. 57% ogółu młodzieży i 52% przywódców

wypowiedziało się za ochotniczą armią a nie obowiązkową służbą wojskową, to jednak ogólnie istniało wśród młodzieży niemieckiej przekonanie o użyteczności służby wojskowej, która, jak to większość określiła, uczy „dyscypliny i porządku”. Rezultaty te wyraźnie ukazują nam żywotność militarystycznych tradycji w narodzie, który mimo dwóch kolejnych wojennych katastrof obecnie znowu decyduje się na drogę zbrojeń.

W sprawie zjednoczenia Niemiec stanowisko młodzieży jest ambiwalentne. Chce ona zjednoczenia i równocześnie nie wierzy w jego możliwość. Występuje też pewna różnica pomiędzy ogółem a przywódcami, jeśli chodzi o stopień osobistego zainteresowania sprawą zjednoczenia; 78% przywódców i 50% ogółu czuje się w tym „bardzo silnie” zainteresowanych, 16% przywódców i 30% ogółu po prostu „silnie”. Mimo tego większość nie wierzy w realną możliwość zjednoczenia, nawet w okresie najbliższych 10 lat. Kwestionariusz zawiera bezpośrednio interesujące nas pytanie, a mianowicie, czy odpowiadający zgodziłby się na uznanie granicy na Odrze i Nysie, gdyby to miała być cena zjednoczenia kraju. Zaledwie 16% ogółu i 17% przywódców skłonnych jest przyjąć taką alternatywę. Mimo, że jest to niewielki procent, przypomnieć należy, że przed 10 laty ankiety w tej sprawie przyniosły niemal że 100%-owy sprzeciw wobec granicy na Odrze i Nysie. Obecnie procent ludzi skłonnych, w pewnych warunkach, do uznania zachodnich granic jest już wśród młodzieży realny. Jeśli bliżej zanalizujemy tą grupę skłoną do zgody, to okaże się, że są to przeważnie ludzie młodzi, z wyższym wykształceniem i z wyższych warstw społecznych. Można mieć nadzieję, że ilość i wpływ tych realnie myślących młodych ludzi z czasem wzrośnie. Drugim, nader ważnym pytaniem, jest kwestia wojny. Większość przywódców, 66%, i część ogółu młodzieży, 32%, uważa, że uda się uniknąć wielkiej wojny pomiędzy Wschodem a Zachodem; myślą tak przede wszystkim mężczyźni, z wyższym wykształceniem i z wyższych warstw. Niewątpliwie rolę odgrywa tu stopień krytycyzmu i zakres horyzontów myślowych, skłonność do kierowania się raczej rozumem aniżeli emocjami.

Przytoczone powyżej rezultaty badań opinii publicznej nie przynoszą nam żadnych rewelacji, potwierdzają raczej to zdanie, jakie formułuje się zwykle o sytuacji wewnętrznej w NRF i nastrojach jej mieszkańców. Młode pokolenie, choć stara się o zachowanie pewnej niezależności sądu i informacji, w węzłowych zagadnieniach światopoglądu i postaw politycznych nie różni się od mas dorosłych Niemców, którzy w każdym powojennym głosowaniu wyraźnie popierali i popierają obecny polityczny ustrój i kurs NRF oraz jej politycznych przywódców. Bardzo charakterystyczne jest w związku z tym poparcie, jakim cieszy się osobiście Adenauer wśród młodzieży a zwłaszcza jej przywódców. Dla 55% przywódców osobisty prestiż Adenauera jest „wielki”. Jeśli zważyć, że przywódca SPD zgodni są w zasadniczych zagadnieniach z CDU, okaże się, że polityczne oblicze młodzieży nie różni się od oblicza dorosłych. Młodzież nie szuka nowych dróg czy koncepcji, informacje i porady polityczne czerpie u rodziców, u starszych, powtarza propagandowe frazesy, wierzy w wychowawczy wpływ armii i ekonomiczną stabilizację, nie chce osobiście ryzykować, nie osądza zbyt ostro hitleryzmu ale jest wyraźnie antykomunistyczna. Od starszego pokolenia różni ją jedynie nieco większy realizm polityczny. Wychowana po 1945 roku nie przeżyła okresu hitlerowskich sukcesów początkowego okresu wojny i nie wierzyła w mit o 1000-letniej Rzeszy, mniej więc może choruje na specyficzną niemiecką manię wielkości. Te elementy realizmu pozwalają przypuszczać, że przy sprzyjających warunkach nowa generacja niemiecka będzie bardziej ostrożna w swoich dążeniach i aspiracjach narodowych aniżeli jej ojcowie i dziadkowie.

Kazimierz Żygulski

PODRĘCZNIKI I DZIEŁA OGÓLNE

Józef Chałasiński, *SPOŁECZEŃSTWO I WYCHOWANIE*. Wyd. 2 zmienione. Warszawa 1958, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 335.

Pierwsze wydanie recenzowanej pracy ukazało się w 1948 r. Zmiany wprowadzone do drugiego wydania nie mają charakteru zasadniczego. Ograniczają się one przede wszystkim do dokonania pewnych skrótów w tekście, przegrupowania treści i zmiany tytułów niektórych rozdziałów. Wydając po raz drugi *Spoleczeństwo i wychowanie* autor zrezygnował z ostatniego rozdziału zamieszczonego w I wydaniu: Wychowanie jako przedmiot filozofii i nauki, w którym przedstawiał różne kierunki filozoficznych zainteresowań i socjologicznych badań nad szkolnictwem i wychowaniem. Zmiany te sprawiły, iż zgodnie z życzeniem autora książka w nowym wydaniu zyskała na przejrzystości i spoistości. Przygotowując drugie wydanie książki, autor wykorzystał dodatkowo, poza własnymi i innymi pracami polskimi i obcymi z zakresu zagadnień społeczeństwa i wychowania wymienionymi w wydaniu pierwszym, szereg najnowszych prac polskich i zagranicznych, głównie amerykańskich, angielskich i francuskich. Prace te dotyczące zagadnień kultury, cywilizacji, systemów społecznych, wychowania, organizacji szkolnictwa, pozycji społecznej nauczyciela i in. wzbogacają książkę i aktualizują jej treść. Książka, której pierwsze wydanie było bez wątpienia dużym wydarzeniem w środowiskach zainteresowanych głębiej problemami wychowania, ukazuje się więc powtórnie, uzupełniona i zmieniona w sposób ułatwiający czytelnikowi wykorzystanie zawartego w niej obszernego, ciekawego, w niezmiernie interesujący sposób opracowanego materiału. Walory poznawcze tej książki, i nie tylko poznawcze, występują tu jeszcze wyraźniej niż w wydaniu pierwszym.

Nowe wydanie książki zawiera następujące rozdziały: I. Elementy socjologicznej teorii wychowania, II. Wychowanie w społeczeństwie pierwotnym oraz w feudalizmie, III. Jednostka i grupa w socjotechnice wychowania, IV. Narodowe i klasowe aspekty rozwoju szkolnictwa w Europie nowoczesnej, V. Szkoła a tradycyjna społeczność wiejska i kultura chłopska, VI. Szkoła w społeczeństwie amerykańskim. Ponieważ pierwsze wydanie książki J. Chałasińskiego było już recenzowane w „Przeglądzie Socjologicznym”¹, w niniejszym omówieniu ograniczymy się tylko do wymienienia zasadniczych części pracy, które zadecydowały o jej charakterze, znajdującym wyraz choćby w przytoczonych tytułach rozdziałów, i do zwrócenia uwagi na jej aktualność w chwili obecnej.

„Wychowanie młodych pokoleń—pisał autor w przedmowie do pierwszego wydania książki—należy do najbardziej żywotnych funkcji społeczeństwa. Społeczeństwo nie może trwać i rozwijać się, nie wypełniając tego zadania. W jaki sposób społeczeństwa historyczne wypełniały te zadania? W jaki sposób wypełnia je społeczeństwo współczesne? Szukając

¹ Por. recenzję pióra T. Nowackiego w t. X „Przeglądu Socjologicznego”, s. 732—742.

odpowiedzi na te pytania, dajemy równocześnie socjologiczne studium społeczeństwa i socjologiczne studium wychowania”².

Dla pracy prof. Chałasińskiego charakterystyczne jest więc łączenie analizy procesów wychowawczych z analizą procesów przemian społeczeństwa. Spośród tych procesów największe znaczenie autor przywiązuje do przemian wiążących się z narodem, państwem i klasą społeczną, sądząc, że one w najpoważniejszym stopniu określają działalność instytucji wychowawczych, zwłaszcza w okresie współczesnym. Dzieje się tak dlatego, że jak czytamy „pojęcia narodu, państwa i klasy oznaczają te formacje historyczno-socjologiczne, których współistnienie i przekształcanie się określa strukturę i dynamikę współczesnego społeczeństwa” (s. 8).

Historyczno-socjologiczny punkt widzenia autora przejawia się również w analizie samych procesów wychowawczych. Wykorzystuje on mianowicie założenia i aparat pojęciowy socjologicznych teorii do „naukowego usystematyzowania i analizy problemów wychowania w społeczeństwie współczesnym na tle jego historii. Stąd historyczno-socjologiczny charakter tej książki” (s. 7).

Historyczno-socjologiczne stanowisko autora znajduje wyraz także w jego pojmowaniu współczesności. Przez współczesne społeczeństwo rozumie on „zarówno pewien okres historyczny jak i pewien socjologiczny typ społeczeństwa, na który składa się zarówno określony układ grup społecznych, jak i idei społecznych” (s.5). Społeczeństwo współczesne i współczesne wychowanie kształtowały się na podłożu historycznym. Analiza ich rozwoju wymaga zwrócenia uwagi na ich przeszłość. Dlatego też, jakkolwiek temat książki obejmuje w zasadzie okres od XVIII wieku, wieku wielkiej rewolucji przemysłowej i politycznej, do czasów nam współczesnych, autor wraca niejednokrotnie do czasów znacznie bardziej odległych, nawiązując aż do pierwotnej, zwyczajowej kultury społecznej, sięgając do zasadniczych form wychowania społeczeństwa pierwotnego, co jak pisze „okazuje się czasem konieczne dla zrozumienia niejednego problemu wychowania współczesnego” (s. 8).

To, że autor stosuje się do powyższych założeń w swojej pracy, sprawia, że jego analizy poświęcone systemom wychowawczym i społecznym ubiegłych epok nie są oderwane od problemów współczesności. Historyczno-socjologiczny punkt widzenia sprawia również, iż problemy te wyraźnie występują w ogólnie-teoretycznych partiach pracy. Stąd też między innymi książka, mimo że bezpośrednio o współczesnej epoce mówi się w niej mniej niż o przeszłości, posiada wyraźnie aktualny sens.

Autor, jak sam zastrzega, nie dąży do „omówienia wszystkiego co dzisiaj należałoby w Polsce omówić w pracy na taki temat”, nie mniej stwierdza, że zagadnienia, jakie porusza, nie straciły na aktualności i w sposobie naukowego traktowania nie wymagają zasadniczych zmian” (s. 5). I to stanowi chyba istotny sens drugiego wydania tej książki. W porównaniu z okresem, w którym ukazało się pierwsze wydanie pracy, zagadnienia wychowawcze nie straciły, ale zyskały na aktualności. Mimo to niejednokrotnie szuka się nadal rozwiązania problemów wychowawczych po omacku, nie zdając sobie sprawy ze społeczno-historycznego ich uwarunkowania. Tymczasem nowe trudności w zakresie wychowania mogą być rozwiązane w sposób rozsądny tylko w oparciu o znajomość tego, jak wypełniały zadanie wychowania młodych pokoleń społeczeństwa historyczne. Jedynie na tej drodze może rozwinąć się znajomość społeczeństwa współczesnego, znajomość instytucji i procesu wychowania w tym społeczeństwie. Tu dochodzimy z kolei do sensu tak pomyślanej książki. Autor

² *Społeczeństwo i wychowanie*, wyd. 2, Warszawa 1958, s. 7. W dalszym ciągu cytować będziemy według wydania drugiego podając strony w tekście.

sądzi, że „jakkolwiek bezpośrednie zadanie tej książki jest natury poznawczej, to jednak w dalszych konsekwencjach ma ona również duże znaczenie praktyczne. Zrozumienie społecznego mechanizmu wychowania stanowi bowiem istotny warunek racjonalnej socjotechniki pedagogicznej. Nie można sobie obecnie wyobrazić naukowego wykształcenia pedagogicznego, które by nie było oparte na historyczno-socjologicznych podstawach” (s. 8). Książka potrafi trwale zainteresować omawianą w niej problematyką, powinna zwłaszcza przekonać praktyka o słuszności pełnego uwzględniania socjologicznych elementów wychowania. Autor omawia zagadnienia, problemy częstokroć przez praktyków w ogóle nie dostrzegane. Książka stawia problem wychowania na bardzo szerokiej płaszczyźnie, zawiera bardzo obszerny materiał naukowy. Tym samym zwalcza pośrednio rutynę w pracy pedagogicznej, będącej najczęściej wynikiem stronięcia od publikacji omawiających szerzej i wszechstronniej problematykę wychowania. Wydaje się, że książka prof. Chałasińskiego może i powinna stanowić podstawy zrozumienia społecznego mechanizmu wychowania, które stanowi warunek *sine qua non* dalszego odpowiedniego kształcenia kadr pedagogicznych.

Geneza samej książki, która powstała w związku z wykładami z zakresu socjologii wychowania na Uniwersytecie Łódzkim, w latach akademickich 1945/46 i 1946/47, wskazuje niejako na jej adresata-czytelnika. Wydaje się, że przydatność tej książki wybiega jednak daleko poza uniwersytet. W zasadzie winna znaleźć się w ręku każdego inteligentnego człowieka o szerszych horyzontach myślowych, gdyż wydaje się, że zainteresowanie problemami zasygnalizowanymi w tytule staje się zjawiskiem coraz częściej w sposób coraz bardziej trwały nurtującym społeczeństwo. Nieprzemysłane eksperymenty w dziedzinie wychowania dostatecznie skompromitowały wrogów uczenia się z książek, uświadomiły one konieczność przeanalizowania raz jeszcze problemu społeczeństwa i wychowania, wypracowania, jak wyraża się autor „racjonalnej socjotechniki pedagogicznej”.

Książka może i winna wejść w społeczeństwo, stać się pożyteczną dla nauczyciela, działacza społecznego, oświatowego, politycznego, związkowego, młodzieżowego — słowem dla ludzi, którzy z problemami wychowania stykają się na codzień i którzy w jakimś stopniu partycypują w najszerzej pojętej akcji wychowania młodzieży.

Wydaje się zresztą, że szczegółowe wyznaczenie „dolnej granicy” odbiorców książki nie ma uzasadnienia. Należy ona do typu „ciekawych” książek naukowych, książek do których się wraca, pozostawiających trwały ślad w czytelniku, a co za tym idzie i trwale zainteresowania, prowadzące do zdobycia rzetelnej wiedzy.

Jan Woskowski

Kingsley Davis, HUMAN SOCIETY. New York 1949, ss. 655.

Human Society jest obecnie w St. Zjednoczonych jedną z najbardziej cenionych prac socjologicznych o charakterze teoretyczno-dydaktycznym.

Punktem wyjścia rozważań autora jest zagadnienie kultury. Kultura jest tym, co różni istotnie człowieka od zwierzęcia. Tylko człowiek posiada kulturę. Z tego powodu studia nad społecznością ludzką wymagają studiów nad kulturą. Socjolog interesuje się kulturą tak dalece, jak dalece wiąże się ona z życiem społecznym. Socjolog bada procesy, dzięki którym poszczególne społeczności osiągają wewnętrzną jedność i trwałość, oraz procesy, które są przyczyną zmian, zachodzących w poszczególnych społecznościach.

Stąd też omawiana przez nas praca zajmuje się zagadnieniami: struktury społecznej, funkcji społecznej, współoddziaływania (*interaction*) społecznego, stosunku jednostki do społeczności i przemian społecznych.

Na wstępie autor czyni ciekawą uwagę dotyczącą obiektywizmu socjologa badającego rzeczywistość społeczną. Socjolog powinien być obiektywny i nie angażować się po żadnej stronie. Autor stwierdza jednak z dużym poczuciem realizmu, że założenie takie nie jest w praktyce możliwe do przeprowadzenia, ponieważ nawet najbardziej „beznamiętna” ocena zjawisk społecznych zawsze jest dokonywana z punktu widzenia jakiegoś systemu wartości, który autor przyjmuje. Chodzi tylko o to, aby z pozycji socjologa nie zejść na pozycję propagandyzisty.

W dalszych swoich rozważaniach autor próbuje określić bliżej pojęcie społeczności (*society*). Społeczność istnieje tam, gdzie występuje wewnętrzna zależność, określony system stosunków wzajemnych pomiędzy częściami tej społeczności, pomiędzy organizmami, składającymi się na całość społeczności. Davis wymienia w dalszym ciągu następujące „konieczności społeczne”:

1. Utrzymanie ludności (dostarczenie pożywienia, zabezpieczenie przed krzywdą, reprodukcja nowych organizmów).
2. Podział funkcji.
3. Solidarność grupowa.
4. Utrwalenie (*perpetuation*) systemu społecznego.

Podstawowym rozróżnieniem, które autor przeprowadza, jest podział społeczności na typ bio-społeczny i socjo-kulturalny. Podział ten uzależniony jest od tego, czy wzory społeczne określone są poprzez dziedzictwo biologiczne czy poprzez kulturę.

Społeczności ludzkie są społecznościami typu *socio-cultural*, chociaż człowiek wyrasta z podłoża biologicznego. Tylko człowiek jest zdolny do operowania symbolami i do przekazywania dziedzictwa kulturowego. Tylko człowiek posługuje się językiem. Tylko człowiek wreszcie posiada wiedzę, która nie odnosi się wyłącznie do sytuacji bieżąco aktualnej. Całość kultury jest jednak nie do ogarnięcia przez poszczególnego człowieka. Całość kultury należy do społeczności jako całości.

W dalszej części pracy Davis przechodzi do omówienia roli normy, do rozróżnienia pomiędzy tym, co jest, i tym, co powinno być—jako cechy charakterystycznej społeczności ludzkich. Omawia wzajemne oddziaływanie na siebie porządku normatywnego i porządku faktycznego. Zwraca uwagę na konflikt, jaki istnieje w człowieku pomiędzy dążeniami uwarunkowanymi biologicznie a wymogami normatywnymi.

Normy możemy podzielić na: zwyczaje (*folkways*), obyczaje (*mores*), prawa (*laws*); a dalej na normy wynikające z: mody (*fashion*), manii (*fad*), konwencji, etykiety, honoru.

Pewien „układ przeplatających się zwyczajów, obyczajów i praw, zbudowanych dokoła jednej lub wielu funkcji” (s. 71) nazywamy instytucją społeczną. W instytucji mamy więc do czynienia z wzajemną zależnością i pewnym uporządkowaniem norm. Analizując życie społeczne socjolog musi zrozumieć *major institutions*, rolę podstawowych instytucji, które w danej społeczności istnieją, i ich wzajemną zależność. Te „instytucje naczelne” dzieli autor na 4 grupy: technologiczne, ekonomiczne, polityczne i religijne.

W każdym ludzkim działaniu rozróżnić możemy 4 czynniki, a mianowicie podmiot działający, cel działania, zespół warunków (niezależnych od podmiotu działającego) oraz zespół środków (kontrolowanych, czy stosowanych przez działającego). Otóż kryterium wyżej przytoczonego podziału instytucji naczelnych stanowi stosunek środków do celu działania.

W działaniu o charakterze technologicznym środki są całkowicie zależne i podporządkowane bezpośredniemu celowi. W działaniu typu ekonomicznego powstaje zagadnienie, jak dostosować niedostateczne środki do konkretnych celów. W działaniu politycznym dobór środków uzależniony jest od szeregu praw i obyczajów, które ograniczają stosowanie

tych środków. Wreszcie w działaniu typu religijnego, gdzie w grę wchodzić cele ostateczne poza-racjonalne, zagadnienie „racjonalności” doboru środków wygląda pozornie zupełnie przeciwnie, niż to się dzieje w działalności technologicznej. Autor zresztą uważa, że dosłownie rozumiana racjonalność jest tylko jednym z elementów ludzkiego postępowania i problem racjonalności doboru środków jest problemem względnym. Ale to jest osobne, duże zagadnienie, na którego szczegółowe omówienie nie ma tu miejsca.

Ponieważ działanie ludzkie dokonuje się w ramach społeczności, należy zrozumieć także, na czym polegają zasady współdziałania społecznego. W tym celu omówione zostały w dalszym rozdziale zagadnienia: kontaktu społecznego, izolacji społecznej, konfliktu, kompetencji i kooperacji społecznej.

Jeszcze jeden wreszcie z wstępnych rozdziałów książki traktuje o sytuacji i roli społecznej jednostki (*status and role*), stwierdzając, że dla ustalenia tej sytuacji społecznej szczególnie ważne są elementy: płci, wieku i pokrewieństwa — choć nie wyczerpują one wszystkich możliwości.

Davis twierdzi, że życie społeczne rozpatrywać można z czterech fundamentalnych punktów widzenia. Dwa polegają na ujęciu zagadnienia od strony struktury społecznej: będzie to analiza norm społecznych oraz analiza zastosowania tych norm do poszczególnych sytuacji społecznych. Dwa dalsze punkty widzenia nazywa Davis dynamicznymi: będzie to analiza elementów działania ludzkiego i analiza procesów współdziałania.

Jak widzimy wszystkie cztery punkty widzenia omówione zostały szczegółowo we wstępnych rozdziałach książki Davisa. Autor twierdzi, że dotychczasowy rozwój socjologii związany był z tymi czterema drogami analizy. I tak cytuje przykładowo, że kierunek „normatywny” reprezentuje William G. Sumner, kierunek „sytuacyjny” — Marks i Linton, kierunek analizujący elementy działania — Talcott Parsons, wreszcie kierunek zwracający uwagi na procesy współdziałania — tzw. Szkoła Chicagowska, przede wszystkim Robert E. Park.

Podręcznik Davisa ma ambicję niewiązania się z żadnym z tych kierunków. „Jeżeli ta praca — pisze autor — jest w jakiś sposób oryginalna, to oryginalność ta polega przede wszystkim na wysiłku łączenia wspomnianych sposobów analizy w ogólnym ujęciu funkcjonalnym” (s. 169).

Następne rozdziały pracy omawiają poszczególne grupy i instytucje naczelne. Rozdziały te poprzedzone są uwagami na temat stosunku jednostki do społeczeństwa. Wśród nich zasługują na podkreślenie rozważania dotyczące procesu włączania jednostki w życie społeczne (socjalizacji). Jednostka ludzka określona jest zarówno przez dziedzictwo biologiczne jak i przez środowisko kulturowe, w którym się urodziła i w którym żyje. W pierwszym przypadku „transmisja” — przekazywanie elementów — następuje poprzez biologiczny fakt urodzenia, w drugim — poprzez komunikację symboliczną. W pierwszym przypadku płaszczyzna oddziaływania jest natury biologicznej, w drugim — społeczno-kulturalnej. Pierwszym zespołem zagadnień zajmuje się genetyka, drugim — nauka o procesie socjalizacji.

Przechodząc do omówienia grup naczelnych Davis pisze: „W klasyfikacji ludzkich grup jedną z najbardziej szerokich i fundamentalnych różnic jest różnica pomiędzy grupami małymi i intymnymi z jednej strony, a szerokimi i nieosobistymi z drugiej” (s. 289). To podstawowe rozróżnienie na *primary* i *secondary groups* odpowiada w zasadzie temu, co Niemcy nazywają *Gemeinschaft* i *Gesellschaft*.

Grupy społeczne typu *primary* (*Gemeinschaft*) są grupami fundamentalnymi dla organizacji społecznej. Charakteryzuje je bliskość przestrzenna, mała liczebność i długotrwałość,

następnie identyczność celów, wewnętrzna ocena wzajemnych stosunków, wewnętrzna ocena drugiej osoby, poczucie przyjaźni i spontaniczności stosunków.

Do stosunków tego typu autor zalicza stosunki pomiędzy przyjaciółmi, małżonkami, rodzicami a dziećmi, nauczycielami a uczniami. Stosunki występujące w *secondary groups* — to stosunki typu: urzędnik — klient, zwierzchnik — podwładny, aktor — widz, autor — czytelnik itd.

Szczególnym rodzajem grupy terytorialnej jest społeczność lokalna (*community*), której autor poświęca nieco więcej uwagi. Jako *Community* autor definiuje najmniejszą grupę terytorialną, która obejmuje wszystkie aspekty życia społecznego. Na tym tle Davis analizuje bliżej zagadnienie urbanizacji, które określa jako największą w dziejach migrację.

Życie w mieście charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem społecznym, społeczną tolerancją, jedynie pośrednią kontrolą, dużą ruchliwością społeczną, powstawaniem dobrowolnych związków, dużym zindywidualizowaniem życia, wreszcie segregacją przestrzenną. Specjalna nauka — ekologia urbanistyczna — zajmuje się obecnie studiowaniem organizacji społecznej z punktu widzenia jej rozmieszczenia przestrzennego. Davis twierdzi zdecydowanie, że wszelkie koncepcje o „rozładowaniu miast” są nierealne. Świat — jego zdaniem — będzie się coraz bardziej urbanizował. Jest prawdopodobne, że już niedługo ok. 75% ludności świata żyć będzie w miastach liczących ponad 10 000 mieszkańców.

W rozdziale dotyczącym grup naczelnych autor omawia w sposób bardziej szczegółowy sprawę małżeństwa i rodziny. Uważa on, że dziedzina ta jest wciąż jeszcze niedostatecznie uwzględniana w badaniach naukowych.

Davis tłumaczy sobie to zjawisko w ten sposób, że nauka zajmuje się raczej środkami do celu, a nie celem samym w sobie, następnie, że związek wspomnianej tematyki z problemami moralnymi przyczynia się do niechętnego zajmowania się nią przez pracowników nauki i wreszcie, że intymność spraw rodzinnych utrudnia ich naukowe badanie. Tymczasem funkcje społeczne rodziny są tak ważne i istotne, że nauka musi się tą problematyką znacznie szerzej niż dotychczas zająć.

Podstawowe funkcje rodziny są następujące: reprodukcja nowych jednostek, żywienie i utrzymanie dzieci, wprowadzenie dzieci w życie społeczne (*placement*), uspołecznienie (*socialization*).

Dla właściwego wykonania tych funkcji niezbędne jest, aby rodzina stanowiła określoną grupę biologiczną, aby istniał w niej podział pracy, aby stanowiła grupę, której członkowie są do siebie klasowo zbliżeni (*similar class status*) oraz grupę intymną, trwałą i wspólnie mieszkającą. Rodzina stanowi grupę społeczną, dzięki której ma miejsce w społeczeństwie dziedziczenie pewnych wartości kulturowych, rodowych, dziedzictwo własnościowe i określonego stanu społecznego.

Davis rozróżnia 2 typy społeczeństw, w zależności od wpływu rodzin, z których wychodzą młodzi, na rodziny, które oni tworzą. Pierwszy typ — prawie wyłącznie panujący w przeszłości — to społeczeństwo rodzinne. Drugi — coraz częściej obserwowany obecnie — to społeczeństwo indywidualistyczne. „Małżeństwo stawało się stopniowo coraz bardziej sprawą prywatną, niezależną od kontroli rodziców” — pisze autor (s. 418).

Współczesną rodzinę miejską typu *middle class* Davis charakteryzuje w sposób następujący:

Jest to rodzina mała o zmniejszonych funkcjach. Zanikły funkcje produkcyjne rodziny, a funkcję wychowawczą w dużej mierze przejęła szkoła. Zanikły związki sąsiedzkie. Na życie rodzin wpłynęła w dużej mierze ogólna anonimowość życia miejskiego. Pochodzenie rodowe nie decyduje obecnie, jak dawniej, o sytuacji społecznej. Członko-

wie tej samej rodziny zajmują różną pozycję społeczną. Dalej stwierdzić należy takie zjawiska, jak wzrost liczby rozwodów, emancypację dzieci wobec rodziców, coraz częstsze stosowanie środków antykoncepcyjnych, mniejszy związek życia rodzinnego z ceremoniami religijnymi. Ogólnie należy podkreślić, że coraz częściej jako pierwszy cel małżeństwa wysuwa się osobiste szczęście małżonków. Małżeństwo przestało być przede wszystkim związkiem ekonomicznym, politycznym, czy religijnym, przestało być w pewnej mierze sprawą społeczną.

Widać, że poglądy Davisa w dużej mierze pokrywają się ze zdaniem innych socjologów amerykańskich na ten temat¹. Jednak Davis nie zgadza się ze zdaniem Burgessa i Locke'a, gdy twierdzą oni, że małżeństwo przestało być kontrolowane przez obyczaje, opinię publiczną i prawo². Dla Davisa małżeństwo jest nadal instytucją społeczną i dlatego nie może być zupełnie objęte kontrolą normatywną. Niektóre funkcje rodziny pozostały, są nadal aktualne i one właśnie nadają jej charakter instytucjonalny.

„Istnieje jedna funkcja rodziny, która ma charakter wyraźnie instytucjonalny i nie może być przekazana żadnej innej instytucji bez rewolucyjnych zmian w społeczeństwie. To jest rodzenie i wychowanie dzieci [...] Jeżeli celem małżeństwa nie byłoby posiadanie dzieci — wtedy nie miało by ono w ogóle żadnego celu, albowiem *companionship* może też mieć miejsce bez żadnych formalności ślubnych” (s. 426).

Do *major institutions* Davis zalicza także naukę, technikę, instytucje ekonomiczne, jak np. własność, instytucje polityczne oraz instytucje religijne.

Ostatnie rozdziały omawianej pracy poświęcone są zagadnieniom ludnościowym oraz zagadnieniu przemian społecznych, które zdaniem autora są sprawą nieuchronną.

Książka Davisa odznacza się niewątpliwie pewnym eklektyzmem, jaki jest niemal nie do uniknięcia w pracy podręcznikowego typu. Nie wszystkie też zapowiedzi zawarte we wprowadzeniu autor zrealizował w toku wykładu. Jest ona jednak uznawana za najlepszy z powojennych podręczników socjologicznych w amerykańskiej literaturze. Fakt, że ta opinia utrzymuje się jeszcze w dziesięć lat po jej wydaniu, posiada specyficzną wymowę w warunkach amerykańskich charakteryzujących się obfitością publikacji, które corocznie zalewają rynek.

Krzysztof Przeclawski

Karl R. Popper, *THE POVERTY OF HISTORICISM*. London 1957, Routledge & Kegan Paul, ss. XIV + 166.

Praca *The Poverty of Historicism* jest jednym z fragmentów walki dwóch światopoglądów, która jako spór „społeczeństwa otwartego” i „społeczeństwa zamkniętego” została z niezwykłą swadą rzucona na tło historii ideologii politycznych i filozoficznych w głośnej książce Poppera *Open Society and its Enemies*¹. Popper łączy w swych dwóch wyżej wymienionych pracach ostrą, na bardzo wysokim poziomie prowadzoną analizę dyskusowanych poglądów z nader szeroką syntezą, która doprowadza go do stworzenia nowego dualizmu światopoglądowego, dwóch odmiennych sposobów stawiania i rozwiązywania podstawowych problemów poznawczych i politycznych w dziedzinie nauk społecznych. To swoiste dla autora połączenie wywiera na czytelniku mieszane wrażenia — z jednej strony śledząc analizy krytyczne autora podziwiał kunszt, z jakim analizuje argumentację krytykowaną przez siebie poglądów starając się przedstawić je w jak najdoskonalszej postaci stwarzając

¹ Por. *Współczesne małżeństwo amerykańskie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958, nr 3.

² E. W. Burgess, H. J. Locke, *The Family from Institution to Companionship*, New York 1945.

¹ 2 tomy wyd. 1, London 1945; wyd. 3, 1957. Dalej w tekście po OS cytuję wyd. 1.

ich modele niejednokrotnie doskonalsze, bardziej uzasadnione i racjonalniej zbudowane niż same oryginały, z drugiej zaś strony stają nieco oszołomiony przed wielką syntezą dualistyczną, tak odbiegającą w swych uogólnieniach od zdyscyplinowanej analizy szczegółowych rozważań, syntezą, która przemawiać się zdaje raczej do wartościujących emocji czytelnika niż do jego intelektu.

*The Poverty of Historicism*² stanowi zasadniczy trzon metodologicznej podbudowy wielkiej syntezy światopoglądowej Poppera, ale nie jest jeszcze ostatnim słowem autora w krytyce historycyzmu, stanowi bowiem jedynie próbę wykazania „ubóstwa” tego podejścia do zjawisk społecznych, podczas gdy próbę udowodnienia logicznej niemożliwości tego podejścia sformułował autor w innej, późniejszej swej pracy³.

Krytykę historycyzmu „jako ubogiej metody niezdolnej do dania obiecanych przez siebie rezultatów” (s. 58), czy też metody, która „nie wydaje żadnych owoców” (s. IX), przeprowadza Popper rozumiejąc przez historycyzm wszelkie poglądy na nauki społeczne, zakładające, że „przepowiednia historyczna jest ich zasadniczym celem i że cel ten można osiągnąć przez odkrycie «rytmów» czy «wzorów», «praw», czy «trendów» które stanowią podstawę ewolucji historii” (s. 3). Historycyzm jest przedstawiony przez pewne modele, które Popper buduje w ten sposób, by stworzyć „stanowiska, które są rzeczywiście warte ataku” (s. 3). Te właśnie modele są przedmiotem analizy krytycznej, która nie zwraca się wobec tego konkretnie do określonych teorii i wymienia jedynie marginesowo i ilustracyjnie poglądy niektórych historycyistów (m. in. Marx, Mannheim, Toynbee).

Historycyzm może, zdaniem Poppera, występować w dwóch formach w zależności od poglądów na zastosowalność metod nauk ścisłych (głównie fizyki) do badań społecznych. Historycyzm antynaturalistyczny podkreśla swoistość zjawisk społecznych i metod używanych do ich badania i niezastosowalność metod nauk ścisłych, natomiast historycyzm naturalistyczny chce stosować metody wypracowane przez nauki ścisłe do zjawisk społecznych. Popper stara się wykazać, że oba te rodzaje historycyzmu są wadliwe, że oba niewłaściwie pojmują zarówno metody nauk ścisłych, jak i szczególne właściwości zjawisk społecznych i sposobów ich badania.

Trudno jest w ramach recenzji analizować oba modele historycyzmu w ujęciu Poppera, jak też krytykę, jaką przeciw nim kieruje, ponieważ wywody autora są ujęte w bardzo zwężonej i skondensowanej formie. Dlatego też ograniczam się do bardzo szkicowego przedstawienia linii rozumowania autora.

W doktrynach historycyzmu anty-naturalistycznego autor widzi szereg podstawowych argumentów, wysuwanych przeciw zastosowalności metod fizyki do badania zjawisk społecznych (rozdz. I). Są to kolejno: niemożliwość właściwej naukom fizycznym generalizacji w naukach społecznych, w których podobne zjawiska zjawiają się tylko w określonych okresach historycznych, zupełnie odmiennie niż to ma miejsce na gruncie „ogólnej jednolitości przyrody” (s. 6—7); niemożliwość użycia w naukach społecznych eksperymentu, który nawet jeżeli zostanie przeprowadzony, nie może dać wartościowych rezultatów przez swój wpływ na badane zjawiska; niemożliwość izolacji tych zjawisk, przy czym w dodatku nie można powtarzać przeprowadzonych eksperymentów wobec historycznej zmienności stosunków społecznych i występującej w nich nowości (*novelty*) (s. 8—11); dalej — zjawiska społeczne wykazują wyższy, niż zjawiska fizyczne, stopień złożoności, płynącej

² Dalej w tekście w nawiasach podaję powołane strony tej pracy.

³ Patrz *Postscriptum: After Twenty Years* w jeszcze nie opublikowanej pracy *Logic of Scientific Discovery*. Swoje argumenty streszcza Popper we wstępie do recenzowanej pracy, s. IX—X.

zarówno z niemożliwości ich sztucznej izolacji, jak też z tego, że będąc zjawiskami naturalnymi szczególnego rodzaju zakładają one zjawiska psychiczne, biologiczne, fizyczne, chemiczne itd. (s. 12); przepowiadanie w naukach społecznych nie może być tak dokładne, jak w naukach fizycznych, m. in. i z tego powodu, iż może ono samo wpływać pozytywnie lub negatywnie na przepowiadane zjawiska („efekt Edypa”), co w konsekwencji może prowadzić do zatarcia obiektywności tych przepowiedni i wpływu wartościującego na naukę społeczną (s. 12—16); w dodatku nauki społeczne do badanych zjawisk nie podchodzą, tak jak fizyka, w sposób „atomistyczny”, ale w sposób „holistyczny”, traktując grupy społeczne jako coś więcej niż składające się na nie jednostki, przy czym jako właściwą metodę traktuje się specjalne wnikliwe (*intimate*) intuitywne rozumienie ujmowane zresztą w trojaki sposób, wychodząc poza czysto przyczynowe traktowanie zjawisk (s. 17—23); ze względu na niemożliwość ilościowego ujęcia przedmiotu badania nauki społeczne nie znają niczego w rodzaju matematycznie sformułowanych przyczynowych praw fizyki (s. 24—26); wreszcie w naukach społecznych przeważać ma nastawienie „metodologicznego esencjalizmu”, jako teorii według której nauka ma dotrzeć do istoty badanego zjawiska, w odróżnieniu od występującego w naukach fizycznych „metodologicznego nominalizmu”, który koncentruje się na opisie zachowania się poznawanych rzeczy, traktując słowa jako narzędzia opisu (s. 26—34).

Krytyka historycyzmu anty-naturalistycznego (rozdz. III) wychodzi ze stanowiska, które autor nazywa „technologią” lub „inżynierią społeczną”, przy czym chodzi tutaj o „wycinkową” czy „cząstkową” (*piecemeal*) inżynierię, mającą rozwiązywać konkretne zagadnienia w przeciwstawieniu do „inżynierii utopijnej” czy „holistycznej”, która chce kierować całościowo procesami społecznymi (s. 58 i n., 64 i n., OS, I, s. 138 i n.). Technologiczne podejście do zjawisk społecznych polega m. in. na wykazywaniu, czego nie można osiągnąć (s. 61), lecz nie rozważa kwestii celów, które leżą poza sferą technologii (s. 64). Właśnie historycyzm jest związany z utopizmem (s. 71 i n.) i holizmem (s. 76 i n.), który w szczególnie szkodliwy sposób patrzy na społeczny eksperyment, myśląc że może on być użyteczny tylko wtedy, jeżeli jest przeprowadzony w skali holistycznej (s. 84). Tymczasem, jak wywodzi autor, istnieją cząstkowe eksperymenty (*piecemeal experiments*) społeczne, na których opiera się cała nasza wiedza społeczna (np. wiedza płynąca z doświadczenia politycznego, przemysłowego opierająca się na wnioskach z popełnionych błędów), natomiast nie można ze względów praktyczno-politycznych uczyć się z błędów opartych na holistycznym eksperymencie, którego prowadzenie jest zresztą związane z centralizacją władzy państwowej nie opartej *nota bene* na scentralizowaniu wiedzy, a który musi za sobą pociągać zdławienie opinii publicznej (s. 85 n.). Popper wywodzi, że zastrzeżenia historycyzmu co do zmienności warunków eksperymentu nie są zasadne, wobec zmienności warunków w eksperymencie fizycznym (s. 93 i n.), a wywody co do trudności historycznej generalizacji, o ile są trafne, to w tym zakresie, w jakim są trafne dla nauk fizycznych (s. 97 i n.).

Historycyzm pro-naturalistyczny jest przez Poppera potraktowany zwięźle niż drugi, wyżej omówiony wariant, pewno dlatego, iż zasadniczą postawą historycyzmu jest antynaturalizm (s. 35). Historycyzm pro-naturalistyczny widzi możliwość ustalenia praw historycznych, a „socjologia” jest dla niego „teoretyczną historią” (s. 39). Na tych prawach można oprzeć długofalowe prognozy tak, jak to jest możliwe w astronomii. Takie prognozy (*predictions on a large scale, large-scale forecasts* — s. 37) muszą mieć charakter historyczny, ponieważ dotyczą przyszłych faktów społecznych. Prognozy przyszłych zjawisk, które muszą się zdarzyć na gruncie praw historii, nazywa Popper *prophecies* w odróżnieniu od prognoz opartych na inżynierii społecznej (*technological predictions* — s. 43). Te prawa

historyczne muszą wiązać następujące po sobie okresy historyczne, czyli muszą być prawami rozwoju historycznego. Ustalenie tych ogólnych praw rozwoju historycznego prowadzi do tego, iż socjolog może jedynie racjonalnie współdziałać z rozwojem zjawisk, które mają nadejść na mocy tych praw, może interpretować w ich świetle zjawiska, natomiast aktywna rola człowieka w planowaniu lepszej przyszłości jest nader ograniczona. Dlatego widać trudności łączenia stanowiska historycyzmu pro-naturalistycznego i pewnych form aktywizmu, które z historycyzmem się wiążą (np. Marx — s. 49 i n.).

Krytykę pro-naturalistycznego historycyzmu opiera Popper na rozróżnieniu praw i „trendów” (s. 105 i n.) wskazując, że są to rzeczy zupełnie różne (s. 115—116), i podkreślając, że tzw. prawo ewolucji społeczeństwa oparte jest na nieścisłych metaforach. Autor analizuje, na czym polega przyczynowe wyjaśnienie jakiejś prawidłowości (różne od przyczynowego wyjaśnienia konkretnego przypadku), stwierdzając, że polega ono na dedukcji prawa (zawierającego warunki, w których przebiega ta prawidłowość) ze zbioru bardziej ogólnych praw, które zostały niezależnie od siebie sprawdzone i potwierdzone (s. 125). Podstawowym błędem historycyistów jest traktowanie ustalanych przez nich „praw” czy „trendów” jako absolutnych, tzn. niezależnych od warunków wyjściowych (*initial conditions*), i wprowadzenie stąd bezwarunkowych proroctw (*prophecies*) zamiast warunkowych naukowych prognoz (s. 128). Historycyizm nie może sobie wyobrazić warunków, dla których ustalone przez niego prawa zniknęłyby — „ubóstwo historycyzmu [...] jest ubóstwem wyobraźni” (s. 130).

Zdaniem Poppera istnieje jedność metody w naukach przyrodniczych i społecznych (s. 130 i n.), przy czym ta wspólna metoda jest dedukcyjna, hipotetyczna i selektywna, opiera się na falsyfikacji (s. 137), natomiast najważniejsza różnica między tymi dwoma grupami nauk tkwi w racjonalności zachowania się ludzkiego. Na tym elemencie autor opiera swą „metodę zerową” badania, polegającą na konstruowaniu modeli zakładających zupełną racjonalność zachowania się indywiduum (s. 141).

Nauki historyczne w przeciwieństwie do teoretycznych są zainteresowane raczej w aktualnych, jednostkowych i specyficznych zjawiskach, niż w ustalaniu praw i uogólnień (s. 143). Historia musi być oparta na świadomie obranym punkcie widzenia, na podstawie którego selekcjonujemy z całokształtu zjawisk historycznych takie, które nas interesują (s. 15). Takie selektywne punkty widzenia czasem mogą być sprawdzalnymi naukowymi hipotezami, ale w większości wypadków nimi nie są. „Będziemy — pisze Popper — nazywać takie selektywne punkty widzenia czy centra historycznego zainteresowania historyczną interpretacją wtedy, gdy nie mogą być one sformułowane w postaci sprawdzalnych hipotez” (s. 151). Właśnie te interpretacje są błędnie przez historycyizm utożsamiane z teoriami naukowymi.

Z wielu zagadnień, które nasuwa lektura *The Poverty of Historicism*, warto choć szkiecowo poruszyć trzy: 1) stosunek doktryn do modeli historycyzmu; 2) „cząstkowa” a utopijna inżynieria społeczna; 3) światopoglądowe znaczenie rozważań Poppera.

1. Modele historycyzmu Poppera są świadomym zracjonalizowaniem doktryn, które występowały i występują w naukach społecznych. Ten charakter modelowych rozważań ma zarówno zalety jak i wady. Zaletą jest przedstawienie możliwie rozwiniętej struktury dwóch podstawowych modeli historycyzmu, wadą zaś trudność skonfrontowania konkretnych doktryn z któryś z tych modeli. W szczególności, jak już w naszej literaturze podkreślono⁴, nasuwa się zagadnienie stosunku tych modeli do historycyzmu marksis-

⁴ J. Giedymin, *Model historycyzmu prof. K. Poppera.*, „Studia Filozoficzne”, 1958, nr 3, s. 209 i n. Por. też S. Żółkiewski, *Ideologia a socjotechnika* [w:] *Kultura i polityka*, Warszawa 1958, s. 271—286.

towskiego oraz pytanie, czy każda doktryna historycyzmu może być skrytykowana na podstawie argumentacji Poppera. Właśnie przy postawieniu takiego pytania okazuje się, że modelowa charakterystyka Poppera może nie być dość precyzyjna dla udzielenia odpowiedzi. Jednak mimo tego zastrzeżenia praca Poppera może mieć również moim zdaniem tę doniosłość właśnie dla doktryn historycyzmu, iż wysuwa problemy, na które powinny one odpowiedzieć, czy też z których powinny sobie zdawać sprawę, by uniknąć tych błędów, jakie trafnie Popper wskazuje. Modelowość rozważań Poppera pozwala bowiem wykryć, względnie wypuklić, te milczące przesłanki różnego rodzaju historycyzmów, które czasem sam historycyzm niedość wyraźnie formułuje.

Merytorycznie rzecz biorąc wiele krytycznych argumentów Poppera trafnie wskazuje błędy idealistycznego odcinania metod nauk społecznych od metod nauk ścisłych, choć nasuwa się pytanie, czy autor nie posuwa się zbyt daleko w niwelowaniu zachodzących między nimi różnic. Jednak określenie, gdzie przebiega owa granica, jest bardzo trudne — wykreślić ją bowiem, to rozstrzygnąć węzłowe zagadnienie swoistości metodologicznej nauk społecznych, które jest nader ściśle związane z ogólnymi zagadnieniami światopoglądowymi.

2. Rozróżnienie dwóch rodzajów inżynierii społecznej, prognoz oraz prawidłowości społecznych, na jakich się one opierają⁵, zwraca uwagę na różnice, jakie *prima facie* występują we współczesnych teoriach nauk społecznych. Znow tutaj mamy do czynienia z pewnymi modelami i dlatego nie jest pewne, czy da się przeprowadzić tak ścisłą granicę między „cząstkową” i „holistyczną” (utopijną) inżynierią społeczną, a przede wszystkim zdaje się, że przyjęcie tej drugiej nie musi wyłączać stosowania tej pierwszej. Jeżeli bowiem holistyczna (utopijna) inżynieria patrzy na zmiany społeczne w skali długofalowych procesów, to dla osiągnięcia tych długofalowych celów możliwe jest niejednokrotnie stosowanie rozmaitych środków „inżynierii cząstkowej”, obliczonej na osiągnięcie jakichś celów bezpośrednich i cząstkowych, przy czym może być tutaj potrzebny również i społeczny cząstkowy eksperyment⁶.

A w dodatku, aby dokonać racjonalnego wyboru między zastosowaniem tych czy innych zabiegów „cząstkowej inżynierii społecznej”, nie wystarczy poznanie odpowiedniej zależności, lecz trzeba zhierarchizować cele, do których się dąży. A w tych zagadnieniach *piecemeal engineering* jest programowo bezsilna.

Granica między „holistyczną” a „cząstkową” inżynierią jest bardzo płynna, skoro „format” tej inżynierii i jej skutków potwierdzanych w praktyce może być bardzo różny. Chodzi tutaj raczej o kwestię stopnia ogólności, o pewne globalne nastawienie, które trudno jest precyzyjnie wymierzyć.

Wreszcie trzeba podkreślić, że niewiara w „holistyczną” (utopijną) inżynierię i trafne wskazanie trudności, jakie się z nią wiążą, nie przekreśla chyba potrzeby dyskusji takiej inżynierii nie na płaszczyźnie ogólnych konstrukcji, lecz na płaszczyźnie praktyki społecznej. A tutaj, na terenie, którego Popper nie dotyka, chodzi właśnie o spór o fakty, a wykaza-

⁵ Trzeba zaznaczyć, że z punktu widzenia historycyzmu marksistowskiego formułowane przez Poppera prawa socjologiczne nie dadzą się poprawnie ująć bez kontekstu historycznych praw rozwoju społecznego — por. analizy S. Żółkiewskiego, *iw.* s. 282 i n.

⁶ W ten sposób prowadzenie np. na terenie prawniczym długofalowej polityki prawa nie stoi w sprzeczności z eksperymentalnym szukaniem najlepszych rozwiązań w drobnych wycinkowych zagadnieniach. Jednak i takie wycinkowe eksperymentowanie może natrafiać na duże trudności techniczno-polityczne, por. J. Wróblewski, rec. z pracy: F. K. Beutel, *Some Potentialities of Experimental Jurisprudence as a New Branch of Social Science*, Lincoln 1957, „Państwo i Prawo”, 1958, nr 8/9, s. 415—417 i n.

nie nawet niespoistości konstrukcji filozoficzno-metodologicznych przesłanek takiej czy innej ideologii leżącej u podstaw holistycznej inżynierii, nie może zastąpić analizy faktycznego działania takiej inżynierii.

Ponadto popperowski agnostycyzm celów i wartości nie wystarcza, ściśle rzecz biorąc, nawet do wprowadzenia „częstkowej inżynierii społecznej” wszędzie tam, gdzie kwestia celów może być sporna, gdzie ze względu na te cele trzeba wybrać takie lub inne sposoby działania. Jest to los wszystkich doktryn, na gruncie których neguje się możliwość naukowego dociekania celów i wartości. Wyjściem z tego impasu mogą być albo jakieś idealistyczne koncepcje obiektywnych wartości i powinności, albo też stwierdzenie społeczno-historycznego ich uwarunkowania na gruncie historycznych praw rozwojowych. Popper trafnie, niemal bez dyskusji, odrzuca tę pierwszą możliwość, a stara się w swych analizach wykazać ubóstwo, względnie nienaukowość drugiego stanowiska.

3. Zawarte w omawianej pracy poglądy Poppera są, jak wspomniałem na początku, pewnym fragmentem w budowie koncepcji dualizmu podstawowych światopoglądów i argumentem w walce z jednym z nich. Dlatego trafnie Popper zauważa, że jego przedstawienie krytykowanych doktryn „z pewnością nie jest nieuprzedzone” (s. 3). Jest to o tyle ważne, że ton rozważań autora sugeruje, że chodzi o zagadnienie czysto metodologiczne, a nie o niesprawdzalne naukowo „interpretacje historyczne”, do których *expressis verbis* autor zalicza zarówno walkę klas, jak i walkę *open* i *closed society* (s. 151).

Ten światopoglądowy podtekst tkwi w ukryciu w *The Poverty of Historicism*, ale dobitnie sygnalizuje go dedykacja pamięci „niezliczonych mężczyzn i kobiet wszelkich wyznań, narodów i ras, którzy padli ofiarą faszystowskich lub komunistycznych wierzeń w nieugięte prawa historycznego przeznaczenia” (por. s. 160 przyp. 2). W pełni widzimy ten podtekst światopoglądowy w pracy *Open Society and its Enemies* (np. OS I, 77, 82, 97, 101, 152 i n., II 122 n., 230), która ma charakter traktatu i politycznego, i metodologicznego; przeciwstawia ona ostatecznie „historyczną interpretację” walki klas innej interpretacji — interpretacji historii jako walki społeczeństwa otwartego i zamkniętego. Ale skoro, zdaniem Poppera, żadna z tych interpretacji nie może być naukowo sprawdzalna, a więc polega zapewne na pewnych ocenach, a ze zdań sprawozdawczych żadne oceny płynąć nie mogą (OS I, 53), to w jaki sposób logiczna i metodologiczna analiza historycyzmu, jaką przeprowadza Popper, może się wiązać z kwestiami interpretacji historii?

Popper stara się wykazać ubóstwo historycyzmu. W wielu punktach trafnie wytyka jego błędy, a raczej błędy skonstruowanego przez siebie modelu. Ale gdy spojrzymy na możliwości, jakie daje „częstkowa inżynieria społeczna” w kontekście zasadniczych zagadnień współczesnego społeczeństwa, to widzimy jak ubogą problematykę można sformułować i rozwiązać za pomocą środków, którymi taka inżynieria dysponuje. Czyżby więc ubóstwu krytykowanego modelu historycyzmu nie przeciwstawił Popper ubóstwa swych programowych koncepcji? W każdym razie ta swoista licytacja nie jest jeszcze zakończona ani na płaszczyźnie ideologicznej, ani też w praktyce społecznej.

Jerzy Wróblewski

A. Cu villier, SOCIOLOGIE ET PROBLÈMES ACTUELS. Paris 1958, Librairie Philosophique J. Vrin. Problèmes et controverses, ss. 198.

Armand Cu villier znany jest czytelnikowi polskiemu przede wszystkim ze *Wstępu do socjologii* wydanego w przekładzie polskim w 1947 roku. Jest on autorem wielu prac socjologicznych, m. in. dwutomowego *Manuel de Sociologie* wydanego w 1950 roku (trzecie wydanie 1958 r.). Trzeci tom tego podręcznika jest w przygotowaniu.

Omawiana książka wydana została z okazji dwóch rocznic: stulecia śmierci Augusta Comte'a (1857 r.) i stulecia urodzin Emila Durkheima (1858 r.). Jak pisze Cuvillier, chciał on uczcić swą publikacją obu wielkich założycieli socjologii francuskiej.

Jest to zbiór szkiców socjologicznych wydanych w różnych publikacjach francuskich i pozafrancuskich. Poszczególne artykuły nie stanowią zwartej całości, co jest niewątpliwie wynikiem tego, że pisane one były w różnych okresach i z różnych okazji. Jednak, jak stwierdza autor w przedmowie, łączy je pewna nić przewodnia, którą stanowi chęć wykazania ścisłego związku między historią a socjologią. Z tego punktu widzenia ujęto artykuły zawarte w zbiorze. Pierwszy z artykułów ma charakter ogólny. Autor zajmuje się w nim stosunkiem, jaki istnieje między człowiekiem a społeczeństwem. W drugim autor wskazuje na więź między socjologią a teorią prawa, omawiając poglądy takich teoretyków prawa, jak Jeremi Bentham, J. Stuart Mill, Michel Villey, Rudolf von Ihering, zatrzymując się na dwóch pracach tego ostatniego: *Ewolucja prawa* i *Duch prawa rzymskiego*. Dalej zajmuje się H. Kelsenem i jego pracą *Czysta teoria prawa* oraz L. Duguitem, poświęcając jednocześnie sporo miejsca E. Durkheimowi.

W następnym z artykułów stosunek między socjologią a teorią poznania rozpatruje autor na przykładzie E. Durkheima i jego pragmatyzmu, omawiając głównie jego pracę *Pragmatyzm i socjologia*. W kolejnym artykule autor rozpatruje stosunek A. Comte'a do ówczesnej ekonomii politycznej, a szczególnie jej głównych reprezentantów: Adama Smitha, Jean Babtiste'a Saya i Johna Stuarta Milla.

W następnym artykule Cuvillier zwraca uwagę na stosunek socjologii do historii społecznej, zajmując się zagadnieniem antagonizmów klasowych we francuskiej literaturze społecznej od Saint-Simona do 1848 roku. Rozpatruje tu głównie poglądy Saint-Simona na społeczeństwo, jego klasyfikację społeczeństwa, zagadnienie „antagonizmu”, tak często spotykane w pracach Saint-Simona, i zagadnienie industrializmu; stosunkowo mniej miejsca poświęca Saint-Simonistom.

Zupełnie inny charakter posiada ostatni z artykułów zawartych w książce, w którym Cuvillier przedstawia aktualne tendencje występujące w socjologii francuskiej po 1945 roku. Dla lepszego zrozumienia tego rozdziału zaznaczyć trzeba, że autor wywodzi się ze szkoły Durkheima i czuje się obco wśród współczesnych kierunków socjologii francuskiej. Nie zajmuje się on badaniami socjologicznymi, ale raczej historią socjologii, systematyzując głównie fakty z tego zakresu (patrz np. *Podręcznik socjologii*). To stanowisko rzutuje na sposób przedstawienia problematyki współczesnej socjologii francuskiej.

Autor we współczesnej socjologii francuskiej wyróżnia dwie tendencje. Uwarunkowane są one według autora stosunkiem do tradycji durkheimowskich w socjologii, a szczególnie do zagadnienia „obiektywności” socjologii i związku między teorią socjologiczną a badaniami empirycznymi. Zaslugą Durkheima i jego szkoły było, według Cuvilliera, potraktowanie socjologii jako nauki obiektywnej i twierdzenie, że „socjologia jest nauką tego samego typu, co inne nauki społeczne”, oraz stwierdzenie ścisłego związku teorii z badaniami empirycznymi, zgodnie z formułą Fr. Simianda: „Nie ma faktów bez idei, nie ma idei bez faktów”. Krytyka durkheimizmu we współczesnej socjologii francuskiej doprowadziła z jednej strony do zanegowania obiektywności socjologii i przejścia do socjologii subiektywnej. Z drugiej strony nastąpiło odseparowanie „abstrakcyjnej systematyzacji” od konkretnych badań, skąd prowadzi prosta droga do dogmatyzmu teoretycznego i do filozofii społecznej pod osłoną socjologii oraz do rozproszenia badań w licznych ankietach, często interesujących, ale gubiących czasami ideę przewodnią, będącą zresztą tylko hipotezą pracy.

Jako przedstawiciele francuskiej socjologii filozofującej wymienia autor Georgesa Gurvitcha oraz Claude Lévi-Straussa, jakkolwiek ten ostatni nie jest czystym teoretykiem, lecz etnologiem terenowcem.

Dalsza część artykułu poświęcona jest wyliczeniu wszystkich instytutów socjologicznych we Francji i rodzajów prowadzonych przez nie badań. Autor wymienia tu badania w zakresie socjologii miasta, socjologii wsi, socjologii przemysłu, socjologii rodziny, socjologii religii oraz psychologii społecznej.

Dla Cuvilliera wartość socjologii współczesnej zależy od możliwości czy niemożliwości syntezy poszczególnych badań. Autor uważa zresztą, że problem ten dotyczy nie tylko socjologii francuskiej: socjologii amerykańskiej zarzuca się również często nadmiar empiryzmu. Całkowite zaprzeczenie dążności syntetycznych w odniesieniu do współczesnej socjologii francuskiej byłoby jednak, według niego, oceną krzywdzącą.

Socjologia zdaniem Cuvilliera powinna zachować więź z konkretnymi dyscyplinami, takimi jak np. geografia i historia, rozpatrywać fakty społeczne w ich wewnętrznym związku oraz w powiązaniu z ogólnymi problemami oraz posługiwać się w badaniach ideami kierowniczymi w myśl głównej formuły Simianda.

Na zakończenie autor pisze: „Mam nadzieję, że niebezpieczeństwo rozdzwiku, jakie sygnalizowałem powyżej, między teoretyczną systematyzacją a badaniami empirycznymi będzie zażegnane. Socjologia francuska nie jest zmuszona do wyboru między jednym a drugim [tj. między teoretyczną systematyzacją a badaniami empirycznymi] i można mieć nadzieję, że odnajdzie ona drogę, którą jej wyznaczyła formuła Simianda.”

Krystyna Kądzielska

SOCJOLOGIA RODZINY

W. F. Ogburn, M. F. Nimkoff, *TECHNOLOGY AND THE CHANGING FAMILY*. Boston — New York — Chicago — Atlanta—Dallas—San Francisco 1955, wyd. Houghton Mifflin Company, ss. 329.

Omawiana praca stanowi jedną z licznych pozycji z dziedziny socjologii rodziny, jakie ukazały się w ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych. Autorzy postawili sobie za zadanie, jak to zaznaczają w przedmowie, wskazanie najważniejszych przyczyn, które spowodowały w ciągu wieku XIX i pierwszej połowy wieku XX szereg zasadniczych zmian w tak ważnej dla całości stosunków społecznych instytucji, jaką jest rodzina. Aczkolwiek w książce omawia się wyłącznie rodzinę amerykańską, poruszone w niej problemy są aktualne dla różnych krajów, między innymi dla Polski. Zebrany starannie materiał faktyczny ma uzasadnić wysuwaną przez autorów tezę, że źródłem większości zmian w życiu rodziny w omawianym okresie, oznaczanym mianem Rewolucji Przemysłowej, są wynalazki techniczne i osiągnięcia wiedzy ludzkiej. Chodzi więc autorom o problem wpływu wynalazków i odkryć na życie społeczne. Problem ten rozpatrują oni jednak inaczej niż inni autorzy, którzy się nim zajmowali. Punkt wyjścia dotychczasowych badań stanowiły z reguły konkretne wynalazki i odkrycia, których wpływ na różne społeczne zjawiska starano się następnie ustalić. Ogburn i Nimkoff rozpoczynają od analizy przemian jednej instytucji, aby w dalszym ciągu badań wskazać przyczyny tych przemian, które dostrzegają głównie w różnych wynalazkach i odkryciach. W związku z tym tokiem badawczego postępowania starają się oni sformułować metodologiczne stanowisko, umożliwiające wykrycie przyczyn poszczególnych przemian i związków między tymi przyczynami.

Część pierwszą książki rozpoczyna analiza najważniejszych zmian w życiu rodziny. Klasyfikacji ich dokonano opierając się na opiniach wyrażonych przez osiemnastu wybitnych badaczy tej dziedziny socjologii w Stanach Zjednoczonych. Byli to: Ray Abrams, Robert Angell, Ray Baber, Jessie Bernard, Ernest Burgess, Ruth S. Cavan, John Cuber, Kingsley Davis, Evelyn Duvall, Joseph Folsom, Reuben Hill, Clifford Kirkpatrick, Mirra Komarowsky, Harvey Locke, Bernard Stern, Lewis Terman, Ernest Mowrer i Carle Zimmermann. Autorzy zwrócili się do nich z prośbą o podanie dziesięciu najważniejszych zmian, które ich zdaniem zaszły w życiu rodziny amerykańskiej. Z sześćdziesięciu trzech zmian, wymienionych przez tych socjologów, wybrano osiem wspomnianych przez więcej niż połowę zapytanych. Są to: 1. wzrost liczby rozwodów, 2. zmniejszenie się rozmiarów rodziny, 3. zmniejszenie się autorytetu męża i ojca, 4. wzrost obcowania seksualnego poza rodziną, 5. wzrost liczby mężatek pracujących zarobkowo, 6. wzrost indywidualizmu i wolności poszczególnych członków rodziny, 7. przejmowanie przez państwo (władze federalne i stanowe) funkcji opiekuńczych spełnianych dotąd przez rodzinę, 8. zmniejszenie roli religijnych wzorów postępowania w małżeństwie i w rodzinie. Na pierwszą z wymienionych zmian wskazywali wszyscy zapytywani socjologowie. Pozostałe zmiany wymieniali tylko niektórzy uczeni, w liczbie od dziewięciu do dwunastu.

Przed rozpatrzeniem źródeł tych wszystkich zmian autorzy przedstawiają metodologiczne stanowisko w zakresie poszukiwania przyczyn. Zmiana może być spowodowana jedynie przez zmianę, a nie przez zjawisko stałe, jakimi są najczęściej zjawiska o charakterze biologicznym. Zjawiska, które łączy więź przyczynowa, występują w określonej kolejności, jak ogniwa jednego łańcucha. Wśród przyczyn można więc wyróżnić bliższe i dalsze. Każda zmiana jest następnie rezultatem kilku przyczyn, które oddziałują łącznie. Jednocześnie skutki danego zjawiska, traktowanego jako przyczyna, mogą być różnorodne; mogą być nimi zjawiska należące do różnych kategorii. W rezultacie otrzymujemy kompleks związków przyczynowych, na oznaczenie którego autorzy posługują się terminem „sieci przyczyn”. Aby ustalić, jakie są kolejne ogniwa przyczynowego łańcucha, niezbędna jest oprócz obserwacji analiza myślowa, gdyż dane statystyczne jedynie ilustrują przebieg procesu, ale nie dowodzą występowania związku przyczynowego. Wskazanie na zmiany psychologiczne takie, jak np. zmiany motywów, nie może być uważane za równoznaczne z wyjaśnieniem przyczynowym, dopóki nie znane są warunki materialne, które je spowodowały. Zmiany psychologiczne są bowiem zawsze odbiciem określonych warunków społecznych. Same związki przyczynowe mogą być ponadto niewyraźne, z uwagi na występujące zjawisko opóźniania się zmian w czasie.

Część druga książki, to próba znalezienia przyczyn, będących źródłem przemian rodziny. W procesie utraty przez rodzinę jej dotychczasowych funkcji produkcyjnych przekształca się ona z instytucji społeczno-ekonomicznej w grupę, której członków łączy więź personalna. Zainteresowanie ogniskuje się na czynnikach uczuciowych, wartościach indywidualnych oraz na kwestiach seksualnych. Przyczyny tego faktu należy szukać w przemianach w dziedzinie techniki, zapoczątkowanych przez wykorzystanie pary i stali. Przemiany te spowodowały zanik funkcji ekonomicznych rodziny. Dotychczas wykonywane przez nią funkcje produkcyjne przejęły fabryki. Konsekwencją tego faktu jest to, że przy wyborze współmałżonka zwraca się głównie uwagę na jego walory osobiste a nie na umiejętności o charakterze ekonomicznym. Natomiast przyczyny wzrostu zainteresowań kwestiami seksualnymi należy, zdaniem autorów, szukać w zdobyczach wiedzy biologicznej i związanym z tym zanikiem obawy brzemienności w związku z wynalezieniem środków antykoncepcyjnych.

Wbrew przyjętej ogólnie opinii dane statystyczne w Stanach Zjednoczonych z lat 1890—1950 wskazują na fakt wcześniejszego zawierania małżeństw obecnie niż poprzednio. Średni wiek przy zawarciu pierwszego małżeństwa w 1950 r. wynosi dla mężczyzny dwadzieścia trzy lata wobec dwudziestu sześciu lat w roku 1890. Dla kobiety analogiczne cyfry wynoszą dwadzieścia i dwadzieścia dwa lata. Również w wielu innych krajach, jak np. w Danii, Nowej Zelandii, Szwecji i Islandii, daje się zauważyć podobną tendencję. Spadek średniej wieku, zahamowany w okresie depresji gospodarczej lat trzydziestych, jest szczególnie wyraźny w latach prosperity 1940—1950. Najważniejszym czynnikiem powodującym ten fakt jest przede wszystkim wzrost dobrobytu poszczególnych rodzin. Drugą przyczyną jest rozpowszechnienie się regulacji urodzeń, będącej również wynikiem zdobyczy wiedzy ostatniego stulecia. Wzrost ilości wczesnych małżeństw byłby, zdaniem autorów, większy, gdyby nie przedłużenie okresu kształcenia się. Trudno jest natomiast ustalić, czy zatrudnienie kobiet wywarło wpływ na zahamowanie tego procesu w ogólności, jak również, czy zmniejszenie się znaczenia zakazów seksualnych powoduje jego przespieszenie. Natomiast należy uznać za w znacznym stopniu prawdopodobne twierdzenie o wpływie wcześniejszego dojrzewania młodzieży na wcześniejsze zawieranie małżeństw. Przyczyną faktu wcześniejszego dojrzewania młodzieży są zdobycze nauki w dziedzinie zdrowotności i odżywienia.

Obszerny rozdział w omawianej obecnie części autorzy poświęcili powszechnej opinii o zmniejszaniu się rozmiarów rodziny. Trudno jest ustalić, w jakim stopniu zjawisko to miało miejsce z uwagi na brak danych statystycznych, dotyczących wcześniejszych okresów. Rozróżnić należy przy tym takie grupy jak: 1. ilość osób mieszkających w jednym gospodarstwie domowym, łącznie ze służbą i sublokatorami (*lodgers*); 2. ilość osób składających się na rodzinę w szerszym znaczeniu, obejmującą mieszkających we wspólnym pomieszczeniu krewnych i powinowatych, 3. rodzinę w węższym biologicznym znaczeniu, składającą się z rodziców i dzieci. Posiadane dane wskazują na zmniejszanie się ilości osób we wszystkich trzech grupach (cyfry obejmują lata, dla których ustalenie danych było możliwe). I tak odnośne cyfry wynoszą: dla grupy pierwszej — 4,54 osoby w 1910 roku, 4,11 osób w 1930 roku, 3,77 osób w 1940 roku i 3,51 osób w 1950 roku; dla grupy drugiej — 4,04 w 1930 roku, 3,75 w 1940 i 3,57 osób w 1950 roku; dla grupy trzeciej — 3,31 w 1940 roku i 3,19 osób w 1950 roku. Tendencje zniżkowe utrzymują się nadal. Stanowią one rezultat takich faktów, jak zmniejszanie się liczby dzieci, osób zatrudnianych w charakterze służących oraz zmniejszanie się liczby krewnych w linii bocznej, a nawet wstępnych w linii prostej wskutek rozluźnienia się więzów pokrewieństwa w wielkich miastach. Stosowana i rozpowszechniana coraz bardziej kontrola urodzeń, której źródłem jest postęp wiedzy medycznej, to główna przyczyna zmniejszania się liczby dzieci, a tym samym i rozmiarów rodziny. Inne czynniki, które sprzyjają kontroli urodzeń, to wzrost wykształcenia oraz zanik sankcji religijnych w tej dziedzinie.

Do szczególnie charakterystycznych zmian, omówionych przez autorów, należy przejmowanie przez różnego rodzaju instytucje i państwo funkcji wykonywanych dotychczas przez rodzinę. Wskutek rozwoju nowoczesnego przemysłu rodzina przestała być odrębną jednostką ekonomiczną. Funkcje rozrywki i wypoczynku przejęły teatry, kina, sale balowe, stadiony sportowe, muzea czy miejsca wypoczynkowe, odwiedzane przez coraz większą ilość osób dzięki ułatwieniom komunikacyjnym, aczkolwiek ostatnio daje się zauważyć tendencja odwrotna wskutek rozwoju radia, a szczególnie telewizji. Spory i walki między rodzinami, charakterystyczne dla okresu z przed kilkuset lat, nie odgrywają już tej roli, co dawniej, wyparte niemal całkowicie przez powstanie silnych państw, zdolnych dzięki zdobyczom techniki do panowania nad olbrzymimi terytoriami. Wojny

między państwami wykluczają wojny między grupami mniejszymi. Funkcje wychowawcze zachowała rodzina w pełnym stopniu jedynie dla wczesnego okresu życia dzieci, gdyż system nauczania wskutek rozwoju wiedzy i niemożności przekazania jej przez rodziców dzieciom przeszedł całkowicie w ręce państwa. Również funkcje opiekuńcze przejęły bądź władze państwowe, bądź różnego rodzaju instytucje. Rozwój ustawodawstwa socjalnego, zabezpieczającego wolną od obawy nędzy starość, domy dla starców czy umysłowo chorych itp. zdejmują z rodziny obowiązek utrzymywania i otaczania opieką niezdolnych do pracy jej członków. Jesteśmy świadkami coraz większego zaniku wykonywanych przez rodzinę funkcji religijnych w formie wspólnych praktyk czy niedzielnych zebrań religijnych. Jest to wynikiem sekularyzacji pojęć społeczeństwa, będącej z kolei rezultatem rozwoju wiedzy. Ważnym czynnikiem zmian jest pojawienie się nowoczesnych miast, których powstanie umożliwił rozwój techniki i wiedzy.

Wiele miejsca poświęcają Ogburn i Nimkoff rozważaniom nad zjawiskiem wzrostu liczby zatrudnionych zamężnych kobiet. Pragnienie zwiększenia dochodu rodziny, wykonywania czynności bardziej interesujących czy uzyskania określonego prestiżu w społeczeństwie jest, ich zdaniem, czynnikiem stałym. Zmiany zaś mogą być spowodowane jedynie przez czynniki zmieniające się, a nie czynniki stałe. Rozważając głębiej ten problem dochodzą oni do wniosku, że zasadniczą przyczyną jest rewolucja przemysłowa. Dzięki niej zwiększyła się ilość wolnych miejsc pracy i powstał cały szereg zawodów, w których nie siła fizyczna, ale zręczność, szybkość, dokładność i systematyczność odgrywają zasadniczą rolę. Równocześnie zanikają przeszkody uniemożliwiające zamężnej kobiecie pogodzenie pracy z jej funkcjami domowymi; rodziny są mniejsze, praca w gospodarstwie domowym stała się lżejsza, opinia publiczna bardziej przychylna. Pogląd, że miejsce kobiety jest w domu, przekształcił się w pogląd, że miejsce mężatki jest w domu. Pogląd ten w Stanach Zjednoczonych zachował swoje znaczenie jedynie w odniesieniu do kobiet, posiadających dzieci w wieku przedszkolnym. Znajduje to swoje odbicie w stwierdzonym statystycznie fakcie, że kobiety w okresie tym najczęściej rezygnują z pracy, ażeby powrócić do niej, gdy dziecko zaczyna uczęszczać do szkoły. Ustaleniu się przychylniej opinii sprzyja utwierdzające się przekonanie, że praca poza domem nie powoduje zakłóceń w szczęściu rodzinnym i nie stanowi przyczyn zwiększonej ilości rozwodów. Nierozłącznie związany z zanikiem szeregu funkcji wykonywanych przez rodzinę oraz ze wzrostem ilości zatrudnionych mężatek jest, zdaniem autorów, fakt zmniejszania się autorytetu rodziny w całości, a autorytetu męża i ojca w szczególności. Jest rzeczą niezaprzeczną, że kobiety coraz rzadziej zawierają małżeństwa dla korzyści ekonomicznych oraz że po zawarciu małżeństwa możliwości uniezależnienia się żony od męża są realne i wielorakie. Nie można również, zdaniem autorów, pomijać milczeniem wpływu wzrostu wykształcenia kobiet na pozycję ich w rodzinie oraz wpływu nowych kierunków w psychologii i w myśli demokratycznej, szerzącej pojęcia równości duchowej i seksualnej. Należy podkreślić, że autorzy kładą duży nacisk na to, że autorytet męża lub żony w rodzinie zwiększa się lub słabnie w miarę zmian w systemie ekonomicznym. Przy omawianiu tej kwestii autorzy powołują się na systemy ekonomiczne panujące u niektórych ludów pierwotnych i cywilizowanych do XVIII wieku.

Wpływy najnowszej psychologii, a w szczególności psychoanalizy i behavioryzmu, podkreślających szczególne znaczenie dzieciństwa dla rozwoju osobowości dorosłego człowieka, spowodowały przede wszystkim tak zasadniczą zmianę w życiu rodziny, jaką jest zwrócenie większej uwagi na rozwój dziecka. Słynne powiedzenie J. Watsona o możliwości uczynienia z każdego normalnego noworodka obywatela o pożądanym cechach, aczkolwiek skrajne i nie podzielane w pełni przez obecną naukę, w swej mniej radykalnej postaci podkreśla konieczność dostosowania warunków otoczenia do zdolności indywidual-

nych dziecka. Postęp w dziedzinie medycyny, polegający na stosowaniu lepszych metod odżywiania dziecka, definitywne przewyciężenie chorób zakaźnych okresu dziecięcego, wzrost humanitaryzmu, mający swoje odbicie w ustawodawstwie socjalnym oraz normach moralnych i penitencjarnych, cały system szkolny uwydatniający rolę młodzieży, jak również szybkość zmian zachodzących w poglądach i wiedzy spowodowały, iż dziecko uzyskało większą pozycję niż dawniej. Mówiąc o roli dziecka nie można także pominąć faktu, że zmniejszenie się liczby dzieci stanowi o wyższym wartościowaniu przez rodziców swego potomstwa i sprzyja otoczeniu go większą i troskliwszą opieką.

Rozważania, którymi autorzy zamykają omówienie zmian w życiu rodziny amerykańskiej, poświęcone są najmniej bezspornemu pogładowi o wzroście liczby rozwodów. W związku z tym poglądem autorzy rozpatrują dwa zagadnienia: 1. czy tendencja do rozwiązywania małżeństw, której istnienie łatwo wykazać w oparciu o dane statystyczne, powoduje zmniejszanie się ogólnej liczby rodzin w kraju oraz 2. czy przyczyny powodujące rozrywanie zawartych związków mają swe źródło w zmniejszeniu się szczęśliwości pożycia małżeńskiego czy we wzroście możliwości uzyskania rozwodu? Na pierwsze pytanie, zdaniem autorów, należy udzielić odpowiedzi negatywnej. Osoby rozwiedzione łatwiej wstępują w ponowne związki małżeńskie, niż osoby samotne. O ile chodzi o problem szczęśliwości w pożyciu małżeńskim, to trudno stwierdzić, czy zaszły jakieś zmiany w tym zakresie w ciągu ostatniego stulecia. Napewno natomiast zwiększyły się możliwości rozejścia się współmałżonków. Dążenie do osiągnięcia szczęścia w małżeństwie, spotęgowane coraz większym naciskiem kładzionym na osobowość jednostki, napotyka na coraz mniej przeszkód w przepisach prawa małżeńskiego, w stanowisku poszczególnych organizacji kościelnych, z wyjątkiem kościoła katolickiego, w sytuacji ekonomicznej małżonków oraz w opinii publicznej, której stanowisko w tej chwili najlepiej można by określić, jako łagodnie dezaprobuujące. Zmiany polegające na utracie przez rodzinę szeregu dotychczasowych funkcji także ułatwiają rozwód.

W zakończeniu części drugiej Ogburn i Nimkoff podkreślają jeszcze raz, że decydującymi przyczynami zmian w rodzinie są: pojawienie się nowoczesnego miasta w wyniku rewolucji przemysłowej ostatnich dwustu lat oraz postępy nauki, której wpływ uwidacznia się w szeroko stosowanej kontroli urodzeń, następnie ideologia humanitaryzmu i demokracji oraz sekularyzacja pojęć ludzkich.

Część trzecia książki poświęcona jest przewidywaniom dalszych zmian, jakim ulegnie rodzina. Chodzi tu o zmiany, które zajdą w następnych 20-25 latach, o ile, jak to podkreślają autorzy, świat nie przeżyje kataklizmu wojny atomowej. Rozwój techniki spowoduje prawdopodobnie dalsze zmniejszenie funkcji produkcyjnych rodziny. Jakkolwiek nie należy liczyć się z poważnym spadkiem autorytetu męża, to jednak dalsze zmniejszanie się funkcji społeczno-ekonomicznych rodziny przyniesie w konsekwencji dalsze faworyzowanie stanowiska kobiety w małżeństwie. Wielkie, potężne rodziny stanowią przeżytek przeszłości. Rodzina najprawdopodobniej odzyska utracone w znacznym stopniu funkcje rekreacyjne dzięki zdobyczom techniki, pozwalającym na komfortowe i wygodne urządzenie ogniska domowego oraz wprowadzenie doń telewizji, taśm magnetofonowych, mikrofotografii i innych wynalazków lat ostatnich. Postępujące rozpraszanie się ludności poprzez przenoszenie się do dzielnic podmiejskich nie powinno w sposób zasadniczy zmienić struktury demograficznej wielkich miast. Tendencja zmniejszania się rozmiarów rodziny wskutek rozpowszechniania się środków antykoncepcyjnych w klasach niższych być może doprowadzi w Stanach Zjednoczonych do faworyzowania przez państwo i prawo rodzin wielodzietnych z uwagi na wzmagające się siły militarystyczne i antydemokratyczne. Z tych samych przyczyn wzrost liczby rozwodów spowodować może działalność prohibicyjną prawa w tej

dziedzinie, czy to w formie zakazu, czy też podniesienia kosztów postępowania sądowego, jak to miało np. miejsce w Związku Radzieckim. Wpływ na dalsze losy rodziny będzie miał także postęp wiedzy. Część tych odkryć, szczególnie natury biologicznej, wkracza w najbardziej intymne aspekty życia małżeńskiego. Wskazana przez naukę możliwość sztucznego zapłodnienia może wprowadzić istotne zmiany do życia rodziny. Będą one polegały na oddzieleniu funkcji prokreacyjnych od funkcji zaspakajania potrzeb seksualnych oraz na tym, że małżeństwa bezdzietne, wyrażające pragnienie posiadania potomstwa, będą mogły pragnienie to zrealizować. Dalsza kontrola urodzin i zdobycze medycyny w zakresie środków antykoncepcyjnych pozwolą najprawdopodobniej na planowe powiększanie rodziny, umożliwiające bardziej celowe i troskliwsze wychowanie dzieci. Możliwości szerokiego zastosowania hormonów otwierają perspektywy przedłużenia życia seksualnego małżonków bez obawy zwiększenia liczby dzieci. Rozwój medycyny i przedłużenie życia ludzkiego spowoduje, iż wnuki zapewne lepiej będą znały swych dziadków.

Dalsze i kończące pracę rozważania Ogburna i Nimkoffa dotyczą problemów z dziedziny psychologii społecznej. W przyszłości przy wyborze współmałżonka poszczególne jednostki w coraz większym stopniu podejmować będą decyzję w oparciu o zdobycze psychologii społecznej, ustalającej w dużym stopniu prawdopodobieństwo szczęścia małżeńskiego i pozwalającej na eliminowanie związków nieudanych. Uświadomienie sobie faktu, że szczęśliwe dzieciństwo ułatwia późniejsze przystosowanie w małżeństwie oraz że proces rozwoju dziecka polega na jego stopniowej identyfikacji z dorosłymi, sprawi, że w przyszłości wiedza będzie coraz bardziej współuczestniczyła w procesie wychowania, a tym samym kształtowała stosunki między rodzicami a dziećmi.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie treść książki, którą autorzy kończą pełnym optymizmem przekonaniem, że przekształcenie się rodziny z instytucji o charakterze społeczno-ekonomicznym w grupę opartą o więź personalną jest gwarancją powstawania coraz większej ilości szczęśliwych małżeństw i zdrowych pod względem psychicznym dzieci.

Zaletą książki jest jasność wykładu. Książka zawiera również szereg tablic statystycznych, których analiza stanowi podstawę wniosków.

Zbigniew Korszyński

Peter H. Rossi, WHY FAMILIES MOVE. A Study in the Social Psychology of Urban Residential Mobility. Glencoe, Illinois 1955 ss. 000.

Książka P. Rossiego na temat migracji rodzin amerykańskich jest pozycją ważną dla poznania społeczeństwa amerykańskiego. Pisana prostym i bardziej bezpretensjonalnym językiem, aniżeli np. głośna praca Whyte'a *The Organization Man* lub praca Riesmana *The Lonely Crowd*, podejmująca prostszy temat, aniżeli wielkie uogólnienia tamtych autorów, daje jednak niemniej istotne wejście w to, co się dzieje w amerykańskim społeczeństwie, naświetla jeden z istotnych jego rysów.

Amerykańskie społeczeństwo a właściwie społeczeństwo USA, o którym traktuje książka Rossiego, należy do najbardziej ruchliwych społeczeństw na świecie. Wiąże się to nie tylko z nieskończonymi procesami zaludnienia ogromnego kraju i silnymi migracjami wewnętrznymi, ale i z bardzo charakterystycznymi dla USA migracjami lokalnymi, często tylko w obrębie jednego miasta lub innej niewielkiej jednostki administracyjno-terytorialnej.

Gdy chodzi o typ pierwszych migracji, to należy podkreślić silne zaludnianie południowych i zachodnich terenów kraju, niebywale szybki wzrost miast nad Pacyfikiem, lub szybki wzrost ludności stanów południowych np. Teksasu lub Nowego Meksyku. Warto przytoczyć tutaj, że po raz pierwszy w historii USA Kalifornia sięga po pierwsze miejsce co do liczby kongresmanów, dystansując tradycyjnie wiodące prym w tej mierze stany nad-

atlantyckie. Miasto Los Angeles należy do unikatów nawet w historii Stanów Zjednoczonych co do tempa swego wzrostu.

O ile chodzi o kierunki migracji wewnętrznej, należy tutaj wspomnieć o masowej urbanizacji Murzynów, którzy ze wsi z Południa przenoszą się do bardziej liberalnych stanów północnych, podejmując się z reguły pracy w przemyśle.

Lecz nie ten typ migracji jest najsilniejszy. $\frac{3}{4}$ osób migrujących nie przekracza granic *county*, jednostki terytorialnej, na które rozpadają się poszczególne stany. Odsetek zaś migrujących w Stanach Zjednoczonych jest ogromny. Co rok $\frac{1}{5}$ ludności zmienia swoje mieszkanie, a w roku 1950 $\frac{3}{4}$ mieszkańców miast żyło w innych mieszkaniach aniżeli w roku 1940.

Peter Rossi, obecnie profesor Uniwersytetu w Chicago, w pracy swej podjął węższy problem, migracji lokalnych, co jak widzimy nie oznacza wcale, że ten problem jest mniej ważny dla współczesnego społeczeństwa amerykańskiego.

Jako obiekt swych badań wziął Rossi miasto Filadelfię, a właściwie 4 jej dzielnice (Oak Lane, West Philadelphia, Kensington i Central City). Pierwsza dzielnica charakteryzowała się w chwili badań wysoką pozycją socjalną i ekonomiczną mieszkańców lecz niską ruchliwością, druga wysoką pozycją socjalną i wysoką ruchliwością. Z dwóch ostatnich dzielnic zamieszkałych przez ludność uboższą, pierwsza odznaczała się niską, druga zaś wysoką ruchliwością. Wybierając takie cztery dzielnice do badań miał Rossi możliwość uchwycenia całego szeregu czynników, które wpływają pozytywnie względnie negatywnie na decyzję zmiany mieszkania i przeniesienia się do innej dzielnicy.

Trudno tutaj referować bliżej interesujące korelacje, które wykrywa Rossi między faktem przenoszenia się do nowego mieszkania a licznymi rysami społecznymi, którymi charakteryzują się badane rodziny.

W obu grupach o niskiej ruchliwości uwidacznia się przede wszystkim wysoki odsetek posiadaczy własnych domów i ludzi urodzonych w Filadelfii. W większości rodziny składają się tu z rodziców i dzieci jeszcze nieżonatych i niezamężnych. Jednocześnie w tych dzielnicach mieszkanie zajmowane przez rodzinę jest niemal dwukrotnie większe, aniżeli mieszkanie w dwu pozostałych dzielnicach, które wykazują wysoką ruchliwość, niezależnie od stopnia ich zamożności.

Mieszkańcy dzielnic o dużej ruchliwości spędzili w wysokim procencie swoje dzieciństwo na wsi lub w małych miasteczkach. W dzielnicach o małej ruchliwości znajduje się stosunkowo niewielki odsetek rodzin bezdzietnych. Intencją większości przybywających do dzielnic bardziej ustabilizowanych jest osiedlenie się na stałe, w tych też dzielnicach niższy odsetek pragnąłby zmienić mieszkanie. Autor traktuje migrację mieszkaniową jako proces przystosowania się rodziny do mieszkania, przy czym na to przystosowanie się wpływa jego zdaniem wiele czynników. Sama wielkość mieszkania, decydująca o stopniu wygody i zgodna z pewnymi wzorami środowiska społecznego do jakiego rodzina należy, jest rzeczą bardzo istotną. Największą ruchliwością odznaczają się rodziny, które składają się z wielu członków a zajmują małe mieszkania. Jednocześnie im młodsza jest głowa rodziny tym większe tendencje do zmiany mieszkania.

Należy tutaj wspomnieć jeszcze o niektórych kwestiach poruszonych przez Rossiego znanych także z prac omawiających rodzinę amerykańską lub prac z socjologii miasta. W większych miastach amerykańskich tworzą się całe dzielnice, gdzie przeważa swoisty typ rodziny, który nadaje swoisty charakter całej dzielnicy. Na terenach tzw. ruchliwych koncentrują się świeżo przybyli do miasta, którzy jeszcze nie wrosli w środowisko i w miarę upływu czasu dążą do przeniesienia się do środowiska bardziej ustabilizowanego. Tam też wynajmują mieszkania osoby zdeklasowane, wyrzucone z tych lub innych względów

poza swój dotychczasowy krąg społeczny, rozbite małżeństwa, które jeszcze nie zdążyły się na nowo ustabilizować. Tutaj też sprowadzają się emeryci, szukając tańszego na ogół mieszkania, aniżeli zajmowane w okresie, kiedy pracowali normalnie i zarobki ich były wyższe.

Ten skład społeczny nadaje specjalny charakter całej dzielnicy, decyduje o istniejących tutaj instytucjach i urządzeniach. Ze względu na charakter i tryb życia mieszkańców znajdują się tutaj sklepy całonocne. Istnieje więcej zakładów, istnieją specjalne pralnie dla osób samotnych itd.

Ruchliwość rodziny zależy od swoistego cyklu jej życia, składu osobowego, wielkości, wieku itd. Młode małżeństwa na ogół tylko wyjątkowo zamieszkują w mieszkaniu któregoś z rodziców. Opuszczają dom rodzicielski, aby środowisko rodziców nie przeszkadzało im w uzyskaniu awansu społecznego, nie utrudniało wchodzenia do kręgów, do których aspirują. Młode małżeństwo na ogół z chwilą przyścia na świat potomstwa zmienia mieszkanie. W miastach amerykańskich znane są tzw. dzielnice bezdzietnych, gdzie istnieje niepisany, ale przestrzegany zwyczaj niewynajmowania mieszkania rodzinom posiadającym dzieci.

Starzy rodzice z chwilą, kiedy opuszczą ich dzieci dorosłe, na ogół zmieniają mieszkanie na mniejsze, zmieniając najczęściej także dzielnicę. Niejednokrotnie rodzice zmieniają mieszkanie ze względu na swoje nieletnie dzieci, którym chcą zapewnić lepsze środowisko społeczne, wychodząc z założenia, że dla dorastających dzieci otoczenie ważniejsze jest aniżeli sama rodzina.

Oczywiście w migracjach działają także inne względy opisane w związku z takimi zjawiskami, jak segregacja, sukcesja lub inwazja. Każda dzielnica ma swój prestiż, koncentruje mieszkańców o pewnym statusie społecznym. Z chwilą gdy np. do białej dzielnicy zaczynają sprowadzać się Murzyni lub Portorykańczycy, większość białych rodzin wyprowadza się, chcąc uniknąć degradacji. Zresztą białe rodziny również mogą wykazywać tendencje do awansu społecznego i przenoszą się do dzielnicy o wyższym prestiżu społecznym i zamieszkałej przez wyższą w ich świadomości kategorię społeczną.

Oczywiście w podejmowaniu decyzji zmiany mieszkania działa wiele momentów. Sam rynek pracy może tu być często jednym z najistotniejszych motywów. Takie względy, jak odległość od miejsca pracy, odległość od mieszkania przyjaciół, z którymi rodzina pragnie utrzymać kontakty, odległość od kościoła itd., są także bardzo istotne. Sam charakter dzielnicy, cena mieszkań, wygodny dojazd do innych dzielnic, należyta sieć sklepów i zaopatrzenie również wpływa na wybór miejsca zamieszkania.

W amerykańskich warunkach inne jeszcze czynniki decydują o ruchliwości mieszkańców miast. Nie ostatnim czynnikiem jest fakt, że domy na ogół szybciej się amortyzują i jednocześnie szybszemu ulegają zniszczeniu, aniżeli w Europie. Przeciętny żywot mniejszych domów to 30 lat, przy czym już po kilkunastu latach dom niejednokrotnie ma wartość domu starego. Wśród właścicieli domów niejednokrotnie wytwarza się zmysł robienia interesów na sprzedaży domów.

Nie sposób nawet zasygnalizować większości problemów poruszanych w książce, która jest typową pracą z dziedziny psychologii społecznej. Na wartość książki wpływa jej czytelność. Rossi używa analizy statystycznej w swej pracy, jednak analiza ta i sposób jej podania dostępna jest dla każdego socjologa, odmiennie od wielu innych prac amerykańskich, stosujących tę metodę.

Problemy migracji i ruchliwości społecznej są jednym z podstawowych rysów współczesnego społeczeństwa polskiego. Książka Rossiego, choć z innego terenu, ułatwia postawienie i sprecyzowanie problematyki polskiej.

Stefan Nowakowski

Georges Forthomme, *MARIAGE ET INDUSTRIALISATION. Evolution de la mentalité indigène dans une cité de travailleurs d'Elisabethville. Travaux de l'Institut de Sociologie de la Faculté de Droit de Liège. VIII. Liège 1957, ss. 104.*

Badania, które dały podstawę do opracowania książki, prowadzone były przez autora w 1952 roku w miejscowości Elisabethville, leżącej w południowej części kontynentu afrykańskiego na granicy Konga Belgijskiego i brytyjskiej Północnej Rodezji.

Przedmiotem zainteresowań autora są krajowcy przybyli do pracy w mieście z odległych wsi Konga. Badaniami zostali objęci krajowcy zatrudnieni na kolei żelaznej. Uwaga autora skoncentrowała się zwłaszcza na przedstawicielach najliczniej reprezentowanego wśród 6771 pracowników kolei szczepu — Baluba. W owym czasie w Elisabethville znajdowało się 101 050 krajowców.

Autor książki postawił sobie za zadanie przedstawienie przemian, jakie zachodzą wśród krajowców pod wpływem zetknięcia się z cywilizacją europejską, a w szczególności prześledzenia tych zmian, które dotyczą małżeństwa i życia rodzinnego.

Zagadnienie to stanowi część ogólnego problemu socjologicznego, aktualnego obecnie w skali światowej, mianowicie wpływu uprzemysłowienia i urbanizacji na przemiany w rodzinie. W wypadku badań G. Forthomme zagadnienie jest o tyle ciekawsze, że tło obserwowanych przeobrażeń stanowi tu społeczeństwo pierwotne, którego tradycyjne instytucje narażone są na szczególnie silny wstrząs przez oddziaływanie nowoczesnej cywilizacji technicznej.

Krajowiec przed przybyciem do Elisabethville był członkiem zwartej społeczności klanowej, która nakładała na wszystkich swoich członków ściśle określone prawa i obowiązki we wszystkich dziedzinach życia, począwszy od sposobu zdobywania pożywienia kończąc na prawach dziedziczenia i normach postępowania. Żył w prymitywnych warunkach gospodarki naturalnej i w ramach zamkniętej społeczności szczepowej.

Przybycie do miasta stanowi dla krajowca wejście w całkowicie odmienne środowisko społeczne. Odmienność ta dotyczy rodzaju i organizacji pracy, warunków mieszkalnych (wszyscy przybywający zostają umieszczeni w specjalnie dla nich wybudowanych przez pracodawcę domach dobrze wyposażonych). Ponadto stoi przed przybyszami otworem miasto, ze wszystkimi swymi urządzeniami cywilizacyjnymi i kulturalnymi, a wreszcie atrakcyjne przez wzory postępowania i styl życia środowisko białych.

Czy znalezienie się w nowych społeczno-ekonomicznych warunkach ma wpływ na zwyczaje krajowców dotyczące przygotowania, zawarcia i rozwiązania małżeństwa oraz życia wspólnego małżonków? Czy zmienia się typ rodziny krajowców? Jakie w związku z tym zachodzą przemiany w ich świadomości? Odpowiedź na te pytania stanowi treść książki.

Książka zbudowana jest z wprowadzenia, trzech rozdziałów oraz wniosków końcowych.

We wprowadzeniu omówiona została metoda badań, następnie scharakteryzowane pod względem geograficznym, gospodarczym i społecznym środowisko pierwotne krajowców i nowe środowisko przemysłowe.

Rozdział pierwszy został zatytułowany: Małżeństwo. Uwaga autora skoncentrowała się głównie na dwóch sprawach: a) przygotowanie do małżeństwa, b) zaręczyny wraz z zawarciem małżeństwa. Przy omawianiu tych zagadnień autor porównuje zwyczaje obowiązujące krajowców w starym środowisku ze zwyczajami, które funkcjonują już w środowisku nowym. Podobnie stara się znaleźć różnicę w charakterystyce społecznego znaczenia tych instytucji w obu środowiskach. Metoda porównywania jest stosowana przez autora

również w następnych rozdziałach czyniąc przez to konstrukcję książki przejrzystą i zrozumiałą.

Rozdział drugi zatytułowany: *Życie małżeńskie*, poświęcony jest kwestiom zdobycia pożywienia i zwyczajom związanym z jego przygotowaniem, opisowi życia intymnego małżonków ze szczególnym uwzględnieniem okresu ciąży, jej znaczenia społecznego i moralnego. Następnie przedstawione są zwyczaje związane z pologiem oraz urodzeniem bliźniąt, wreszcie poruszany jest problem wychowania dzieci.

Rozdział trzeci skoncentrowany jest na problemie rozwiązania małżeństwa. Szczegółowo zatem omówiony jest przypadek rozwiązania małżeństwa przez śmierć i związane z tym zwyczaje, opis prawa dziedziczenia, a także unieważnienie małżeństwa oraz kwestie związane z rozwodem.

Zakończenie obejmuje wnioski autora sprowadzające się w skrócie do następujących twierdzeń: w społeczeństwie krajowców zachodzi ewolucja w związku z wejściem do środowiska przemysłowego związanego z cywilizacją europejską. Ewolucja ta polega na przyjmowaniu wzorów europejskich. Jednakże głębokość przemian jest niejednakowa i zależna od wieku krajowców. Autor widzi trzy kategorie ludzi różniące się między sobą stosunkiem do cywilizacji europejskiej. Pokolenie najstarsze w najmniejszym stopniu odchodzi od wzorów tradycyjnych, w których wyrastało. Pokolenie średnie ulega w większym stopniu wpływom nowego środowiska, co wyraźnie zaznacza się w zmianie jego zwyczajów. Najbardziej rewolucyjną rolę w stosunku do tradycyjnych zwyczajów spełniają według autora najmłodszy, tzn. krajowcy w wieku od 20 do 35 lat, którzy wychowywali się w miejskiej szkole a także nierzadko stykali się z działalnością chrześcijańskich misjonarzy. To pokolenie nie ma zabobonnego podziwu dla osiągnięć techniki i kultury europejskiej. Ono też jest nosicielem nowych haseł cywilizacji dla krajowców, nawiązującej do ich charakteru narodowego i dotychczasowej tradycji.

Zdaniem autora nowe społeczno-ekonomiczne warunki bytu krajowców doprowadziły do rozpadu rodziny w szerszym znaczeniu i stworzyły tendencję do ograniczenia jej do małżonków oraz ich dzieci. Przez to samo zaczyna się rwać solidarność klanowa pociągając za sobą rozkład grupy klanowej. Autor wysuwa spostrzeżenie, że wszystkie przeobrażenia zmierzają nadal w tym kierunku, jednakże nie oznacza to bynajmniej zupełnego zerwania krajowców z tym, co autor nazywa „duchem afrykańskim”.

Metodą badawczą stosowaną przez autora był wywiad, mający charakter swobodnej rozmowy dotyczącej trybu życia, rodziny i przeszłości rozmówcy. Badanymi byli zarówno mężczyźni jak kobiety. Autor wspomina o dwóch trudnościach, jakie napotkał w prowadzeniu badań: pierwsza to przeważająca ilość analfabetów, która kazała uciec się do wywiadu jako głównej techniki badawczej, drugą był nieufny i podejrzliwy stosunek krajowców utrudniający początkowe etapy badań.

Książka zawiera ponadto dość bogatą bibliografię pozycji poświęconych wynikom badań antropologicznych, etnograficznych, językowych i socjologicznych, które prowadzone były wśród ludności Afryki.

Omawiana praca stoi na pograniczu socjologii i etnologii, zawiera solidny materiał naukowy, opracowany w sposób uporządkowany, co jest wyraźną jej zaletą.

Anna Olszewska-Ladykowa

ZAGADNIENIA STRUKTURY SPOŁECZNEJ I INTELIGENCJI

K. Valentin Müller, DIE ANGESTELLTEN IN DER HOCHINDUSTRIALISIERTEN GESELLSCHAFT. Schriftenreihe des Instituts für empirische Soziologie. Band 6, Köln — Opladen 1957, Westdeutscher Verlag, ss. 131. Hans Paul Bahrdt, INDUSTRIEBÜROKRATIE. Versuch einer Soziologie des industrialisierten Bürobetriebes und seiner Angestellten. Stuttgart 1958, E. Enke Verlag, ss. 146. Marc Penouil, LES CADRES ET LEUR REVENU. Paris 1957, wyd. Génin, ss. 327. André Tiano, LES TRAITEMENTS DES FONCTIONNAIRES 1930—1957 ET LEUR DETERMINATION. Paris 1957, wyd. Génin, ss. 554.

Jednym ze szczególnie interesujących zjawisk w rozwoju współczesnych społeczeństw jest szybki ilościowo wzrost najemnych pracowników umysłowych. Literatura poświęcona badaniu tego procesu narasta w odpowiednim tempie. Trzeba podkreślić, że rozwój biurokracji państwowej, rozwój warstwy urzędników wszelkich stopni był bodźcem dla studiów socjologicznych już na przełomie XIX i XX w. Obok klasycznych dzisiaj prac M. Webera wymienić tu trzeba systematyczne studium położenia urzędników w nowoczesnym społeczeństwie E. Lederera pt. *Die Privatangestellten in der modernen wirtschaftlichen Entwicklung* (Tübingen 1912). W okresie międzywojennym, kiedy proces rozwoju różnych kategorii urzędników i pracowników umysłowych postępował szybciej, literatura ta stała się bogatsza. Socjologowie uważali przede wszystkim ten proces za proces przekształceń zachodzących w klasie średniej. Z tego punktu widzenia ujmują sprawę E. Lederer i J. Marschak w pracy *Der neue Mittelstand* (Tübingen 1926) oraz E. Grünberg, *Der Mittelstand in der kapitalistischen Gesellschaft*. Szereg prac bezpośrednio analizuje powstającą warstwę społeczną: S. Kracauer, *Die Angestellten* (Frankfurt a. M. 1930); C. Dreyfuss, *Beruf und Ideologie der Angestellten* (München 1933); L. Heyde, *Angestellte und Angestelltellenbewegung*, Internationales Handwörterbuch des Gewerkschaftswesens 1930; M. Dittrich, *Die Entstehung der Angestelltenschaft in Deutschland* (1939). W okresie powojennym literatura ta narasta coraz obficiej. Wymienić tu trzeba najgłośniejszą książkę C. W. Millsa, *White Collar*, F. Cronera, *Die Angestellten in der modernen Gesellschaft* (1954), a ostatnio W. H. Whyte'a, *The Organization Man*.

Wymieniłem te kilka pozycji bibliograficznych, by czytelnik interesujący się tymi zagadnieniami łatwiej mógł zorientować się w rozwoju badań i aby zdał sobie sprawę, w jakim szeregu rozwojowym trzeba umieścić omawiane poniżej książki, poświęcone zagadnieniom współczesnych pracowników umysłowych, a przede wszystkim urzędnikom.

Praca K. Valentin Müller nawiązuje do prac uprzednich, starających się dać systematyczny opis pozycji społecznej urzędnika w społeczeństwie wysoko uprzemysłowionym. Rozpoczyna więc od definicji urzędnika, biorąc za podstawę tej definicji rodzaj spełnianych w społeczeństwie funkcji, zakres działalności i zakres odpowiedzialności, poziom wykształcenia i możliwości kariery w zawodzie. Ten ostatni punkt zostaje szczególnie mocno podkreślony; urzędnik tym się różni od robotnika (między innymi), że jego miejsce pracy znajduje się w swoistej hierarchii, w której ma on przed sobą znacznie większe możliwości posuwania się w górę w drabinie stanowisk niż robotnik. Autor wykorzystuje wszelkie materiały zgromadzone w rozmaitych badaniach, a także materiały statystyczne zebrane w Niemczech Zachodnich. Rozważa problem pozycji społecznej urzędników, ich stosunku do innych klas, a zwłaszcza do klasy średniej, problem ich proletaryzacji, miejsce zajmowane w hierarchii (na szczeblach) prestiżu itp. Dla systematycznego przestudiowania tych spraw poszczególne rozdziały tej książki poświęcone są następującym zagadnieniom:

pochodzenie społeczne urzędników, z jakich klas i warstw społecznych się wywodzą, z jakimi warstwami i grupami utrzymują kontakty, a przede wszystkim w jakich kręgach społecznych szukają partnerów w małżeństwie. Obszerny rozdział poświęcony jest zagadnieniom doboru społecznego i antropologicznego dokonującego się w warstwie urzędników, a przede wszystkim ich cechom inteligencji mierzonej testami. W tym rozdziale znajdziemy wiele uwag świadczących o niepoważnie poważnym traktowaniu też o dziedziczności i doborze antropologicznym. Następnie autor przechodzi do charakterystyki położenia ekonomicznego i udziału w życiu gospodarczym i życiu społecznym, do życia rodzinnego, kształcenia dzieci itp. Z kolei zajmuje się sprawami życia politycznego, udziału w czynnościach państwowych, udziału w związkach zawodowych, moralności i konfliktów z prawem wśród urzędników. Udział w życiu kulturalnym, korelacje między czytelnictwem książek a sportem motorowym, np. samokształcenie i korzystanie z instytucji oświaty dorosłych, zostały z kolei przedstawione w oparciu o istniejące statystyki. Wreszcie autor zajmuje się opisem zjawisk demograficznych, wielkości rodziny, przyrostu naturalnego w różnych kategoriach urzędników. Uogólnienia są raczej ostrożne. Autor stwierdza, że jednak głośny proces proletaryzacji nie dokonał się, że urzędnicy, chociaż są pracownikami najemnymi, zachowali charakterystyczne cechy klasy średniej, że rozwój techniki produkcji wywiera na życie tej warstwy poważny wpływ.

Probleмами urzędników pracujących w przemyśle zajmuje się H. P. Bahrtdt. Autor zajmuje się tu jedną tylko kategorią urzędników, a mianowicie urzędnikami spełniającymi funkcje podrzędne w przemyśle, ich pozycją społeczną w zhierarchizowanej strukturze przemysłu i fabryki, a przede wszystkim w biurze fabrycznym. Stąd na plan pierwszy wysuwają się zagadnienia wpływu nowoczesnej techniki zastosowanej do pracy w fabryce i do mechanizowania pracy biurowej. Praca H. P. Bahrtdta ma ambicje teoretyczne. Stąd autor rozpoczyna od rozważań pojęciowych i stara się zdefiniować pojęcia sytuacji społecznej, rozważyć teoretyczne implikacje pojęcia uwarstwienia społecznego, zastanawia się nad cechami industrializacji i definiuje pojęcie hierarchii. Następnie przechodzi do omówienia socjologicznych problemów organizacji pracy biurowej w przemyśle w zależności od postępu technicznego. Problem zostaje przedstawiony na przykładzie zmian w roli majstra w fabryce wskutek przejścia do coraz wyższych form organizacji pracy, aż do fabryki automatyzowanej. Widzimy dalej historyczny zarys rozwoju struktury aparatu biurowego fabryki w różnych historycznych okresach rozwoju przemysłu poczynawszy od okresu „przedprzemysłowego”, przez manufaktury, do nowoczesnej fabryki, do technizacji pracy biurowej, powstawania nowych zawodów urzędniczych i zmiany w systemie współpracy i w hierarchii kierowania fabryką.

Osobny rozdział poświęcono sprawom awansowania w hierarchii służbowej fabryki, podnoszeniu się dochodu na tle pozycji w społeczeństwie. Wreszcie ostatnia część pracy omawia zagadnienia stosunku warstwy urzędniczej do klas społecznych, podkreśla, że nie proletaryzuje się ona, że jej zmiany trzeba rozpatrywać na tle i w ramach zdynamizowanego społeczeństwa mieszczańskiego, gdzie różne kategorie urzędników przemysłowych nie zajmują ostatecznie wykrystalizowanego miejsca.

Ekonomiczne problemy warstwy urzędniczej omawiają dwie wymienione książki francuskie M. Penouila i A. Tiano. Praca pierwszego z tych autorów jest zasadniczo rozprawą ekonomiczną poświęconą studiom nad podziałem dochodu narodowego, stwierdzeniem jaką część dochodu otrzymuje ta część urzędników, która stanowi część kierowniczą aparatu administracyjnego, zwana przez Burnhama klasą managerów. Uzupełnieniem tej książki jest obszernie studium A. Tiano. Tu autor również zajmuje się ekonomicznymi problemami udziału niższych urzędników w dochodzie narodowym, mechanizmem spo-

leczno-ekonomicznym ustalającym place. W obu tych pracach znajdziemy bardzo bogaty materiał socjologiczny dotyczący liczebności opisywanych kategorii społecznych, spełnianych przez nie funkcji, form organizacyjnych, udziału w życiu społecznym i politycznym. Zarówno *les cadres* jak i *les fonctionnaires* przedstawiają dwie różne, i na zachodzie wyraźnie oddzielone, kategorie najemnych pracowników umysłowych, z tym, że *cadres* są znacznie bliżej ośrodków decyzji, posiadają szerszy zakres działalności i większą samodzielność. Pozycja społeczna urzędników w znacznej mierze wyznaczona jest przez ich sytuację ekonomiczną. Studiując w jaki sposób akcja samych urzędników poprzez udział w partiach politycznych, związkach zawodowych itp. przyczynia się do ustalenia wysokości plac, autorzy rzucają istotne światło na zachodzące procesy społeczne. Zwłaszcza praca A. Tiano jest pod tym względem bardzo interesująca.

Wymienione powyżej cztery książki są przykładem długiej serii prac socjologicznych i ekonomicznych zajmujących się rozwojem warstwy najemnych pracowników umysłowych. Jest to proces o wielkiej doniosłości społecznej. Liczba samych *agents des services publics* wzrosła we Francji z 469 000 w r. 1914 do 1 044 000 w r. 1957, czyli o 122%. Gdyby w to włączyć wszystkich pracowników umysłowych to okazuje się, że liczba ta wzrasta zawrotnie. Podobnie przebiega ten proces we wszystkich krajach zindustrializowanych. Dlatego postawy społeczno-polityczne, ideologia, ideały i dążenia tej warstwy budzą takie zainteresowanie. Stawia się także pytanie: jaka jest nowa struktura społeczna, która zaczyna się zarysowywać wskutek ich rozwoju. Czy warstwa ta przekształci się w nową, ważną klasę? Czy ci urzędnicy, zazwyczaj zastraszeni, zależni, szukający awansu i drogi wwyż poprzez lojalność i posłuszeństwo, wdrożeni do myślenia w kategoriach hierarchii, mogą stać się nową i samodzielną siłą społeczno-polityczną?

Omwawiane powyżej książki nie dają odpowiedzi na te pytania, ale są przyczynkiem do poznania zachodzących procesów i wnoszą pewne dane opisowe, które wraz z przyszłymi badaniami pozwolą problemy te rozwiązać.

Jan Szczepański

Z BADAŃ KLASY ROBOTNICZEJ I INTELIGENCJI. Łódź 1958, ss. 220.
Praca zbiorowa pod red. Jana Szczepańskiego.

Revolucja, która nastąpiła w Polsce po wyzwoleniu, zmieniła strukturę polskiego społeczeństwa w całości jak również strukturę jego poszczególnych części składowych: klas i warstw społecznych. Badanie charakteru owych zmian i wynikających z nich konsekwencji jest sprawą istotną dla poznania zasięgu rewolucji w Polsce. Zaniedbania na tym odcinku badań są duże i w socjologii, i w innych dziedzinach nauki.

Tom studiów wydany pod redakcją prof. Szczepańskiego dostarcza nowych materiałów socjologicznych do poznania zasięgu polskiej rewolucji na przykładzie zmian w strukturze klasy robotniczej i inteligencji.

Na tom składają się studia opracowane w Zakładzie Badań Socjologicznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN pod kierunkiem jego kierowników: prof. Hochfelda i prof. Szczepańskiego, redaktora niniejszego tomu. Przypatrzmy się niektórym problemom podjętym w różnych studiach i wynikającym z nich wnioskom dla dalszych badań.

Tom otwiera Wstęp, pióra prof. J. Szczepańskiego, w którym m. in. pisze on o tym, że w „dyskusji towarzyszącej tworzeniu Zakładu postanowiono skupić uwagę na dwóch wielkich procesach społecznych, a mianowicie przekształcaniach zachodzących w klasie robotniczej i tworzeniu nowej inteligencji [...] Socjologiczna problematyka tych badań dotyczy [...] spraw ruchliwości społecznej w Polsce, zmian w uwarstwieniu, tworzeniu się nowych wzorów społecznych i kulturowych”.

Pierwsze ze studiów zamieszczonych w tomie, napisane przez Jana Malanowskiego, Adama Sarapatę i Stefana Szostkiewicza, nosi tytuł: *Karta indywidualna jako narzędzie badań struktury załogi zakładu przemysłowego*. Autorzy omawiają techniki badań prowadzonych w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie na Żeraniu jak również przedstawiają plan poszukiwań Zakładu Badań Socjologicznych w zakresie przekształceń w klasie robotniczej, w jej starym i młodszym pokoleniu. Z tego zakresu badań w tomie zamieszczono następujące studia: Stefan Jaśkiewicz, *Próba badań struktury załogi wybranego zakładu przemysłu bawełnianego w Łodzi*; Halina Białkówna, Irena Majchrzakowa, Renata Tulli, *Postawy robotników Fabryki Samochodów Osobowych wobec organizacji społecznych różnego typu*; Maria Jarośnińska, Halina Najduchowska, *Młodzież robotnicza wobec Związku Młodzieży Polskiej w okresie kryzysu*.

Pozostałe studia zamieszczone w tomie dotyczą drugiego z wielkich procesów społecznych, które miały miejsce w Polsce po wyzwoleniu: był to proces tworzenia nowej inteligencji, nowej w dwojakim sensie: w sensie społecznego pochodzenia i ideologicznej postawy. Oczywiście proces miał przedstawiać się tak w swych założeniach, jak on wygląda w rzeczywistości dowiadujemy się z następujących studiów: Salomei Kowalewskiej i Zdzisława Kowalewskiego, *Losy absolwentów Technikum Włókienniczego dla robotników*; Jana Woskowskiego, *Absolwenci kierunku historii Uniwersytetu Łódzkiego i ich praca zawodowa oraz Zdzisławy Brzozowskiej, Absolwenci Studiów Bibliotekoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego i ich praca zawodowa*.

Poniżej nie będziemy zajmować się wszystkimi zagadnieniami omawianymi w poszczególnych studiach, lecz zatrzymamy się nad dwoma z nich dotyczącymi klasy robotniczej i inteligencji. Jakim przekształceniom uległa na skutek rewolucji w Polsce klasa robotnicza przedstawia Jaśkiewicz w swym studium opartym na zbadaniu pewnej społecznej zbiorowości. Można mieć do autora w pewnym sensie żal że nie posłużył się w doborze zbiorowości metodą reprezentacji, co nadałoby wynikom ogólniejszy charakter. Nie mniej uzyskane dane są ciekawe, wskazują one bowiem na przemiany, jakie nastąpiły w społecznym składzie załogi jednego z oddziałów w łódzkim zakładzie przemysłu bawełnianego. Badania prowadzono w oparciu o personalne karty robotników znajdujące się w posiadaniu zakładu oraz w oparciu o wywiady prowadzone według z góry ustalonej listy pytań. W pierwszym wypadku zbadano 411 osób, w drugim 316 osób. Różnice między poszczególnymi kategoriami społecznymi są niewielkie, z wyjątkiem jednej wynoszą mniej niż 5%, stąd wnioski mogą być rozciągnięte na całą badaną zbiorowość. Jak przedstawia się jej skład społeczny. Kategorie robotników oraz ich żony i dzieci wynosiły 60,4%; inni z miasta i dzieci innych z miasta 15,9%; ludzie ze wsi przybyli do przemysłu po wyzwoleniu 23,7%. Każda z części składowych wniosła do klasy robotniczej różne treści polityczne, społeczne i kulturowe. Wszystkie dane zawarte w tabelach przedstawione są z punktu składu społecznego badanych. Dane są interesujące, szkoda tylko, że autor w studium ograniczył się do ilościowej charakterystyki zbiorowości, a nie wprowadził do niej jakościowych elementów, jak to sugeruje ogólny plan badań. Problemy są istotnie ważne: czy i w jaki sposób z mozaiki wzorów i tradycji politycznych, społecznych i kulturowych, które wniosły z sobą w szeregi klasy robotniczej różne kategorie społeczne, w warunkach społecznego środowiska miasta i zakładu, tworzy się jedna wspólna całość.

Na powyższe problemy niewiele światła rzucają dalsze dwa studia z tego zakresu, ponieważ przyjęto w nich inny punkt wyjścia. Studia H. Białkówny i innych oraz M. Jarośnińskiej i innych analizują zebrany materiał z punktu widzenia postaw, a nie społecznego składu badanej zbiorowości. Jako pierwsze tego rodzaju badania w Polsce zasługują one na baczną uwagę.

Pozostałe studia dotyczą drugiego z podstawowych procesów: tworzenia się nowej inteligencji. Studium Kowalewskich stanowi fragment większej pracy opracowanej wspólnie, natomiast studia Woskowskiego i Brzozowskiej stanowią dwa fragmenty pracy zbiorowej. Studium Kowalewskich poświęcone jest problemowi społecznego awansu robotników na podstawie losów absolwentów technikum włókienniczego. Awans miał być olbrzymi, okazało się jednak, że nie dla wszystkich. W miarę zapełniania się wyższych stanowisk absolwenci zajmowali stanowiska coraz niższe, a część z nich zawodowo nie awansowała w ogóle, podczas gdy pierwsze roczniki absolwentów robiły karierę. Na podstawie zbadania 161 absolwentów z 1949 roku okazuje się, że przed wstąpieniem do technikum najwięcej wśród nich było robotników — 91 osób, i mistrzów — 50 osób, którzy byli prawdopodobnie awansowanymi robotnikami. W nakazie pracy otrzymali oni stanowiska: byli robotnicy — technika (20), asystenta kierownika (56) i kierownika (15); byli mistrzowie: jeden nie awansował, został mistrzem, pozostali objęli stanowiska technika (6), asyst. kierownika (32) i kierownika (11).

W dalszej karierze zawodowej nie wszystkim absolwentom powiodło się: część z nich awansowała, część została zdegradowana. Z byłych robotników w okresie prowadzenia badań stanowiska dyrektorów zajmowały 4 osoby i również 4 osoby pracowały na stanowiskach mistrzów. Podobnie przedstawiały się sprawy, jeżeli chodzi o byłych mistrzów: 5 zajmowało stanowiska dyrektorów i tyleż samo pracowało w charakterze mistrzów. Można zauważyć jeszcze jedno zjawisko: w nakazie pracy prawie wszyscy absolwenci rocznika 1949 otrzymali stanowiska w zakładach pracy, w okresie badań duża ich część pracowała w charakterze urzędników w różnego rodzaju instytucjach nadzoru przemysłowego, jak Centralne Zarządy, ministerstwa i inne.

Studia Woskowskiego i Brzozowskiej obejmują problematykę pracy zawodowej, materialnych warunków życia, życia społecznego i kulturalnego oraz aspiracji życiowych byłych studentów dwóch kierunków studiów Uniwersytetu Łódzkiego. Dotyczą one problemu kształtowania się nowej inteligencji ludowej poprzez wyższą szkołę, a więc drogą tradycyjną.

Siedem studiów zgromadzonych w zbiorowym tomie wprowadza nas raczej w problematykę badań niż referuje ich ostateczne wyniki. Niektóre z badań przedstawione w studiach podjęte zostały w wyniku aktualnego zapotrzebowania, jak np. badania Jarosińskiej i Najduchowskiej. Po ukończeniu zaś na skutek presji dziejów stały się już tylko historycznym przyczynkiem. Tom zasługuje na uwagę, jeżeli nie z punktu merytorycznych wyników, to z punktu problematyki i metody pierwszych tego rodzaju badań w Polsce po wyzwoleniu.

Badania oparte były na materiałach oficjalnych i ankietowych. Z punktu widzenia dalszych badań dobrze byłoby porównać dane uzyskane przy pomocy tych dwóch metod ze względu na ich wiarygodność.

Józef Kądzielski

NARÓD I NARODOWOŚCI

Florian Znaniecki, MODERN NATIONALITIES. A sociological study. The University of Illinois Press in Urbana, 1952, ss. 196 + XVI.

Praca zmarłego niedawno w Stanach Zjednoczonych wybitnego socjologa polskiego prof. Floriana Znanieckiego pt. *Współczesne narody* stanowi — jak stwierdza autor w Przedmowie — streszczenie wyników badań socjologicznych, zapoczątkowanych przez niego w 1917 roku. Zakres problemów zawartych w tej pracy, opartej na analizach porównawczych

licznych dzieł historyków, literatów, filozofów i socjologów, jak również na obserwacjach własnych autora oraz jego uczniów, jest niezwykle szeroki. Toteż ta nabrzmiała crudycją książka nosi charakter niejako „tezowy”: Znanięcki w większości wypadków ogranicza się do postawienia problemów i na ogół wyraźnego nakreślenia dróg wiodących do ich rozwiązania, rzadko natomiast podejmuje bardziej szczegółową i wyczerpującą ich analizę. Wartość dzieła polega przede wszystkim na tym, że daje ono usystematyzowany przegląd zagadnień, które — nawet jeśli się nie podziela założeń metodologicznych autora — należy uznać za niezwykle ważne dla zrozumienia istoty narodu jako określonej wspólnoty kulturowej i jako zjawiska społecznego.

Książka składa się z przedmowy i wstępu oraz siedmiu rozdziałów. We wstępie wskazuje Znanięcki na gmatwaninę terminologiczną, jaka wytworzyła się i nadal istnieje w nauce wokół takich pojęć jak *nation* i *nationalism*, których zdefiniowanie niektórzy teoretycy uważają za zgoła niemożliwe. Sam Znanięcki decyduje się używać terminu *nationality*, którego znaczenie wydaje się być najbardziej zbliżone do polskiego „naród”, chociaż w niektórych wypadkach może oznaczać także „narodowość”. Po dokonaniu krótkiego przeglądu bibliografii tematu, autor stwierdza, że dotychczasowa literatura dotycząca zagadnienia narodu i nacjonalizmu zawiera wprawdzie wiele cennego materiału, ale pozostawia dwa podstawowe problemy nierozstrzygnięte, względnie rozstrzygnięte w sposób niezadowalający. Pierwszy problem o charakterze historycznym dotyczy odpowiedzi na pytanie: dlaczego nacjonalizm tak późno pojawił się w dziejach. Drugi problem ma charakter socjologiczny i jemu głównie pragnie autor poświęcić uwagę. Chodzi mianowicie o to, że Znanięcki uważa za mylny pogląd większości badaczy zajmujących się kwestią narodową, jakoby tylko współczesne państwo miało być tą formą organizacyjną, która pozwalała nacjonalizmowi stać się potężną siłą społeczną i jakoby tylko poprzez państwo określone wspólnoty narodowe mogły realizować swoje dążności społeczne.

Zagadnienie to podejmuje Znanięcki w rozdziale pierwszym, traktującym o kulturze narodowej jako względnie nowym typie kultury. Kultury narodowe analizuje on nie z punktu widzenia całokształtu zawartych w nich treści — takie przedsięwzięcie uważa w gruncie rzeczy za niewykonalne — lecz z punktu widzenia roli, jaką one odgrywają, stanowiąc podstawę solidarnego działania społecznego. Kultura narodowa jest szczególnym typem zorganizowanej wspólnoty, obejmującej ludzi podzielających te same uczucia i dążności i współtworzących dany kompleks wartości kulturalnych. W tym sensie kultura narodowa, której głównymi elementami są: wspólny dla danej zbiorowości ludzkiej język literacki i napisane w tym języku dzieła, wytwory sztuk plastycznych i kompozycje muzyczne oraz różne składniki lokalnych i regionalnych kultur ludowych, identyfikuje się właściwie z narodem. Naród stanowi mianowicie jeden z czterech typów społeczeństwa — obok społeczeństwa plemiennego (*tribal society*), politycznego, czyli państwa (*political society* lub *state*), i kościelnego (*ecclesiastical society*) — tzw. społeczeństwo narodowo-kulturalne (*national culture society*). Tym też nieco dziwnie — jak sam autor przyznaje — brzmącym terminem będzie się on odtąd posługiwał, jako bardziej adekwatnym niż popularne pojęcie *nationality*. Tak więc Znanięcki w zasadzie nie odstępował od tego określenia, które sformułował już wcześniej w *Upadku cywilizacji zachodniej* i nadal istotę narodu upatruje we „wspólnym rozumieniu i ocenie tego samego kompleksu wartości kulturalnych, przekazanych z przeszłości, i w solidarnej pracy twórczej” (por. Fl. Znanięcki *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921, s. 57).

W następnym rozdziale znajdujemy rozważania na temat pochodzenia wspólnoty narodowo-kulturalnej. Kultury narodowe są, zdaniem Znanięckiego, wytworem niewielkiej mniejszości intelektualnych przywódców, którzy z kolei upowszechniają stworzone przez

siebie wartości wśród mas. Szczególna rola przypada w tym względzie pisarzom, historykom i etnografom, przywódcom ideologicznym, artystom i muzykom, uczonym oraz przywódcom ekonomicznym.

Z czasem indywidualnie działający intelektualiści tworzą grupy społeczne, które podejmują zorganizowaną działalność na rzecz rozwijania i upowszechniania kultury narodowej. Autor omawia rolę najważniejszych zorganizowanych grup, skupiających swego rodzaju arystokrację umysłową danej epoki. Zalicza do nich stowarzyszenia pisarzy, uczonych, artystów i muzyków, specjalistów w poszczególnych dziedzinach wiedzy, uniwersytety, grupy polityczne ideologów narodowych (*national ideologists*) i grupy rządzące, popierające rozwój kultur narodowych.

Proces rozpowszechniania się świadomości i solidarności narodowej, którym szczegółowiej zajmuje się Znaniński w czwartym rozdziale, nie przebiega gładko i bez oporów ze strony mas, pozbawionych początkowo poczucia przynależności do narodowej wspólnoty kulturalnej i nie odczuwających potrzeby solidarności narodowej. Tym niemniej wysiłek przywódców intelektualnych, posługujących się głównie metodą propagandy i edukacji, przynosi z czasem pożądane rezultaty. Solidarność społeczna oparta na wspólnej kulturze narodowej, stale choć powoli przenika do mas — najpierw w miście, a później także na wsi. Najważniejszymi czynnikami kształtującej się jedności narodowej są: kult bohaterów, mit wspólnego pochodzenia i jedności rasowej, ziemia ojczysta (autorowi chodzi nie tyle o aspekty ekonomiczne związane z posiadaniem ziemi, ile raczej o wynikające stąd konsekwencje społeczne natury moralnej i uczuciowej), potrzeba obrony przed wrogiem zewnętrznym i rozwój oświaty publicznej, realizującej program nauczania w ten sposób skonstruowany, zwłaszcza w zakresie nauki języka ojczystego, historii i geografii, aby wśród członków danej wspólnoty narodowo-kulturalnej utrwalało się przekonanie o ich odrębności a przy tym wyższości w stosunku do innych grup narodowościowych.

Tu tkwi istotne źródło konfliktów między narodami. Zagadnieniu konfliktów poświęcony jest kolejny, szósty rozdział książki Znanińskiego. Według autora każdy naród jest z istoty ekspansywny. Istnieją jednak dwa rodzaje ekspansji. Pierwszy rodzaj to „ekspansja twórcza” (*creative expansion*). Występuje ona w postaci wysiłków ze strony grup przywódczych, dążących świadomie do wzbogacenia własnej kultury narodowej. Inna odmianą tego rodzaju ekspansji jest „ekspansja upowszechniająca” (*popular expansion*), obejmująca całokształt działań, obliczonych na pozyskanie dla kultury narodowej tych grup, które faktycznie przynależą do danej wspólnoty narodowo-kulturalnej, lecz nie uświadamiają sobie jeszcze tego faktu. Ten rodzaj ekspansji może wywołać konflikty jedynie wewnątrz danej grupy narodowościowej. Inaczej „ekspansja agresywna” (*aggressive expansion*) — ta prowadzi do konfliktów między narodami. Autor omawia kolejno cztery powszechnie znane typy „agresywnych” konfliktów: geograficzny, ekonomiczny, asymilatywny (*assimilative expansion*) i ideologiczny. Rozdział kończy się rozważaniami na temat sposobów zapobiegania gwałtownym konfliktom między narodami. Konkluzja autora brzmi: „Czynne konflikty międzygrupowe można skutecznie przezwyciężyć jedynie poprzez czynne międzygrupowe współdziałanie” (s. 141).

Uzasadnieniu tej idei poświęcone są dwa ostatnie rozdziały. Stanowią one niewątpliwie najważniejszą w rozumieniu autora, ale teoretycznie najsłabiej uzasadnioną i stąd najbardziej dyskusyjną, budzącą sporo wątpliwości część pracy. W szczególności zbyt często dochodzą tu do głosu osobiste sympatie polityczne autora. Omawiając różne formy współpracy kulturalnej, autor stwierdza, że głównym źródłem sił społecznych, mogących położyć kres konfliktom międzynarodowym, jest zawarta w kulturze każdego narodu „ogólna tendencja w kierunku konstruktywnej ekspansji kulturalnej” (s. 145). Tendencja

ta rozwija się w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do rozwoju tendencji „agresywnych” w kulturze danego narodu. Znaniecki zastanawia się nad tym, „czy istnieje dostatecznie wiele więzów kulturalnych, wspólnych całej ludzkości, aby mogło powstać trwałe społeczeństwo światowe” (s. 175) i dochodzi do wniosku, że jakkolwiek dotychczasowe próby zjednoczenia ludzkości poniosły fiasko, to jednak współcześnie możliwości takie istnieją. Nadzieje na postępowy rozwój w kierunku powstania „społeczeństwa światowego” (*world society*) wiąże Znaniecki przede wszystkim z faktem istnienia powszechnie przez ludzkość akceptowanej „filozofii wartości” (*philosophy of values*). Filozofia ta „opiera się na etycznej zasadzie, w myśl której każdy człowiek, gdziekolwiek by nie żył, do jakiegokolwiek społeczności by nie należał, bez różnicy wieku, płci, rasy i klasy, winien być zawsze rozpatrywany i traktowany przez innych ludzi jako najwyższa wartość” (s. 180).

Jeśli nawet ogół narodowych przywódców intelektualnych aprobeuje powyższą zasadę i jednakowo interpretuje treść, którą winna ona zawierać, to znacznie gorzej przedstawia się sprawa metod urzeczywistnienia tego ideału. Pod tym względem różnice są nadal bardzo istotne. Autor wyraża na zakończenie nadzieję, że również te rozbieżności zostaną stopniowo przezwyciężone w miarę rozwoju nauk społecznych i przyswajania sobie ich wyników przez sprawujących władzę przywódców politycznych, którzy, niestety, często są ignorantami w dziedzinie nauki i w dodatku nie uświadamiają sobie tej ignorancji.

Władysław Markiewicz

UNDERSTANDING MINORITY GROUPS, opr. Joseph B. Gittler. New York 1956, John Wiley and Sons, Inc., ss. XIII + 139.

Tomik wydany przez J. B. Gittlera jest zbiorem ośmiu artykułów, pisanych przez różnych specjalistów—współpracowników Ośrodka Badań nad Stosunkami Międzygrupowymi (Center for the Study of Group Relations) na uniwersytecie w Rochester. Tematy poszczególnych artykułów, to tematy seminariów prowadzonych przez wspomniany Ośrodek w listopadzie i grudniu 1955 r.

Poza Przedmową i Wstępem Kornela W. de Kiewiet oraz artykułem tytułowym pióra J. B. Gittlera, tomik obejmuje następujące prace: Wayne A. R. Leys, *Filozoficzny i etyczny aspekt stosunków międzygrupowych*; John LaFarge, S. J., *Katolicy amerykańscy*; Oscar Handlin, *Żydzi amerykańscy*; Ira de A. Reid, *Murzyni amerykańscy*; Dorothy Swaine Thomas, *Amerykanie pochodzenia japońskiego*; Clarence Senior, *Portorykańczycy w Stanach Zjednoczonych*; John Collier, Theodore H. Haas, *Indianie Stanów Zjednoczonych*.

Nie trudno zorientować się, biorąc pod uwagę choćby tylko mnogość tematów i objętość tomu, że wszystkie prace, z wyjątkiem pierwszej, są jedynie szkicami zagadnień, są omówieniami skrótowymi. Przedstawiono w nich niektóre wyniki badań empirycznych (m.i. surveyów) i historyczno-źródłowych nad konkretnymi grupami mniejszościowymi oraz ich stosunkiem do grup większościowych (a także do państwa). I tak np. wyniki empirycznych badań nad Amerykanami pochodzenia japońskiego i Portorykańczykami przedstawiają artykuły D.S. Thomas i C. Seniora; studium J. Colliera o Indianach amerykańskich, poświęcone niemal wyłącznie analizie aktów prawnych regulujących stosunki między państwem a plemionami indiańskimi, jest przykładem pracy historyczno-źródłowej. Ocena tego rodzaju prac jest niemożliwa bez wykorzystania rozległej literatury przedmiotu. Warto jednak zauważyć, że o ile autorowie raczej ustrzegli się symplicyzmu, to nie są zupełnie wolni od „ideologizowania”, pojętego jako wtrącanie pewnych zdań wartościujących zjawiska kulturalne. Najwięcej tego rodzaju zdań (sądów wartościujących, ocen) zawiera artykuł W. A. R. Leysa, do którego niżej na krótko powrócę.

Ogólna koncepcja tomu zmierza do tego, aby — po pierwsze zaprezentować stanowisko uczonych (socjologów, ekonomistów, psychologów, etnologów) w aktualnej społecznie i politycznie kwestii: czy są, a jeśli tak, to jakiej natury i skąd wypływające, nieporozumienia i tarcia międzygrupowe we współczesnym społeczeństwie Stanów Zjednoczonych; po wtóre przedstawić ważniejsze założenia badawcze i niektóre ogólne koncepcje socjologów skupionych wokół Ośrodka Badań nad Stosunkami Międzygrupowymi. Ze względu na taką koncepcję, kluczowy dla całego tomu jest artykuł tytułowy pióra J. B. Gittera.

Autor analizuje przede wszystkim określenie „grupy mniejszościowej”. Zgodnie z tym określeniem, przytoczonym z pracy Ludwika Wirtha¹, grupa mniejszościowa to „społeczna wspólnota osób, które z powodu swych cech fizycznych czy kulturowych są oddzielane od innych osób w społeczeństwie, w którym żyją, są traktowane odmiennie i nie na równi z innymi, same zaś uważają siebie za obiekt zbiorowej dyskryminacji. Istnienie mniejszości w społeczeństwie zakłada istnienie korelatywnej grupy dominującej, o wyższej pozycji społecznej i wyższych uprawnieniach. Status mniejszości zawiera więc wyłączenie od pełnego udziału w życiu społeczeństwa” (s. 127).

Autor dodaje, że świadomie przyjmuje ten niestatystyczny punkt widzenia. Swoje stanowisko w pojmowaniu grupy mniejszościowej nazywa „międzygrupową, międzyludzką płaszczyzną odniesienia” (*an intergroup, interhuman frame of reference*). Wyjaśnia przy tym, iż w wypadku badania stosunków, jakie łączą np. garść białych władców z milionami podporządkowanych im kolorowych, występuje także problematyka relacji większość—mniejszość, lecz uwaga badacza skierowana jest nie na stosunki ilościowe tych grup, a na dystrybucję prestiżu, władzy i przywilejów, innymi słowy — na status społeczny tych grup. „Mniejszością” są, w tym wypadku, miliony podporządkowanych kolorowych — właśnie z racji owego podporządkowania.

Z kolei autor wyjaśnia, że dla badań nad stosunkami międzygrupowymi istotnie ważny est nie sam fakt istnienia różnic między grupami ludzi, lecz sposób reagowania na te różnice przez członków poszczególnych grup danego społeczeństwa. „Jeśli owym sposobem reagowania jest uprzedzenie lub dyskryminowanie jakiegokolwiek grupy, wiedzące do społecznego podporządkowania jej, to grupa taka posiada status mniejszości” (s. 128).

Jakie są źródła postaw uprzedzenia i wrogości w stosunkach międzygrupowych? J. B. Gittler omawia te źródła zakładając nierówność społeczną, tzn. przyjmując istnienie grup o niejednakowym statusie społecznym, z których jedne są w jakiś sposób panujące, a drugie podporządkowane. Źródła uprzedzenia i wrogości widzi więc Gittler w tym, że członkowie grupy panującej żywią silne poczucie wyższości oraz uważają, iż posiadają przyrodzone prawo do pewnych przywilejów, korzyści i ułatwień życiowych; tego prawa nie posiadają członkowie innych grup — obcy członkom grupy panującej, dziwni poniekąd oraz przedstawiający w pewnych dziedzinach niebezpieczeństwo dla grupy większościowej (panującej). Wyliczone nastawienia emocjonalne i mniemania członków grupy większościowej stanowią, zdaniem Gittera, zasadnicze przyczyny a zarazem składniki postaw uprzedzenia.

Dla powstania i utrwalenia się barier między grupami oraz dla powstania międzygrupowych tarć i konfliktów nie wystarczą same postawy uprzedzenia, związane z istnieniem różnic między grupami. Bariery między grupami formują się, a tarcia i konflikty wyrastają, pod wpływem: 1) reakcji grupy mniejszościowej na postawy uprzedzenia wśród

¹ Louis Wirth, *The Problem of Minority Groups* [w:] *The Science of Man in the World Crisis*, New York 1945, Columbia University Press, ss. 347.

członków „większości” oraz 2) przerośnięcia uprzedzeń i wrogości wśród członków grupy większościowej w otwarte działania przeciwko „mniejszości”, tj. w działania dyskryminujące „mniejszość”.

Grupa mniejszościowa reaguje na uprzedzenie czy wrogość grupy większościowej rozwinięciem solidarności wewnątrzgrupowej i świadomości grupowej, które mają dać członkom tej grupy większe poczucie bezpieczeństwa (por. s. 131—134). W parze z tym idzie zazwyczaj ożywienie grupowej tradycji kulturowej oraz pewne inne „defensywne” działania „mniejszości”. Ulegają więc zintensyfikowaniu te właśnie cechy, które różnią grupę mniejszościową od większościowej; działania „defensywne” grupy mniejszościowej wyzywają z kolei reakcję „większości”. Jest zrozumiałe, że w związku z tym „mniejszość” staje się jeszcze bardziej obca lub nawet wroga „większości”.

Grupa większościowa może żywić uprzedzenia do „mniejszości”, nie dyskryminując jej; może też uprawiać dyskryminację „mniejszości”, nie żywiąc w stosunku do niej uprzedzeń (por. s. 128). Wszelako w pewnych warunkach społecznych i przy pewnym klimacie społecznym uprzedzanie i poczucie wrogości znajdują sposobność do przekształcenia się w otwarte działanie przeciwko grupie mniejszościowej, tzn. w dyskryminację.

Na pytanie, jakie to warunki społeczne i jaki klimat społeczny ułatwiają przerośnięcia uprzedzeń i wrogości w dyskryminację grup mniejszościowych, stara się odpowiedzieć W. A. R. Leys w swym artykule pt. *Filozoficzny i etyczny aspekt stosunków międzygrupowych*. Leys pisze, że w państwie typu totalitarnego, lub w kraju o rozpowszechnionej totalitarnej filozofii, istnieją szczególnie sprzyjające warunki dla występowania dyskryminacji w stosunkach międzygrupowych. Analizując np. pewne fragmenty niemieckiego przekładu *Biblij* z r. 1936, Leys pokazuje, jak utrzymana w duchu faszystowskim wykładnia *Pisma* stanowić mogła ideologiczne uzasadnienie dla dyskryminacji rasowej, wyznaniowej i narodowościowej (por. s. 3). Dalej Leys stara się dowieść, że faszystowska filozofia totalitarna służyć mogła zarazem jako uzasadnienie tyranii w stosunkach wewnątrznarodowych (niemieckich) i jako uzasadnienie wojny międzynarodowej (s. 4—5).

Jakkolwiek trafne i sugestywne wydają się te rozważania, autor nie pokazał konkretnie związku między totalitaryzmem a powstawaniem czy narastaniem dyskryminacji w stosunkach międzygrupowych. Nie wyjaśnił też autor, skąd biorą się konstatowane przezeń (i przez innych autorów tomu) dyskryminacje międzygrupowe na terenie Stanów Zjednoczonych, jeśli — jak utrzymuje Leys — demokratyczny ustrój USA i demokratyczna ideologia amerykańska pozostają z faszyzmem w zupełnej sprzeczności. Ostatecznie, zarówno Gittler jak i Leys zdają się widzieć korzenie dyskryminowania „mniejszości” raczej w sferze zjawisk psychologicznych — w uprzedzeniach (nie rzadko gruntujących się na nieznamości czy fałszywym definiowaniu cech grupy mniejszościowej), w poczuciu inności i obcości, w przeciwstawnych dążeniach itd. Różnice kulturowe między grupami, podobnie jak jakiegokolwiek inne różnice (np. w położeniu ekonomicznym grup, w ich stosunku do władzy politycznej, etc.) mogą być uważane — zgodnie z intencją sformułowań Gittlera — jedynie za „surowy materiał” nastawień, postaw i dążeń społecznych, skłaniających „większość” do dyskryminowania grupy mniejszościowej.

Przedstawione tu poglądy nie wyczerpują teoretycznej zawartości tomu. Artykuł Gittlera zawiera ciekawe sugestie na temat wpływu statusu mniejszościowego na kształtowanie się osobowości członków grupy mniejszościowej. Zaproponowano tamże interesującą analogię między relacją większość—mniejszość w stosunkach międzygrupowych w ogóle, a relacjami: kierownictwo—robotnicy (w przemyśle), miasto—wieś, państwa mocarstwowe — kraje zależne etc. Godny podkreślenia jest także pogląd Gittlera, iż dla zrozumienia stosunków międzynarodowych może się okazać wielce pomocna socjologiczna koncepcja

marginalności (*the concept of marginality*). Wreszcie Gittler wymienia kilka wytycznych postępowania, które — jego zdaniem — są nie tylko pomocne dla zrozumienia „mniej-szości” i jej stosunków z innymi grupami, lecz także „stanowią być może warunek *sine qua non* zlikwidowania napięć międzygrupowych” (s. 134), które mogą więc mieć znaczenie techniczno-społeczne. Do wytycznych tych zalicza Gittler: 1) zdobycie adekwatnych i ścisłych informacji o ludziach grupy, którą badamy; 2) poznanie kulturowych „korzeni” grupy (*group's cultural roots*); 3) poznanie grupowego kompleksu kulturowego; 4) znalezienie wspólnie zrozumiałych symboli językowych i, dzięki temu, nawiązanie komunikacji między grupami.

W. A. R. Leys formułuje w swym artykule ideologiczny program, obejmujący filozoficzne i etyczne uzasadnienie praktycznych wskazań Gittlera. Głosi więc Leys, przeciwstawiając się „dogmatom totalitaryzmu”, że a) ludzie różnych narodowości i klas mogą uniknąć nieporozumień, b) każdy człowiek posiada moralne zobowiązania w stosunku do osób nie należących do jego rasy czy klasy, c) uprzedzenia rasowe czy klasowe są szkodliwe (por. s. 5, 12). Leys jest przeciwny angażowaniu aparatu państwowego do regulowania stosunków międzygrupowych w zakresie wierzeń, norm i wartości (s. 8). Postuluje tolerancję (*nondiscrimination*), stworzenie równych praw i równych szans życiowych dla wszystkich (s. 12—13). Zarazem pisze on: należy wskazać, że „są do przeprowadzenia pewne granice między zagwarantowanymi prawami [obywateli] z jednej, a przywilejami, które mogą być [przez nich] zdobyte, z drugiej strony” (s. 13). Pogląd ten, zdaniem moim, wykracza poza streszczenie i „odświeżenie” któregoś z czołowych haseł liberalizmu.

Nawołując do lepszego wykorzystania nauk i sztuk praktycznych w dziele wychowywania i przekształcania społeczeństwa, Leys tak ostatecznie formułuje swój program w zakresie stosunków międzygrupowych: „Totalne porozumienie nie jest rozsądną alternatywą totalnej wojny, ślepa bierność nie jest rozsądną alternatywą fanatycznej agresywności. Brak stanowiska [sądu] nie jest rozsądną alternatywą irracjonalnych uprzedzeń [...] Pragniemy uniknąć nieporozumień, lecz pragniemy ocalić wartości grupowe. Pragniemy ograniczyć stosowanie przemocy, lecz chcemy także sprawiedliwości [...] Pragniemy przyjaźni między grupami ludzkimi, lecz nie pokoju za wszelką cenę” (s. 14).

Wspomniałem poprzednio o „wtrętach ideologicznych” w artykułach poszczególnych autorów tomu, szczególnie zaś w artykule W. A. R. Leysa. Oprócz przytoczonego programu artykuł Leysa zawiera szereg inwektyw pod adresem socjalistycznego ustroju społecznego i polityki społecznej. Jak na czołowy artykuł tomu, artykuł Leysa wprowadza czytelnika w atmosferę zbyt odległą od rzeczowej analizy stosunków międzygrupowych. Trudno autorom dalszych artykułów zatrzeć to pierwsze wrażenie czytelnika, a stąd cały tom wydaje się mniej wartościowy. W gruncie rzeczy jednak, praca J. B. Gittlera orientuje dostatecznie w problematyce badań Ośrodka i wystarczająco charakteryzuje część poglądów socjologów z Rochester na temat stosunków międzygrupowych. Prace omawiające status sześciu różnych mniejszości w Stanach Zjednoczonych zawierają ciekawe informacje i napisane są z dużą rzeczowością i obiektywizmem. W sumie tomik pod redakcją Gittlera wart jest przeczytania i refleksji, z tym tylko, że — być może — należałoby zacząć jego lekturę od końca.

Zbigniew A. Żechowski

SOCJOLOGIA MIASTA

Pierre Barrère, LES QUARTIERS DE BORDEAUX. Étude Géographique, Auch 1956, ss. 102. Extrait de la „Revue Géographique des Pyrénées et du Sud-Ouest”, I, XXII, 1956, fasc. 1—3.

Obszerna, stustronicowa odbitka z czasopisma geograficznego, zaopatrzona w szereg planów, diagramów i bogaty materiał fotograficzny, zainteresować może także polskich urbanistów i socjologów. Zawarty w niej materiał ilustruje zagadnienia rozwoju francuskiego miasta portowego posiadającego obecnie 415 763 mieszkańców.

Problemy rozpatrywane przez autora należą przeważnie do tematyki społeczno-przestrzennej, którą i u nas zajmowali się socjologowie współpracujący z architektami i geografami. Zestawienie zagadnień urbanistycznych średniego miasta kapitalistycznego przypominającego rozmiarami kilka większych miast polskich, może nasunąć pewne porównania z tymi ostatnimi.

W pracy francuskiego geografa uderza przede wszystkim sam jej układ określający kierunek zainteresowań. Pierwszy z rozdziałów poświęcony jest centrum miasta wraz z portem. Na plan pierwszy wybijają się tu ośrodki handlowe — i to zarówno ośrodki wielkiego handlu hurtowego jak i poważniejszego znacznie rozmiarami handlu detalicznego. W drugiej części pracy omówiono przedmieścia i dzielnice mieszkaniowe. Znajdujemy tu charakterystykę różnych dzielnic: dzielnic z bogatymi rezydencjami o małym zagęszczeniu, budowanych przeważnie w latach 1860—1914, następnie przedmieść o nowoczesnej komfortowej zabudowie, zamieszkiwanych przez ludzi o średnich dochodach, w końcu zaś charakterystykę liczniejszych znacznie przedmieść, których zabudowa składa się czy to ze starych domów, czy z wznoszonych obecnie baraków lub lichych domków z tanich prefabrykatów. W najtańszych mieszkaniach mieszkają przeważnie robotnicy, drobni urzędnicy, emigranci — przede wszystkim z Hiszpanii — i biedota miejska o trudnych do określenia zawodach. W okolicach dworca powstała nowa dzielnica kolejarzy i urzędników o skromnych dochodach. Uderza w Bordeaux wyraźna segregacja przestrzenna ludności według wysokości dochodów. Jedynie boczne uliczki zamożniejszych dzielnic zamieszkuje zwykłe ludność o niższej stopie życiowej.

Trzecia część omawianej pracy dotyczy rozmieszczenia zakładów przemysłowych w Bordeaux. Obok najpoważniejszego ośrodka przemysłu portowego w dzielnicy dworcowej skupia się szereg fabryk zatrudniających po kilkuset robotników. Inne są rozproszone na wolnych terenach podmiejskich. Barrère porusza w związku z tym doniosły problem dojazdów do pracy robotników z różnych zakładów. Na podstawie badań przeprowadzonych w kilku fabrykach dochodzi on do wniosku, że stare zakłady wytworzyły w swym otoczeniu kolonie robotników. Robotnicy starych zakładów na ogół nie dojeżdżają z bardziej oddalonych dzielnic do pracy. Natomiast nowe fabryki ściągają załogę z terenu całego miasta a nawet ze wsi podmiejskich. Na zakończenie autor omawia strefę promieniowania miasta na okoliczne wioski a nawet małe miasteczka, skąd znaczna ilość mieszkańców dojeżdża codziennie do pracy do Bordeaux. Omawia on przytem dość skromne próby bardziej planowego rozmieszczenia ludności w nowych dzielnicach powstających po części na miejscu osuszonych bagien, które utrudniały uprzednio zabudowę miejską.

W pracy z zakresu urbanistyki czy socjologii miasta kapitalistycznego we Francji uderza nas przede wszystkim stosunkowo pobeżne potraktowanie całej sfery produkcyjnej Bordeaux przy obszernym omówieniu dzielnic usługowych. W tym mieście różne postacie handlu górują wyraźnie nad niewielką wytwórczością przemysłową. Osobnym zagadnieniem jest wyraźne zróżnicowanie poszczególnych dzielnic pod względem nie tyle może zawodowego co klasowego składu mieszkańców. Podziały te są prawie nie znane w nowych miastach socjalistycznych. W Polsce sprawy te przedstawiają się zresztą różnie w zależności od charakteru miasta. Żywiolowe zaludnianie się polskiego Wrocławia przed 14 laty sprawiło, że przedmieścia willowe zajęła po części inteligencja po części zaś ludność pochodzenia wiejskiego, podczas gdy robotnicy i urzędnicy poszukiwali chętniej mieszkań w dzielnicach

położonych bliżej centrum miasta. Obecnie różnice te, powoli zresztą, zacierają się. Problemy te nie istnieją zupełnie w nowych dzielnicach mieszkaniowych Warszawy czy nowych miastach typu Nowej Huty.

Trudne sprawy długich dojazdów do miejsc pracy gnębią urbanistów różnych krajów. W Polsce powojennej masowe przechodzenie ludności wiejskiej do pracy w mieście spowodowało szereg przegrupowań mieszkańców wymagających nieraz racjonalnych poprawek. Codziennie przepełnione środki komunikacji podmiejskiej w okolicach wszystkich większych miast świadczą o stałych trudnościach mieszkaniowych. Wszędzie budownictwo mieszkaniowe nie może nadążyć za wzrastającym przyrostem ludności większych miast. Praca odnosząca się do francuskich zagadnień urbanistycznych przypomina o konieczności dokładnego zbadania naszych miast także z tych punktów widzenia.

Irena Turnau

B I B L I O G R A F I A

BIBLIOGRAFIA PUBLIKACJI SOCJOLOGICZNYCH W CZASOPISMACH POLSKICH W 1958 ROKU *

RED. ZDZISŁAW WÓJCIK

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

1. Bauman Z., *W poszukiwaniu teorii społecznej na lamach „The British Journal of Sociology”*, „Nowa Kultura”, nr 45.

Przegląd artykułów, głównie socjologów amerykańskich, poświęconych teorii społecznej.

2. Chałasiński J., *Wiara w naród*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 3—8.

3. Fromm E., *Piekło współczesnego człowieka*, „Nowa Kultura”, nr 3.

Przekład fragmentów książki *The Sane Society*.

4. Giedymin J., *Model historyczny K. Poppera*, „Studia Filozoficzne”, nr 3, s. 205—214.

Recenzja książki K. Poppera, *The poverty of historicism*.

5. Kłoskowska A., *Zagadnienie małych grup społecznych w socjologii*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XII, s. 9—31.

Rzut oka na rozwój koncepcji i badań małych grup od Tönnisa, Durkheima i Cooleya do współczesnych laboratoryjnych badań amerykańskich oraz uwagi o potrzebie badań „naturalnych” małych grup w Polsce.

6. Lande J., *Socjologia Petrażyckiego*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XII, s. 229—265.

Analiza socjologii i teorii prawa Petrażyckiego oraz polemika z jego dotychczasowymi ocenami.

7. Lutyński J., *O wartościowaniu i manichejskiej postawie w naukach społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 18—43.

Analiza wpływu wartościowania zjawisk na ich opis i wyjaśnienie.

8. Lutyński J., *Pierwociny więzi społecznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 134—136.

Wyjątki z posłowie do książki L. Krzywickiego pod takimż tytułem.

9. Malewski A., *O rozbieżnościach w poglądach socjologicznych i o rozbieżnościach w pojmowaniu nauki*, „Studia Filozoficzne”, nr 2, s. 186—205.

Polemika z artykułem J. Wiatra, *O interpretacji materializmu historycznego*.

10. Nowakowski S., *Hotel robotniczy na tle procesów urbanizacji i industrializacji*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XII, s. 32—71.

Analiza psychospołeczna mieszkańców największego hotelu robotniczego Warszawy z punktu widzenia urbanizacji ludności wiejskiej.

11. Piotrowski J., *Floriana Znanieckiego socjologia wychowania*, „Nowa Szkoła”, nr 9, s. 23—25.

Omówienie teorii, a przede wszystkim socjologii wychowania F. Znanieckiego.

* Powyższa bibliografia jest pierwszą próbą tego rodzaju pracy podjętej przez redakcję i zawiera pewne braki nie wyczerpując całkowicie publikacji socjologicznych. Pełny przegląd artykułów o tematyce socjologicznej w czasopismach polskich publikowany będzie systematycznie począwszy od XIV tomu.

12. Przeclawski K., *Przewodnik w dziedzinie badań społecznych*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 200—202.

Recenzja książki L. J. Lebreta, *Guide pratique de l'enquête sociale*.

13. Rogalski A., *Pitirim Sorokin*, „Kierunki”, nr 34.

Omówienie teorii kultury P. Sorokina zawartej w dziele *Social and cultural Dynamics*.

14. Szczepański J., *Psychoanaliza i socjologia*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 22—35.

Problematyka psychoanalizy i jej użyteczność w pracy socjologa.

15. Wiatr J., *O interpretacji materializmu historycznego*, „Studia Filozoficzne”, nr 1, s. 209—227.

Polemika z artykułem A. Malewskiego, *Empiryczny sens teorii materializmu historycznego*,

16. Wiatr J., *Jeszcze o interpretacji materializmu historycznego*, „Studia Filozoficzne”, nr 3, s. 185—204.

Kontynuacja dyskusji z Andrzejem Malewskim.

17. Żółkiewski S., *Ideologia i socjotechnika*, „Nowa Kultura”, nr 29.

Polemika ze stanowiskiem K. Poppera wyrażonym w *The Open Society and Its Enemies* oraz *The Poverty of Historicism*.

II. STRUKTURY SPOŁECZNE I ICH PRZEOBRAŻENIA

18. Doliński A., *Ekologia społeczna Olsztyna*, „Warmia i Mazury”, nr 2,

19. Dulczewski Z., *Organizacja badań socjograficznych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 2, s. 225—232.

Informacja o programie badań Instytutu Zachodniego na Ziemiach Zachodnich.

20. Gałęski B., *Badania nad strukturą społeczną wsi*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 299—303.

Program prac badawczych Zakładu Społecznej Struktury Wsi Instytutu Ekonomiki Rolnej.

21. Gałęski B., *Uwagi o społecznym różnicowaniu warstwy chłopskiej*, „Więś Współczesna”, nr 1, s. 32—48.

22. Gołachowski S., *Badania socjograficzne na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 166—167.

23. Kowalska I., *Konfrontacja w trzech wsiach*, „Polityka”, nr 37.

Wyniki badań nad składem społecznym mieszkańców trzech wsi przed wojną i obecnie.

24. Kultuniak J., *Z socjologiem*, „Tygodnik Zachodni”, nr 36.

O rozwoju badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich.

25. Poniatowski J., *O przyszłości wsi polskiej*, „Przegląd Kulturalny”, nr 31.

Perspektywy wsi polskiej wobec zmian społecznych i postępu technicznego.

26. Preiss A., Komunikat o badaniach migracji w woj. koszalińskim, „Więś Współczesna”, nr 9, s. 139—144.

27. Przeclawski K., *Więś hinduska*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 183—187.

Recenzja książki Roberta Redfielda i Miltana Singera, *Village India. Studies in the Little Community*.

28. Szwengrub L., *Podjęcie badań socjograficznych na Warmii i Mazurach*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 176—179.

29. Szwengrub L., *Z badań socjograficznych we wsi Rummy na Mazurach*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 176—178.

30. Tomaszewski J., *Z badań nad integracją społeczną na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 2, s. 241—259.

Omówienie części materiałów zebranych w jednym z miast woj. zielonogórskiego przez ekipę Sekcji Socjograficznej Zespołu Ziemi Zachodnich Instytutu w Poznaniu.

31. Tomaszewski J., *Problematyka socjograficzna Ziemi Zachodnich na Konferencji w Opolu*, „Przegląd Zachodni”, nr 4, s. 390—393.

Sprawozdanie z obrad Komisji Zagadnień Demograficzno-Socjologicznych Rady Naukowej do Spraw Ziemi Zachodnich.

32. Wesołowski W., *Pierwsze próby*, „Nowa Kultura”, nr 27.

Recenzja publikacji Zakładu Filozofii i Socjologii PAN, *Z badań klasy robotniczej i inteligencji*.

33. Wierzbicki Z. T., *Migracje zarobkowe we wsi Żmijca w latach 1945—1953*, „Wiś Współczesna”, nr 7/8, s. 116—136.

Fragm. socjologicznej monografii wsi.

34. Wierzbicki Z. T., *Pół wieku przemian na wsi małopolskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 74—98.

Artykuł referuje część rezultatów badań nad ewolucją stosunków społecznych wsi małopolskiej w okresie 1902—1954.

35. Zajączkowski A., *Ziemiaństwo, burżuazja i inteligencja w środowisku miej-*

skim lat międzywojennych, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 49—73.

Przemiany psychospołeczne szlachty w Polsce pod wpływem rozwoju kapitalistycznych stosunków społecznych.

36. Ziółkowski J., *Robotnicy i inteligencja w historii społecznej Sosnowca ostatnich stu lat*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 36—62.

Przeobrażenia w strukturze społecznej Sosnowca na tle zmian gospodarczych i politycznych.

37. Żygulski K., *Repatrianci jako pracownicy przemysłowi*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 150—164.

Sprawozdanie z badań repatriantów, którzy po powrocie do kraju osiedlają się na Ziemiach Zachodnich i przechodzą od zawodu rolnika do przemysłu.

III. ZAGADNIENIA KULTURY

38. Borzycki Z., *Czytelnictwo Ziemi Gryfickiej*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 165—174.

Rezultaty badań nad czytelnictwem w pow. gryfickim — struktura społeczna i zawodowa czytelników.

39. Chałasiński J., *Prasa w kulturze amerykańskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 154—169.

40. Daniłowicz T., *Ważne sprawy kultury masowej*, „Nowe Drogi”, nr 11, s. 69—77.

41. Gołaszewski T., *Zapiski socjologiczne — Nowy Szok — Nowa Huta*, „Życie Literackie”, nr 24.

Uwagi na temat asymilacji kulturalnej mieszkańców Nowej Huty.

42. Kądzielski J., *Co czyta i ogląda robotnik łódzki?*, „Odgłosy”, nr 9.

43. Kądzielski J., *O „rdzennych” i „napływowych” łódzianach i ich wykształceniu*, „Odgłosy”, nr 11.

44. Kądzielski J., *Charakterystyka zasięgu czytelnictwa gazet na tle struktury ludności miasta Łodzi (badania pollingowe)*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, nr 3, s. 47—60.

W artykule przedstawiono czytelnictwo „Głosu Robotniczego”, „Dziennika Łódzkiego” i „Expressu Ilustrowanego” wśród różnych kategorii dorosłej ludności m. Łodzi.

45. Kądzielski J., *Książka, czasopismo i gazeta wśród robotników łódzkich*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 59—88.

Analiza zasięgu czytelnictwa w różnych kategoriach zawodowych robotników Łodzi, badanych na podstawie próbki losowej.

46. Kłosowska A., *Matysiakowie i zagadnienia kultury masowej*, „Antena”, nr 21/22.

Analiza recepcji popularnej audycji seryjnej wśród łódzkiej publiczności radiowej.

47. Kobylański W., *Krakowski robotnik a prasa*, „Prasa Współczesna i Dawna”, nr 2.

Rezultaty badań nad czytelnictwem prasy codziennej wśród robotników trzech zakładów przemysłowych Krakowa i Nowej Huty.

48. Łobodzińska B., *Kto, na co, jak często chodzi do kina*, „Trybuna Literacka”, nr 30.

Rezultaty badań ankietowych wśród publiczności kin warszawskich przeprowadzonych przez grupę pracowników Zakładu Badań Socjologicznych PAN w Warszawie.

49. Malanowski J., *Kilka uwag o rozrywkach kulturalnych wybranej grupy robotników Warszawskiej Fabryki Motocykli*, „Nowe Drogi”, nr 2, s. 108—117.

Autor omawia pochodzenie robotników, zarobki, wykształcenie, uczęszczanie do kina, teatru, posiadanie radia, czytelnictwo książek, dzienników i tygodników.

50. Michałowski B. i M., *Regionalizm a kultura narodowa*, „Orka”, nr 23.

Problem przenikania regionalnej kultury góralskiej do kultury ogólnonarodowej.

51. Mysak L., *W cieniu telewizyjnego ekranu*, „Przegląd Kulturalny”, nr 28.

Fragmenty wyników badań nad wpływem telewizji na życie społeczne w Anglii prowadzonych przez G. Gorera i współpracowników.

52. Rybczyńska I., J. Bijak i inni, *Tygodnik „Nowa Wieś”*, „Wieś Współczesna”, nr 10, s. 72—84.

Omówienie ankiety dotyczącej czytelnictwa,

zainteresowań i ideałów życiowych wśród czytelników „Nowej Wsi”.

53. Siemiński M., *Czas na kulturę*, „Przegląd Kulturalny”, nr 24.

Rezultaty badań nad życiem kulturalnym mieszkańców Nowej Huty.

54. Wałowski J., *Wilgoć w nowym domu*, „Życie Literackie”, nr 12.

O rozwoju kulturalnym mieszkańców Nowej Huty (czytelnictwo, kino i teatr).

55. Wasilewski A., *Tele-kluby na wsi*, „Nowa Kultura”, nr 27.

Recenzja książki *Télévision et Education populaire* wydanej pod redakcją J. Dumazediera.

56. Wierzbicki Z. T., *Oświata i metody kształcenia dzieci we wsi Żmijca*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XII, s. 123—163.

Fragm. przygotowanej monografii wsi podgórskiej.

IV. INTELIGENCJA

57. Chałasiński J., *Inteligencja i naród*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 24—49.

Przeobrażenia społeczne inteligencji w Polsce Ludowej. Zagadnienie nowej inteligencji ludowej i jej więzi z klasą robotniczą i chłopską.

58. Chałasiński J., *Kultura bez intelektualistów*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 9—32.

Kultura amerykańska i intelektualiści. Przyczyny niechęci do intelektualizmu i intelektualistów w Stanach Zjednoczonych.

59. Chałasiński J., *Czy nowa inteligencja jest klasowa?*, „Orka”, nr 5.

Charakterystyka nowej inteligencji i przeobrażeń jej świadomości.

60. Chałasiński J., *Przeszłość inteligencji*, „Orka”, nr 8.

Przedstawienie zmian społecznej funkcji inteligencji i perspektyw jej dalszych przeobrażeń.

61. Chałasiński J., *Ameryka naszych dni*, „Orka”, nr 40, 42.

Miejsce i rola prasy w społeczeństwie amerykańskim. Problem kultury intelektualnej i rola inteligencji we współczesnej Ameryce.

62. Gotowski B., *Dyskusja o nowej inteligencji*, „Orka”, nr 7.

Uwagi na temat dyskusji w Klubie Dyskusyjnym ZSL i w Krzywym Kole.

63. Hagemeyer H., *Inteligent ogólny czy wyspecjalizowany?*, „Orka”, nr 9.

Polemika na temat charakteru nowej inteligencji.

64. Ignar S., *Klasa — Lud — Naród*, „Orka”, nr 7.

Charakterystyka inteligencji pochodzenia chłopskiego.

65. Kozakiewicz M., *O pozycji społecznej nauczyciela wiejskiego*. „Wieś Współczesna”, nr 5, s. 91—112.

Omówienie wyników badań ankietowych dotyczących różnych stron życia nauczycieli.

66. Kurkiewicz W., *Ostatnia książka Józefa Chałasińskiego*, „Orka”, nr 47.

Recenzja książki *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*.

67. Olszewski E., *Praca produkcyjna a wykształcenie ogólne*, „Przegląd Kulturalny”, nr 44.

Stosunek inteligencji do pracy fizycznej a problematyka wykształcenia ogólnego.

68. Skowron W., *Dlaczego wybieram zawód nauczyciela (kształcenie nauczycieli w świetle ankietowych wypowiedzi)*, „Głos Nauczycielski”, nr 44.

Omówienie ankiety przeprowadzonej wśród absolwentów liceów pedagogicznych.

69. Szczepański J., *Próba koncepcji rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce*, „Wiś Współczesna”, nr 1, s. 70—89.

Zasadnicze tendencje rozwoju społecznych społeczeństw a rola nauki, inteligencji z wyższym wykształceniem, szkół wyższych z uwzględnieniem warunków w Polsce.

70. Szczepański J., *Pracownicy umysłowi — proletariat, inteligencja czy klasa średnia*, „Przegląd Kulturalny”, nr 51—52.

Inteligencja Polski Ludowej w świetle badań Zakładu Badań Socjologicznych PAN.

71. Żółkiewski S., Golański H., Sokorski Wł., Tymowski J., Grad M., Skrzekot J., Rybicki Z., Mosiński St., *Inteligencja a partia*, „Nowe Drogi”, nr 7, s. 75—88.

Dyskusja na temat inteligencji w związku z pracami prof. J. Chałasińskiego.

V. PRZEMYSŁ I INDUSTRIALIZACJA

72. Białek H., Kulpińska J., *Uczestnictwo robotników w zarządzaniu przemysłem*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 221—234.

Analiza materiałów konferencji Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (I.S.A.), odbytej latem 1957 w Paryżu.

73. Fijaś J., *Industrializacja w kraju Mayów*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 181—190.

74. Malanowski J., *Na przykład WFM. Kilka uwag o położeniu materialnym grupy rodzin robotniczych w Warszawskiej Fabryce Motocykli*, „Walka Młodych”, nr 7.

75. Marczak J., Polanowski L., *Kilka uwag o położeniu rodzin jedynych żywicieli w przemyśle włókienniczym w Ło-*

dzi, „Przegląd Zagadnień Socjalnych”, nr 4, s. 39—40.

76. Matejko A., *Socjologia a przemysł współczesny*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 82—120.

Rola badań socjologicznych w przemyśle. Problematyka i zarys ważniejszych badań socjologicznych w przemyśle na zachodzie.

77. Nikowski W., *Czy kobiecie praca szkodzi*, „Walka Młodych”, nr 41.

Badania nad absencją — wpływ pracy zawodowej kobiet na stan zdrowia.

78. Sarapata A., *Bodziec, tramwaj, socjologia*, „Życie Gospodarcze”, nr 2

Z badań socjologicznych nad płynnością kadr w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Warszawie. Wpływ czasu pracy, systemu płac i rozdziału pracy na fluktuację.

VI. ZAGADNIENIA POLITYCZNE I BADANIA OPINII PUBLICZNEJ

79. Bańkowicz M., *Pod adresem partyjnej statystyki*, „Polityka”, nr 37.

Autor domaga się wprowadzenia bardziej szczegółowych kategorii w statystyce składu społecznego członków partii i postuluje przeprowadzenie socjologicznych badań wewnątrz partii.

80. Czapów C., *Ludzie chcą mieszkać*, „Przegląd Kulturalny”, nr 43.

Wyniki ankiety Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio na temat zagadnień mieszkaniowych.

81. Gostkowski Z., *Problem propagandy w ujęciu socjologów amerykańskich*,

„Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 97—130.

Kierunki i problematyka badań nad propagandą w USA.

82. Gramsci A., *Z socjologii władzy i partii*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne Nowych Drog”, nr 1—2.

Problemy sprawowania władzy w warunkach mono-partyjności.

83. Kłoskowska A., *Kwestia algierska w świetle faktów i opinii*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 89—122.

Francuska opinia publiczna wobec kwestii algerskiej i problem krajów niedorozwiniętych.

84. Kobyłański Wł., *Próba określenia propagandowej roli radia w środowisku robotniczym*, „Prasa Współczesna i Dawna“ nr 3, s. 55—74.

Rezultaty badań nad propagandową rolą radia w środowisku robotniczym.

85. Pawełczyńska A., *Problematyka badań ośrodka*, „Przegląd Kulturalny”, nr 43.

Program pracy Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio.

86. Piotrowski W., Szostkiewicz S., *Badania opinii czytelników (ankietowe sondaże prasowe)*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, nr 1—2, s. 47—57.

Teoretyczne i praktyczne zagadnienia sondaży prasowego.

87. Piotrowski W., *Badania opinii publicznej prowadzone aktualnie w Łodzi*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 287—289.

Sprawozdanie z przebiegu badań pollingowych — zadania sondażu.

88. Stawiński J., *Recenzja książki Wiliama Albiga, „Modern Public Opinion”*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, nr 1—2, s. 185—187.

89. Wesółowski W., *Redukcje w opinii społeczeństwa*, „Przegląd Kulturalny”, nr 49.

Wstępne opracowanie ankiety Ośrodka Badań Opinii Publicznej dotyczącej poglądów na przeprowadzoną akcję redukcji nadmiaru zatrudnionych pracowników w przedsiębiorstwach państwowych i urzędach.

VII. MŁODZIEŻ W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

90. Czapów C., *Psychologia chuliganstwa*, „Nowa Kultura”, nr 16.

Próba analizy motywów postępowania chuliganów oparta na obserwacjach prowadzonych w ramach badań Katedry Pedagogiki Ogólnej UW.

91. Dziecielska S., *Charakterystyka młodzieży, która przerwała studia na I roku*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 7—8, s. 39—60.

Wyniki badań nad grupą osób rezygnujących na I roku ze studiów w UŁ w roku akademickim 1956/57.

92. Dziecielska S., *Na przykładzie 87 łódzkich maturzystów*, „Nowa Szkoła”, nr 4, s. 14—19.

Sytuacja zawodowa grupy maturzystów z r. 1956, którzy nie dostali się na studia.

93. H. N., *Sceptyczne pokolenie*, „Przegląd Kulturalny”, nr 16.

Recenzja książki Helmuta Schelsky'ego *Die Skeptische Generation*.

94. Józefowicz Z., Nowak S., Pawełczyńska A., *Studenci: mity i rzeczywistość*, „Przegląd Kulturalny”, nr 29.

Wstępne wyniki badań prowadzonych przez Katedrę Socjologii UW w 1957 r. na temat postaw światopoglądowych studentów Warszawy.

95. Józefowicz Z., Nowak S., Pawełczyńska A., *Studenci. Nie proste sprawy byłych zetempowców*, „Nowa Kultura”, nr 32.

Omówienie rezultatów ankiety przeprowadzonej wśród studentów wyższych szkół warszawskich uwzględniające głównie dane dotyczące postaw politycznych i światopoglądu byłych członków ZMP.

96. Józefowicz Z., Nowak S., Pawełczyńska A., *Studenci: poglądy społeczne i dążenia życiowe*, „Nowa Kultura”, nr 41.

Dalsze omówienie rezultatów ankiety przeprowadzonej wśród studentów wyższych szkół warszawskich.

97. Józefowicz Z., Nowak S., Pawełczyńska A., *Studenci: religia a polityka*, „Nowa Kultura”, nr 39.

Omówienie części rezultatów ankiety przeprowadzonej wśród studentów wyższych szkół warszawskich.

98. Miller R., *Zagadnienie przestępczości młodocianych w świetle psychoanalizy*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 167—176.

Krytyczne ujęcie materiałów V Kongresu poświęconego przestępczości młodocianych.

99. Olszewski E., *Nie mogę czy nie chcę studiować?*, „Przegląd Kulturalny”, nr 35.

Analiza społecznego składu młodzieży wstępującej na wyższe uczelnie w 1958 roku.

100. Orthwein K., *O młodzieży francuskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 241—245.

Pierwsze wyniki ankiety ogłoszonej przez Francuski Instytut Badania Opinii Publicznej dotyczącej poglądów młodzieży francuskiej na sprawy jej życia osobistego i społecznego.

101. Orthwein K., *O młodzieży francuskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 198—203.

Omówienie II części wyników ankiety przeprowadzonej wśród młodzieży francuskiej i opublikowanej przez tygodnik „L'Express”.

102. Pilicz S., Wasilewski E., *Niektóre zagadnienia socjalne i kulturalne życia studentów Politechniki Warszawskiej*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 2, s. 121—127.

Problematyka ankiety i pierwsze wyniki badań przeprowadzonych przez Studium W.F. Politechniki Warszawskiej nad warunkami bytowymi i życiem kulturalnym studentów.

103. Poniatowski J., *Młodzież wyższych szkół rolniczych o swej pracy w za-*

wodzie, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 45—58.

104. Radomska-Strzemecka H., *Wpływ wojny na stosunek młodzieży do rodziny*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XII, s. 164—189.

Fragment opracowania badań ankietowych młodzieży szkolnej przeprowadzonych w latach 1945—1947.

105. Sowińska I., *Ankieta młodzieżowa w Anglii*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 208—217.

Wyniki ankiety tygodnika „Picture Post” przeprowadzonej wśród młodzieży angielskiej na temat zawodu, celu w życiu itp.

106. Strzelecki J., *Impresje o ankiecie*, „Nowa Kultura”, nr 41.

Uwagi o ankiecie zorganizowanej przez Zakład Socjologii UW wśród studentów warszawskich szkół wyższych.

107. Szczepański J., *Młodzież we współczesnym świecie*, „Nowa Szkoła”, nr 9, s. 2—10.

108. Zaborowski Z., *Stosunki społeczne w kolektynie*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3, s. 104—125.

Psycho-socjologiczne zagadnienia wychowania.

VIII. RODZINA I MAŁŻEŃSTWO

109. Jurkiewicz R., *Początki samodzielnosci we dwoje*, „Sztandar Młodych”, nr 270;

— *Z czego żyją*, „Sztandar Młodych” nr 273;

— *W tych troskach nie są osamotnieni*, „Sztandar Młodych”, nr 275;

— *Sprawy dnia powszedniego*, „Sztandar Młodych”, nr 277;

— *Gdy rodzina powiększa się*, „Sztandar Młodych”, nr 281;

— *Teściowa, problem ważny*, „Sztandar Młodych”, nr 287;

— *Jak jest między nimi*, „Sztandar Młodych”, nr 289;

— *Poglądy*, „Sztandar Młodych”, nr 295.

Omówienie ankiety „Sztandaru Młodych” pt. Wszystko o współczesnym małżeństwie.

110. Piotrowski J., *Kryzys rodziny w Szwecji i próby jego rozwiązania*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XII, s. 266—306.

Omówienie problemów i polityki populacyjnej Szwecji i badań socjologów szwedzkich dostarczających danych dla tej polityki.

111. Piotrowski J., *O dwóch rolach kobiety — w domu i w pracy*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 202—207.

Recenzja książki Alvy Myrdal i Violi Klein, *Women's two Roles: Home and Work*.

112. Przeclawski K., *Rodzina amerykańska w XX wieku*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 239—240.

Recenzja książki Johna Sirjamaki, *The American Family in the Twentieth Century*.

113. Przecławski K., *Współczesne małżeństwo amerykańskie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 190—197.

Przegląd prac dotyczących współczesnego małżeństwa w USA.

IX. RÓŻNE

115. Czarnowski S. Z., *In Memoriam Stefana Czarnowskiego*, „Kierunki”, nr 2.

116. Dąbrowska M., *Non omnis moriar*, „Nowa Kultura”, nr 27.

Wspomnienie o Edwardzie Abramowskim w 40 rocznicę jego śmierci.

117. Holland H., *Nad wspomnieniami Ludwika Krzywickiego*, „Nowa Kultura”, nr 36.

Przegląd treści drugiego tomu wspomnień L. Krzywickiego.

118. Krzywicki L., *Ze wspomnień Ludwika Krzywickiego*, „Nowa Kultura”, nr 18.

Fragment wspomnień Krzywickiego przedstawiający jego stosunki z organizacjami i działaczami społecznymi schyłku XIX w.

119. Lazarsfeld P. E., *Czy można zmienić naturę ludzką?*, „Przegląd Kulturalny”, nr 39.

Uwagi na temat badań socjologicznych w Polsce i nieco porównań z socjologią amerykańską, szczególnie w odniesieniu do badań opinii publicznej.

120. Matejko A., *Socjologiczne aspekty budownictwa mieszkaniowego (przeгляд problematyki i badań)*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XII, s. 72—122.

Doświadczenia Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego w badaniach z tego zakresu w Polsce na tle problematyki i stanu badań za granicą.

121. Mikłasz St., *Epilog „Życiorysu robotnika”*, „Polityka”, nr 37.

Koleje życia J. Wojciechowskiego po ukazaniu się jego *Życiorysu własnego robotnika*, pracy nagrodzonej i wydanej w 1930 r. przez Polski Instytut Socjologiczny.

122. Moran J., *Malinowski Bronisław. Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Melanezji*, „Kierunki”, nr 8.

Rzut oka na życie i twórczość Bronisława Malinowskiego.

123. *Rozmowa z prof. J. Szczepańskim o seminarium i problemach współczesnej socjologii*, „Polityka”, nr 41.

114. T. W., *Nowe formy życia rodzinnego?*, „Przegląd Kulturalny”, nr 16.

Jest to sprawozdanie z seminarium Instytutu Nauk Społecznych UNESCO zorganizowanego w Kolonii w 1954 r. na temat badań nad rodziną.

Rozmowa dotyczyła m. in. Międzynarodowego Seminarium Socjologicznego w Warszawie w dniach 1—20 września 1958.

124. Szczepański J., *L'expo 58 — Ludzkie sprawy epoki atomowej*, „Przegląd Kulturalny”, nr 30.

Problematyka społeczna przyszłości — refleksje socjologiczne na marginesie osiągnięć technicznych demonstrowanych na wystawie brukselskiej.

125. Szczepański J., *Florian Znaniecki*, „Przegląd Kulturalny”, nr 17.

Artykuł jest wspomnieniem o Florianie Znanieckim. Przedstawia fragmenty jego kariery naukowej oraz niektóre poglądy na teoretyczne i praktyczne problemy socjologii.

126. Świda H., *O mieszczańskej pedagogice socjologicznej (Próba nowego odczytania starych treści)*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 4, s. 154—168.

127. Turowski J., *Geneza, treść i ocena zasad myśli społecznej Ludwika Królikowskiego (1799—1878)*, „Roczniki Nauk Społecznych”, t. II, s. 135—172.

Próba oceny poglądów jednego z bardziej znanych przedstawicieli polskiej myśli społecznej XIX wieku.

128. Wesołowski W., *Błogosławieństwo czy przekleństwo organizacji*, „Nowa Kultura”, nr 42.

Omówienie książek W. H. Whyte'a, *The Organization Man*, oraz D. Riesemana, N. Glazera i R. Denneya, *The Lonely Crowd*.

129. Wiatr J. J., *Publicystyka i socjologia*, „Polityka”, nr 26.

Recenzja artykułów z nr 1—4 z 1957 r. oraz nr 1 i 2 z 1958 r. kwartalnika „Kultura i Społeczeństwo”. Recenzent koncentruje się na omówieniu artykułów J. Chalasińskiego: *Kryzys inteligencji postępowej i Inteligencja i naród* (nr 3 z 1957 i nr 1 z 1958 „Kultury i Społeczeństwa”).

130. Wyrwa T. J., *Prasa a socjologia*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, nr 1—2, s. 153—154.

Informacja o spotkaniu dziennikarzy z prof. J. Szczepańskim — Znaczenie socjologii dla prasy.

JAN SZCZEPAŃSKI — ŁÓDŹ

INTELLIGENTSIA AND THE WHITE-COLLAR WORKERS

The character of the Polish 19th-century intelligentsia was quite unique. Because of the non-existence of the Polish state, the intelligentsia was only in a small degree integrated in the system of formalized institutions; its primary function was spiritual government of the nation, while it was not at the same time intimately connected with any of the social classes.

The universal trend consisting in a growth in the numbers of white-collar workers, being a result of industrialization and occurring in both capitalist and socialist countries, has been clearly evident also in this country. The new masses of white-collar workers, however, perform different social and cultural functions from the old intelligentsia. Both the creative intelligentsia and the white-collar workers with specialized training have now, along with the mass of typical white-collar workers performing administrative-office and service-executive functions, been integrated into a definite system of formalized institutions, into a definitely drawn hierarchy and a system of professional dependences. The foundations for the economic independence of this social stratum have totally disappeared. It has also been resigning from its political independence. The creative intelligentsia have started to be transformed into salaried professionals, with some of their categories having become simple office-workers. The masses of white-collar workers are now primarily a legal category. Contrary to the predictions of some sociologists, they have not undergone proletarianization and have remained to a great extent under the influence of the ways of life and styles of living, of behaviour and recreation, evolved in the petty bourgeois milieus of former times. Their ranks have been swelled by the increasing numbers of people with higher education, which fact, in turn, has exerted a formative influence on those masses.

The future, and future sociological research, will show whether from the mass of white-collar workers a new social class will emerge, one that will have its own ideologists and its own system of institutions, organizations and political representation.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — ŁÓDŹ

MYTH OF ROMANTIC LOVE IN CONTEMPORARY AMERICAN CULTURE

Contemporary American culture, subjected to the forces of a technological civilization, has created a specific type of man, which is especially characteristic of the American middle classes. This type is distinguished by its perfect adjustment to the conditions of life in a scientific-technical culture, while at the same time lacking intellectual refinement and independence and cultural originality. In a mass society, the intellectual and emotional

aspects of human personality are shaped by mass media of communication: the radio, the cinema, popular songs, best-selling literature. Even when writing a love letter, an American engineer, a man with technical training, will have recourse to the models of love correspondence popularized on a mass scale.

All those patterns, now disseminated in America by means of the mass media of communication, are united in propagating models of romantic love, a kind of love considered to be the supreme value in life. Such love is distinguished by its attribute of exclusiveness and as a rule ends in a happy marriage. This, obviously, is only a certain norm, from which, as shown in the Kinsey reports, the actual practice of sexual life of American youth very much deviates. The universality of this model is, however, most remarkable, and the public find its embodiment in the persons of the popular film heroes.

The sociological studies of the problems of family and the phenomena of emotional intercourse are aimed at supplying exact and scientifically certain foundations for the solution of practical problems arising out of American culture itself: the problems of proper mate selection and of marital happiness. In such studies strong emphasis is laid on the social role of romantic love as a factor making for stabilization of marital unions in conditions of progressing individualization. According to M. Lerner, romantic love constitutes in contemporary American culture the only escape from the prison of individualism. The myth of romantic love is one of the outstanding paradoxes of contemporary American society.

ANTONINA KŁOSKOWSKA — ŁÓDŹ

SOCIAL MODELS AND MASS CULTURE

The present article is based on one on Changing Family Models in Popular Magazines in Poland, included in Volume III of *Recherches sur la famille*, a publication of the International Seminar on Family Research and the UNESCO Institute for Social Sciences, edited by N. Anderson (Göttingen, 1958).

The author discusses the function of social models in mass media of communication, and defines the term 'model' as a symbolic description of human behaviour or institution serving as a standard or comparative concept and formulated for practical social ends. She distinguishes between a model thus understood and the type and pattern of behaviour, and points to the propagandistic and educational function of the models popularized by means of mass media of communication and constituting an essential element of mass culture.

In order to show the dependence of such models on the goals of propaganda, an analysis is made of the model of a selected social institution (family) disseminated by the most popular women's magazine in Poland (circulation: 2 million copies). As background for that analysis serves a short review of the ideology of family in the popular weeklies of the 19th and the beginnings of the 20th century, the scope of which, however, was incomparably smaller than that of present-day periodical publications. The very considerable development of mass media of communication in Poland since the last war has been accompanied by both centralization and intensification of their propagandist functions. A content analysis of the magazine under investigation in two selected periods of time (1950—1951 and 1956—1957) has shown that the model of family contained in the short stories and the editors' correspondence with the readers has closely coincided with the principles of current social policy with regards to the family and has changed along with

a change in those principles. The model from the earlier period reflected the principle of the family's subordination to the interests of the society taken as a whole, and in particular to the latter's productive tasks. To use the terminology of T. Parsons, it could be said that that earlier model took note only of the adaptive-instrumental functions of the family, with regards to both men and women. In the later period, on the other hand, the expressive-integrative functions came into the foreground, with love now becoming an independent and dominant value and strong emphasis no longer laid on the obligations towards society as a whole.

Content analysis has not in this case been accompanied by audience research. The rapid and radical change of the model, however, justifies the conclusion that it was not in the two periods equally adapted to the then prevalent attitudes and aspirations of the public. In the present author's view, content analysis of mass culture is of major importance in Poland at the moment, in view of the rapid development of mass media. It has both theoretical and practical significance, as the process of the development of mass culture in this country is a directed one. Content analysis and audience research can be of assistance in bringing propaganda appeals closer to the tastes of the public and in doing away with excessive didacticism, while at the same time a certain influence can be retained on the standards of mass culture production.

KAZIMIERZ ŻYGULSKI — ŁÓDŹ

CULTURAL ADAPTATION OF REPATRIANTS IN THE WESTERN TERRITORIES

The article presents the results of the field studies, conducted by the author in 1957—1958 in the town and district of N. in the voivodship of Zielona Góra. The studies concerned the problem of the adaptation of the repatriants who returned to this country in 1955—1958 and settled in the Western Territories. The term 'adaptation' receives a very wide interpretation, with the author understanding by it the state and process of the newcomers' adjustment to both the local social environment and the territory, landscape and techno-economic conditions. The author distinguishes between 'adaptation' and 'integration', considering the latter term to mean the process of the mutual amalgamation of the two groups, the immigrants and the local people.

The town of N., where the studies were made, has about 10 thousand inhabitants, all of them immigrants; its population consists of settlers and repatriants who came there in 1945. As part of the present repatriation campaign, over 600 people settled in N. in 1955—1959; the overwhelming majority of these have come from the Soviet Union. Eighty-five per cent. of the newcomers had formerly lived in the countryside, mainly in Byelorussia. They have been coming in family groups, and there are few single people among them. The studies concerned a group composed of 100 families. Over 350 interviews, both free and questionnaire-based, were made.

The author carried out a detailed analysis of the repatriants linguistic transformations, considering the language used as the key problem in processes of cultural adaptation. When still abroad, 22 per cent. of the repatriant families had regularly used at home two or even three languages. Polish had been spoken by 43 per cent. of the families, and the foreign languages most often used had been Byelorussian and Russian. Within three years after the arrival of the first repatriantes 72 per cent. of the families spoke exclusively Polish.

A major role in adaptation was played by the Church; 100 per cent. of the women and 85 per cent. of the men regularly attended religious service.

The repatriants' main effort after their return was directed towards economic adaptation; cultural life has been rather restricted. The general standards of education were rather low, with only 23 per cent. of the repatriants having finished 7 classes of primary school. Sixty-six per cent. of the people interviewed read newspapers and periodicals; 54 per cent. regularly. Women read less than men, although their average level of education was higher. A considerable part of the repatriants who read newspapers and periodicals read, in addition to the national press, also Soviet papers, in particular the satirical weekly „Krokodil". Books were read by only 20 per cent. of those interviewed, and 14 per cent. read in Russian. Fifty-two per cent. went to the cinema, but last year the number of them dropped because of the rise in the price of tickets. Fifty-four per cent. of the families had wireless sets.

In characterizing the progress of the repatriants' cultural adaptation, the author states that the basic link of their cultural contact with the local environment is the language. In spite of the fact that, while still abroad, the majority of the repatriants had been losing the knowledge of the Polish language, they were now quickly returning to it, a major role in this respect being played by the school; on account of the children, parents were avoiding the use of a foreign language. While limiting social intercourse mainly to their own group, and although frequently going in for nationally-mixed marriages, the repatriants retained many links with the culture of their previous social environment.

Discussing the general regularities of the process of cultural adaptation, the author states that it begins from external phenomena (pattern of clothes) and the areas of contact with the new environment (language outside home) and slowly proceeds to embrace the more intimate spheres of spiritual culture (language at home, reading habits).

CVETKO KOSTIĆ — BEOGRAD

PEASANTS AND INDUSTRIALIZATION IN JUGOSLAVIA

After the Second World War, Yugoslavia embarked on a campaign of stepped-up industrialization, with industry absorbing great numbers of peasants. Part of that manpower have left their villages altogether; others have been working in the factories and mines while at the same time living in the villages and tending their fields there. In this way they have been concurrently having two places of work, as well as two sources of income: work in the factory or mine, and tillage of the land. It is estimated that half of the manpower employed in Yugoslav industry are such peasant-industrial workers.

This category of workers come to their industrial enterprise from various distances, either on foot or bicycle, or by bus or train. The area around the enterprise, where its influence of a magnet absorbing manpower from the countryside can be observed, has been termed 'industrial zone'; and the villages within that zone, supplying the greatest number of workers, have been called 'worker villages'. In cases when the peasants go to work on foot, the perimeter of the zone is usually at a distance of 6 kilometres from the place of work. However, it does sometimes happen that they cover twice daily a distance of 12 kilometres.

The peasant-industrial-workers are not an undifferentiated mass of manpower. Dependent on their official relation to the enterprise, as well as on some other characteristics, they can be divided into the following groups:

1. 'Half-workers', i.e. those of the peasants with a permanent official relation to the enterprise. These usually have either no land of their own or only a very small strip of it and live on the average at a distance of some 6 kilometres from their place of work;

2. 'Hereditary' peasant-workers, coming from families that live around the older factories and mines; work in industry is their traditional occupation and passes from father to son;

3. Workers leaving for the village from time to time to 'change'. Those are peasants coming from distant villages, who have moved to workers' settlements 'as single people'. On Saturday afternoon, they go to their country home to change their underclothes, give a hand at some job at home and get some victuals for the week ahead; on Monday morning they return to work in the industrial enterprise;

4. 'Seasonal' workers, working in the enterprises of a seasonal nature, i.e. those in operation only during a specific period of the year. These mostly belong to the various branches of the food industry (sugar refineries, breweries, tobacco factories, etc.);

5. 'Transitory' workers, while also working for a few weeks or a month only, are employed in enterprises functioning all the year round.

The employment of peasants in industry poses a complicated antinomy. Subjectively, they are people that are both 'workers' and 'peasants' and thus have two souls: a 'peasant' and a 'worker' one; the former often hampers the latter in finding its full expression. Objectively, their work in the enterprises is advantageous and is a necessary phenomenon, because in this way employment is ensured to people who would otherwise have nothing to do in the countryside or would have only very little work. The special difficulty consists in the fact that work in both industry and agriculture is very energyconsuming and usually one kind of work is neglected or both.

SOCIOLOGY IN POLAND. TEACHING AND RESEARCH

SOCIOLOGICAL STUDIES AT WARSAW UNIVERSITY

Sociological studies at the University of Warsaw were resumed in 1957. They are organized by the following five chairs:

1. Chair of Sociology — Head: Professor Stanisław Ossowski;
2. Chair of Sociography — Head: Assistant Professor Stefan Nowakowski;
3. Chair of Sociology of Political Relations — Head: Professor Julian Hochfeld;
4. Chair of History of Social Thought — Head: Professor Nina Assorodobraj;
5. Chair of History and Theory of Morality — Head: Professor Maria Ossowska.

In the academic year 1957—1958, the following series of lectures on sociology were given:

1. Professor S. Ossowski — Introduction to sociology (with the assistance of Assistant Professor S. Nowakowski);
2. Professor S. Ossowski — Cultural problems of the American continent;
3. Assistant Professor S. Nowakowski — Selected problems of the urban sociology;
4. Assistant Professor S. Nowakowski — Techniques and methods of social research;

5. Professor M. Ossowska — Analysis of fundamental ethical problems;
6. Professor M. Ossowska — Ethical thought of the English Enlightenment;
7. Professor J. Hochfeld — Selected problems of the sociology of political relations;
8. Assistant Professor J. Wojnar — Key problems of modern social thought;
9. Dr. A. Walicki — History of Russian social thought from the Enlightenment to the 1860's.

The total number of sociology students in the academic year 1958—1959 is 83; of these 31 are in the first year, 44 in the second, 6 in the third, 1 in the fourth, and 1 in the fifth.

RESEARCH CENTRE FOR THE HISTORY AND THEORY OF MORALITY OF THE POLISH
ACADEMY OF SCIENCES INSTITUTE OF PHILOSOPHY AND SOCIOLOGY

The director of the Research Centre is Professor Maria Ossowska. The Centre's activities are now aimed at extending knowledge of ethics, to embrace also non-European, and in particular Asian, ethical systems. The practical necessity of such studies is a result of the intensification of cultural contacts, and one of their aims is the determination of certain relationships between moral phenomena and other symptoms of social life.

The Research Centre also serves as an advisory body for individual research workers and institutions approaching it for its views on proposed questionnaires, as well as on lectures and text-book publications in the field of ethics.

CENTRE OF SOCIOLOGY AT WARSAW INSTITUTE OF SOCIAL ECONOMY

The newly-established Centre of Sociology has commenced studies of the sociology of labour, with particular emphasis on women's labour and the family transformations resulting from it.

Apart from the research work conducted under its own plan, the Centre also accepts orders from state institution for the carrying out of specific services consisting of sociological surveys or studies. At present, the small, five-person group of workers at the Institute has either started, or is continuing, research along the following lines:

1. The professional activities of women on the background of their family and professional situation (J. Piotrowski);
2. Factors determining the necessity and conditions of professional work by peasant women and the influence of such work on the transformations of peasant families (B. Bazińska);
3. The social factors of success and failure in giving advice about professional problems (L. Kaltenberg);
4. The transformations in the social role of peasant women (F. Jakubczak).

SOCIOLOGICAL INSTITUTE AT ŁÓDŹ UNIVERSITY

In the academic year 1958—1959, the Sociological Institute of the University of Łódź conducts studies for first-, second and fifth-year sociology students. The total number of students is 40, with 15 of them in the first year, 14 in the second, and 11 in the fifth. The studies are under the direction of two chairs, headed by Professors Józef Chałasiński and Jan Szczepański respectively.

In the academic year 1958—1959, the sociological curriculum is the following:

The lectures and proseminars on Introduction to sociology for first-year students are conducted by Professor Jan Szczepański, with the assistance of S. Dziecielska, M. A. Visitations of social institutions by first-year students are led by S. Dziecielska, M. A.

The lectures on the history of social thought and sociology for second-year students are conducted by Assistant Professor Antonina Kłosowska. The lectures and practical exercises on the techniques and methods of social research for second-year students are conducted by Assistant Professor Jan Lutyński.

The lectures and discussion groups on systematic sociology and the seminar for fifth-year students are conducted by Professor Jan Szczepański.

A monographic series of lectures, „America's Culture, a Mass Culture”, for students of all years is given by Professor Józef Chałasiński. A monographic series of lectures on „Environment and Education” for students of all years is given by Dr. Aleksander Kamiński.

POLISH ACADEMY OF SCIENCES RESEARCH CENTRE FOR SOCIOLOGY AND THE HISTORY OF CULTURE

The Research Centre directed by Professor J. Chałasiński is composed of two branches, in Warsaw and Łódź, working under the same directorship and holding joint scientific meetings. The main problem in which the Research Centre is at present engaged is that of mass culture. Long-term studies of several aspects of this problem have been started, the partial results of which are being gradually prepared and published in scientific and literary-social journals (cf. Bibliography).

Professor Chałasiński, who is directing all the research conducted, is engaged in problems of contemporary American culture, which serves him as a basis for discussion of the general question of the type of mass culture. Problems of readership and press circulation are studied in several selected districts of the Opole voivodship (Z. Gostkowski). In Łódź, studies are conducted of cultural consumption and the related question of the readers' political, social and economic interests (J. Kądzielski). Related problems are the subject of research into leisure-time activities, conducted in a small town (Pruszków) milieu (directed by A. Zajączkowski). One member of the team engaged in this research work investigates the life of young people (J. Komorowska).

Along with cultural consumption, another subject of study are selected aspects of mass communication and the contents of communication. Analyses are made of the contents of popular periodicals from the point of view of the social values and models popularized by those mass media of communication (A. Kłosowska). Research has also been started into the social role of the cinema (K. Żygulski) and of plastic arts (K. Orthwein), as well as musical (Z. Gross) and historical culture (H. Holland).

In addition to research devoted either to problems of the general theory of mass culture or to development processes of the various branches of culture in present-day Poland, literature-based studies are conducted aimed at supplying comparative material. These include investigations into French rural life (K. Orthwein) and the cultural relations in present-day Egypt (T. Pfabe).

In second place, research in the field of sociology of family should be mentioned. This concentrates on problems of young married couples in present-day Poland (J. Lutyński) and of mixed marriages in the Western Territories (K. Żygulski), as well as on an analysis of sociological literature concerning family problems (K. Przeclawski). Stu-

dies of the family relate to problems of small social groups, discussed in connection with mass social and cultural processes.

The branch of research dealing with the current cultural developments in Poland is linked with studies of the transformations of the Polish village. Here belongs the monograph on the village of Żmiąca now in preparation (Z. T. Wierzbicki).

Other rural problems are the subject of the studies of the professional qualifications of agricultural employees in the voivodships of Wrocław and Olsztyn, as well as of their relation to the activities of the local higher schools of agriculture and the problems of the dissemination of agronomic training, carried on in collaboration with the Society for the Development of the Western Territories (J. Poniatowski).

Also studies of the Western Territories conducted by the Research Centre relate to mass processes. Rural problems of the Western Territories are dealt with in the studies the results of which will be discussed in the publication, *Social Transformations of the Silesian Countryside* (S. Nowakowski), as well as in the research into the urbanization processes in Silesia. Research in the Western Territories also embraces the social problems of migration and the professional structure of the population (K. Żygulski).

In addition, two members of the Research Centre (A. Gołda and A. Raźniewski) have started studies of the theory of Florian Znaniecki.

POLISH ACADEMY OF SCIENCES CENTRE OF SOCIOLOGICAL STUDIES (INSTITUTE OF PHILOSOPHY AND SOCIOLOGY)

In 1958, the Polish Academy of Sciences Centre of Sociological Studies, directed by Professor Jan Szczepański, continued the research work started in previous years. Members of both the teams, in Warsaw and Łódź, as well as workers of the Second Chair of Sociology at the University of Łódź, were engaged in studies of the post-war structural transformations of the Polish working class and intelligentsia.

In the first quarter of 1958, papers on the following subjects, on which work had been started in 1957, were completed, with part of them since prepared for publication: structure of the workers' crews at the Warsaw Motor-Car Factory (S. Szostkiewicz) and the Dzierżyński Factory in Łódź (T. Miller); fluctuation of the crews in Warsaw factories (A. Sarapata); the material conditions of 227 worker families in Warsaw (J. Malanowski); workers' self-government (J. Kułpińska, H. Białkówna, M. Rokacz); attitudes of young workers towards the Union of Socialist Youth (H. Jaroszyńska and H. Najduchowska).

Seven members of the Warsaw team are now engaged in problems of the working class. Collection of materials has been started for the study of the following problems: social mobility in industry; fluctuation of industrial crews; industrial conflicts; integration of new workers; activities of the Conference of Workers' Self-Government; participation of workers in the management of enterprises and their relations with the supervisory staff; and social status of young industrial workers. It is estimated that in 1960 the results of those studies will be prepared and published.

The second extensive problem covered by the Centre's activities is that of the present-day Polish intelligentsia. In the first half of 1958, the results of two years of research were submitted for publication; these consist of eight comprehensive papers which will appear in a special two-volume publication under a joint title, with an introduction and summing-up by Professor Jan Szczepański. Volume one will contain stu-

dies concerning the professional work and social status and role of graduates of the Technical School for Advanced Workers (S. and Z. Kowalski) and a follow-up of secondary-school graduates who were not admitted to institutions of higher education (S. Dzieścielska and A. Borucki). It will also include a paper by S. Dzieścielska on problems of the Polish intelligentsia in periodical publications, 1945—1956. Volume two, composed of five separate studies, will present a social and professional follow-up of graduates of Łódź University's Faculties of Law, Mathematics, Physics and Chemistry, and Philology, as well as of the University courses in Pedagogy and the Social Sciences (W. Piotrowski, T. Izydorkiewicz, K. Lutyńska, J. Woskowski and K. Kądzilska).

Research into problems of the intelligentsia has been continued. The centre (12 workers) has been engaged in studying the social status of the following professional categories of white-collar workers in this country: journalists, writers, plastic artists, teachers, engineers and office-workers. At the same time, studies have been continued of the rural intelligentsia, the status of intellectuals in the Party, and the adaptation of the pre-war intelligentsia to conditions of life in People's Poland. The Centre has also taken continued interest in the diaries of young members of the intelligentsia, sent in for the 1957 competition, and has used these in scientific publications.

In addition to those two main lines of the Centre's activities, research was also started in 1958 into the social causes and consequences of alcoholism and the effectiveness of sanitary training.

UNIVERSITY SOCIOLOGICAL CENTRE IN CRACOW

Sociological studies at the Jagellonian University of Cracow were resumed in 1957. They are directed by two chairs: the Chair of General Ethnography and Sociology headed by Professor K. Dobrowolski, and the Chair of Sociology and Demography headed by Professor P. Rybicki. The total staff of the two chairs consists of 3 senior and 6 junior scientific workers.

In its research work the Chair of Sociology and Demography deals with problems of both the past and the present, relating to the common frontiers between ethnography and sociology. The two main subjects of study are the processes of the socio-cultural transformations of rural regions and the formation of the working class and its culture through the inflow of rural inhabitants to the towns and industrial centres.

The Chair of Sociology and Demography of the Jagellonian University has based its programme of activities on specialization along three lines: history of social thought; urban sociology and demographical and sociological problems connected with the processes of population migration. With regards to the first line of specialization, work in this field, except for Professor P. Rybicki's studies of the influence of Aristotle's „Politics” on modern social theories, is not yet far advanced. Research work in the second line of specialization, urban sociology has progressed at a livelier pace.

Didactic functions are performed jointly by the two chairs. As part of the division of work, Professor P. Rybicki last year gave a series of lectures on the introduction to sociology and the fundamentals of demography. This year, apart from directing an introductory course in sociology, he lectures on the history of social thought in the period preceding the development of sociology as an independent discipline of study. At last year's sociological seminar, discussions were held of problems of urban sociology and of the main directions of research in this field. This year's sociological seminar deals with problems of social groups in sociological theories. This year Professor Rybicki has

also been holding a demographic seminar, devoted to problems of migrations. The curriculum naturally also includes exercises for student-beginners, conducted by assistant scientific staff.

A special characteristic of the Cracow centre, as far as the didactic aspect of its work is concerned, is, at least for the moment, the decisive quantitative preponderance of students-graduates of other faculties. Last year this category constituted practically the whole body of first-year students. This year, three quarters of all the students enrolled in the first and second years are persons with masters' degrees. They include graduates of the faculties of law, philosophy, ethnography, history, Polish philology, and even of the technical and agricultural sciences.

RESEARCH WORK AT THE POZNAŃ CHAIR OF SOCIOLOGY

The Chair of Sociology at the Adam Mickiewicz University of Poznań resumed its activities in March, 1958. It continues the historical studies of the Wielkopolska region (Władysław Markiewicz) and the historical-field studies of the social processes in the industrial towns of the Western Territories and in Poznań (Janusz Ziółkowski, Władysław Markiewicz, Zbigniew Żechowski), started in earlier years.

Prominent place among the latter group is taken by Janusz Ziółkowski's historical and field studies of the Upper Silesian industrial basin, primarily of the social development and functions of the cities of Katowice and Sosnowiec. Besides, studies are conducted on the development and the economic achievements of the city of Poznań and the socio-economic role of the International Poznań Fairs. This group also embraces the attempts at an analysis of the socio-economic causes for the Poznań events of 1956 (Zbigniew Żechowski) and Władysław Markiewicz's field studies of the transformations in the consciousness of miner-repatriantes from France.

Last year the Chair initiated research into the sociology of education and the sociology of crime, which is now being developed. The studies of the influence of the children's family environment and of the social structure of school classes on the processes of school children's development have been extended to embrace also research into the school's social environment in the city of Poznań. These studies are aimed at explaining the dependence of the school's educational problems on the structure of its social milieu (Stanisław Kowalski) and are supplement with the collection of materials for a paper on juvenile delinquency, now being prepared by Bolesław Maroszek.

WROCLAW SOCIOLOGICAL CENTRE

The Chair of Sociology at the University of Wrocław has been in existence since October, 1957 and is a continuation of the Centre of Sociology, which was active there in 1946—1952 and was at that time directed by Professor Paweł Rybicki. In 1957, the organization of the present Chair of Sociology was entrusted to Assistant Professor Stefan Golachowski.

Soon after the establishment of the Chair, an extracurricular sociological seminar was opened for advanced and post-graduate students of the humanistic faculties. The subjects discussed at the seminar are closely linked with the field studies, in which the majority of the seminar participants have been engaged. In the academic year 1958—1959, separate exercises on industrial sociology have been started for students taking part in on-the-spot sociological research in places of work.

The Chair conducts its studies of Silesia in collaboration with the Silesian Institute of Opole. The Sociographic Section of the Institute was organized by Assistant Professor Stefan Golachowski, and scientific supervision over the Section has recently been taken over by Professor Józef Chałasiński.

In addition to the studies of the Opole region, conducted within the programme of the Sociographic Section, Wrocław sociologists are also engaged in studies of the city of Wrocław itself. The latter concern the social and professional structure of one of the city's districts (S. Golachowski), one of the major Wrocław factories (B. Garyga), as well as problems of urban planning and the life of the repatriate-residents of Wrocław.

SOCIOGRAPHIC SECTION AT WESTERN INSTITUTE OF POZNAŃ

Sociological studies are included in the programme of a number of research institutes, engaged in problems relating to the Western Territories. The Sociological Division of the Western Institute of Poznań deals, among others, with questions of the social integration and adaptation of the settler population in various regions of Western Pomerania, the Zielona Góra voivodship and Lower Silesia. Studies of this problem are conducted in selected cities and small towns, as well as in villages and fishing settlements.

The Sociological Committee of the Silesian Scientific Institute of Katowice conducts research into the structure and fluctuation of crews in Upper Silesian coal-mines. A comprehensive monograph has been commenced on one of the mining settlements in the area, and another monograph is being prepared on a satellite-town of one of the big industrial centres. Studies are also in progress of the causes for the departures to Germany of native Silesian inhabitants.

The Sociological Section of the Silesian Institute of Opole, which collaborates closely with the Wrocław sociological centre, is engaged, among others, in studies of the distribution of the Polish native population in Opole Silesia in the years 1910—1957, as well as in a demographic analysis of the region; it also organizes the preparation of monographs of rural settlements.